ISSN 2391-5145

CIVITAS HOMINIBUS

ROCZNIK FILOZOFICZNO-SPOŁECZNY VOL. 1(11)/2016

ISSN 2391-5145

CIVITAS HOMINIBUS

ROCZNIK FILOZOFICZNO-SPOŁECZNY VOL. 1(11)/2016

Redaktor naczelny: prof. dr hab. Marek Malinowski
Redakcja tematyczna: prof. AHE, dr hab. Edyta Pietrzak (sekretarz), dr Łukasz Zaorski-Sikora
Redakcja językowa: dr Ewa Gdak (teksty polskojęzyczne)
mgr Marcin Jaźwiec (teksty angielskojęzyczne)

Rada programowa
·Prof. dr hab. Andrzej Antoszewski (Uniwersytet Wrocławski)
·Prof. dr hab. Roman Bäcker (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
·Prof. dr hab. Andrzej Chodubski (Uniwersytet Gdański)
·Prof. UG, dr hab. Tadeusz Dmochowski (Uniwersytet Gdański)
·Prof. Jeff Holdeman (Indiana University)
·Prof. Pinar Melis Yelsali Parmaksiz (Ankara University)
·Prof. Tuomo Melasuo (University of Tampere)
·Prof. UG, dr hab. Rafał Ożarowski (Uniwersytet Gdański)
·Prof. dr hab. Stanisław Parzymies (Akademia Finansów i Biznesu Vistula)
·Prof. Elena Shlienkova (The Samara State University of Architecture and Civil Engineering)
·Prof. AHE, dr Makary Stasiak (Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi)
·Prof. Liisa Westman (The University of Eastern Finland)
·Prof. dr hab. Andrzej Wojtczak (Collegium Mazovia Innowacyjna Szkoła Wyższa)

Recenzenci spoza redakcji
·Prof. dr hab. Janusz Świniarski (Wojskowa Akademia Techniczna)
·Prof. dr hab. Elżbieta Jung (Uniwersytet Łódzki)
·Prof. dr hab. Grzegorz Sztabiński (Uniwersytet Łódzki)
·Prof. UŁ, dr hab. Marek Ostrowski (Uniwersytet Łódzki)
·Prof. KUL, dr hab. Roman Pelczar (Katolicki Uniwersytet Lubelski)
·Prof. dr hab. Grażyna Ulicka (Uniwersytet Warszawski)
·Prof. dr hab. Arkadiusz Żukowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)
·Prof. UG, dr hab. Rafał Ożarowski (Uniwersytet Gdański)
·Prof. UG, dr hab. Tadeusz Dmochowski (Uniwersytet Gdański)
·Prof. WAT, dr hab. Bogusław Jagusiak (Wojskowa Akademia Techniczna)
·Prof. dr hab. Agnieszka Rothert (Uniwersytet Warszawski)
·Prof. UŁ, dr hab. Mierzejewski (Uniwersytet Łódzki)
·Dr hab. Joanna Mysona-Byrska (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)
·Prof. dr hab. Stanisław Parzymies (Akademia Finansów i Biznesu Vistula)
·Prof. UŁ, dr hab. Piotr Bohdziewicz (Uniwersytet Łódzki)
·Prof. UP, dr hab. Ireneusz Marian Świtała (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie)
·Dr hab. Krystyna Leszczyńska (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

Redakcja czasopisma „Civitas Hominibus"
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi
90-212 Łódź, ul. Sterlinga 26
tel. 0-42 63 15 070

© Copyright by Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi
Łódź 2016

ISSN 2391-5145
wersja elektroniczna na podstawie wersji papierowej

Korekta i skład DTP: Iwona Cłapińska (PUW)

Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi
90-212 Łódź, ul. Sterlinga 26
tel./fax 42 63 15 908
wydawnictwo@ahe.lodz.pl
www.wydawnictwo.ahe.lodz.pl

Spis treści

Słowo wstępne..... 11

Marek J. Malinowski
Niepokorne – buntowniczki, reformatorki, aktywistki, czyli kobiety dokonujące transformacji rzeczywistości (Różne opcje i alternatywy. Refleksje osobiste)..... 13

____ARTYKUŁY – DYSKUSJE – ESEJE_____

Jaśmina Korczak-Siedlecka
Anna Maria van Schurman i walka o dostęp kobiet do edukacji w XVII wieku..... 19

Agnieszka Szczap
Mary Astell projekt edukacyjny..... 25

Katarzyna Turonek-Ostrowska
François Poulain de la Barre jako apologeta kobiet..... 31

Katarzyna Ciarcińska
Proletariacki feminizm Róży Luksemburg..... 41

Beata Łazarz
Co przedstawia portret terrorystki?..... 49

Inga B. Kuźma
Miasto pracy – miasto kobiet. Perspektywa *women's urban anthropology*..... 57

Inga B. Kuźma , Edyta Pietrzak
Łódź Herstories as an Example of Research in the Women, War and Peace Project Supported by Europe for Citizens Programme..... 91

Natalia Judzińska
Wobec śmierci i przeciwko śmierci. Taktyki oporu lekarek i pielęgniarek w getcie warszawskim..... 105

Katarzyna Wodarska-Ogidel
Rola aktywistek społecznych w organizowaniu życia kulturalnego wśród polskich więźniarek w niemieckich obozach koncentracyjnych podczas drugiej wojny światowej..... 115

Dagmara Rode
O kilku obliczach menstruacyjnego aktywizmu..... 123

____MISCELLANEA_____

Andrzej Chodubski
The development of a local government in Poland and the challenges of civilization transformations..... 137

Anna Fligel
Zapiski z Paryża. *Rozmyślania o obcym*..... 147

Elżbieta Dul-Ledwosińska
Grafiki..... 153

Joanna Niekraszewicz
Fotografie..... 159

____RECENZJE_____

Hamdullah Baycar
Anja Manuel, *This Brave New World: India, China and the United States*..... 163

Dariusz Wilczek
Agnieszka Jachowicz, *Partnerstwo publiczno-prywatne narzędziem efektywnej realizacji zadań publicznych*..... 169

Robert Żmuda
Francis Fukuyama, *Ład polityczny i polityczny regres. Od rewolucji przemysłowej do globalizacji demokracji*..... 173

Edyta Pietrzak
Joanna Mysona-Byrska, *O polityce, polityczności i antypolityce*..... 177

____FRAGMENTY PRAC MAGISTERSKICH NA KIERUNKU POLITOLOGIA AHE W ŁODZI_____

Agata Dominiak
Społeczno-polityczna rola kobiet w III RP..... 181

Milena Gniewaszewska
Bezpieczeństwo państwa w aspekcie ochrony informacji..... 187

Patrycja Kuśmierek
Kobiety PRL – droga do równouprawnienia..... 191

Sławomir Lubicz-Sienicki
Tworzenie struktur państwa jako gwaranta bezpieczeństwa obywateli na przykładzie dziejów Ukrainy w XX i XXI wieku..... 197

Aleksandra Moczkowska
Główne przemiany społeczno--polityczne i gospodarcze w Łodzi w XX i XXI wieku..... 201

Renata Rubiś
Polityka bezpieczeństwa osobistego i wolności w Polsce w kontekście uprawnień policji w obszarze zatrzymania na przykładzie Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu..... 205

Grzegorz Zasowski
Współczesny wymiar antysemityzmu w Polsce. Obraz przeszłości i współczesności..... 211

Abstracts..... 215

Table of Contents

Introduction..... 11

Marek J. Malinowski
Rebellious, reformers, activists – women in the reality of transition (Different options and alternatives. Personal reflections)..... 13

____ARTICLES – DISCUSSIONS – ESSEYS_____

Jaśmina Korczak-Siedlecka
Anna Maria van Schurman and the struggle for women's education... 19

Agnieszka Szczap
Mary Astell's Education Project..... 25

Katarzyna Turonek-Ostrowska
François Poulain de la Barre as an apologist for women..... 31

Katarzyna Ciarcińska
Proletarian Feminism of Rosa Luxemburg..... 41

Beata Łazarz
What is depicted in a portrait of a woman terrorist?..... 49

Inga B. Kuźma
City of work – city of women. Study from the perspective of women's urban anthropology..... 57

Inga B. Kuźma , Edyta Pietrzak
Łódź Herstories as an Example of Research in the Women, War and Peace Project Supported by Europe for Citizens Programme..... 91

Natalia Judzińska
In the face of death and against death. Tactics of resistance used by female medical doctors and nurses in the Warsaw Ghetto..... 105

Katarzyna Wodarska-Ogidel
The Role of women's social activists in the creation of cultural life among polish female prisoners in concentration camps during World War II..... 115

Dagmara Rode
On some faces of menstrual activism..... 123

____MISCELLANEA_____

Andrzej Chodubski
The development of a local government in Poland and the challenges of civilization transformations..... 137

Anna Fligel
Notes from Paris. *Musings about the Other*..... 147

Elżbieta Dul-Ledwosińska
Graphics..... 153

Joanna Niekraszewicz
Photographs..... 159

____REVIEWS_____

Hamdullah Baycar
Anja Manuel, *This Brave New World: India, China and the United States*..... 163

Dariusz Wilczek
Agnieszka Jachowicz, *Public-private partnership as a tool for effective implementation of public tasks*..... 169

Robert Żmuda
Francis Fukuyama, *Political Order and Political Decay: From the Industrial Revolution to the Globalization of Democracy*..... 173

Edyta Pietrzak
Joanna Mysona-Byrska, *On politics, political and anti-politics*..... 177

____FFRAGMENTS OF AHE STUDENTS' MASTER THESES_____

Agata Dominiak
Socio-political role of women in Republic of Poland..... 181

Milena Gniewaszewska
National security in terms of protection of information..... 187

Patrycja Kuśmierek
Women of Polish Peoples Republic – the road to equality..... 191

Sławomir Lubicz-Sienicki
Creating structures of the state as a guarantor of the security of citizens. On the example of the history of Ukraine in the twentieth and twenty-first century..... 197

Aleksandra Moczkowska
The main socio-political and economic changes of Lodz in twenty and twenty first century..... 201

Renata Rubiś
Policy of personal safety and freedom in Poland in the context of police powers on the example of the Police Headquarter in Sieradz..... 205

Grzegorz Zasowski
Contemporary dimension of anti-Semitism in Poland. Picture of the past and the present..... 211

Abstracts..... 215

Słowo wstępne

„Kobiety niepokorne" to większy projekt realizowany przez Interdyscyplinarne Międzyuczelniane Seminarium Gender, nieformalną grupę badaczek i akademiczek reprezentujących łódzkie uczelnie. Głównym wydarzeniem projektu była międzynarodowa konferencja naukowa zatytułowana „Niepokorne – buntowniczki, reformatorki, aktywistki, czyli kobiety dokonujące transformacji rzeczywistości", która odbyła się w dniach 20–23 maja 2015 roku na Uniwersytecie Łódzkim. Owocem konferencji jest dwutomowa monografia *Kobiety niepokorne* zredagowana przez Izę Desperak i Ingę B. Kuźmę, wydana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego (Łódź 2015 i 2016).

Niniejszy tom „Civitas Hominibus" jest uzupełnieniem wspomnianej monografii. Powstał z tekstów zgłoszonych przez uczestniczki konferencji wzbogaconych również o dodatkowe artykuły zebrane specjalnie na potrzeby rocznika.

Edyta Pietrzak

Marek J. Malinowski
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

Niepokorne – buntowniczki, reformatorki, aktywistki, czyli kobiety dokonujące transformacji rzeczywistości (Różne opcje i alternatywy. Refleksje osobiste)

Kobiety – *ladies*, *dames*, *señoritas*… jaki wspaniały temat badań, dociekań i refleksji… nie tylko naukowych z kręgu „mędrca szkiełko i oko"! I próbuje wypowiedzieć się nań redaktor naczelny Rocznika Filozoficzno-Społecznego „Civitas Hominibus", dojrzały mężczyzna i naukowiec z 55-letnią praktyką zawodową. Co prawda nigdy dotąd nie był specjalistą w zakresie szeroko pojętej problematyki feministycznej, zajmując się od początku badaniami w sferze stosunków międzynarodowych, jednak na początku XXI stulecia uświadomił sobie z całą jasnością, że przyszłość naszej cywilizacji znajduje się w rękach kobiet, które dokonują w ostatnich dwóch dekadach oszałamiającego wręcz postępu we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

Jako historyk z wykształcenia, politolog z zawodu i filozof z zamiłowania tenże redaktor naczelny swoje refleksje w odniesieniu do stanowiącego przewodnie przesłanie kolejnego 11 numeru „Civitas Hominibus" tematu ekspansji kobiet dokonujących transformacji współczesnej rzeczywistości winien rozpocząć od… Adama i Ewy. Otóż według niemającej nic wspólnego z chrześcijaństwem i niezwiązanej z Biblią rabinicznej tradycji żydowskiej boski akt stworzenia protoplastów „społeczeństwa ludzi" wyglądał następująco: jako pierwszą Bóg stworzył z prochu kobietę, której nadał imię Lilith. Patrząc na swoje dzieło, nie krył zadowolenia i rzekł… o Lilith, jakże jesteś piękna! Ona zaś hardo spojrzała mu w oczy i odparła… być może, Panie Wszechrzeczy, ale jestem samotna, a Ty… nie gniewaj się na mnie proszę, jesteś dla mnie trochę za stary. Więc stwórz mężczyznę,

aby mnie kochał, bronił i mną się opiekował, Bóg się zafrasował, ale postanowił spełnić życzenie Lilith. I tak na arenie dziejów pojawił się Adam, a z jego żebra Ewa.

W tym przedhistorycznym momencie rozpoczął się ponadczasowy dylemat feministyczny, którego istotą jest określenie i możliwie precyzyjne sformułowanie miejsca i roli kobiety – zwłaszcza współczesnej – w ewolucji i kształtowaniu się ludzkiej cywilizacji. Stojąc u progu XXI wieku, każdy refleksyjny badacz rzeczywistości międzynarodowej winien zweryfikować postawioną wcześniej hipotezę o wpływie kobiet na przyszłość naszej cywilizacji, zarazem zaś dla jej rozwiązania sformułować szereg ważnych pytań badawczych. Także historia Lilith pokazuje, że jedną z kwestii wartą rozważenia w kontekście badań problematyki kobiet jest pytanie o to, kto podejmuje w czyim imieniu decyzje, kto wyraża określone pragnienia, kto ma zatem prawo i do czego?

Czyniąc w ten sposób, ów refleksyjny badacz, czyli wspominany już redaktor naczelny Rocznika, pragnąłby zwrócić swą uwagę na imponderabilia niezmiernie rozległego i pasjonującego intelektualnie tematu wielopłaszczyznowej ekspansji kobiet we współczesnym świecie. Jakie są więc jego uwarunkowania polityczne, społeczne, ekonomiczne, ideologiczne, genetyczne i biologiczne oraz cywilizacyjne?

Analizując uwarunkowania polityczne tego procesu na arenie międzynarodowej, nie sposób nie zauważyć, iż w okresie od zakończenia „zimnej wojny" między Wschodem i Zachodem w końcu lat osiemdziesiątych XX wieku zaszły w tym zakresie zdumiewające zmiany, których głębokości nie da się jeszcze precyzyjnie określić w połowie drugiej dekady obecnego stulecia. Na pierwszy plan owych zmian wysuwa się oczywiście kwestia obejmowania przez kobiety najwyższych stanowisk państwowych i to nie tylko w krajach najwyżej rozwiniętego europejsko-północnoamerykańskiego kręgu cywilizacyjnego, czyli Zachodu, lecz także na obszarach Południa świata – Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

W minionej przeszłości historycznej były, rzecz jasna, znane władczynie – cesarzowe i królowe – chociażby egipska Kleopatra, brytyjskie: Elżbieta I i cesarzowa Indii Wiktoria czy też polska Jadwiga, jak również szefowe rządów, na przykład premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher, Indii – Indira Gandhi, Pakistanu – Ali Bhutto lub Sri Lanki – Siramavo Bandaranaike. Stanowiły one jednak pewien ewenement polityczny w społeczeństwach hołdujących od wieków patriarchalnemu systemowi sprawowania władzy w zasadzie wyłącznie przez mężczyzn[1].

Tymczasem w okresie ostatniego 25-lecia polityczny awans współczesnych kobiet doprowadził do sytuacji, w której na przykład kanclerzem Republiki Federalnej Niemiec (RFN) została, nazywana cesarzową Europy, Angela Merkel, prezydentem Finlandii – Tarja Halonen, a Litwy – Dalia Grybauskaitė, zaś w Polsce premierem rządu Platformy Obywatelskiej (PO) – Ewa Kopacz, a jej następczynią premier rządu Prawa i Sprawiedliwości (PiS) – Beata Szydło. Spójrzmy też w tym momencie na państwa pozaeuropejskie, prezydentami największych latynoamerykańskich państw – Brazylii, Argentyny i Chile zostały: Dilma Rousseff, Cristina Kirchner i Michelle Bachelet. Z kolei w zdominowanej dotąd przez mężczyzn Czarnej Afryce prezydentem Sierra Leone została Ellen Johnson

[1] Zob. szerzej J. Kukułka, *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945–2000*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar", Warszawa 2002, passim.

Sirleaf, a w buddyjskiej Birmie-Miyanmar – Aung San Suu Kyi. Kobiety polityczki pojawiły się też gremialnie w różnych parlamentach świata, a szczególnym tego przykładem są dwie małe republiki afrykańskie położone na równiku – Rwanda i Burundi, w których posłanki do miejscowych legislatur stanowią około 65% ich składu – I i II miejsce we współczesnym świecie – co częściowo wynika oczywiście z niedawnych krwawych wojen w tych państwach, gdyż ginęli w nich jednak przede wszystkim mężczyźni.

Uwarunkowania społeczne ekspansji współczesnych kobiet dotyczą bardzo rozległej sfery procesów przemian tego typu we wszystkich państwach świata XXI wieku, które przebiegają – co jest oczywiste – z różnym natężeniem i dynamiką w poszczególnych regionach kuli ziemskiej. Nie jest odkryciem, że najbardziej są one widoczne w naszym kręgu cywilizacyjnym w Europie i Ameryce Północnej, co wynika z wysokiego tempa przebiegu procesów globalizacyjnych oraz daleko idących zmian wewnętrznych w obrębie społeczeństw Zachodu. W drugiej połowie XX wieku i początkach XXI wieku społeczeństwa te zetknęły się z rewolucją obyczajową i seksualną oraz szybko postępującą feminizacją edukacyjną. Kobiety zawładnęły bowiem najpierw szkolnictwem średnim, a następnie wyższym, w którym zaczęły zdecydowanie dominować, nie tylko na kierunkach humanistycznych, lecz także technicznych, rolniczych i ekonomicznych.

Tej formie ekspansji towarzyszyła bardzo szybka ofensywa zawodowa, której znamieniem było szerokie wejście kobiet do sfery zarządzania, marketingu i biznesu. Dynamicznie rozkwitające korporacje międzynarodowe różnorodnych typów i specjalizacji zaczęły zatrudniać coraz więcej dobrze wykształconych i ambitnych przedstawicielek „płci pięknej", które szybko stały się podstawą struktur najbardziej nowoczesnego kapitalizmu, opartego na zasadach ideologii neoliberalizmu, określonych w końcu lat czterdziestych ubiegłego stulecia przez profesora Rudolfa von Hayka. Charakterystycznym elementem tej zawodowej promocji kobiet stało się – trudne do zaakceptowania przez ogół mężczyzn – zjawisko polegające na tym, iż obecnie coraz liczniejsza grupa kobiet zarabia więcej pieniędzy niż ich mężowie i partnerzy życiowi.

Inaczej kwestie te prezentują się w krajach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, w których miejscowe społeczeństwa są znacznie bardziej zhierarchizowane wewnętrznie i opierają się z wyjątkiem kilku przypadków (Bhutan i Sikkim w Azji) na patriarchalnej konstrukcji stosunków społecznych. Konstrukcja ta istnieje tu od wieków, jest uświęcona tradycją i odpowiednią obyczajowością, a kobiecie wyznacza bardzo jasno określone miejsce i rolę w sferze układów międzyludzkich. Pełni ona zatem w sposób niekwestionowany funkcję strażniczki „domowego ogniska" ze wszystkimi pozytywnymi i negatywnymi konsekwencjami tego stanu rzeczy. Jednak nasilające się procesy globalizacyjne, dotykające niemal wszystkich krajów Południa świata, powodują i w nich widoczne zmiany w odniesieniu do społecznej pozycji współczesnej kobiety. Nawet w ponadmiliardowym świecie muzułmańskim – wbrew potocznym fałszywym i sprymitywizowanym opiniom i poglądom – następuje widoczna zmiana pozycji kobiety mahometanki w życiu społecznym. Ma tam miejsce rewolucja edukacyjna na wszystkich szczeblach kształcenia, dzięki której miliony Afrykanek i Azjatek zdobywają coraz wyższe wykształcenie i kwalifikacje. Ponadto rosnąca ich liczba pracuje w różnych instytucjach państwowych i prywatnych, zajmując znaczące stanowiska kierownicze. Dzieje się tak nie tylko w bardziej zeuropeizowanych

krajach arabskich Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, lecz także w muzułmańskich krajach niearabskich Środkowego Wschodu, Azji Południowej i Południowo-Wschodniej, takich jak Iran, Bangladesz i Indonezja.

Ściśle związane z uwarunkowaniami społecznymi są przesłanki ekonomiczne, o których już wspominaliśmy. Tworzący się stopniowo w globalizującym się świecie obraz kobiety – lepiej wykształconej i przygotowanej do pracy zawodowej oraz bardziej kreatywnej od kolegów-mężczyzn, mniej dynamicznych i ekspansywnych, gdyż zapatrzonych na ogół w minione już wzory męskiej dominacji – wywiera widoczny wpływ na przemiany wewnątrz społeczeństw Zachodu oraz kierunki jego dalszego rozwoju gospodarczego. Jeśli trendy demograficzne wzrostu światowej populacji będą się nadal utrzymywać, to na Zachodzie przy stałym spadku liczby nowych urodzeń coraz więcej kobiet zaangażowanych będzie w działalność gospodarczą, zarówno własną, jak i zinstytucjonalizowaną, czego efektem stanie się dalsze umocnienie się ich pozycji ekonomicznej w społeczeństwach Europy i Ameryki Północnej.

Odmiennie będzie się przedstawiać pod tym względem sytuacja ekonomiczna kobiet w krajach Południa, w których według opinii specjalistów przedmiotu nadal trwać będzie „eksplozja demograficzna", a jej efektem ma być dynamiczny wzrost liczby ich mieszkańców. Przewiduje się na przykład, że około 2030 roku ludność Indii (I miejsce w świecie) i Chińskiej Republiki Ludowej (ChRL) stanowić będzie ponad 50% całej ziemskiej populacji. Rezultatem tego zjawiska będzie rosnąca lawinowo liczba nowo narodzonych dzieci, którymi zajmować się będą przede wszystkim ich matki. Mimo tego, jak można jednak sądzić, postępy w procesie powiększania ekonomicznej roli kobiet w społeczeństwach azjatyckich, afrykańskich i latynoamerykańskich nie tylko nie dadzą się zahamować, ale będą niewątpliwie się umacniać niezależnie od wszystkich przeszkód i trudności, tworzonych przez mieszkających na tych obszarach i coraz bardziej zatrwożonych o swą pozycję materialną mężczyzn.

Z politycznymi, społecznymi i ekonomicznymi uwarunkowaniami ekspansji współczesnych kobiet ściśle wiążą się czynniki ideologiczne, których znaczenie i ranga w stosunkach międzynarodowych – wbrew twierdzeniom różnych wybitnych specjalistów, głównie amerykańskich ze słynnym Francisem Fukuyamą na czele[2] – utrzymują się nadal, a nawet wykazują wyraźną tendencję wzrostową. Chodzi tu wszakże o to, że zjawiska te nabierają zupełnie nowego – a może wręcz odwrotnie: starego i bardzo dobrze znanego z minionej historii w myśl zasady „nihil novi sub sole" – charakteru, są przy tym bardzo dynamiczne i agresywne w swej istocie i kształcie teoretycznym, a także praktycznym wyrazie. Wymienić wśród nich można ruchy fundamentalistyczne, przede wszystkim muzułmańskie, lecz także chrześcijańskie, buddyjskie i hinduistyczne, ponadto również coraz silniejsze tendencje nacjonalistyczne, rasistowskie, neofaszystowskie, homofobiczne i inne skrajne ideologie. W odniesieniu natomiast do współczesnych kobiet – co bezsprzecznie jest nowym zjawiskiem – szybko rośnie liczba rozmaitych organizacji feministycznych, hołdujących umiarkowanym, lecz także skrajnym poglądom na pozycję kobiety w świecie

[2] Zob. szerzej F. Fukuyama, *Koniec historii*, Znak, Kraków 2002, passim; por. też S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Muza, Warszawa 2009, passim.

XXI wieku. Działają one głównie w naszym kręgu cywilizacyjnym, lecz to samo, choć w mniejszej skali, odbywa się też w krajach Południa świata.

Uwarunkowania genetyczne i biologiczne ekspansji współczesnych kobiet to bardzo szeroki i nie do końca rozpoznany przez obecną naukę temat do badań praktycznych i teoretycznej refleksji. Nie będąc specjalistą przedmiotu, mogę jedynie z mocą podkreślić, że jestem przekonany o tym, iż wymienione czynniki podlegają stałej, ewolucyjnej ewaluacji w wyniku postępu cywilizacyjnego, technologicznego, medycznego i sanitarnego oraz zmian obyczajowych, edukacyjnych i intelektualnych w obecnym świecie.

I wreszcie uwarunkowania cywilizacyjne ekspansji współczesnych kobiet należy rozumieć jako w swej istocie sumę wszystkich omówionych pokrótce powyżej przesłanek o rozmaitym charakterze. Najważniejszym elementem składowym uwarunkowań cywilizacyjnych analizowanego tematu jest przytoczone na wstępie naszych rozważań podkreślenie coraz bardziej znaczącej perspektywy roli i miejsca problematyki kobiecej w rzeczywistości międzynarodowej XXI wieku.

Sumując dotychczasowe rozważania, pragnąłbym wyrazić, jak zawsze, nadzieję, że kolejny numer 11 „Civitas Hominibus" będzie pobudzającym intelektualnie wkładem do szerokiej dyskusji na temat miejsca i pozycji współczesnych kobiet w drugiej dekadzie XXI stulecia.

Bibliografia

Fukuyama F., *Koniec historii*, Znak, Kraków 2002.

Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji*, Muza, Warszawa 2009.

Kukułka J., *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945–2000*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar", Warszawa 2002.

Jaśmina Korczak-Siedlecka

Geisteswissenschaftliches Zentrum Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas Leipzig

Anna Maria van Schurman i walka o dostęp kobiet do edukacji w XVII wieku

W XVII-wiecznej Europie powszechne było przekonanie, że nie należy przekazywać dziewczętom zbyt wiele wiedzy. Kobietom odmawiano prawa do decydowania o sobie i publicznego wypowiadania się na podstawie słów św. Pawła (I Kor 14, 34 i I Tm 2, 11–12), a utrudniony dostęp nawet do podstawowej edukacji sprawił, że tylko niewielka część z nich umiała pisać. To spowodowało, że kobiety rzadko uczestniczyły w debatach naukowych także na swój temat. Nawet jeśli miały choćby skromny dostęp do wykształcenia podstawowego i jeszcze rzadziej średniego, to w żadnym wypadku nie były dopuszczane na uniwersytety. Dlatego tak wyjątkowa jest postać Anny Marii van Schurman. Była uważana za najlepiej wykształconą kobietę swoich czasów, nadawano jej przydomki „holenderska Minerwa", „dziesiąta Muza" czy „gwiazda Utrechtu". Urodziła się w 1607 roku w Kolonii jako córka ewangelików reformowanych, którzy następnie osiedli na stałe w Utrechcie. Edukację rozpoczęła w domu, uczestnicząc w lekcjach swoich braci. W 1636 roku dostała pozwolenie na branie udziału w zajęciach na Uniwersytecie w Utrechcie, pod warunkiem że będzie tak zasłonięta, by nie rozpraszać swym widokiem studentów. Podczas studiów van Schurman zdobyła ogromną wiedzę z zakresu języków starożytnych, co było jej największym intelektualnym wyróżnieniem – posługiwała się greckim, hebrajskim, etiopskim, chaldejskim, arabskim i syryjskim[1]. Nawiązała też kontakt z Kartezjuszem, który wyrażał się o niej bardzo pochlebnie. W 1638 roku napisała rozprawę o dostępie kobiet do edukacji, która trzy lata później została opublikowana pod tytułem *Dissertatio, de ingenii muliebris ad doctrinam et meliores litteras apitudine*

[1] Wstęp do J. L. Irwin, *Anna Maria van Schurman. Whether a christian woman should be educated and other writings from her intellectual circle*, The University of Chicago Press, Chicago, London 1998, s. 2–15.

w Lejdzie w 1641 roku[2], wznawiana w kolejnych latach, także w przekładach francuskim i angielskim[3]. Rozprawa ta wpisuje się w ciąg wczesnonowożytnych dysput rozważających kondycję kobiety w społeczeństwie – *Querelle des femmes*. Schurman aktywnie uczestniczyła w życiu intelektualnym ewangelickiego kościoła reformowanego, w latach sześćdziesiątych opuściła go jednak, by dołączyć do sekty millenarystycznej Jeana de Labadie. Zmarła we Fryzji w siedzibie labadystów w 1678 roku[4].

W XVII wieku wciąż powszechne było przekonanie, że wyższa edukacja kobiet prowadziłaby do ich pychy i pogardy dla wykonywania przeznaczonych im przez „naturę" zadań, w tym prowadzenia domu i zajmowania się dziećmi. To z kolei mogłoby prowadzić do osłabienia mężowskiego autorytetu. Wykształcona kobieta mogłaby dążyć do zrównania praw w rodzinie, a w konsekwencji także do najgorszego – przejęcia władzy i dominacji w całym społeczeństwie, co było dla ówczesnych nie do zaakceptowania. To mężczyzna miał być głową rodziny, a im kobieta mniej wiedziała, tym łatwiej można było ją podporządkować[5]. Tak o strachu mężczyzn przed kształceniem płci pięknej pisał w XVI wieku Andrzej Glaber z Kobylina: „[…] przeto oni [mężczyźni], bojąc się swej sławy utracić, aby białe głowy rozumem ich nie przechodziły, chcąc wiele umieć, bronią im czytania pisma głębokiego, chyba modlitw a paciorków"[6].

W tym okresie Niderlandy przeżywały rozkwit intelektualny. Gorące spory religijne wybuchały między remonstrantami, voecjanami, kokcejanami, labadystami, zwolennikami Kartezjusza czy Spinozy. Najistotniejszą rolę w rozwoju intelektualnym Anny Marii van Schurman odegrał Gisbertius Voetius (1589–1676) – profesor i rektor Uniwersytetu w Utrechcie. To on umożliwił jej odbywanie studiów uniwersyteckich i był jej mentorem do czasu jej przystąpienia do labadystów. Kładł szczególny nacisk na konieczność łączenia wiedzy z postawą pietystyczną, co bardzo wyraźnie widać w pismach Schurman.

Głównym celem edukacji zdaniem autorki *Dissertatio* miała być właśnie „chwała Boga" i zbawienie własnej duszy, a nie zaspokojenie „nieuzasadnionej ciekawości" i próżności. Jednak nawet w najbardziej postępowych kręgach panowało przekonanie, że umiejętność czytania potrzebna do poznawania Pisma Świętego w zupełności wystarczy kobietom, by mogły być dobrymi chrześcijankami, a na pewno nie jest do tego potrzebna ani wysoka kultura, ani wielka erudycja[7]. Schurman przyznawała, że studiowanie nie jest niezbędne

---

2 Na potrzeby pracy korzystano z współczesnego angielskiego tłumaczenia: A. M. van Schurman, *Whether the study of letters is fitting for a christian woman*, [w:] Irwin J. L, *Anna Maria van Schurman. Whether a christian woman should be educated and other writings from her intellectual circle*, The University of Chicago Press, Chicago, London 1998, s. 25–37.

3 Baar M. de, Baar M. de, *Gender, genre and authority in seventeenth-century religious writing. Anna Maria van Schurman and Antoinette Bourignon as contrasting examples*, [w:] *A place of Their Own. Women Writers and Their Social Environments (1450–1700)*, Peter Lang Internationaler Verlag der Wissenschaften, Frankfurt am Main 2001, s. 145–148.

4 Kołakowski L., *Świadomość religijna i więź kościelna. Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym XVII wieku*, PWN, Warszawa 1997, s. 516–534.

5 Malinowska M., *Sytuacja kobiety w siedemnastowiecznej Francji i Polsce*, WUW, Warszawa 2008, s. 208–210.

6 A. Glaberz z Kobylina, *Gadki o skłonności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane*, Kraków 1893, za: M. Malinowska, dz. cyt., s. 243.

7 M. Malinowska, dz. cyt., s. 209–210.

do osiągnięcia zbawienia ani szczęścia doczesnego, lecz ma być zajęciem prowadzącym do „prawego, uczciwego życia" oraz „zbliżenia do Bożej miłości i wiecznego zbawienia". Według niej edukacja, także w stopniu zaawansowanym, miała pomóc kobietom stawać się lepszymi chrześcijankami – zbliżać do Boga, udoskonalać duszę, chronić przed herezją, wspierać w przezwyciężaniu wad i słabości. Skoro nauka miała wzmacniać słabą i podatną na grzech niewiastę przeciwko herezjom, a żadna chrześcijanka nie powinna „zaniedbywać swojego obowiązku w obliczu tego powszechnego niebezpieczeństwa", to trudno było komukolwiek przeciwstawić się postulatowi edukacji kobiet. Argument ten nie mógł wzbudzać kontrowersji – nikt przecież nie odmawiał kobietom myślenia o Bogu i związanych z nim kwestiach, wręcz przeciwnie, niewiasty jako istoty „z natury" słabsze i bardziej grzeszne powinny stale kierować swoje myśli ku niebu i spędzać wolny czas na modlitwie. Najważniejszym argumentem pozostaje więc rola nauki jako pomocy w zbliżaniu się do Boga i stawaniu się lepszą chrześcijanką.

W czasach nowożytnych aktywność kobiet w sferze publicznej była nie do pomyślenia. Aczkolwiek znane są przykłady kobiet, które wysuwały odważniejsze uwagi i żądania dotyczące kształcenia dziewcząt, należy jednak pamiętać, że były to przypadki nieliczne i traktowano je raczej jako ekstrawagancję[8]. By obronić się przed tego typu oskarżeniami i przekonać opinię publiczną, że wykształcone kobiety nie staną do walki o równouprawnienie, Schurman musiała w pełni zaakceptować status kobiety jako istoty słabszej od mężczyzny. To dlatego, jak można domniemywać, w traktacie pojawiają się popularne w tamtych czasach stwierdzenia o „niestałości kobiecego charakteru, rozumu, temperamentu", ich „podatności na pokusy świata", o „wielkim niebezpieczeństwie próżności"[9], podatności na herezje[10] czy skłonności do tchórzostwa[11].

Kobiety nie kształciły się w celu objęcia stanowisk politycznych, kościelnych czy akademickich, które były dla nich niedostępne. Według przeciwników żeńskiej edukacji skoro nauka nie prowadziła kobiet do ich „przeznaczenia", nie była dla nich odpowiednia. Schurman starała się ich przekonać, że choć rzeczywiście kształcenie dziewcząt nie przewiduje przygotowania ich do sprawowania funkcji publicznych, to istotne są także „drugorzędne i bardziej prywatne cele", które mogą pomóc spełnić kobiecie przeznaczone jej role. Autorka, pisząc swoją dysertację, była świadoma, że bez względu na swoją wartość kobiety nie będą miały prawa wstępu do równouprawnionego życia publicznego, zarezerwowanego wyłącznie dla mężczyzn. Zdawała sobie sprawę, że zbyt śmiałe żądania nie poprawią sytuacji jej płci, a jedynie odstraszą i zniechęcą opinię publiczną.

Według van Schurman niezbędnym warunkiem przystąpienia do nauki był brak obowiązków religijnych i domowych, które były ważniejsze w życiu kobiety niż jej edukacja. Tak więc dorosła kobieta, która chciałaby się kształcić, musiałaby albo żyć w celibacie, albo być na tyle zamożna, by mogła otoczyć się służbą. Anna Maria wybrała życie bezmałżeńskie i bezdzietne, aby móc poświęcić się rozwojowi intelektualnemu. Podobną

[8] M. Malinowska, dz. cyt., s. 92.
[9] A. M. van Schurman, dz. cyt., s. 28.
[10] Tamże, s. 31.
[11] Tamże, s. 32.

drogę wybierały także inne uczone tamtych czasów. Sama, ciesząc się pomyślnością finansową, nie rozszerzyła postulatu edukacji kobiet poza bogatymi kręgami społeczeństwa. Nauka miała być więc wciąż zajęciem elitarnym. Porównując jednak program edukacji zawarty w *Dissertatio* z innymi planami kształcenia dziewcząt z omawianej epoki, ten był nadzwyczaj szeroki. Jeszcze we wstępie Schurman zdefiniowała *studies of letters* jako zajmowanie się wszystkimi dziedzinami nauki (pomijając *scriptual theology*, do której dostęp nie wzbudzał kontrowersji). Mimo to nie wszystkie uważała za tak samo użyteczne i odpowiednie dla płci niewieściej. Najważniejsze były te dziedziny, które mają „najbliższy związek z teologią oraz moralnością i które im służą". Są to: gramatyka, logika i retoryka. Następnie przedmioty, „pomagające lepiej poznać Pismo Święte", a więc: fizyka, metafizyka, historia, także znajomość języków, szczególnie hebrajskiego i greckiego. Na trzecim miejscu znajdują się: matematyka, muzyka, poezja, malarstwo i inne gałęzie sztuk pięknych jako „wspaniała ozdoba i rozrywka". Prawo, wojskowość oraz umiejętności publicznego przemawiania to przedmioty najmniej odpowiednie do nauki dla dziewcząt, choć autorka całkowicie ich nie wykluczyła.

Wszędzie, niezależnie od sposobu i miejsca nauczania, celem wychowania kobiet było przede wszystkim ugruntowanie postawy religijnej, nabycie sprawności w wykonywaniu prac domowych oraz zaszczepienie przekonania o konieczności bycia uległą i posłuszną wobec męża. Każda, nawet najlepiej wykształcona kobieta, wciąż miała być tylko dobrą gospodynią, żoną, matką. Schurman próbowała przekonać adwersarzy, że wykształcona kobieta nie stanie się próżna i dumna, nie zacznie ignorować męskich zaleceń i nakazów przekonana o swojej wyższości. Tymi, którzy mieli kształcić kobiety, uczyć moralnego postępowania, „prowadzić za rękę do cnoty", mieli być oczywiście mężczyźni. Trudno jej zarzucać, że nie polemizowała z dyskryminującymi poglądami – były to uświęcone, powszechnie akceptowane wzorce i nakazy przez setki lat regulujące życie społeczne. Czy rzeczywiście nie było jej stać na zerwanie ze schematycznym myśleniem swojej epoki, czy może nie wystarczało jej odwagi, by zakwestionować dotychczasowy sposób myślenia i wystawić się na miażdżącą krytykę i oburzenie opinii publicznej? Czy też zbytnio zależało jej na dotarciu do kręgów intelektualnych, do których należeli prawie wyłącznie mężczyźni i wobec tego zrezygnowała ze zbyt odważnych postulatów? Z drugiej strony czyż to, że Schurman całe życie pozostawała w stanie panieńskim, nie było cichym przeciwstawieniem się powszechnemu wzorcowi kobiety-żony/matki?

Nie kwestionując ustalonego porządku, ale chcąc poprawić sytuację życiową przynajmniej części kobiet, Schurman propagowała ich edukację w ramach obowiązujących norm i przekonań społecznych. Prawdopodobnie z tego względu autorka demonstracyjnie podkreślała, że „kobieta nie jest w stanie konkurować w potencjale intelektualnym z najdoskonalszymi mężczyznami, którzy są jak orły pośród chmur"[12] oraz że to „uczeni mężczyźni prowadzą nas za rękę do cnoty"[13]. Z drugiej strony starała się przekonać, że skoro tylu uczniów o średnich zdolnościach otrzymywało wyższe wykształcenie, to widocznie wyjątkowe możliwości umysłu nie są niezbędne do podjęcia studiów, wobec

[12] Tamże, s. 34.
[13] Tamże, s. 30–31

czego można wnioskować, że kobiety, nawet będąc słabszymi umysłowo, są w stanie się kształcić. Trudno jednak uwierzyć, by „gwiazda Utrechtu" nie zdawała sobie sprawy z tego, że posiada bardziej zaawansowaną wiedzę i umiejętności niż wielu innych, także wykształconych mężczyzn. Czyżby bała się oskarżenia o próżność i wywyższanie się nad innymi, gdyby jasno podała swój przykład jako dowód, że kobieta może osiągnąć wielkie sukcesy w rozwoju intelektualnym?

Zabiegiem, który miał najbardziej podnieść wiarygodność, była sama forma rozprawy – *questio*, standardowo używana podczas dysput uniwersyteckich. Scholastyczna forma literacka miała na celu ułatwienie dotarcia przekazu do kręgów uczonych. Poprzez napisanie dysertacji spełniającej wymagania akademickie Schurman zademonstrowała, że jest przynajmniej jedna kobieta, która była w stanie wziąć udział w naukowej debacie. W ten sposób wzmocniła siłę przekazu i zmusiła czytelników, by poważnie traktowali jej tezy. Nikt nie ośmielił się zakwestionować jej prawa przynależności do uczonych[14]. Co więcej, by stać się bardziej wiarygodną, wzmacniała swoje argumenty, powołując się na szanowane autorytety – mężczyzn. W krótkiej *Dissertatio* Schurman przywołała słowa Arystotelesa, Platona, Seneki, Plutarcha czy Erazma z Rotterdamu. W ich usta wkładała swoje tezy.

Na ogół hasła kształcenia kobiet nie łączyły się z hasłami równouprawnienia. Głównym zadaniem tradycyjnej edukacji kobiety w epoce nowożytnej było ukształtowanie dobrej żony, matki mądrze wychowującej dzieci i sprawnie zarządzającej domem. Celem było też wykorzenienie „kobiecych" wad, takich jak próżność czy zazdrość[15]. Nauka miała więc nie tyle poszerzać horyzonty umysłowe kobiet, co chronić przed grzechem i pomagać lepiej spełniać tradycyjne role przypisane płci niewieściej. Wydaje się, że Annie Marii van Schurman zależało na przedstawieniu takiego programu edukacji kobiet, który z jednej strony byłby postępowy i poprawiłby sytuację kształcenia płci pięknej, ale też byłby do zaakceptowania przynajmniej dla części społeczeństwa. Chciała uniknąć posądzeń o skrajny radykalizm obyczajowy, by jej postulaty zostały wysłuchane. Powszechnie przecież uważano, że każda uczona białogłowa była pyszna i miała skłonność do wywyższania się nad mężczyznami, była więc niebezpieczna dla ustalonego porządku społecznego[16].

Nie należy wątpić w to, że Schurman nigdy nie chciała, a może nawet nigdy nie pomyślała o zmianie ról społecznych. Nie można jej oskarżać o to, że nie występowała przeciwko dyskryminacji kobiet. Trzeba pamiętać, że były to uświęcone, powszechnie akceptowane wzorce i nakazy przez setki lat regulujące życie średniowiecznej i nowożytnej Europy. Nie kwestionując ustalonego porządku, ale chcąc poprawić kondycję intelektualną przynajmniej części kobiet, Schurman propagowała ich edukację w ramach obowiązujących reguł. W ten sposób mogła prawdopodobnie liczyć na przychylność dla jej postulatów przynajmniej części intelektualistów i decydentów, tym bardziej że była powszechnie szanowaną i podziwianą postacią. Nigdy jednak nie wysunęła żadnych praktycznych wskazówek dotyczących programu kształcenia dziewcząt ani postulatów

[14] M. de Baar, dz. cyt, s. 151.
[15] Tamże, s. 215.
[16] M. Malinowska, zd. cyt., s. 208.

tworzenia dla nich szkół. Zakładanie ośrodków kształcenia z pewnością nie było celem Schurman. Swoją dysertację kierowała do kręgu intelektualistów. Chciała wpłynąć na ich poglądy dotyczące możliwości umysłowych kobiet i potrzeby ich kształcenia.

Daleka od głoszenia rewolucyjnych poglądów, dążyła do poprawienia kondycji intelektualnej kobiet w ramach ustalonego porządku. Chciała zmienić poglądy na temat ich możliwości umysłowych, nie kwestionując tradycyjnych ról i obowiązków, które musiały spełniać. Konstruowała swoje argumenty w taki sposób, by były akceptowane przez mężczyzn erudytów, do których adresowała swoją rozprawę. Dzięki wyważonym postulatom i formie scholastycznej dysertacji podpartej słowami uznanych autorytetów poglądy van Schurman na kształcenie niewiast zyskały uznanie i wsparcie przynajmniej części ówczesnych myślicieli.

Bibliografia

Baar M. de, *Gender, genre and authority in seventeenth-century religious writing. Anna Maria van Schurman and Antoinette Bourignon as contrasting examples*, [w:] *A place of Their Own. Women Writers and Their Social Environments (1450–1700)*, Peter Lang Internationaler Verlag der Wissenschaften, Frankfurt am Main 2001.

Glaberz z Kobylina A., *Gadki o skłonności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane*, Kraków 1893.

Irwin J. L., *Anna Maria van Schurman. Whether a christian woman should be educated and other writings from her intellectual circle*, The University of Chicago Press, Chicago, London 1998.

Kołakowski L., *Świadomość religijna i więź kościelna. Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym XVII wieku*, PWN, Warszawa 1997.

Malinowska M., *Sytuacja kobiety w siedemnastowiecznej Francji i Polsce*, WUW, Warszawa 2008.

van Schurman A. M., *Whether the study of letters is fitting for a christian woman*, [w:] Irwin J. L., *Anna Maria van Schurman. Whether a christian woman should be educated and other writings from her intellectual circle*, The University of Chicago Press, Chicago, London 1998.

Agnieszka Szczap
Uniwersytet Zielonogórski

Mary Astell projekt edukacyjny

Wiek XVII był wiekiem gwałtownych przemian gospodarczych i społecznych w Anglii. Zmiany religijne ukierunkowane były na powszechną ewangelizację, która miała objąć także kobiety. Na ogół uważano, że kobieta powinna odebrać nauki w zakresie umiejętności czytania i liczenia, by mogła wypełniać obowiązki domowe i czytać literaturę umoralniającą oraz religijną. Jednak jakość edukacji kobiet znacznie się pogorszyła. Dobrze wykształcone kobiety były rzadkością, a nawet rodziny, które wcześniej dbały o to, by córki odebrały wykształcenie humanistyczne, teraz tylko uczyły je szyć, tańczyć, śpiewać i grać na instrumencie. Podstawy czytania i liczenia miały służyć do tego, by kobiety jako matki mogły uczyć własne dzieci. Upadek edukacji kobiet w Anglii mógł być także skutkiem upowszechnienia się protestantyzmu, który przyczynił się do zamykania zakonów żeńskich i ośrodków kulturalnych oraz artystycznych.

Kwestia edukacji kobiet wywoływała liczne dyskusje. Z jednej strony udział w niej brali konserwatyści (Robert Halifax), którzy bronili patriarchalnego modelu społeczeństwa, a ich teorie społeczne i polityczne całkowicie wykluczały kobiety z życia publicznego, ograniczając ich działalność do sfery domowej i prywatnej. Uwypuklali słabość intelektu i charakteru kobiet, twierdzili, że kobieta nie potrafi rozpoznać woli Boga i dlatego potrzebuje mężczyzny, który poprowadzi ją przez życie, pokieruje nią tak, by mogła spełniać przynależne jej funkcje i zasłużyć na zbawienie. Z drugiej strony w debacie tej udział brali reformatorzy (François Poulain de la Barre, John Locke), którzy starali się poprawiać sytuację kobiet. Ich pisarstwo w duchu racjonalizmu kładło nacisk na niezbywalną wartość, jaką jest uczestnictwo kobiet w życiu społeczeństwa. Wierzyli, że dobra edukacja kobiet zmieni ich sytuację podporządkowania w małżeństwie i pozwoli uznać je za pełnoprawne jednostki oraz obywatelki posiadające prawa i odpowiedzialne za swoje postępowanie. Głosili, że dusza nie ma płci, dlatego kobieta ma taką samą dyspozycję do rozumności i dobra jak mężczyzna i jeśli tylko będzie dobrze wyedukowana oraz będzie miała takie same możliwości rozwoju, to dorówna mężczyźnie.

Jednak bez względu na poglądy dotyczące edukacji wszyscy zgadzali się co do tego, że celem kobiety jest małżeństwo. Jej wkład w rozwój społeczeństwa był oceniany przez sposób zarządzania domem i umiejętność wychowania przyszłego pokolenia. Jedyną alternatywą w XVII wieku dla kobiet było oddanie się życiu religijnemu, wstąpienie do klasztoru. Dlatego też propozycja edukacyjna Mary Astell wydaje się niezwykle interesująca.

Mary Astell urodziła się w 1666 roku w Newcastle-on-Tyne w Anglii. Jej rodzice, Mary i Peter, mieli jeszcze dwóch synów: Williama, który zmarł w dzieciństwie, i najmłodszego Petera. Ojciec zarządzał kopalnią węgla, więc rodzinie nieźle się powodziło. Niestety wraz z jego śmiercią sytuacja materialna znacznie się pogorszyła. Matka z dwójką małych dzieci musiała utrzymywać się ze skromnej zapomogi. Resztki pozostałego majątku zostały przeznaczone na wykształcenie dla syna. Mary nie otrzymała żadnego formalnego wykształcenia. Jej edukacją zajął się wuj Ralph Astell, duchowny kościoła anglikańskiego. Należał on do kręgu filozofów skupionych w Cambridge, którzy inspirowali się naukami Arystotelesa, Platona i Pitagorasa. Prawdopodobnie to on rozbudził w Mary zainteresowania filozoficzne[1]. Uczył ją matematyki oraz języków obcych. Z jej pism możemy wywnioskować, że posiadła znajomość teologii, polityki, historii i literatury klasycznej. Po śmierci matki Mary, która została bez środków do życia, przeniosła się do Londynu. Z braku posagu miała niewielkie szanse na małżeństwo z mężczyzną o podobnym lub wyższym statusie społecznym. Całe życie pozostała niezamężna. W Londynie Mary miała wiele szczęścia, gdyż znalazła wpływowe protektorki: lady Mary Chudleigh, Elizabeth Thomas, Judith Drake, Elizabeth Elstob, lady Mary Wortley Montagu i Catherine Jones. Były to kobiety na ogół samotne, wdowy, które nie chciały ponownie wychodzić za mąż. Wspierały ją nie tylko materialnie, sfinansowały wydanie jej książek, ale także zapewniały atmosferę sprzyjającą rozwojowi. Wokół Astell utworzył się pewien krąg kobiet, które wzajemnie sobie pomagały, dawały schronienie ubogim wdowom, uczyły czytać i pisać pokojówki, wspierały rodziny, które chciały kształcić córki. Towarzysze jej intelektualnych rozmów to przede wszystkim kobiety, ale korespondowała także z mężczyznami, jak John Norris.

Filozofia Astell skupiona jest na Bogu i Jego stworzeniach. Jako dualistka utrzymywała, że istnieją dwa rodzaje substancji: ciała i umysły. Bóg jest nieskończonym i nieśmiertelnym umysłem. Ludzie składają się z nieśmiertelnych, ale ograniczonych umysłów i śmiertelnych ciał. Bóg jest istotą nieskończoną w swej doskonałości. Do Jego przymiotów można zaliczyć: mądrość, dobroć, sprawiedliwość, moc, istnienie i samostanowienie. Uważała, że zajmowanie się metafizyką pozwala zrozumieć Boga, dlatego wiele miejsca w swoich pismach poświęciła temu, jak można osiągnąć poznanie Boga, a nie jak Go opisać. Bóg stworzył ludzi, żeby Go podziwiali i adorowali. Nie potrafimy zrozumieć relacji Boga z ludźmi, tak samo jak nie wiemy, jaki jest związek duszy z ciałem[2]. Potrafimy tylko wskazać, że ciało jest narzędziem duszy, a ludzie sługami Boga. Umysł powinien kierować

---

1 Zob. F. M. Smith, *Mary Astell*, Columbia University Press, New York 1916, s. 5.

2 Por. J. Broad, *Women Philosopher of the Seventeeth Century*, Cambridge University Press, Cambridge 2002, s. 109.

ludzkimi namiętnościami, by człowiek nie stał się dziką bestią, lecz by był bliski aniołom. Umysł jest niepodzielny, nie można wyróżnić w nim żadnych części. Jest nieśmiertelny, dlatego że Bóg nie tworzy rzeczy na próżno, nie po to stworzył ludzkie umysły, by je później unicestwić. Ciało składa się z różnych cząstek i dlatego, jak wszystkie inne podzielne obiekty fizyczne, jest zniszczalne.

Astell zabrała też głos w debacie między okazjonalistami a platonikami z Cambridge na temat relacji między Bogiem a Jego stworzeniami. Nie zgadzała się z Johnem Norrisem, który uważał, że ludzie są winni Bogu miłość, ponieważ jest On źródłem ich doznań, a więc źródłem przyjemności, a tym samym źródłem wszelkiego dobra. Zdaniem Astell ludzka miłość do Boga nie powinna mieć źródła w bezpośredniej roli przyczynowej Boga we wszechświecie. Oboje byli zgodni, że tak jak dla ciała naturalny jest ruch, tak dla umysłu miłość. Istnieją dwa podstawowe rodzaje miłości. Kryterium ich odróżniania stanowią obiekty, do których się odnoszą. Ludzie zasługują na „dobroć", która powinna być motywowana bezinteresownością i altruizmem. Bóg zasługuje na „pragnienie", czyli pożądanie najwyższego Dobra. Jest jedyną istotą, która może to pragnienie zaspokoić. A ludzie nie mogą dać Mu w zamian nic innego niż swoje uwielbienie.

Według Astell okazjonaliści, którzy twierdzą, że Bóg jest przyczyną naszych spostrzeżeń zmysłowych, popełniają błąd. Gdyby naprawdę tak było, to oznaczałoby, że Bóg stworzył na próżno świat zmysłowy. Obiekty świata materialnego nie odgrywałyby żadnej bezpośredniej roli w naszej percepcji zmysłowej. Poza tym okazjonaliści obrażają Boży majestat, twierdząc, że przeszkadza On w poruszaniu się ciał i funkcjonowaniu umysłów. Uważali oni, że świat materialny i świat idei są na tyle od siebie różne jakościowo, że nie mogą bezpośrednio na siebie oddziaływać. Doskonała koordynacja czasowa tych dwóch światów wynika z faktu, że wydarzenia w obu tych światach zostały tak zaplanowane przez Boga, aby wydawały się jednoczesne.

Zdaniem Astell umysł ma dwie funkcje: rozumną i wolitywną. Rozumienie jest zdolnością do odbierania i porównywania idei, a wola posiada moc wyboru i kierowania myślami i emocjami. Przedmiotem rozumienia jest prawda, która ma swoje źródło w boskich ideach, a przedmiotem woli jest dobro, które jest zgodne z boską wolą. Gdy rozumienie jest prawidłowe, to osiąga wiedzę i kieruje wolą. Człowiek posiada nie tylko wrodzone idee, ale także skłonności. Idee są nierozerwalnie złączone z funkcją rozumną umysłu, a skłonności z wolitywną. Wrodzone idee czynią z ludzi istoty rozumne. Istoty nierozumne zawsze działają zgodnie z wolą Boga. Człowiek ma wybór, może dzięki wolnej woli wybierać i decydować o swoich czynach.

Mary Astell w liście do Johna Norrisa wyjaśniała potrzebę napisania książki, w której przedstawiłaby swoją diagnozę obecnej sytuacji kobiet wraz z propozycją zmian. Wyrażała głęboką troskę o zabawienie kobiet, o to, by oderwać ich umysły od błahych rzeczy tego świata i nakierować je na wyższe pragnienia duchowe. Wspomniane dzieło zostało wydane jako *A Serious Proposal to the Ladies for the Advancement of Their True and Greatest Interest* w 1694 roku. Tekst ukazał się anonimowo, jako napisany „dla Pań przez miłośniczkę własnej płci".

Autorka często posługiwała się metodą opartą na dokonaniach Kartezjusza zaprezentowanych w *Rozprawie o metodzie* (1637) oraz pracy Antoine'a Arnaulda i Pierre'a

Nicole'a pt. *Logika, czyli sztuka myślenia* (1662)[3]. Przyjmowała racjonalizm i dualizm Kartezjusza, jednak w odróżnieniu od niego twierdziła, że Bóg jako „Pierwsza Inteligencja" stworzył ludzi z różnymi możliwościami intelektualnymi i odmiennymi predyspozycjami. Jest to funkcjonalne, gdyż każdy człowiek, nawet najbardziej zdolny, ma ograniczone możliwości poznawcze i nie jest w stanie pojąć całej rzeczywistości, ale zaledwie pewien jej fragment. Dopiero suma doświadczeń daje pełną wiedzę. Powoduje to, że ludzie są sobie nawzajem potrzebni i dzięki temu tworzą wspólnotę. Jedynie razem mogą dostrzec wspaniałość Boskiego stworzenia i wychwalać Stwórcę.

Astell nie zgadzała się z powszechną opinią, że ta nierówność władz poznawczych jest uzależniona od płci. Owszem, przyznawała, że kobiety są mniej sprawne intelektualnie niż mężczyźni, ale jest to spowodowane warunkami, w których żyją, a nie zdeterminowane biologicznie. Kobieca umysłowość jest bardzo szczególna, gdyż kobiety uwierzyły, że ich umysły są mniej sprawne niż umysły mężczyzn. Jest to naturalny stan rzeczy, takie zostały stworzone przez Boga. Dlatego też są bardzo sceptyczne co do własnych możliwości intelektualnych, ale także moralnych. Uznały za prawdziwą powszechną opinię, że z natury są głupsze, próżne i puste. Ich jedynym zajęciem jest strojenie się i kokietowanie mężczyzn, a celem nadrzędnym – małżeństwo. To wszystko powoduje, że kobiety nie mają żadnych ambicji ani wiary we własne siły. Są przekonane, że nic nie jest w stanie zmienić ich sytuacji, same nie mogą poprawić swojej kondycji intelektualnej ani moralnej[4]. Uważają, że ich ograniczenia są tak wielkie, że nawet nauka nie przyniesie żadnego pozytywnego skutku. W ten sposób tworzy się błędne koło, gdyż kobiety przekonane, że nic nie mogą zmienić, nie podejmują nawet żadnych prób, by temu zaradzić, i tkwią w przekonaniu, że ich ograniczenia są naturalne i należy po prostu się z nimi pogodzić.

Dla Mary Astell różnice w poziomie intelektualnym nie były związane z płcią, jednak widziała wielkie zagrożenie płynące z faktu, że kobiety nie są kształcone i nie odczuwają potrzeby doskonalenia się. Kobiety nie znają metafizyki, nie potrafią odróżnić dobra od zła ani używać wolnej woli. Zbawienie osiągną te osoby, które dbały o czystość swej duszy, o własny rozwój. „Nie osiągną zbawienia istoty, których jedynym przewodnikiem w tym życiu była ignorancja"[5]. Jeśli kobiety dbały tylko o błahostki i błyskotki za życia zamiast kontemplować prawdę, uczyć się, że dusza jest ważniejsza od ciała, dokonywać hierarchizacji celów, formułować jasne i wyraźne sądy, to po śmierci nie będą umiały oddzielić umysłu od ciała i wówczas ich dusza nie dosięgnie niebios. Mary Astell nie tylko dostrzegała problemy kobiet, jakie wynikają z ich społecznej sytuacji, ale wybiegała myślą znacznie dalej, widziała poważne konsekwencje w przyszłym życiu.

Jednak sytuacja nie jest beznadziejna. Poprawić ją mogłyby specjalnie do tego celu powołane instytucje. Zaniepokojona wnioskami, do których doszła, Astell proponowała stworzenie miejsca, gdzie kobiety mogłyby się kształcić i oddawać modlitwie. Miała to

---

[3] Zob. Mary Astell w: *The Stanford Encyklopedia of Philosophy*, (Summer 2008 Edition), http://plato.stanford.edu/entries/astell/.

[4] Por. E. Jung, *Czy w XVII- i XVIII-wiecznej Anglii kobieta była traktowana jako wartościowa jednostka – obywatelka?*, „Filo-Sofija", nr 23(2013/4), s. 25.

[5] M. Astell, *A Serious Proposal to the Ladies for the Advancement of Their True and Greatest Interest by a Lover of Her Sex*, Printed for R. Wilkin, London 1695, s. 32.

być alternatywna droga życiowa dla kobiet, które nie chcą wychodzić za mąż ani spędzać życia w klasztorze – bo tylko te możliwości były dla nich dostępne. Pisała: „Jeśli chcecie, nazwijcie to zakonem, my będziemy nazywać to miejsce *religious retirement*. Miejsce to będzie spełniało dwa zadania, jednym jest odpoczynek od świata dla tych, które tego potrzebują, drugie zadanie będzie polegało na przygotowywaniu do życia na tym i w przyszłym świecie”[6]. Chociaż projekt przypominał klasztor, to celem nie było życie monastyczne. Kobiety nie składały ślubów czystości, mogły być mężatkami, po opuszczeniu szkoły, jeśli tylko chciały, mogły zakładać rodziny.

Edukacyjny projekt Astell nie skupiał się na uczynieniu życia kobiet pożytecznym, czyli na nauce konkretnego zawodu. Edukacja miała się sprowadzać do nauczania tego, jak czerpać radość z myślenia i doskonalenia cnót. Miało to być miejsce, gdzie kobiety mogłyby pracować nad swoim rozwojem osobistym. Projekt ten zakładał, że to zgromadzenie nie miałoby struktury hierarchicznej, pozbawione byłoby przełożonych, spowiedników. Kobiety przebywałyby tam tak długo, jak tylko by chciały. Relacje miały być oparte na przyjaźni i wzajemnym szacunku. Podstawą, na której całość miała się opierać, był argument teologiczny, zgodnie z którym kobieta stworzona przez Boga, tak jak i wszystkie Jego twory, musiała być stworzona jako doskonała, a to oznacza, że ma takie same jak mężczyzna dyspozycje duszy do intelektualnego i moralnego rozwoju. Przed przystąpieniem do edukacji kobiet należy najpierw przezwyciężyć kobiecą niewiarę w siebie i swoje możliwości. Trzeba pokazać, jak przesądy i błędy przeszkadzają w pracy umysłowej, następnie wskazać błędne założenia, które prowadzą do nieprawidłowych wniosków. Kolejnym krokiem, jaki proponowała Astell, wzorując się na Kartezjuszu, jest zastosowanie sześciu prawideł, które mają pomóc w edukacji:

1. Pierwsze to uważne rozważanie i definiowanie terminów oraz pojęć niezbędnych do formułowania prawidłowych tez.
2. Drugi krok polega na odrzuceniu wszystkich niepotrzebnych idei, które nie są konieczne do rozważanego zagadnienia.
3. Trzeci to prowadzenie rozważań w określonym porządku, zaczynając od rzeczy prostych i zmierzając do bardziej złożonych.
4. Czwarty odnosi się do tego, by nie pozostawiać niedokończonych rozważań.
5. Piąty mówi o stałej obecności przedmiotu naszych rozważań i dbaniu o rozwój argumentacji.
6. Szóste, ostatnie prawidło, tyczy się tego, by ocena nie wybiegała poza to, co postrzegane, a za Prawdę należy uznawać jedynie to, co nią jest[7].

Posługująca się tymi zasadami kobieta znajdzie przyjemność i szczęście w odkrywaniu prawdy i we własnym rozwoju. Księżna Anna Duńska była żywo zainteresowana tym pomysłem i chciała wspomóc finansowo jego realizację. Astell musiała jednak odłożyć wcielenie w życie tego projektu ze względu na oskarżenia, że chce przywrócić funkcjonowanie żeńskich klasztorów katolickich w Anglii. A poza tym, mimo datków od

[6] Tamże, s. 36.

[7] Zob. *The Stanford Encyklopedia of Philosophy*…, dz. cyt. oraz E. Jung, *Czy w XV- i XVIII-wiecznej Anglii*..., dz. cyt., s. 126.

protektorów, wciąż nie dysponowała wystarczającym kapitałem. Jednak się nie poddała i po latach doprowadziła do otwarcia szkoły dla dziewcząt przy London's Chelsea Hospital, która funkcjonowała do końca XIX wieku.

W 1720 roku Astell opublikowała książkę *Some Reflection Upon Marriage*, w której w dowcipny sposób krytykowała podstawy instytucji małżeństwa. Ostrzegała kobiety przed niebezpieczeństwem pośpiechu i źle dokonanego wyboru małżonka. Uważała, że jedynie wykształcona kobieta, świadoma swojej wartości może dokonywać właściwych wyborów i sprostać obowiązkom małżeńskim. Sama nie miała pozytywnego stosunku do stanu małżeńskiego, który podobnie jak wiele lat po niej John St. Mill, porównywała do niewolnictwa. Pytała o to, jak jest możliwe, że wszyscy ludzie rodzą się wolni, a jednak wszystkie kobiety rodzą się niewolnicami.

Poglądy Mary Astell były powszechnie znane wśród wykształconych elit Londynu. Dla jej przeciwników były „zbyt katolickie" jak dla Anglików, by wprowadzić je w życie. Znany pisarz, autor *Podróży Guliwera*, Jonathan Swift, napisał satyrę na temat jej poglądów. A Daniel Defoe, autor *Robinsona Crusoe*, podziwiał jej projekt edukacyjny, choć twierdził, że jest niewykonalny.

Mary Astell znana jest głównie ze swoich poglądów na temat edukacji kobiet. Jako jedna z pierwszych kobiet otwarcie upominała się o poprawę ich sytuacji, dlatego została nazwana pierwszą angielską feministką.

Bibliografia

Astell M., *A Serious Proposal to the Ladies for the Advancement of Their True and Greatest Interest by a Lover of Her Sex*, Printed for R. Wilkin, London 1695.

Broad J., *Women Philosopher of the Seventeeth Century*, Cambridge University Press, Cambridge 2002.

Jung E., *Czy w XVII- i XVIII-wiecznej Anglii kobieta była traktowana jako wartościowa jednostka – obywatelka?*, „Filo-Sofija", nr 23(2013/4).

Smith F. M., *Mary Astell*, Columbia University Press, New York 1916.

The Stanford Encyklopedia of Philosophy, (Summer 2008 Edition), http://plato.stanford.edu/entries/astell/.

Katarzyna Turonek-Ostrowska
Uniwersytet Zielonogórski

François Poulain de la Barre jako apologeta kobiet

François Poulain de la Barre urodził się w 1647 roku w Paryżu. Nie wiadomo nic o jego dzieciństwie i niewiele o latach studenckich. Wiadomo, że otrzymał staranne wykształcenie. Po nauce w kolegium, gdzie około roku 1663 otrzymał stopień *maître ès arts*, podjął studia teologiczne na Sorbonie, które ukończył w 1668 roku, w 1666 roku otrzymał stopień bakałarza teologii. W 1667 roku został zaproszony przez znajomego na wykłady o kartezjańskiej fizjologii, wówczas zainteresował się filozofią Kartezjusza. Nie wiadomo, kiedy dokładnie przyjął święcenia kapłańskie, pewne jest, że w 1680 roku został proboszczem parafii La Flemingre niedaleko granicy belgijskiej. Kilka lat później przeszedł na kalwinizm i przeniósł się do Genewy, gdzie się ożenił i spędził resztę życia[1]. Poulain jest autorem trzech traktatów prefeministycznych[2].

We francuskiej myśli XVII-wiecznej trwała dyskusja nazwana sporem o kobiety – *querelle des femmes*[3]. Wzmożony okres dyskusji przypada na czasy od XVI wieku do

---

1 Clarke D., *François Poulain de la Barre*, Stanford Encyclopedia of Philosophy, http://plato.stanford.edu/entries/francois-barre/ [dostęp: 13.08.2015]. K. Targosz podaje, że „prokalwińskie sympatie wywołać musiały jego [Poulaina] konflikty jako proboszcza z władzami kościelnymi" i dlatego miał opuścić Francję, K. Targosz, *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Retro, Warszawa 1997, s. 226.

2 Guyonne Leduc, profesor na Uniwersytecie Charles'a de Gaulle'a, zaproponował termin *prefeminizm* dla określenia traktatów Poulaina, gdyż powszechne używanie terminu *feminizm* jest anachronizmem w stosunku do wieku XVII. Zob. G. Leduc, *Réécritures anglaises au XVIIIe siècle de L´Égalité des deux sexes (1673) de François Poullain de la Barre – Du politique au polémique*, L'Harmattan, Paris 2010, s. 21. M. Malinowska uważa, że przedrostek *pre-* sygnalizuje, iż Poulain był pierwszym uczonym francuskim, który głosił równość we wszystkich obszarach życia, w tym społecznego, zawodowego, bez względu na płeć. Zob. M. Malinowska, *François Poulain de la Barre (1647–1723) wobec zagadnień swojej epoki*, Elipsa, Warszawa 2013, s. 22.

3 Por. tamże. Zob. hasło *querelle des femmes* w: Crisler J., *Querelle des femmes*, http://gem.greenwood.com/wse/wsePrint.jsp?id=id549 [dostęp: 2.07.2015]. L. Steinbrügge, *Die rationalistiche Tradition der Querelle des femmes (Poulain de la Barre)*, [w:] *Das moralische Geschlecht*, Weinheim–Basel 1987, s. 20–22.

XVIII wieku. Polemika rozpoczęła się już w wieku XIII wokół powieści Guillaume'a de Lorrisa *Roman de la Rose*, głównie drugiej części dopisanej przez Jeana de Meuna[4]. W średniowieczu toczono dyskusję wokół tematów dotyczących miłości i małżeństwa. Kwestia zdolności intelektualnych kobiet była bardzo rzadko poruszana. Sytuacja uległa zmianie w XV wieku wraz z pojawieniem się w literaturze wypowiedzi, traktujących o wyższości kobiet nad mężczyznami[5]. Monika Malinowska, autorka monografii o Poulainie, podkreśla, że:

> Był to pierwszy poważniejszy zwrot w sporze o kobiety, po tym, jak przez wieki starożytni, a po nich Ojcowie Kościoła powtarzali, że kobieta nie posiada zdolności rozumowania i wypowiadania obiektywnych sądów[6].

Nowy sposób pisarstwa podnoszący kwestię zdolności intelektualnych kobiet stał się przyczynkiem do powstania polemiki. Można postawić pytanie, jakie miejsce zajmuje François Poulain de la Barre w *querrelle des femmes*. Malinowska stwierdza, że:

> Jego dyskurs był całkowicie obiektywny i jako pierwszy posłużył się tzw. zdrowym rozsądkiem, czyli racjonalnym podejściem do problemu. Analizując jego dzieła, natrafimy oczywiście na argumenty typowe dla sporu o kobiety, ale nie stanowią one trzonu dysertacji autora[7].

Wydanie jego traktatów nie spotkało się z dużym zainteresowaniem, sam autor zdawał sobie sprawę, że tak może potoczyć się los jego dzieł. We wstępie do pierwszego z nich zatytułowanego *De l'egaitale des deux sexes* (*O równości obu płci*) z 1673 roku napisał:

> zdajemy sobie sprawę z faktu, że ten dyskurs poruszy wielu niezadowolonych oraz że ci, których interes oraz przekonania stoją w sprzeczności z tym, co tutaj jest zawarte, nie omieszkają podjąć dyskusji[8].

---

[4] Była to powieść alegoryczna, w której autor przedstawił swój sen, gdzie młodzieniec znajdujący się w pięknym ogrodzie, zauważając kwitnącą Różę, zakochuje się w niej i chce ją zdobyć, lecz to nie będzie takie łatwe. Alegoryczne postacie pomagają mu w dojściu do celu, ale wiele innych uniemożliwia mu zdobycie Róży, np. zazdrość otacza Różę murem, młody mężczyzna jest niepocieszony tym faktem, dzieło urywa się. Czterdzieści lat później Jean Meun kończy powieść, gdzie młody mężczyzna zdobywa Różę. Meun gardzi ideałami miłości dworskiej i wyśmiewa cechy kobiet. Zob. T. Miłkowski, *Leksykon dzieł i tematów literatury powszechnej dla uczniów gimnazjów i liceów*, Książka i Wiedza, Warszawa 2002. Oryginalny tekst *Le Roman de la Rose* jest dostępny na stronach projektu Gutenberg http://www.gutenberg.org/files/16816/16816-h/16816-h.htm [dostęp: 19.10.2015].

[5] Pisarstwo to zapoczątkował Martin Le Franc z Lozanny swoim pismem pochodzącym z XV wieku pt. *Les Champions des femmes*. Zob. M. Angenot, *Les Champions des femmes. Examen du discours sur la superiorote des femmes: 1400–1800*, Les Presses de l'Université du Québec, Montreal 1977, s. 12. Na ten trop wskazała: M. Malinowska, dz. cyt., s. 22.

[6] M. Malinowska, dz. cyt., s. 23.

[7] Tamże, s. 26.

[8] F. Poulain de la Barre, *De l'egaitale des deux sexes*, Paris 1673, http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k82363t.capture [dostęp: 12.08.2015]; F. Poulain de la Barre, *De l'egaitale des deux sexes, De l'education des dames, De l'excellence des hommes,* presentation et notes par M. F. Pellegrin, Paris, Vrin, 2011, s. 16. Znaczna większość cytowań dzieł Poulaina jest zgodna z powyższą pozycją bibliograficzną podawaną za M. Malinowską, dz. cyt.; zawarte są również cytowania z dostępnych on-line dzieł myśliciela francuskiego znajdujących się na stronie Bibliothèque nationale de France, http://gallica.bnf.fr/, co jest odpowiednio uwidocznione w przypisach.

> Badacze podkreślają, że filozof, publikując swój pierwszy traktat, mógł się bać ataków ze strony potencjalnych polemistów, ponieważ doskonale zdawał sobie sprawę z nowatorstwa tez, jakie w nim postawił[9].

Pierwszy traktat prefeministyczny Poulaina de la Barre z 1673 roku został wydany anonimowo. Filozof w myśl zasady kartezjańskiej odrzucił wszelkie przesądy oparte na tradycji oraz autorytet uczonych. Analizował problematykę nierówności płci[10]. Przesąd, zgodnie z którym kobiety muszą być podporządkowane mężczyznom, ponieważ są od nich gorsze z natury, jest stary jak świat. Karolina Targosz podkreśla, że Poulain zdawał sobie sprawę:

> że nie ma drażliwszego tematu, jak temat dotyczący kobiet. Ale chodzi mu o poszukiwanie prawdy, do czego może prowadzić jedynie metoda poddająca w wątpliwość panujące opinie i sądy, dochodząca do rozeznania niezawodnego i jasnego, wyłącznie na podstawie obserwacji faktów i rozumowania. Nierówność płci jest zaś oczywistym przykładem wytworzonych przez obyczaje i tradycję przesądów[11].

Filozof podkreślał, że nierówność dotyczy niemalże wszystkich dziedzin życia: dostępu do stanowisk, do wiedzy. Opinię taką powtarzał nie tylko prosty lud, uczeni, ale same kobiety, tkwiące w przekonaniu, że nie posiadają wystarczających zdolności, aby równać się w prawach z mężczyznami. Poulain zastosował pierwszą zasadę kartezjanizmu: „unikać starannie pośpiechu i uprzedzenia, i nie zawierać w swoim sądzie nic, jak tylko to, co się przedstawi memu umysłowi […] jasno i wyraźnie"[12]. Posługiwanie się tą zasadą doprowadziło filozofa do wniosku, że kobiety są równe mężczyznom, równie szlachetne, zdolne i doskonałe jak oni[13].

Filozof chciał udowodnić i przekonać czytelników, że istnieje równość kobiet i mężczyzn. Najwyraźniej zdawał sobie sprawę z oryginalnego podejścia do zagadnienia, gdyż napisał, że „rozprawa ta spotka się z wielkim niezadowoleniem"[14]. Szczególnie zależało mu na tym, by jego dzieło przeczytały kobiety. Lektura ta mogłaby uodpornić je na negatywne opinie mężczyzn, którzy kierując się własnym interesem i wygodą, najchętniej uniemożliwiliby im dostęp do niej. Myśliciel pisał:

> Trzeba mieć na względzie, że kobiety mogą się panicznie obawiać negatywnych skutków obalenia mitu o nierówności płci. Jednak efekty, które wynikają z wprowadzonych zmian, powinny okazać się zbawienne. Nie ma też drogi naturalniejszej i czystszej

---

9 M. Malinowska, dz. cyt., s. 26. Autorka polskiej monografii odsyła także do poniższych pozycji bibliograficznych: M. Alcover, *Poullain de la Barre, une aventure philosophique*, „Papers on Frenc Seventeenth Century Literature/Biblio", No. 17, 1981, s. 35; H. Grappin, *Notes sur un féministe oublié: le cartésien Poullain de La Barre*, „Revue d'Histoire littéraire de la France", No. 4, 1913, s. 886.

10 Por. M. Malinowska, dz. cyt., s. 34. Wspomina o tym także A. Waldon-Kałużna, *Nowe nurty feminizmu*, [w:] Rechlewicz W. (red. nauk.), *Filozofia w szkole VII. Współczesne kierunki filozoficzne*, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Kielce 2006, s. 229.

11 K. Targosz, dz. cyt., s. 227.

12 Kartezjusz, *Rozprawa o metodzie dobrego powodowania swoim rozumem i szukania prawdy w naukach*, WolneLektury, https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/rozprawa-o-metodzie.pdf [dostęp: 2.07.2015], s. 17.

13 Por. F. Poulain de la Barre, *De l'egaitale…*, dz. cyt., s. 54.

14 Tamże, s. 56.

> prowadzącej do wyrwania większości kobiet z gnuśności, do której zostały przywiedzione, oraz kłopotów z tego wynikających, jak tej, która prowadzi przez naukę. Jest to jedyna rzecz, którą kobiety mogą się obecnie zajmować, by zrozumieć, że są tak samo zdatne do wiedzy jak mężczyźni. A ponieważ nierozumni szkodzą kobietom, korzystając z przewagi, jaką dają im obyczaje, mogą też pojawić się niewiasty nieroztropne, które posługując się tym dziełem, będą się wynosić nad mężczyzn zamiast traktować ich jak równych sobie. Jeśli ktoś jest wstrząśnięty tą rozprawą, nie jest to winą autora, lecz prawdy, jaka jest w niej zawarta[15].

W powyższym cytacie zauważamy, że zarówno kobieta, jak i mężczyzna mogą rozwijać swoje talenty i zdolności intelektualne. Każdy może nabywać wiedzę z wielu dyscyplin naukowych. Zdolności umysłowe kobiety są takie same jak zdolności umysłowe mężczyzny, dlatego kobieta może się kształcić – tak jak mężczyzna. Każdy może pogłębiać według Poulaina taką dziedzinę wiedzy, jaka go interesuje, jeśli starczy mu tylko talentu i wytrwałości. Dlatego powiadał:

> Główną i najważniejszą maksymą jest, o ile to możliwe, żeby zakotwiczyć w ludziach autonomiczny rozum, za pomocą którego będą w stanie ocenić wszystkie rzeczy z rozsądkiem i bez uprzedzeń[16].

Człowiek posługujący się rozumem nie będzie ulegał bezmyślnie akceptowanym przesądom. Poulain sprzeciwił się opinii bazującej na wielkich autorytetach starożytności, takich jak Platon, który dziękował bogom, że nie jest kobietą, czy Arystoteles, który uważał kobietę za potwora, niedoskonałego mężczyznę[17]. Poulain powiadał:

> Jeśli mężczyźni płodzą kobiety, a kobiety rodzą mężczyzn, to czyni je co najmniej równymi i chcielibyśmy mieć jak najwięcej powodów, żeby filozofowie powiedzieli, że mężczyzna to niedoskonała kobieta[18].

Z powyższej wypowiedzi można wyciągnąć wniosek, że filozof chciał dowieść, iż kobiety i mężczyźni są sobie równi, ponieważ obie płcie biorą udział w poczęciu nowego człowieka. Jeśli kobieta zostaje spłodzona przez mężczyznę, to nie może on być od niej lepszy, oznacza to, że są tacy sami. Również przypadek, gdy kobieta rodzi mężczyznę, musi świadczyć, że jest takiej samej „jakości" jak mężczyzna. Poulain, głosząc, żeby mężczyzna był uważany za niedoskonałą kobietę, chciał przekazać, że kobieta mogłaby być wzorem, normą, do której można porównać mężczyznę.

W kolejnym traktacie *De l'Education des Dames*[19] (*O edukacji kobiet*) z 1674 roku, który jest kontynuacją pierwszego, Poulain rozwijał problematykę dostępu do wiedzy. Mimo

---

15 Tamże.

16 F. Poulain de la Barre, *De l'Education des Dames pour la conduite de l'esprit dans les scienesbet dans les moeurs*, Paris 1674, http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k83722k/f17.image [dostęp: 12.08.2015].

17 Por. F. Poulain de la Barre, *De l'egaitale*..., dz. cyt., s. 74.

18 Tamże, s. 75.

19 Traktat ma formę dialogu, w którym uczestniczą cztery osoby. Podczas spotkań dyskutują ze sobą: Stasimaque – uczony, wróg wszelkich podziałów, głoszący równość, za którym kryje się sam autor rozprawy. Sophie – jego dawna uczennica i zarazem kobiecy odpowiednik Stasimaque'a, która osiągnęła już na tyle wysoki poziom intelektualny, że może sama nauczać, jest uosobieniem mądrości. Kolejną postacią jest młoda dziewczyna Eulalia, chcąca zgłębiać tajniki wiedzy, posiadająca naturalny dar ładnego wysławiania się i rozsądnego myślenia oraz Timandre nazwany przez Poulaina *honnete homme* (światowiec, bywalec

że na przełomie XVI i XVII stulecia dokonał się w Europie postęp w edukacji, kobiety nie mogły korzystać z ośrodków naukowych. Dziewczęta uczęszczały jedynie do szkół parafialnych. Dalszym nieformalnym miejscem kształcenia młodych kobiet były salony. W ogromnej większości stanowiły one jednak jedynie imitację spotkań elity intelektualnej, niemniej to właśnie salon był miejscem, gdzie kobiety mogły zdobywać wiedzę. Traktat Poulaina wyprzedzał swoją epokę, ponieważ, jak stwierdza Malinowska:

> program pedagogiczny w nim zawarty zakładał bezwzględną równość obydwu płci oraz proponował nie tyle konkretny program z dostępnymi dziedzinami wiedzy, ile metodę prowadzącą do poznania prawdy i odkrywania niezafałszowanej nauki[20].

Madeline Alcover, amerykańska profesor na Uniwersytecie w Rise w Teksasie, podkreśla, że Poulain de la Barre „był przekonany, że wraz ze zdobyciem wiedzy kobiety zyskają większą siłę przebicia. Z tego powodu potępiał wszelkie bariery, które powodują intelektualne ograniczenia kobiet"[21]. Głównymi postulatami wyróżniającymi autora na tle epoki były: odrzucenie wychowania religijnego jako podstawy edukacji dziewcząt, głoszenie równości fizycznej i psychicznej obu płci, proponowanie programu nauczania opartego na filozofii[22]. Wiedza była dla Poulaina drogą do poznania samego siebie, zawierała ona ziarno wolności, ponieważ prowadziła do uwolnienia się od przesądów i głęboko zakorzenionych uprzedzeń.

Filozof wyjaśniał, co rozumie pod pojęciem edukacji. Stanowiła ona dla niego ważny krok w rozwoju człowieka bez względu na wiek, wiązał ją także z przygotowaniem nauczycieli i nauczycielek do pełnienia swojego powołania. Poulain odszedł od tradycyjnego rozumienia pojęcia edukacji, które odnosiło się do kształcenia oraz wychowania dzieci. Madeline Alcover podaje, że Poulain: „[…] w pełni rozumiał, że emancypacja musi być częścią każdej autentycznej edukacji kobiet"[23]. Zdobywanie wiedzy wiąże się z korzyścią dla rozwoju człowieka. Powracał do problemu przesądów, przez ten termin rozumiał wszelki osąd nieoparty na prawdzie oraz zdrowym rozsądku, każdą myśl zbyt pochopnie przyjętą oraz poglądy oparte na autorytecie. Przyjęte zwyczaje nie mogą być uznane za reguły, jeśli nie zostaną wcześniej zweryfikowane i uznane za słuszne. Założył, że człowiek nieposiadający wiedzy powiela błędy uczonych. Skoro uczeni nie potrafili dostrzec

salonów), który pomimo zakończonej edukacji przesiąknięty jest przesądami. Praktycznie spotkania przeznaczone są dla Eulalii, żeby mogła oczyścić swój umysł i nabyć wiedzę pozbawioną fałszu i przesądów, wiedzę prowadzącą do poznania prawdy. Poulain nie proponował określonego programu pedagogicznego z wyznaczonymi dziedzinami nauki, lecz metodę i środki niezbędne do samokształcenia. Zob. K. Targosz, dz. cyt., s. 231–234. Według Malinowskiej „Stasimaque-Poulain nie jest więc mistrzem przekazującym konkretny zakres wiedzy. Odrzucony został w ten sposób tradycyjny podział ról na mistrza i ucznia ślepo wpatrzonego w swego mentora. Stasimaque jako uczony posiadający wiedzę oraz doświadczenie służy jedynie radami. Podobnie jak Kartezjusz nie narzuca, lecz proponuje sposób dochodzenia do wiedzy, do prawdy". Jak wspominałam wyżej, spotkania przeznaczone były dla Eulalii, ale metoda, jaką zaproponował filozof, była tak samo pożyteczna dla obu płci, była uniwersalna, zasadny jest sąd, że przesłanie Poulaina nawiązuje do równości społecznej. Zob. M. Malinowska, dz. cyt., s. 70–71.

[20] M. Malinowska, dz. cyt., s. 68.

[21] M. Alcover, *The Indecency of Knowledge*, „The Rice University Studies", Vol. 64, No. 1, 1978, s. 25–26.

[22] Por. M. Malinowska, dz. cyt., s. 69.

[23] Alcover, dz. cyt., s. 34.

absurdu w głoszeniu poglądu o wyższości płci męskiej nad żeńską, należy zwrócić się do tych, którzy są zdolni posłużyć się zdrowym rozsądkiem. Posiadanie lub brak wiedzy nie ma większego znaczenia, już Kartezjusz oznajmił, że „zdolność dobrego sądzenia i rozróżnienia prawdy od fałszu (a to ściśle biorąc nazywamy zdrowym rozsądkiem lub rozumem), jest z natury równa u ludzi”[24]. Ludzie oceniają teraźniejszość i przyszłość w oparciu o standardy znane z przeszłości. Jest to podstawowy błąd ludzkości, który można zaobserwować na całym świecie. Poulain uważał, że taka zmiana myślenia jest możliwa w przyszłości, choć na pewno nie będzie łatwa ze względu na liczne niewygody dla mężczyzn, jakie zmiana ta za sobą pociągnie.

W ostatnim traktacie *De l'excellence des Hommes, contre l'egalite des sexes* (*O wyższości mężczyzn wobec równości płci*) z 1675 roku François Poulain de la Barre przytoczył cytaty biblijne i opinie pisarzy religijnych, zaznaczając, że chce, aby kobiety znały argumenty tych, którzy w celu wykazania ich niższości stosują taką taktykę. Sam tytuł rozprawy wskazuje na zerwanie z wcześniejszymi poglądami. Można odnieść wrażenie, że filozof wybrał tradycyjną formę tekstu oraz tradycyjną argumentację scholastyczną, przedstawiając argumenty oraz kontrargumenty przy stałym odnoszeniu się do tekstu biblijnego[25]. We wstępie filozof wyjaśniał powód ponownego zabrania głosu w kwestii sporu o kobietę. Przedstawił krytykę fragmentów biblijnych przytaczanych przez przeciwników kobiet, żeby wykazać, że idea równości płci nie pokrywa się z tekstem Słowa Bożego. Według Poulaina to, że kobiety są podporządkowane mężczyznom, jest zgodne z powszechnie przyjętymi przekonaniami. Następnie argumentuje, że na podstawie analizy tekstu biblijnego można dojść do wniosku, że kobiety nie mogą być równe mężczyznom. Filozof przypomina, że św. Bazyli dowodził, że kobiety, choć słabsze ciałem, duchem są często silniejsze, św. Ambroży podkreślał, że dusza ludzka nie ma płci, a św. Hieronim i Orygenes odnosili się do kobiet z wielkim szacunkiem[26]. Kolejno autor wyjaśnia prawdziwe intencje i poglądy, nie porzuca idei równości płci, tylko wybiera inną metodę, żeby przez absurdalność idei dowieść czegoś odmiennego[27]. Dwa wcześniejsze traktaty prefeministyczne Poulaina nie spotkały się z zainteresowaniem czytelników, dlatego zmienił sposób argumentacji w ostatnim. Na początku podkreśla, że kwestia równości płci jest bardzo ważna dla ludzkości, ponieważ determinuje relacje między mężczyznami a kobietami oraz między samymi kobietami. Te relacje mają zasadniczy wpływ na stosunki polityczne i społeczne[28]. Poulain zaznaczył, wbrew tytułowi, że nie chciał głosić wyższości mężczyzn nad kobietami, ponieważ był przekonany o ich równości. Myśliciel, zestawiając ze sobą argumenty i kontrargumenty, chciał w jasny sposób wykazać błędne rozumowanie przeciwników kobiet. W Księdze Rodzaju (1, 27) jest napisane: „I stworzył

---

24 Kartezjusz, dz. cyt.

25 Por. M. Malinowska, dz. cyt., s. 84.

26 F. Poulain de la Barre, *De l'excellence des hommes, contre l;egalite sexes*, Paris 1675, http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k499818/f2.image [dostęp: 12.08.2015], s. 6–9. Podkreśla to także K. Targosz, dz. cyt., s. 235.

27 M. Malinowska, dz. cyt., s. 85.

28 F. Poulain de la Barre, *De l'excellence*..., dz. cyt., s. 297.

Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich". Malinowska zwraca uwagę, że:

> we francuskim tekście występuje słowo *homme* dla określenia człowieka oraz zwrot *mâle et femelle* dla mężczyzny i niewiasty. Trzeba przy tym zaznaczyć, że język francuski nie posiada oddzielnego określenia dla człowieka i mężczyzny […]. Dlatego też Poulain kładzie szczególny nacisk na fakt, że owo *homme* odnosi się do obu płci, do całego rodzaju ludzkiego[29].

Filozof stwierdził, że nazewnictwo nie ma tu znaczenia. Czy nazwiemy człowieka zwierzęciem rozumnym, czy stworzeniem na obraz Boga, to w Biblii chodzi o mężczyznę i kobietę, którzy posiadają takie same zdolności przejawiające się w funkcjonowaniu ciała i umysłu, dlatego też według niego obydwoje zawierają w sobie boską cząstkę[30]. Poulain zwrócił uwagę, że podobnie jak w kwestii panowania człowieka nad Ziemią kobieta ma takie same prawa i obowiązki, ponieważ Bóg zwrócił się z tym zadaniem zarówno do Adama, jak i do Ewy (por. Rdz 1, 28)[31].

Poruszając temat opisu stworzenia Ewy Poulain podkreślił fakt, że kobieta została stworzona w raju, w miejscu doskonałym. Filozof omówił także kwestię nadinterpretacji Pisma Świętego odnośnie pierwszeństwa ich stworzenia. Uważał, że należy zaakceptować decyzję Boga, która w żaden sposób nie pociąga za sobą nierówności jednej z płci[32].

Sprzeciwił się powszechnie przyjmowanej przez antyfeministów opinii, że to Ewa ponosi winę za wygnanie z raju. Filozof francuski uważał, że to Adam ponosi większą odpowiedzialność, ponieważ z zakazem spożywania owoców z drzewa dobra i zła Bóg skierował się do Adama (por. Rdz 2, 16–17). Bóg Adamowi ogłosił jego upadek i jego wyrzucił z raju (por. Rdz 3, 23). Poulain doszedł do wniosku, że oddanie kobiety pod władzę mężczyzny byłoby niesprawiedliwe, ponieważ za popełnienie grzechu jakby w nagrodę Adam zyskałby bezwzględną władzę nad Ewą.

Poulain zabrał głos także w kwestii instytucji małżeństwa. Nie zważając na powszechnie panującą opinię, podkreślał, że małżeństwo nie powinno być odzwierciedleniem układów społecznych. W ówczesnej Francji panował patriarchat. Małżeństwo było kontraktem podpisywanym przez dwie rodziny. Zdaniem Poulaina małżeństwo powinno być dobrowolną umową między dwojgiem ludzi, na równych prawach i obowiązkach[33]. Jakiekolwiek rodzaje podporządkowania są zabronione, powinny to być ustalenia współmałżonków oparte na zdrowym rozsądku i wolnej woli, w przeciwnym razie małżeństwo można by nazwać tyranią[34]. Uważał, że kobiety mają takie same prawa, by rządzić, dowodem na to jest fragment z Pisma Świętego „Cokolwiek powie Ci Sara, posłuchaj jej" (Rdz 21, 12). Małżeństwo powinno opierać się na miłości, a nie na strachu. Filozof, kontynuując rozważania na temat małżeństwa, przywołał fragmenty Pisma Świętego, które podkreślały

---

29 M. Malinowska, dz. cyt., s. 87.
30 F. Poulain de la Barre, *De l'excellence*..., dz. cyt., s. 300.
31 Tamże, s. 301.
32 M. Malinowska, dz. cyt., s. 89–90.
33 M. Malinowska, dz. cyt., s. 92. Zob. też E. Jung, *Czy w XVII- i XVIII-wiecznej Anglii kobieta była traktowana jako wartościowa jednostka – obywatelka?*, „Filo-Sofija", nr 23(2013/4), s. 121.
34 F. Poulain de la Barre, *De l'excellence*..., dz. cyt., s. 310.

uległość kobiet. Według św. Pawła „Żony niechaj będą posłuszne mężom […] bo mąż jest głową żony (Ef 5, 22–23), „Żony bądźcie poddane mężom" (Kol 3, 18). Poulain zwrócił uwagę, że te fragmenty nie dotyczą rzekomej nierówności płci żeńskiej, ponieważ podporządkowanie jednego człowieka drugiemu, czego przejawem jest niewolnictwo, nie wynika z prawa bożego, lecz z przyjętych konwenansów, z potrzeby zachowania porządku bądź istniejącego stanu rzeczy[35]. W rzeczywistości wszyscy ludzie są równi, potwierdzenie można znaleźć w listach św. Pawła, gdzie powiada się: „Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie" (Kol 3, 11; Gal 3, 28), dlatego Poulain napisał, że w oczach Boga płeć nie ma żadnego znaczenia[36].

François Poulain de la Barre nigdy nie usiłował dowieść wyższości płci żeńskiej nad męską. Podkreślał, że mężczyźni i kobiety są równi i mają takie same zdolności intelektualne. W swoich traktatach wykazywał, że kobiety mogą się rozwijać. W kontekście historycznym może jawić się on jako apologeta kobiet, ponieważ miał duży wkład w rozważania nad ich sytuacją społeczną. Potwierdza to m.in. Liselotte Stienbrügge – niemiecka profesor romanistyki na Ruhr-Universität w Bochum, która stwierdza, że „Dzięki dziełu Poulaina sytuacja kobiet uległa zmianie"[37]. Poulain zdawał sobie sprawę, że tradycja i faktyczny stan rzeczy dawały przewagę mężczyznom, ale był w stanie wyobrazić sobie, że w przyszłości może to się zmienić i że kobiety mogłyby rządzić światem. Badaczka jego idei podkreśla, że:

> W pewnym sensie kamieniem węgielnym, stanowiącym fundament nierówności, są wszelkiego rodzaju przesądy, z których najważniejszym i najgroźniejszym w skutkach okazał się przesąd głoszący naturalną wyższość rodzaju męskiego nad żeńskim. Obalenie tego przesądu stanowi cel młodego Poulaina, który sięgając najpierw po argumenty filozoficzne, a później teologiczne, na próżno starał się przekonać społeczeństwo francuskie o jego nieracjonalnych fundamentach[38].

Zauważamy, że filozof domagał się zmian społecznych. Za głoszoną przez niego ideą równości płci kryło się pojęcie równości społecznej w ogóle. Jak wyżej wspominałam, traktaty filozofa za jego życia nie spotkały się z odzewem. Dopiero od niedawna są odkrywane na nowo przede wszystkim przez badaczki historii feminizmu i przez romanistów. Pojawiają się nowe publikacje o filozofie, odkrywające w jego myśli interesujące treści.

Bibliografia

Alcover M., *Poullain de la Barre, une aventure philosophique*, „Papers on Frenc Seventeenth Century Literature/Biblio", No. 17, 1981.

Alcover M., *The Indecency of Knowledge*, „The Rice University Studies", Vol. 64, No. 1, 1978.

35 Por. M. Malinowska, dz. cyt., s. 93.
36 F. Poulain de la Barre, *De l'excellence…*, dz. cyt., s. 315.
37 L. Steinbrügge, dz. cyt., s. 20.
38 M. Malinowska, dz. cyt., s. 105.

Angenot M., *Les Champions des femmes. Examen du discours sur la superiorote des femmes: 1400–1800*, Les Presses de l'Université du Québec, Montreal 1977.

Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, opracował zespół biblistów polskich, Pallotinum, Poznań 2000.

Clarke D., *François Poulain de la Barre*, Stanford Encyclopedia of Philosophy, http://plato.stanford.edu/entries/francois-barre/ [dostęp: 13.08.2015].

Crisler J., *Querelle des femmes*, http://gem.greenwood.com/wse/wsePrint.jsp?id=id549 [dostęp: 2.07.2015].

Grappin H., *Notes sur un féministe oublié: le cartésien Poullain de La Barre*, „Revue d'Histoire littéraire de la France", No. 4, 1913.

Jung E., *Czy w XVII- i XVIII-wiecznej Anglii kobieta była traktowana jako wartościowa jednostka – obywatelka?*, „Filo-Sofija", nr 23(2013/4).

Kartezjusz, *Rozprawa o metodzie dobrego powodowania swoim rozumem i szukania prawdy w naukach*, WolneLektury, https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/rozprawa-o-metodzie.pdf [dostęp: 2.07.2015].

Leduc G., *Réécritures anglaises au XVIIIe siècle de L'Égalité des deux sexes (1673) de François Poullain de la Barre – Du politique au polémique*, L'Harmattan, Paris 2010.

Malinowska M., *François Poulain de la Barre (1647–1723) wobec zagadnień swojej epoki*, Elipsa, Warszawa 2013.

Miłkowski T., *Leksykon dzieł i tematów literatury powszechnej dla uczniów gimnazjów i liceów*, Książka i Wiedza, Warszawa 2002.

Poulain de la Barre F., *De l'Education des Dames pour la conduite de l'esprit dans les scienesbet dans les moeurs*, Paris 1674, http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k83722k/f17.image [dostęp: 12.08.2015].

Poulain de la Barre F., *De l'egaitale des deux sexes*, Paris 1673, http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k82363t.capture [dostęp: 12.08.2015].

Poulain de la Barre F., *De l'excellence des hommes, contre l;egalite sexes*, Paris 1675, http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k499818/f2.image [dostęp: 12.08.2015].

Steinbrügge L., *Die rationalistiche Tradition der Querelle des femmes (Poulain de la Barre)*, [w:] *Das moralische Geschlecht*, BELTZ, Weinheim–Basel 1987.

Targosz K., *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Retro, Warszawa 1997.

Waldon-Kałużna A., *Nowe nurty feminizmu*, [w:] Rechlewicz W. (red. nauk.), *Filozofia w szkole VII. Współczesne kierunki filozoficzne*, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Kielce 2006.

Katarzyna Ciarcińska
Instytut Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego

Proletariacki feminizm Róży Luksemburg

Wstęp

Róża Luksemburg (1871–1919) wyróżnia się na tle działaczek kobiecych początku XX wieku. Aktywistka ta i myślicielka krytykowała sufrażystki, twierdząc, że skupiały się na interesach kobiet klasy średniej i wyższej, podczas gdy w dyskursie społeczno-politycznym w zasadzie nie brano pod uwagę spraw proletariuszek. Luksemburg była także zdania, że nie należy koncentrować się tylko na walce o prawa kobiet, lecz zająć się „wielką polityką", której celem była rewolucja niosąca wolność i sprawiedliwość każdemu człowiekowi – bez względu na płeć, przynależność rasową i klasową. Działalność w strukturach Partii Socjaldemokratycznej, której męscy działacze powielali stereotypy płciowe, oraz niezauważalna – lecz jakże istotna dla ruchu robotniczego – praca kobiet wpłynęły na zmianę poglądów Luksemburg. Nie tylko uznała aktywność na rzecz kobiet za sprawę istotną, ale także opracowała oryginalną jej koncepcję. Jej zdaniem, prawa polityczne należały się przede wszystkim proletariuszkom – zmuszanym do ciężkiej pracy i wyrzeczeń, najbardziej wyzyskiwanym przez niesprawiedliwy system społeczno-ekonomiczny. Choć działalność i życie Róży Luksemburg zbiegły się w czasie z feminizmem pierwszej fali, to jestem przekonana, że znacznie wyprzedzała swoją epokę i jej poglądy należy zaliczyć do feminizmu trzeciej fali.

Ewolucja poglądów Róży Luksemburg na temat praw kobiet

Róża Luksemburg już w młodym wieku zaangażowała się w działalność polityczną. Jej działalność zbiegła się w czasie z coraz śmielszymi staraniami ruchu kobiecego na rzecz zapewnienia kobietom praw politycznych. Jednak młoda działaczka z takim entuzjazmem

rzucająca się w wir życia politycznego nie poparła ideałów feminizmu. Początkowo Róża Luksemburg nie identyfikowała się z sufrażystkami[1] – wręcz przeciwnie, nie chciała mieć z nimi do czynienia i krytykowała ich działalność. Swą krytyczną postawę uzasadniała tym, że bardziej interesował ją los klas uciskanych, a sufrażystki, głównie wywodzące się spośród uprzywilejowanej burżuazji, zabierały głos tylko na rzecz kobiet pochodzących ze swojej klasy. Zaś Róża Luksemburg chciała walczyć na rzecz zarówno mężczyzn, jak i kobiet z klas niższych – warto nadmienić, że podobne postulaty pojawiły się dopiero w feminizmie trzeciej fali.

Jednak wraz z upływem czasu Róża Luksemburg coraz więcej uwagi poświęcała sprawom kobiet – proletariuszek, które ciężką, wyniszczającą pracą starały się zarobić na utrzymanie.

Co takiego przyczyniło się do zmiany poglądów Róży Luksemburg? Dlaczego działaczka uznająca kwestię kobiecą za temat niepożądany, a może i szkodliwy, ostatecznie zmieniła zdanie?

Luksemburg przecież odcinała się od ruchu kobiecego, stanowczo podkreślając, że nie ma z nim nic wspólnego. Angażować się w prace na rzecz ruchu kobiet oznaczało jej zdaniem przyznać się do pewnej słabości i niższości. Działalność na rzecz kobiet była polityką o stosunkowo niewielkim zasięgu; poświęcając uwagę jedynie części ogółu, marnowano energię, którą można, a nawet należało poświęcić sprawom większego formatu i „prawdziwej" czy „wielkiej" polityce. Róża Luksemburg nie chciała marnować cennego czasu na walkę o prawa kobiet dlatego, że należało skupić się na poprawie sytuacji ogółu. Rewolucja miała wszystkim, bez względu na płeć, zapewnić sprawiedliwość i równość.

Mimo że marksizm sprzeciwia się wyzyskowi kobiety w rodzinie i na rynku pracy, to jeszcze na początku XX wieku socjaldemokraci nie doceniali, a nawet lekceważyli wkład kobiet w działalność ruchu. Członkowie Partii Socjaldemokratycznej podążali za ideałami, które w ocenie Róży Luksemburg były niemarksistowskie i w coraz większym stopniu szowinistyczne. Panowie głoszący z mównic ideały równości i sprawiedliwości we własnych domach zachowywali się jak udzielni władcy, obciążając kobiety tyloma obowiązkami, że równości ani sprawiedliwości tam nie było. Naturalnie taki stan rzeczy wzbudzał niezadowolenie i sprzeciw Róży Luksemburg, która coraz wyraźniej zdecydowanie opowiadała się za feminizmem.

W 1907 roku Róża Luksemburg wzięła udział w Międzynarodowej Konferencji Kobiet Socjalistycznych, podczas której zachęcała kobiety, by przemawiały własnym głosem i we własnym imieniu.

W 1912 roku, podczas drugiego socjaldemokratycznego wiecu kobiet, Róża Luksemburg wygłosiła przemówienie zatytułowane *Prawo wyborcze kobiet a walka klas*, podkreślając rolę kobiet w szerzeniu ideałów Partii Socjaldemokratycznej.

5 marca 1914 roku berlińskie pismo „Sozialdemokratische Korrespondenz" opublikowało artykuł autorstwa Luksemburg, napisany z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. Tekst ten, zatytułowany *Proletariuszka*, obrazowo i sugestywnie opisuje ucisk,

[1] K. E. Jung, *Rosa Luxemburg: The First Socialist Feminist*, Heritage Branch, Toronto 2006, http://www.collectionscanada.gc.ca/obj/thesescanada/vol2/002/MR30189.PDF [dostęp: 4.07.2016], s. 22.

jaki znoszą kobiety. Artykuł był wyrazem sprzeciwu wobec okrucieństwa i wyzysku, jaki przypadł w udziale kobietom wszelkich ras i narodowości, żyjących zarówno w systemie kolonialnym, jak i kapitalistycznym:

> Świat żeńskiej nędzy czeka na wybawienie. Tutaj kobieta chłopa małorolnego jęczy pod ciężarem życia i prawie się pod nim załamuje. Tam, w niemieckiej Afryce, na pustyni Kalahari, bieleją kości kobiet Herero, które zostały przez niemieckich żołnierzy doprowadzone do straszliwej śmierci z głodu i pragnienia. Po tamtej stronie oceanu, wśród wysokich skał Putumayo, przebrzmiewają niesłyszane przez świat, śmiertelne krzyki indiańskich kobiet, torturowanych na plantacjach gumy międzynarodowych kapitalistów[2].

Tekst ten podkreślał rozpaczliwą kondycję kobiet całego świata. Róża Luksemburg wyraziła niepokój o los kobiet żyjących w rozmaitych systemach społecznych, wskazując przy tym, że niezależnie od systemu warunki społeczno-polityczne są dla kobiet opresyjne.

Róża Luksemburg a feminizm pierwszej fali

Początek XX wieku zaznaczył się w Niemczech intensyfikacją działań sufrażystek. Czasy się zmieniały, coraz więcej kobiet dostrzegało i nazywało dotykającą je opresję. Nie chciały już dłużej cierpieć w odosobnieniu ani zachowywać milczenia. Nie odpowiadała im już bierna postawa, nie chciały pozwolić, by odzierano je z podmiotowości. Szukały kroków prawnych, aby poprawić sytuację kobiet. Coraz więcej aktywistek podejmowało działania mające na celu nie tylko diagnozę nękających je problemów, ale też coraz głośniej domagały się przestrzegania prawa oraz zmiany istniejących przepisów.

Problem otwarcia prawodawstwa na kwestie kobiece dostrzegła również Róża Luksemburg. Poruszyła ten temat, zwracając się do kobiet w przemówieniu z 1912 roku, zatytułowanym *Prawo wyborcze kobiet a walka klas*:

> Prawda jest taka, że nasze państwo jest żywotnie zainteresowane utrzymaniem obecnej sytuacji, w której kobiety pozbawione są praw wyborczych. Słusznie obawia się bowiem, iż zagrozi to tradycyjnym instytucjom obecnego reżimu klasowego – militaryzmowi (śmiertelny wróg każdej myślącej proletariuszki), monarchii, rabunkowemu systemowi ceł i podatków na artykuły spożywcze etc. Prawa wyborcze dla kobiet budzą wstręt i przerażenie obecnego państwa kapitalistycznego[3].

Czym zatem różniły się poglądy Luksemburg od postulatów sufrażystek? Myślicielka zarzucała sufrażystkom, że zabiegały one jedynie o zabezpieczenie interesów kobiet swojej klasy – burżuazji, ale nie brały pod uwagę potrzeb proletariuszek. Zdaniem Luksemburg prawa polityczne przede wszystkim należały się proletariuszkom, wyniszczanym ciężką pracą i brakiem zabezpieczenia.

---

[2] R. Luksemburg, *Proletariuszka*, „Praktyka Teoretyczna", http://www.praktykateoretyczna.pl/roza-luksemburg-proletariuszka/.

[3] R. Luksemburg, Prawo wyborcze kobiet a walka klas, „Lewą Nogą. Półrocznik polityczno-artystyczny", nr 16/2004, http://www.iwkip.org/lewanoga/16/index.php [dostęp: 4.07.2016].

„Kobieta z burżuazji nie ma żadnego rzeczywistego interesu w walce o prawa polityczne”[4], pisała Róża Luksemburg. Uzasadniała to w następujący sposób: kobiety z burżuazji nie pełniły w społeczeństwie żadnej funkcji gospodarczej ani produkcyjnej, nie przysparzały też wytworów kulturowych. Przypadała im rola uprzywilejowanych konsumentek korzystających z owoców klasowej dominacji[5]. Luksemburg twierdziła też, że domagając się równouprawnienia, kobiety te powodowały się raczej kaprysem niźli rzeczywistym namysłem nad kondycją kobiet – wszystkich kobiet. Zarzut ograniczenia, skupienia się tylko na własnej klasie społecznej jest moim zdaniem zasadny. Jego zasadności dowodzą takie myślicielki trzeciej fali feminizmu jak bell hooks, utrzymująca, że problemy kobiety zasobnej w dobra klasy średniej są dla prawdziwie uciśnionych wydumane i fikcyjne[6]. Z drugiej strony nie należy zapominać, że droga do równouprawnienia nie jest wcale taka prosta i usłana różami, jakby się tego chciało. W tamtych czasach tylko głos kobiet uprzywilejowanych mógł przebić się na tle ogółu; kobiety z niższych klas nie miały szansy na to, by je w ogóle usłyszano. Luksemburg pisała:

> Żądanie równouprawnienia kobiet jest – będzie to szok dla burżujek – czystą ideologią odosobnionych słabych grup bez materialnego zakorzenienia, fantomem sprzeczności między kobietą a mężczyzną, kaprysem. Stąd też burleskowy charakter ruchu sufrażystek[7].

Jej zdaniem tylko proletariuszka ma rzeczywisty interes w walce o prawa polityczne. W przeciwieństwie do kobiet z burżuazji nie czerpie ona żadnych korzyści z dominacji klasowej. Nie ma interesu w tym, by kontynuować niezadowalający stan rzeczy, przeto nie będzie lękać się reform i zmian, łączących się nierzadko z pewnymi ofiarami – na przykład z rezygnacją z przywilejów, bo ona ich nigdy nie miała. Z kolei kobiety z burżuazji nie wywierają istotnego wpływu na sferę polityczno-ekonomiczną, nie przyczyniają się do rozwoju gospodarczego. One jedynie korzystają z praw i zasad, nie mając przy tym wkładu w tworzenie systemu i wzbogacanie go o własne światopoglądy. Czy zyskując prawo do głosu, wykorzystają je w obronie uciśnionych i umożliwią kobietom z innych klas osiągnięcie lepszej pozycji, czy też raczej zamkną im możliwość awansu? Jeśli wybiorą to pierwsze, staną się po prostu dobrze wynagradzanymi strażniczkami panującego systemu. Róża Luksemburg wyraźnie obawiała się, że dojdzie do tej drugiej sytuacji, kiedy pisała:

> Burżuazyjne aktywistki na rzecz praw kobiet chcą uzyskać prawa polityczne, aby uczestniczyć potem w życiu politycznym. Proletariuszka może podążać jedynie drogą walki klasowej, uzyskując drobnymi krokami rzeczywistą władzę, i dopiero poprzez to zdobyć spisane prawa. U podstaw każdego awansu społecznego leżał czyn. Proletariuszki muszą poprzez swoją działalność stanąć twardo na nogach w życiu politycznym, tylko dzięki temu położą fundament pod swoje prawa. Panująca grupa odmawia im dostępu do świątyni ustawodawstwa[8].

---

4 R. Luksemburg, *Proletariuszka*, dz. cyt.
5 Tamże.
6 Por. bell hooks, *Teoria feministyczna: od marginesu do centrum*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013, s. 50.
7 R. Luksemburg, *Prawo…*, dz. cyt.
8 Tamże.

Kobiety z burżuazji, twierdziła Róża Luksemburg, nie doświadczają opresji, będącej chlebem powszednim proletariuszek. Ich pole działania i egzystencji wyznaczają granice domu, wypełnionego produktami, które trafiły tam na cudzy koszt. Z pewnością będą pragnęły zachować ten dom, nie zmieniając go ani na jotę. Obawiała się, że kobiety burżuazji są głównie

> konsumentkami wartości dodatkowej, wyciśniętej z proletariatu przez ich męskie połowy. Są pasożytami pasożytów żerujących na ciele społeczeństwa. Tacy konsumenci są zazwyczaj bardziej zaciekli i okrutni, broniąc swego prawa do pozostawania nimi, niż ci, których reżim klasowy i wyzysk jest bezpośrednim udziałem[9].

Róża Luksemburg podkreśla, że burżujka w zasadzie jest więźniarką swojego rodu, domu, niewolnicą tradycyjnego podziału ról płciowych. Jej egzystencja ogranicza się do granic domostwa i tego, co w nim zgromadzono:

> Dla posiadającej burżujki jej dom jest jej światem. Dla proletariuszki jej domem jest cały świat, wraz z jego cierpieniami i radościami, z jego okrucieństwami i surowością[10].

Kobieta z burżuazji spożywa owoce cudzej pracy, staje się pasożytem. Taka rola zachęca do bezczynności i pasywności, szczególnie w sferze społeczno-politycznej. Dlatego też pełni ona ograniczoną, statyczną rolę.

Inaczej zdaniem Róży Luksemburg rysuje się rola robotnicy:

> Kobieta z ludu od zawsze ciężko pracowała. W pierwotnej hordzie dźwigała ciężary, zbierała żywność; w prymitywnej wiosce uprawiała zboże, mełła, lepiła garnki; w starożytności obsługiwała jako niewolnica rządzących, których latorośle ssały jej piersi; w średniowieczu przędła w izbie dla feudalnych panów. Ale odkąd istnieje własność prywatna, kobieta z ludu pracuje najczęściej poza wielkim warsztatem społecznej produkcji, a więc także poza kulturą, zamknięta w stłoczonym domu i w nędzy życia rodzinnego. To dopiero kapitalizm wydarł ją rodzinie i narzucił jej jarzmo społecznej produkcji na obcych polach, w warsztatach, na placach budowy, w biurach, w fabrykach i domach towarowych. Jako kobieta z burżuazji pasożytuje ona na społeczeństwie, a jej funkcja polega jedynie na konsumpcji owoców wyzysku, jako drobnomieszczanka jest jucznym zwierzęciem rodziny. Dopiero jako nowoczesna proletariuszka kobieta staje się człowiekiem, ponieważ to dopiero walka, uczestnictwo w tworzeniu kultury i historii ludzkości czyni ją człowiekiem[11].

Brak stabilizacji, powszechnie uważany za wadę, dla Luksemburg oznaczał swobodę i wolność. Proletariuszka, nie będąc przywiązana do tradycji patriarchatu, prędzej ją zarzuci, bo wyzwania i trudy tak naprawdę nie będą dla niej, prowadzącej nomadyczną egzystencję, niczym nowym.

Warto zauważyć, że zmiany prawodawstwa oraz panującego paradygmatu nie oznaczają jeszcze końca istnienia państwowości ani cywilizacji, aczkolwiek przedstawiciele podważanego paradygmatu ze wszystkich sił będą starali się trzymać starego, korzystnego dla nich porządku.

---

9 R. Luksemburg, *Prawo…*, dz. cyt.

10 Tamże.

11 R. Luksemburg, *Proletariuszka*, dz. cyt.

> Formalnie rzecz biorąc, polityczne prawa kobiet pozostają w harmonii z burżuazyjnym państwem. Przykłady Finlandii, amerykańskich stanów, pojedynczych gmin udowadniają, że równouprawnienie kobiet nie obala jeszcze państwa, nie narusza panowania kapitału. Ponieważ jednak w rzeczywistości polityczne prawa kobiet są obecnie czysto proletariackim żądaniem klasowym, dla dzisiejszych kapitalistycznych Niemiec brzmią one niczym trąby sądu ostatecznego. Tak jak republika, tak jak milicja, tak jak ośmiogodzinny dzień pracy, tak też prawa wyborcze kobiet mogą zwyciężyć lub polec jedynie wraz z całą walką klasową proletariatu, jedynie za pomocą proletariackich sposobów walki i środków władzy mogą one zostać obronione[12].

Feminizm proletariacki

Na początku XX wieku kobiety pracujące zawodowo coraz mocniej angażowały się w walkę polityczną na rzecz własnej płci. Coraz chętniej angażowały się w ruchy proletariackie, brały udział w zebraniach publicznych i zapisywały się do związków politycznych. Róża Luksemburg zachęcała je do podobnej działalności, bowiem jej zdaniem pozwalała ona określać to, co złe w ekonomii, gospodarce, społeczeństwie i kulturze i szukać sposobów na to, by skutecznie się temu przeciwstawiać. Róża Luksemburg wierzyła, że układ sił politycznych może zmienić zorganizowana działalność masowa. W tej działalności ogromną rolę odgrywały kobiety[13]:

> Walka wyborcza jest w tej chwili postrzegana przez szerokie rzesze robotników i pracujących kobiet jako sprawa wspólna. Na wszystkich socjaldemokratycznych spotkaniach wyborczych kobiety stanowią znaczną część, a czasami większość zebranych. Są zawsze żywotnie zainteresowane i bardzo zaangażowane. We wszystkich okręgach, w których istnieją socjaldemokratyczne koła, kobiety pomagają w prowadzeniu kampanii wyborczej. Ich zasługi jeśli chodzi o kolportaż ulotek wyborczych i pozyskiwanie nowych odbiorców dla socjaldemokratycznej prasy są doprawdy wielkie[14].

Na początku XX wieku wiele kobiet niemieckich należało do klasy robotniczej, ich liczba stale rosła. Identyfikowały się z interesami klasy robotniczej i podejmowały działalność polityczną, budując w ten sposób podstawy zabezpieczenia swoich praw. Rewolucje i reformy obudziły w proletariuszkach świadomość ich własnej mocy i siły. Siła, jaką mają masy, zwiększa prawdopodobieństwo wybuchu powstania. Kobiety mają siłę przeciwstawić się kapitalizmowi, jak i walczyć o emancypację. Róża Luksemburg nawoływała:

> Proletariuszko, najbiedniejsza z biednych, najbardziej pozbawiona praw spośród już ich nieposiadających, śpiesz do walki o wyzwolenie kobiet i rodzaju ludzkiego od okropności kapitalistycznego panowania. Socjaldemokracja wyznaczyła ci honorowe miejsce. Śpiesz na front, na szańce![15].

---

12 Tamże.
13 K. E. Jung, dz. cyt., s. 38–45.
14 R. Luksemburg, *Proletariuszka*, dz. cyt.
15 Tamże.

Luksemburg uważała, że ludzkość powinna zbadać charakter więzi łączących wszystkich członków społeczeństwa. Każda ludzka istota powinna pojmować swój los. Dopiero znając dzieje opresji, ludzie będą w stanie identyfikować się z innymi, wczuć się w ich los i wzajemnie się zrozumieć. Ten warunek otworzy wrota do walki o sprawiedliwe traktowanie. Kobiety dostrzegały nieuzasadnione nierówności godzące w ich płeć i zaczęły opowiadać o problemach kobiet pracujących. Jak wspomniałam, Róża Luksemburg odmawiała feminizmowi burżuazyjnemu autentyczności. Uważała kobiety z burżuazji za pasożyty niepotrafiące pojąć losu proletariuszek. Dopiero kiedy pojmą one los proletariuszek, być może zdecydują się sprzeciwić kapitalistycznemu wyzyskowi.

Role, jakie pełnimy w społeczeństwie, są dla nas bardzo ważne, to w sferze publicznej dostrzegamy drzemiący w nas potencjał. Realizując ten potencjał, ludzie – szczególnie należący do klas wykorzystywanych – dostrzegają, że mogą wpłynąć na rzeczywistość i zmienić kurs wydarzeń. Mogą się zrzeszać i zwracać do opinii publicznej, wpływać na politykę. Luksemburg popierała to, pisząc, że w każdym społeczeństwie stopień emancypacji kobiet stanowi naturalny probierz ogólnej emancypacji:

> W każdym społeczeństwie poziom emancypacji kobiet jest miernikiem emancypacji ogólnej. Jest to absolutnie prawdziwe w odniesieniu do dzisiejszego społeczeństwa. Obecna masowa walka kobiet o przyznanie praw politycznych jest jedynie wyrazem i fragmentem ogólnej walki proletariatu o wyzwolenie. W tym leży jej siła i przyszłość. Powszechne, równe i bezpośrednie prawa wyborcze dla kobiet – dzięki proletariuszkom – stały się impulsem intensyfikującym walkę klas. Właśnie dlatego burżuazyjne społeczeństwo czuje strach i obrzydzenie na myśl o prawach wyborczych kobiet. Chcemy jednak tego i osiągniemy to. Walcząc o prawa wyborcze kobiet, przyspieszymy godzinę, w której porażony uderzeniem proletariatu legnie w ruinie obecny system społeczny[16].

Porównanie do feminizmu trzeciej fali

Poglądy Róży Luksemburg wyprzedzały epokę, można je porównać do poglądów z trzeciej fali feminizmu. Uzasadniam to tym, że aktywistki trzeciej fali feminizmu zwróciły uwagę na kobiety wykluczane ze względu na rasę i pochodzenie etniczne, wyznanie czy przynależność klasową. Autorki jak bell hooks czy Gloria E. Anzaldúa udowadniały, że feminizm białych kobiet z klasy średniej nie jest głosem wszystkich kobiet i że w zasadzie bardzo jest ograniczony.

Co mogło wpłynąć na poglądy Róży Luksemburg? Zapewne to, że sama była przedstawicielką mniejszości: urodziła się w żydowskiej rodzinie (choć nie praktykowała religii przodków, to i tak nazywano ją Żydówką) w Polsce (posiadała obywatelstwo niemieckie, lecz w opinii publicznej zwaną ją Polką), nie zawarła tradycyjnie pojmowanego związku małżeńskiego (dwadzieścia lat pozostawała w związku z Leonem Jogichesem), a ślub z niemieckim anarchistą, Gustawem Lubeckiem, zawarła tylko w celu uzyskania niemieckiego obywatelstwa. Była politycznie zaangażowaną liderką międzynarodowego ruchu robotniczego. Jej ideałem był system, gdzie „kobieta obok mężczyzny porusza podstawy

[16] Tamże.

istniejącego porządku społecznego”[17]. Pragnęła, by kobiet proletariuszek, bez względu na pochodzenie rasowe, nigdy nie ograniczały mury mieszczańskiego domostwa, społecznych konwenansów ani stereotypów. Zdaniem Róży Luksemburg postulat równouprawnienia kobiet „nie obala jeszcze państwa, nie narusza panowania kapitału”, mimo że dla jej współczesnych brzmiał „niczym trąby sądu ostatecznego”[18].

Wnioski

Poglądy Róży Luksemburg dotyczące działalności ruchów kobiecych przeszły swoistą transformację: choć początkowo odcinała się od ruchu sufrażystek i ostro krytykowała ich działalność, to w końcu sama dostrzegła potrzebę wspierania i motywowania kobiet do działania.

Dziś możemy uznać, że ówczesne uwarunkowania społeczno-historyczne pozwalały jedynie kobietom ze sfer uprzywilejowanych dotrzeć do kręgów decyzyjnych; to feministki pierwszej fali przetarły ścieżkę kolejnym przedstawicielkom swojej płci, umożliwiając im dalszą walkę z niesprawiedliwością, opresją i wykluczeniem.

Róża Luksemburg miała rację, twierdząc, że kobiety pracujące mają ogromny potencjał. Jeżeli tylko nie pozwolą się stłamsić ani uciszyć i przemówią jednym, wspólnym głosem – wtedy mogą wiele zdziałać.

Bibliografia

bell hooks, *Teoria feministyczna: od marginesu do centrum*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.

Jung K. E., *Rosa Luxemburg: The First Socialist Feminist*, Heritage Branch, Toronto 2006, http://www.collectionscanada.gc.ca/obj/thesescanada/vol2/002/MR30189.PDF [dostęp: 4.07.2016].

Luksemburg R., *Prawo wyborcze kobiet a walka klas*, „Lewą Nogą. Półrocznik polityczno-artystyczny”, nr 16/2004, http://www.iwkip.org/lewanoga/16/index.php [dostęp: 4.07.2016].

Luksemburg R., *Proletariuszka*, „Praktyka Teoretyczna, http://www.praktykateoretyczna.pl/roza-luksemburg-proletariuszka/ [dostęp: 21.08.2016].

Luxemburg R., *Women's Suffrage and Class Struggle*, „Selected Political Writings”, Monthly Review Press, 1971.

Merrick B. G., *Rosa Luxemburg: A Socialist With a Human Face*, http://www.cddc.vt.edu/feminism/Luxemburg.html [dostęp: 4.07.2016].

[17] Tamże.
[18] Tamże.

Beata Łazarz
Instytut Sztuki PAN

Co przedstawia portret terrorystki?

Tytułowy portret z powieści Andrzeja Struga[1] to przedstawienie polskiej bombiarki, Kory. Siewierski, zakochany w dziewczynie artysta, zaczął malować obraz jeszcze przed jej śmiercią; później podejmował kolejne próby dokończenia go. Ostatecznie powstało „Wielkie płótno, białe w dwóch trzecich, zaledwie lekko pokreślone węglem. Pogmatwane zarysy jakiejś fantastycznej draperii, projekt wyniosłej jakiejś postaci, puste miejsce, zostawione na coś głównego w obrazie. A nad tym zupełnie wykończone tło: odmęt chmur ciężkich, ponurych, na które z ziemi bije krwawa łuna. Purpurowe odblaski zdają się drgać i mienić w chmurach. Gdy się na nie patrzy, wzmagają się i przygasają. Gdzieś tam daleko na ziemi szaleje wśród wichru wielki pożar" [s. 47].

Pojawia się pytanie, czy było to kolejne „nieznane arcydzieło", stanowiące świadectwo poszukiwania nowych środków ekspresji artystycznej, by wyrazić treść wymykającą się przedstawieniu, czy też jedynie niedokończony obraz, świadczący o niemożności poradzenia sobie przez malarza z zadaniem stworzenia portretu terrorystki?

Niewiele wiemy o protagonistce. Nieliczne informacje na jej temat wskazują, że należała do Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej. Miała zapewne około 20 lat. „Kora" był to prawdopodobnie jej pseudonim organizacyjny, a nie prawdziwe imię; ani razu nie pada jej nazwisko. Jawi się jako postać bez historii, odcięta od swoich korzeni. Została wyznaczona do przeprowadzenia w Warszawie zamachu bombowego na wysokiego rangą urzędnika carskiego. Realizacja tego zadania była jednak z różnych powodów wciąż odwlekana; w końcu nie doszła do skutku. Kora wysadziła się w nie do końca jasnych okolicznościach jesienią 1906 roku na ulicy Żelaznej w Warszawie, być

[1] A. Strug, *Portret*, Czytelnik, Warszawa 1957. Podawane dalej w tekście przy cytatach liczby w nawiasach kwadratowych wskazują stronice tego tomu. Andrzej Strug (właśc. Tadeusz Gałecki; 1871–1937) – polski pisarz i publicysta, działacz ruchu socjalistycznego i niepodległościowego; aktywnie uczestniczył w rewolucji 1905 roku. *Portret* napisał w 1912 roku w Paryżu, w czasie kilkuletniego pobytu poza granicami Polski.

może zaczepiona przez rosyjski patrol. Po tym wydarzeniu ukazało się w prasie krótkie reporterskie sprawozdanie oraz „numer rewolucyjnego pisma z szumnym nekrologiem i z nie do poznania źle odbitą podobizną zmarłej" [s. 52–53]. I sam incydent, i jego sprawczyni szybko ulegli zapomnieniu.

Celem namalowania portretu Kory było zachowanie wizerunku ukochanej kobiety oraz unieśmiertelnienie bohaterki. Dziewczyna zgodnie ze swoimi deklaracjami pragnęła dać przykład, zamanifestować opór, by przez wywołanie przerażenia i wstrząsu przebudzić społeczeństwo i zmobilizować je do podjęcia masowego zrywu. Odwoływała się w ten sposób do zakorzenionego w polskiej mitologii romantycznej ideału gotowości do ponoszenia najwyższych ofiar, także ofiary życia, w imię walki o wyznawane wartości, nawet jeśli mogłoby się to wydawać irracjonalne. Chciała jawić się jako kolejne wcielenie romantycznego bohatera, który jest szalony, „bo wzniosły najwyższą racją moralną, szałem poświęcenia, odbiegającym od norm zdrowego rozsądku, bo gardzący przyziemną rachubą, kalkulacją i dyplomacją, bo nie liczący się z nakazami zdrowego, zimnego rozsądku, bo prawdziwie mądry, bo «rozumny szałem» i pragnący «wylatywać nad poziomy»"[2].

Zafascynowany bombiarką malarz stopniowo zaczął poddawać się narzucanej przez nią wizji i w coraz większym stopniu postrzegał ją przez pryzmat „spraw wyższych", wartości społecznych i patriotycznych, dotąd przez niego ignorowanych. W miarę owej „sakralizacji" Kora ulegała odcieleśnieniu, przestawała być żywą kobietą, a stawała się wcieleniem idei. Jej portret powinien zatem być obrazem, który by wyrażał jej duchowość, a nie jedynie iluzjonistycznie oddawał wygląd. Miał się on przyczynić do odrodzenia duszy społeczeństwa, na wzór ikony, która ukazuje „wzniosłe uczynki, świetlane i harmonijne przejawianie duchowej osobowości, a przede wszystkim promienny wzniosły wygląd, którego pięknem rozprzestrzenia się «wewnętrzną światłość» człowieka, a wówczas «lud» porażony ową światłością sławić będzie Ojca Niebieskiego"[3]. Namalowanie obrazu wymagało zatem unaocznienia duchowej istoty Kory „bardziej jawnie, bardziej bezpośrednio niż wygląd samej twarzy"[4], by dać świadectwo duchowej doskonałości i męczeństwu uwiecznionej na nim kobiety.

Zrozumiałe więc, że czyn terrorystki w odczuciu malarza wymagał sięgnięcia po całkowicie nowe środki wyrazu. Największą porażkę stanowiłaby dla niego niezdolność do uchwycenia tajemnicy, zatrzymanie się na poziomie cielesności, jak w przypadku portretu jego kochanki, Narcyzy (z którą łączyła go relacja czysto seksualna), niezwykle podobnego – sądząc z opisu – do *Pochodzenia świata* Gustave'a Courbeta z 1866 roku[5]: pięknego, lecz pokazującego jedynie obnażone ponętne ciało. Portret Kory miał oddawać platoński cień świętości, a nie dosłowną, przyziemną cielesność kobiety: wyrazić nieuchwytne i niewyrażalne, zasugerować niewiadome, pozostawić pole dla intuicji i „oczu duszy" patrzącego.

---

2 M. Janion, *Wobec zła*, Verba, Chotomów 1989, s. 12.
3 P. Florensky, *Ikonostas i inne szkice*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1984, s. 116.
4 Tamże, s. 203–204.
5 Przedstawia on brzuch i okolicę genitalną nagiej kobiety, leżącej z szeroko rozłożonymi nogami.

Jednak poszukiwanie nowych środków wyrazu wiązało się z niebezpieczeństwem zastosowania rozwiązań nieadekwatnych lub nadmiernie nowatorskich, gdyż „malarstwo w swym nierozerwalnym związku z nowością na poziomie inwencji może grzeszyć brakiem zręczności w sferze kompozycji i wykonania, potrafiąc zmylić swymi kombinacjami tych, którzy nie wiedzą, czym jest «prawdziwe malarstwo», i błądzą okrutnie”[6]. W literaturze pięknej pierwszy opisany przypadek takich poszukiwań stanowiło *Nieznane arcydzieło* Honoré de Balzaca z 1831 roku; tytułowy obraz były to „bezładnie zbite kolory, zawarte w plątaninie mnóstwa dziwacznych linii, tworzących gąszcz nie do przebycia”[7], w którym malarz widział jednak wyraźnie postać swojej idealnej ukochanej. Artyści kolejnych pokoleń uważali ten tekst za niezwykle ważny, ponieważ tytułowe „nieznane arcydzieło” oznaczało dla nich „arcydzieło nieuznane, niezauważone za sprawą braku widzenia wyższego rzędu”[8].

Z przywołanego na początku artykułu lakonicznego opisu portretu Kory wyłania się obraz, który mógł stanowić odzwierciedlenie przejścia od sztuki przedstawiającej do nieprzedstawiającej, zmierzającej ku abstrakcji. Powieść powstała w 1912 roku, krótko po tym, jak Wassily Kandinsky stworzył słynną *Akwarelę abstrakcyjną* (1910) i zaprezentował rozprawę *O duchowości w sztuce*, w której wyraził pogląd, że naśladowanie rzeczywistości, zmuszające do skupienia uwagi na materialnych szczegółach, rozprasza twórcę. Zgodnie z tym podejściem artysta powinien działać pod wpływem „konieczności wewnętrznej”, gdyż dopiero wtedy „jego malarstwo staje się wyrazem potężnego ładunku emocji i głęboko ukrytych sił mistycznych”[9].

Zatem być może namalowany przez Siewierskiego obraz, podobnie jak owo „nieznane arcydzieło”, należałoby interpretować jako pracę, która nie spełnia warunków widzialności, nieodłącznie związanej z figuratywnością, i jest tak gęsta od znaczeń, że aż niema[10]. Malarz „oddał, jako był czuł i jako zdołał, tę ogromną tajemnicę: nic więcej, jeno to, co dla człowieka niewidzialne” [s. 161]. Portret, na którym protagonistka była nieobecna, był tworzony z nadzieją, że – współcześnie lub w przyszłości – znajdą się odbiorcy, którzy zdołają przejrzeć zewnętrzną warstwę farby i odczuć zawarte w nim treści, emocje i „siły mistyczne”.

Obraz – wbrew zamysłom malarza – nie był jednak jednoznaczny w swojej treści. Pustka w miejscu, gdzie powinna znajdować się główna postać, mogła wyrażać – w wymiarze świadomym lub nieświadomym – pustkę powstałą w wyniku czynu Kory: pustkę w życiu i psychice artysty, a także pustkę jej czynu w wymiarze społecznym i historycznym. Rozpad formy mógł wynikać z niezdolności malarza do zmierzenia się z konfliktem wewnętrznym i lękiem. Na ten trop naprowadzają opisy przeżyć psychicznych Siewierskiego. Wielokrotnie powraca motyw jego przerażenia czynem bombiarki i niewiary w sens jej

---

6 H. Damisch, *Okno w żółci kadmowej albo o tym, co kryje się pod spodem malarstwa*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2006, s. 28.

7 H. de Balzac, *Nieznane arcydzieło*, W.A.B., Warszawa 2009, s. 38.

8 J. Dehnel, *Posłowie*, [w:] H. de Balzac, *Nieznane arcydzieło*, W.A.B., Warszawa 2009, s. 137.

9 B. Kowalska, *Od impresjonizmu do konceptualizmu. Odkrycia sztuki*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1989, s. 57.

10 H. Damisch, dz. cyt., s. 29.

śmierci. „To, na co ważyła się Kora, było w jego oczach potwornością, przed którą wzdrygał się, której ogarnąć nie był w stanie. Nie była to godna podziwu odwaga świadomego bojownika, który rozumuje na trzeźwo i na zimno, ani ślepy zapał żołnierza, odurzonego i rozbestwionego na placu boju. Nie było w tym chrześcijańskiej gotowości na śmierć i męczarnie, po których nastąpić miało królestwo niebieskie. […] Jego nieprzerywające się ani na chwilę myślenie o niej było tylko ciągłym przerażeniem" [s. 125].

Co więcej, niemożność znalezienia formy dla „bohaterskiego" portretu Kory mogła wynikać także z odczuwanego przez artystę pęknięcia w niej samej, z niejednoznaczności jej motywacji. Sprzeczność ujawniała się między innymi w tym, że deklarowanemu pragnieniu męczeńskiej śmierci, a więc decyzji o zerwaniu wszelkich więzi ze światem, towarzyszyła widoczna tęsknota do bliskich więzi z innymi ludźmi. Organizacja podziemna stała się dla niej niemal przybraną rodziną, w której szukała oparcia i ciepła. Idealizowała swoich towarzyszy, tworząc sobie wizję świata dającego poczucie bezpiecznego azylu i pełnej akceptacji. Pozbawiona więzi z towarzyszami walki, zdradziła swój sekret malarzowi, którego ledwie znała, szukając u niego nie tylko fizycznego schronienia, lecz także ciepła i zrozumienia. Wielokrotnie wygłaszane egzaltowane pochwały śmierci kontrastowały z lękiem, jakim reagowała na sygnały, że nadchodzi moment wykonania polecenia. Sprawiało to wrażenie, jakby owo zadanie narzuciła sobie, a następnie za wszelką cenę próbowała mu sprostać, choć w gruncie rzeczy ją i przerażało, i przerastało.

Wydaje się, że postępowaniem Kory w istocie kierowała nie determinacja i poświęcenie dla idei, lecz pragnienie bezpieczeństwa, które zapewne utraciła w momencie, gdy została sierotą, być może również w wyniku późniejszych doświadczeń. Postępowała jak typowy neurotyk, który, by ukryć przeżywane wewnętrzne konflikty, także przed sobą, „usiłuje samego siebie ukształtować na wzór wyobrażonej istoty doskonałej"[11], narzucając sobie swoje idealne „ja" i całkowicie ignorując własne ograniczenia i potrzeby.

Przywołanie polskiego toposu patriotycznego samozatracenia umożliwiło Korze stworzenie w oczach malarza wizji siebie jako tej, której osobowość zdominował instynkt narodowy i społeczny, unieważniając wszystkie inne pragnienia i potrzeby; dzięki temu jednocześnie zrepresjonowała w sobie pragnienie ciepła ludzkich uczuć, zniechęciła Siewierskiego do zalotów i narzuciła mu podziw dla swojego zadania i postawy. Wchodząc w rolę romantycznej heroiny, mogła unieważnić, niejako wymazać to, co uważała za swoją słabość, a co było efektem ujawniania się konfliktu między „ja" prawdziwym a dążeniem do aktualizacji „ja" idealnego, heroicznego.

Jednak zderzenie z rzeczywistością: niemożność przeprowadzenia zamachu oraz utrata kontaktu z ludźmi, którzy zastąpili jej rodzinę, spowodowała istotną zmianę. Kiedy uświadomiła sobie, że z powodu trudności kierownictwo organizacji mogłoby odłożyć zamach na czas nieokreślony lub w ogóle od niego odstąpić, wyznała: „Tego już chyba nie zniosę. Będę musiała odebrać sobie życie. Smutny, marny koniec…" [s. 136]. Jakby pragnienie śmierci było ważniejsze niż tak mocno przez nią akcentowane oddanie sprawie narodowej i społecznej. Rezygnacja z zamachu oznaczałaby

[11] K. Horney, *Nerwica a rozwój człowieka. Trudna droga do samorealizacji*, PIW, Warszawa 1978, s. 86.

utratę przekonania, że stać ją na dokonanie czegoś, czemu nikt inny nie byłby w stanie sprostać, a co zapewniłoby jej akceptację i podziw otoczenia.

Stosując terminologię Hanny Segal, można powiedzieć, że malarz odczuwał pęknięcie między deklarowanymi celami Kory a jej faktycznymi pragnieniami, a jednocześnie starał się tę świadomość wyprzeć, konstruując obraz ukochanej jako „obiekt idealny"[12] przy pomocy motywów zaczerpniętych z tradycji romantycznej i religijnej. Idealizacja ta pełniła funkcję obronną, chroniąc Siewierskiego przed lękiem depresyjnym. Natomiast popęd śmierci i agresję projektował przede wszystkim na przełożonych terrorystki z organizacji, którzy stali się tym samym obiektami prześladowczymi[13]. Zwłaszcza „Czarnego", podziwianego przez nią przełożonego, artysta „nienawidził […] za krzywdę Kory. Domyślał się, że to on był sprawcą jej postanowienia i że on tylko swoim niewytłumaczonym wpływem rozegzaltował ją, oderwał od życia i pchał ją dalej ku zatraceniu" [s. 155]. Paradoksalnie obwiniał go za to, że stał za decyzją, którą sam deklaratywnie tak bardzo podziwiał. Rozszczepienie na obiekt idealny i obiekty prześladowcze należałoby zatem interpretować jako przejaw obrony przed wglądem, zmierzeniem się z prawdą o Korze.

Istotne znaczenie dla przeżyć malarza miał ponadto fakt, że ciało Kory i pamięć o niej zostały zamienione w *abiekt*[14]. Rozerwana na kawałki młoda i piękna kobieta została sprowadzona do żałosnej cielesności: „Jakieś strzępy w błocie, strzępy czegoś w powysadzanych oknach, strzępy, przylepione do ścian, wszędzie. Tego ogarnąć, tego pojąć nie mógł nigdy" [s. 52]. Najpełniej owo przeniesienie czynu terrorystki z wyżyn poświęcenia za ideały na poziom wręcz *mięsności*[15] w jej najbardziej trywialnym wymiarze, wyraziła niewybredna anegdota, powtarzana w podpitym męskim gronie: „Idzie sobie raz taka socjalistyczna panna (wiadomo, co tam były za «panny»). Idzie, a pod kiecką, w wiadomym miejscu, niesie bombę. Idzie taka «bombonierka», stąpa szeroko, ostrożnie – a naprzeciwko patrol. Takim wariatkom, oczywiście, wszystko jedno: ciska tym interesem o ziemię. – Jak nie huknie! Poszarpało ją i sołdatów. No, policja, wojsko i tak dalej, wszystko to dobrze pamiętamy. Zaczynają salcesony zbierać – ale to, powiadam panom, wszystko na kawałeczki. Tu sołdackie, tam panieńskie, tam na kupie jedno z drugim wraz, a tam już nie wiadomo ani co, ani czyje" [s. 22]. W tym sposobie opowiedzenia o zamachu terrorystycznym uwypukleniu jego *mięsności* towarzyszyło wulgarne seksualizowanie Kory. Wyraźne było tu nawiązanie do popularnych przekonań o terrorystkach jako tych, które

---

[12] Obiekt idealny – obiekt, który powstaje w rezultacie rozszczepienia i zaprzeczenia prześladowaniu. „Wszystkie dobre doświadczenia, prawdziwe lub fantazjowane, niemowlę przypisuje temu idealnemu obiektowi, który pragnie posiąść i zidentyfikować się z nim" (H. Segal, *Wprowadzenie do teorii Melanie Klein*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005, s. 146).

[13] Obiekt prześladowczy – obiekt, na który niemowlę projektuje całą wrogość i przypisuje jego działaniu wszystkie złe doświadczenia (tamże).

[14] *Abiekt* (fr. *l'abject* – wstrętne, odrzucone, pokalane, pomiot, wymiot) – pojęcie z teorii Julii Kristevej, która definiuje abiekt jako to, co opuszcza granice ciała, lokując się tym samym w strefie pośredniej między przedmiotem a podmiotem. Abiekt wywołuje wstręt, rozkłada się i gnije, a jednocześnie fascynuje; J. Kristeva, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.

[15] Zob. J. Brach-Czaina, *Metafizyka mięsa*, [w:] tejże, *Szczeliny istnienia*, Wydawnictwo eFKa, Kraków 1999, s. 161–183.

przekraczają wszelkie granice, w tym także dotyczące norm obyczajowych[16]. Stanowiło to zaprzeczenie opozycji święta–grzesznica, którą w omawianej powieści wyrażało między innymi przeciwstawienie Kory jako idealnej ukochanej i Narcyzy jako kochanki.

W wyidealizowany świat artysty w efekcie wdzierało się to, co wstrętne i trudne do opanowania, zakłócając kult zmarłej. Wspomnienia o Korze, wbrew jego woli, tonęły „w czymś gęstym, lepkim, obrzydliwym" [s. 8]. Wydaje się przy tym, że głównym źródłem wstrętu było nie tylko wspomnienie o rozszarpanym i niepochowanym ciele, lecz także – a zapewne przede wszystkim – wypierana świadomość, że prawdziwą motywacją Kory było pragnienie śmierci. „W tym jej szaleństwie była nieogarniona wielkość, była i jakaś potworność, przed którą wzdrygał się w intensywnej odrazie. […] odpychało go od niej coś, co w niej było przeciwnego życiu i naturze ludzkiej, namiętna żądza zatracenia. […] Wokoło ołtarza, który zbudował dla niej w swej duszy, wśród kłębów kadzideł przebijało się okropne tchnienie trupa" [s. 126].

W tekście powieści wielokrotnie powtarza się stwierdzenie, że dziewczyna była martwa już za życia. Kora zdawała się przynależeć jednocześnie do świata zmarłych i świata żywych. Znaczące jest już samo imię bohaterki. „Kora", dosłownie „młoda dziewczyna", to inne określenie Persefony, córki Zeusa i Demeter, uprowadzonej przemocą przez Hadesa. Dzieli ona swój czas pomiędzy świat zmarłych, jako żona boga podziemi, i świat żywych, do którego powraca każdego roku na kilka miesięcy. Powieściowa Kora także przynależała do podziemnego świata, co malarz intuicyjnie odczuł już w początkach znajomości, kiedy jeszcze nie wiedział o jej zadaniu: nawet w sielskim otoczeniu polskiej wsi miał wrażenie, że „jej jasna suknia majaczyła w mroku jak widmo" [s. 89].

W ujęciu H. Segal artystyczna kreacja wymaga od twórcy przezwyciężenia rozszczepienia na obiekty idealne i prześladowcze oraz pogodzenia się z ambiwalencją. Rezygnacja z idealizacji wymaga zmierzenia się z lękiem, natomiast „niezdolność uznania i przezwyciężenia lęku depresyjnego musi prowadzić do zahamowań w ekspresji artystycznej"[17], prowadząc do całkowitej utraty zdolności twórczych lub negatywnie rzutując na poziom powstających prac[18]. Julia Kristeva podkreślała, że „Doświadczenie artystyczne zakorzenia się w tym, co wstrętne, a dzięki temu wypowiada je i oczyszcza"[19]. Warunkiem stworzenia wartościowego dzieła jest zatem zdolność do konfrontacji z własnymi odczuciami – również trudnymi do akceptacji – i znalezienie dla nich odpowiedniej formy wyrazu. Siewierski nie chciał stworzyć obrazu będącego jedynie „dziełem kunsztu" [s. 161]; najbardziej obawiał się, że mógłby namalować po prostu realistyczny obraz, wiernie oddający wygląd Kory. Nie starał się jednak wypowiedzieć tego, co go przerażało i budziło wstręt. W podejmowanych przez niego próbach niekiedy widoczne było dążenie do przekroczenia rozszczepienia i oddania ambiwalencji postawy samej Kory. Uparcie jednak powracał do idei stworzenia świeckiej ikony, będącej wyrazem jego fantazji o bombiarce jako „terro-

[16] M. Janion, *Bogini Wolności (Dlaczego rewolucja jest kobietą?)*, [w:] tejże, *Kobiety i duch inności*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006, s. 5–49.
[17] H. Segal, *Teoria…*, dz. cyt., s. 253.
[18] H. Segal, *Marzenie senne, wyobraźnia i sztuka*, Universitas, Kraków 2003, s. 138.
[19] J. Kristeva, dz. cyt., s. 22.

rystycznej świętej", która chroniła go przed doświadczeniem przerażenia[20], nieuchronnie związanym z dopuszczeniem do siebie ambiwalencji i utraty. Malarz był bezradny wobec grozy, wynikającej z jego własnej wiedzy o sprzecznościach w osobowości Kory i fałszu jej deklarowanych motywacji. Niemożność konfrontacji z prawdą i przezwyciężenia sprzeczności uniemożliwiła mu stworzenie upragnionego arcydzieła.

Bibliografia

Balzac H. de, *Nieznane arcydzieło*, W.A.B., Warszawa 2009.

Brach-Czaina J., *Szczeliny istnienia*, Wydawnictwo eFKa, Kraków 1999.

Damisch H., *Okno w żółci kadmowej albo o tym, co kryje się pod spodem malarstwa*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2006.

Florensky P., *Ikonostas i inne szkice*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1984.

Horney K., *Nerwica a rozwój człowieka. Trudna droga do samorealizacji*, PIW, Warszawa 1978.

Janion M., *Kobiety i duch inności*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006.

Janion M., *Wobec zła*, Verba, Chotomów 1989.

Kowalska B., *Od impresjonizmu do konceptualizmu. Odkrycia sztuki*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1989.

Kristeva J., *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.

Segal H., *Marzenie senne, wyobraźnia i sztuka*, Universitas, Kraków 2003.

Segal H., *Teoria Melanie Klein w praktyce klinicznej oraz Psychoza i twórczość artystyczna i inne eseje*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2006.

Segal H., *Wprowadzenie do teorii Melanie Klein*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005.

Strug A., *Portret*, Czytelnik, Warszawa 1957.

[20] H. Segal, *Marzenie…*, dz. cyt., s. 35, 43.

Inga B. Kuźma
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, Uniwersytet Łódzki

Miasto pracy – miasto kobiet. Perspektywa *women's urban anthropology*

Wprowadzenie

Tekst ten jest kontynuacją serii rekonstruującej etnograficzną herstory łódzką[1]. Zgodnie z przyjętymi na początku tej rekonstrukcji założeniami bazuję przede wszystkim na jakościowych danych badawczych. Dane te pochodzą głównie z drugiej połowy XX wieku z badań dotyczących kultury robotniczej, jakie były prowadzone przez ówczesnych etnografów łódzkich. Materiały te są przechowywane w Archiwum naukowym Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego. Do niniejszego tekstu wykorzystałam także materiały publicystyczne na temat Łodzi powstające w XIX i XX wieku oraz sięgnęłam do wyników badań z zakresu medycyny pracy, jakie prowadzono wśród włókniarek łódzkich w drugiej połowie XX wieku.

Wybrane przeze mnie źródła są zatem różnorodne, w ich skład wchodzą bowiem wypowiedzi zebrane podczas badań etnograficznych od robotnic i robotników łódzkich, m.in. pracujących w dawnych zakładach Scheiblera. Są to zatem typowe źródła etnograficzne, pozyskane metodą wywiadu, mają charakter wywołany i bazują na wspomnieniach i emocjach. Do tego dołączyłam inne materiały subiektywne, jak wspomniane opinie dawnych reporterów, publicystów i literatów opisujących Łódź, tworzących około dwóch wieków temu, w połączeniu z naukowymi tekstami medycznymi.

Materiały te nie są zatem jednorodne, a jednak w mojej rekonstrukcji składają się na spójną opowieść o mieście pracy – mieście kobiet.

---

[1] Zob. I. B. Kuźma, *Łódź jako teren badań etnograficznych z perspektywy women's urban anthropology*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 1, 2014, s. 121–137.

Typ rekonstrukcji, jaką proponuję w każdym tekście z serii łódzkiej *women's urban anthropology*, niczego nie wyczerpuje i ma charakter interpretatywny. Podejście takie cechuje niski stopień rygoryzmu metodologicznego. Jak już zastrzegałam w artykule *Łódź jako teren badań etnograficznych…*, dla tego typu rekonstrukcji najważniejsza jest spójność opowieści wydobywana z toposów i symboli, które istnieją w społecznej narracji (często stereotypowej) na temat Łodzi i na ich ślady można natknąć się także w dawnych danych. Przypominam też, że w badaniach zajmujących się problematyką kobiet w mieście głównym zadaniem jest wprowadzenie kategorii gender do istniejących teorii i metod badania miasta, aby uwrażliwić szczególnie na doświadczenia cielesne stojące za tworzeniem wiedzy o mieście. Jest to nadal wyzwanie dla ideału „bezcielesnej nauki"[2]. Moje rekonstrukcje interpretatywne nie mają też charakteru wydarzeniowego, nie są podporządkowane chronologii czy odtwarzaniu łańcucha przyczynowo-skutkowego, ponieważ interesuje mnie swoista łódzka „kobieca struktura długiego trwania" i składające się na nią sensy, co naznaczyły życie w tym mieście. Herstory w moim ujęciu nie jest tym samym, co odtwarzanie dziejów miasta lub dziejów którejś z grup mieszkańców i mieszkanek, czyli nie jest to historia sensu stricte.

Łódź XIX-wieczna i z początku XX wieku to miasto przemysłowe wypełnione kontrastami. W najwcześniejszym okresie – do drugiej wojny światowej, było z jednej strony zaludnione przez „arystokrację przedsiębiorców" wywodzących się z „zamków przemysłowych" lub „pałaców", czyli „rezydencji nieustraszonych rycerzy pracy"[3], z drugiej – przez ciągle zajęty tłum, złożony głównie z robotników i robotnic, rzemieślników, drobnej inteligencji etc. Życie tych grup podporządkowane było pracy. Po drugiej wojnie światowej ów kontrast utrzymał się, ale dotyczył już czego innego: dawne stosunki społeczne zastąpiła niewspółmierność politycznych obietnic równości wobec realiów życia, z którymi zmagali się łodzianie i łodzianki, szczególnie pracownicy fizyczni dużych zakładów. Jednak Łódź nadal była miastem pracy do czasu upadku przemysłu włókienniczego na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku.

Łódź cechuje się też charakterystycznym rysem demograficznym, ponieważ była (i jest) zamieszkała w przeważającej mierze przez kobiety i były to w dużej mierze kobiety pracujące zawodowo, najczęściej fizycznie i na stanowiskach pracowników niewykwalifikowanych lub o niskich kwalifikacjach.

Pytania o pracę, dom, zajęcia, budżet czasu itp. były przedmiotem zainteresowań w latach ubiegłych m.in. etnografów łódzkich. Na przykład badania na temat pracy w fabryce, jako elementu kultury robotniczej, były podjęte w łódzkim ośrodku etnograficznym w drugiej połowie XX wieku[4]. Stawiano wtedy pytania o pracę przed drugą wojną światową. Inne pytania etnografów o zajęcia i obowiązki domowe kobiet także odnosiły się do realiów dwudziestolecia międzywojennego. Wielu pytań wówczas nie zadano wprost, na przykład o aktualny stosunek do pracy, sytuację w zakładzie i życie domowe, jego organizację (lub

[2] A. M. Cronin, L. Oakley-Brown, *Editorial. Urban Space: Gender, Genre, Mediation*, „Feminist Review", t. 96, 2010.

[3] R. Salvadori, *Pejzaże miasta*, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2006, s. 111.

[4] G. E. Karpińska i in., *Pracować, żeby żyć, żyć, żeby pracować*, PWN, Warszawa–Łódź, Seria PTL i KNE PAN „Łódzkie Studia Etnograficzne", t. 31, 1992.

nie wyciągnięto wniosków z mimowolnie padających odpowiedzi odnoszących się do realiów ówczesnego życia). Najbardziej interesowano się tym, co zostało zapamiętane z przeszłości życia robotniczego i co można byłoby określić jego dawnym etosem. Kultura robotnicza została jednak przekształcona poważnie przez zmiany ustrojowe, jakie zaszły po 1945 roku, gdy nowi migranci do miast i fabryk wpływali na demograficzną i mentalną strukturę przedwojennego świata robotniczego, przeobrażając go z kultury ku klasie.

Nie to jest jednak moim przedmiotem zainteresowań. W niniejszym tekście postaram się wskazać na najważniejsze toposy i wątki składające się na obraz Łodzi jako miasta pracy – miasta organizmu, miasta fabryk i zarazem miasta fabryki. Moim zdaniem wzbogaci to lepsze zrozumienie takich klisz, jak Łódź miasto włókniarek, miasto robotnicze i miasto kobiet, które są głównymi skojarzeniami na temat Łodzi i powstawały mniej więcej od przełomu XIX i XX wieku, utrwalając się jeszcze w drugiej połowie XX stulecia. W tekście wykorzystuję dawne materiały m.in. etnograficzne i publicystyczne, odnoszące się do tego szerokiego okresu. Moim celem jest dotarcie do głębokiego znaczenia przytaczanych wyżej stereotypowych stwierdzeń na temat Łodzi. Rekonstrukcję oprę na odsłonięciu składowych metafor miasta organizmu i miasta maszyny: a zatem tworu napędzanego określoną siłą, zarazem mechaniczną, jak i witalną. Stały za nimi inne siły – konkretne siły cielesne, związane z równie konkretnymi ciałami pracowników i pracownic łódzkich. Intuicje tego typu wykazywali już autorzy dawni, opisujący swoje wrażenia na temat Łodzi i jej mieszkańców w XIX i na początku XX wieku, próbując objaśnić fenomen tego miasta. Na pracujących tutaj ludzi wywierał wpływ automatyzm i monotonia ich zajęć, w dużej mierze przebiegających w fabrykach. Ten sposób i charakter pracy także składa się moim zdaniem na charakter Łodzi pomimo dostrzeganej w niej dawniej swoistej dynamiki życia i pędu ku przyszłości i nowoczesności. Te dwie cechy: powtarzalność oraz zdolność do zmiany, oparte były na monokulturze przemysłowej, co sprawiało, że Łódź była miastem w pewnym sensie autarktycznym (co okazało się też jej największą słabością w latach dziewięćdziesiątych XX wieku). Ostatnią część tekstu poświęcę omówieniu wybranych źródeł na temat zdrowia pracujących w przemyśle łodzianek i ich wiedzy medycznej. Opis kondycji miasta pracy, czyli miasta organizmu i jednocześnie miasta maszyny, dopełniony zostanie więc przez opis kondycji cielesnej i warunki życia ludzi składających się na największą grupę demograficzną zaludniających dawną Łódź, jakimi były kobiety.

Łódź

> Łódź się budziła […] wrzaskliwy świst fabryczny […], niesfornymi głosami niby chór potwornych kogutów, piejących metalowymi gardzielami hasło do pracy. Olbrzymie fabryki, których długie, czarne cielska i wysmukłe szyje-kominy majaczyły w nocy […] budziły się z wolna, […] oddychały kłębami dymów, zaczynały żyć i poruszać się w ciemnościach […][5].

[5] W. Reymont, *Ziemia obiecana*, t. 1, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1987, s. 5.

Miasto przemysłowe żyje swoim rytmem, co szczególnie dobitnie obrazuje umieszczony wyżej cytat z *Ziemi obiecanej* Władysława Reymonta. Miastu fabrycznemu tempo nadaje przede wszystkim praca, przebiegająca w określonych interwałach, wymagająca specjalnych przestrzeni i miejsc (przede wszystkim fabryk), ludzi i urządzeń. Miasto zmechanizowane, może właśnie z tego powodu, sprawia wrażenie, jakby żyło niezależnym życiem. Jego puls wyznaczają operacje wykonywane przez narzędzia i obsługujący je pracownicy. Ludzie wytwarzają towar, a wraz z nowymi rzeczami pojawiają się nowe potrzeby, zatem nowy styl życia[6], a pośrednio – nowi ludzie:

> Czujemy, że nie jesteśmy już ludźmi katedr, pałaców i salonów, lecz ludźmi wielkich hoteli, dworców, szerokich ulic, potężnych bram, krytych targowisk, oświetlonych tuneli, prostych jak wyciął autostrad, **uzdrawiającej odnowy miast** [podkr. – I.B.K.][7].

Fascynacja miastem wyrażana przez twórców awangardy futurystycznej na początku wieku XX zazębiała się z okresem hossy łódzkiej, trwającej od mniej więcej ostatnich dekad XIX wieku do okresu pierwszej wojny światowej. Czy jednak taka wizja miasta jak z cytatu wyżej – czyli miasta jako ośrodka odnowy, wręcz uzdrowienia – miała rację w przypadku Łodzi?

Miasto zaoferowało pewną odmianę życia, choć zaabsorbowanie pracą, szczególnie w ośrodku przemysłowym, nie odbiegało od tego rodzaju zaaferowania znanego na przykład na wsi i dotyczyło wszystkich grup, między innymi dzieci:

> Zaczęłam pracować, mając sześć lat. Matka znosiła do domu bele chust wełnianych i cała rodzina trudniła się wykańczaniem frędzli. Każdą frędzlę osobno trzeba było długo trzeć w dłoniach. Dla zwiększenia tarcia brało się szlamkredę, której dzisiaj jeszcze gospodynie używają do czyszczenia kranów, klamek i innych mosiężnych rzeczy. Zdarte ręce pokryte były strupami. W tamtych czasach każde łódzkie podwórko było istną fabryką. Jedni na specjalnych ramach z wbitymi gwoździami wykańczali chusty, drudzy zeszywali pończochy, inni znowu trajbowali, czyli przewijali przędzę na ręcznym kole. […] Liznęłam trochę czytania i pisania, ale już i podrosłam na tyle, że mogłam iść do fabryki, więc z nauką był koniec. Tyle miałam z mojego dzieciństwa (Bronisława Wojciechowska)[8].

Futurystyczny zachwyt miastem jako takim w zasadzie zwieńczył swoisty miejski przewrót, który dokonał się za sprawą dużo wcześniejszej rewolucji przemysłowej. Tadeusz

---

[6] Styl życia rozumiany jako „kulturowo uwarunkowany sposób realizacji potrzeb, nawyków i norm. Regulują go układy wartości (wyrażane na poziomie empirycznym przez wzory, a na poziomie teoretycznym – przez wzorce stylu) przyjęte przez jednostki i grupy" (B. Fatyga, *Szkic o konsumpcyjnym stylu życia i rzeczach jako dobrach kultury*, [w:] Gliński P., Kościański A. (red.), *Socjologia i Siciński*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2009, s. 150).

[7] Jest to fragment jednego z manifestów futurystycznych pt. *Architektura futurystyczna*, powstały w 1914 roku, autorstwa Antoniego Sant'Elia, który był włoskim architektem. Jego wypowiedź inspirowała innego włoskiego futurystę – Filippo Tomasso Marinettiego, którego tekst jest bardziej znany, lecz Marinetti dużo zaczerpnął, z pewnymi wyjątkami, z przemyśleń i postulatów Sant'Elia. Małgorzata Geron przywołuje ten fragment tekstu Sant'Elia za Christą Baumgarth (M. Geron, *Wizja miasta w twórczości Leona Chwistka*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo", t. 39, 2010, s. 59; zob. też C. Baumgarth, *Futuryzm*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1987).

[8] Bronisława Wojciechowska, *Ziemia zwana obiecaną*, Zespół redakcyjny „Karty" (oprac. i wybór), Jeżowska E., Kudoszowa M. (współ.), „Karta", Warszawa 2013, s. 3.

Peiper pisał, że miasto jest nowatorskie ze swojej istoty, co oznacza, że prowokuje do zrywania z odziedziczonymi sposobami myślenia. Transformuje bez przerwy i szybko, lecz nawyki ludzkie – wolniej.

Peiper pisał więc, że miasto wywoływało niechęć, ponieważ panowały tam odmienne warunki fizjologiczne wobec znanych dotąd, szczególnie pochodzących ze świata natury, gdzie „człowiek miał dostęp do świeżego powietrza i gdzie jego ręce i nogi miały zajęcie zgodne z funkcjami organizmu”[9]. Aktywności, jakie musiał podejmować człowiek miasta, wydawały się odległe i odmienne od tego, co już znane i „naturalne”. Przekładało się to na awersję wobec urbanistycznych przestrzeni i zajęć miejskich. Wraz z upływem czasu miasta zaczęły stawać się jednak dziełami sztuki, odzwierciedlały przy tym ideologie swojej epoki, a organizm ludzki zaadaptował się z czasem do życia w urbanistycznym otoczeniu, które przestało być traktowane jako zagrożenie[10].

Peiper chwalił charakterystyczną dla miasta masowość. Rozumiał przez nią rozrastanie się miasta i różnicowanie społeczeństwa oraz narastanie zależności jednostki od tłumu, gdy w mieście zwiększała się rola rozmaitych zrzeszeń publicznych. Brała w nich udział masa, jak na przykład w manifestacjach robotniczych, które „nadają [tłumowi, masie – I.B.K] widzialność”[11].

Człowiek miasta został podporządkowany nowym siłom. Przerastały go pod wieloma względami – ich nieobliczalność można porównywać do praw przyrody. Mimo to mieszkaniec miasta wydawał się nad tymi nowymi prądami panować, jako część specyficznego – miejskiego – tłumu; masa była bowiem w stanie wywierać nacisk, czyli wpływać na prawa.

---

[9] T. Peiper, *Miasto, masa, maszyna*, [w:] Jaworski S. (oprac.), *Pisma wybrane*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 10. Pogląd na wynaturzenie człowieka, które następuje wraz z rozwojem cywilizacji technicznej – pozornie ułatwiającej przetrwanie i podnoszącej komfort życia, poruszył na przykład także Yuval Noah Harari (Y. N. Harari, *Od zwierząt do bogów. Krótka historia ludzkości*, PWN, Warszawa 2014), opisującego skutki przejścia od kultury łowiecko-zbierackiej do rolnictwa. Człowiek dysponuje bowiem wrodzonymi predyspozycjami motorycznymi, lecz te wraz z rozwojem cywilizacji ulegają wypaczeniu. Łowiectwo i zbieractwo odpowiadały bowiem tempu i logice ewolucji, gdy organizm człowieka przystosował się do lądowego środowiska. Neolityczna rewolucja rolnicza nie tylko jednak przyniosła tzw. skok cywilizacyjny, ale także inną koncepcję pracy – być może pracy w ogóle, jaką znamy dotąd. Zajęcia związane z uprawą wymagały innego sposobu myślenia o własnym ciele, zaangażowanym w pracę jako celowy wysiłek fizyczny, przewidywalny i planowany. Zajęcia były przy tym monotonne, toczyły się także w nowym rodzaju środowiska, które było celowo transformowane przez człowieka, który zaczął wkładać wiele wysiłku w to, by utrzymać stworzony przez siebie przestrzenny ład i strukturę. Prace rolnicze wymuszały przyjęcie określonych pozycji do wykonywania powtarzalnych gestów. Przyniosły w efekcie inne niż dotąd choroby, jak artretyzm i dyskopatie. Zależność człowieka od sił natury stała się – może bardziej niż we wcześniejszym typie gospodarki – dojmująca. W kulturach bazujących na rolnictwie egzystencja człowieka i wielu innych podporządkowanych mu gatunków zależała od powtarzalności cyklu wzrostu roślin, na to zaś miały wpływ susze, opady itp. Człowiek nie był w stanie ani ich kontrolować ani zmienić, choć tak dużo wagi przywiązywał do formowania i zawiadywania przyrodniczym otoczeniem. Uprawa roli przywiązała człowieka do miejsca, podniosła wartość wysiłku wkładanego w pracę i w jej rezultaty. Uzależniła go od wytworów jego własnych rąk, co miało wpływ na zmianę koncepcji przyrody i odpowiedzialności roli człowieka wobec natury (zob. Y. N. Harare, dz. cyt.).

[10] T. Peiper, dz. cyt., s. 13–14.

[11] Tamże, s. 16.

Zdaniem Peipera społeczeństwo-masa to

> najcudowniejszy organizm, piękniejszy niż wszystko, co stworzyła natura; złożony i precyzyjny w swoim funkcjonowaniu, jak maszyna zbudowany na zasadzie jak najściślejszej zależności funkcjonalnej; powiększający stale tę zależność, a tym samym spajający coraz silniej jedność całości[12].

Czy Łódź wpisywała się jednak w prototyp miasta awangardowego? Jej odrębność próbowali pochwycić rozmaici autorzy piszący o niej, począwszy od końca XIX wieku. Miejskość Łodzi zasadzała się jednak według mnie na tym, co zostało zdefiniowane przez Agatę Zysiak i Wiktora Marca w następujący sposób:

> Łódź nie była rozwiniętym ośrodkiem miejskim, w którym dochodziło do zmian struktury zatrudnienia czy własności – było to miasto powstające niemal od początku. Wszystkie te czynniki stworzyły niezwykłą formę **miasta fabrycznego sfunkcjonalizowanego do wymogów produkcji** [podkr. – I.B.K.][13].

Rozwój Łodzi toczył się z impetem pomimo kryzysów, jakie dotykały tutejszy przemysł włókienniczy już na pierwszym etapie jego wzrostu[14]. Po pierwszej wojnie światowej łódzkie włókiennictwo podnosiło się z trudem: zmieniły się warunki geopolityczne, poza tym w trakcie wojennej okupacji Łodzi zakłady zostały ograbione z maszyn. W dwudziestoleciu międzywojennym przemysł lekki nie odzyskał takiej pozycji, jaką cieszył się w epoce wcześniejszej[15]. Wielki kryzys z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku oraz wojna 1939 roku były następnymi etapami sygnalizującymi wyczerpanie się idei Łodzi jako ośrodka wyrosłego na monokulturze industrialnej. Kolejna faza po zakończeniu drugiej wojny światowej aż po symboliczny przełom 1989 roku stała się rozciągniętą w czasie agonią miasta włókienniczego. Jednak zanim to nastąpiło, fabryka, maszyny, towar, zysk, pracujący tłum i jego pracodawcy przez dziesięciolecia były kategoriami opisującymi łódzki organizm:

> A olbrzym żyje, rusza się i błyska, ślepiem oddycha obłokami pary…
> dłoń jednak przędzie stubarwne towary, druga je chwyta i gdzieś w przestrzeń ciska…
> On się wydłuża, rozrasta…[16].

„Miasto maszyna" i „miasto fabryka" w epoce industrialnej za cel stawiało wytwarzanie. Parafrazując wyrażenie Terrence'a Nicka Clarka *entertainment machine* (urządzenie rozrywkowe)[17], Łódź można postrzegać jako „urządzenie produkcyjne". Jest ono zara-

---

[12] Tamże, s. 19.

[13] W. Marzec, A. Zysiak, *Młyn biopolityki. Topografie władzy peryferyjnego kapitalizmu na łódzkim osiedlu robotniczym*, „Praktyka Teoretyczna", nr 2, 2011, s. 68.

[14] Jak w latach: 1844–1845, 1847–1848, 1852–1854, 1861–1865 (J. Fijałek, *Instytucje pomocy materialno-zdrowotnej w Łodzi i okręgu łódzkim (wiek XIX do roku 1870)*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Łódź 1962, s. 200–201).

[15] W. Pawlak, *W rytmie fabrycznych syren. Łódź między wojnami*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1984.

[16] Fragment wiersza łódzkiego poety Artura Gliszczyńskiego, za: S. Gorski, *Łódź spółczesna. Obrazki, szkice publicystyczne*, Księgarnia Narodowa, Nakładem Rychlińskiego i Wagnera, Lwów–Łódź 1904, s. 121–122.

[17] Clark posłużył się określeniem *entertainment machine*, by nazwać ten etap rozwoju wielu miast, który nastąpił w okresie postprzemysłowym, gdy w gospodarce zaczęła dominować branża turystyczna. To ona

zem „miastem urządzeniem dyscyplinującym", które nastawione jest na powiększanie ilości towaru. Jednym ze sposobów pomagających w osiągnięciu tego zamiaru stała się specjalna struktura, którą było osiedle fabryczne[18]. Organizowało ono życie codzienne robotników i robotnic wokół ich zakładu. Styl życia pracujących uzależniony był od pory pracy i wypoczynku. Regularna naprzemienność tych dwóch podstawowych interwałów (zakłócana na przykład przez strajki lub inne wypadki) ukształtowała robotniczą egzystencję. Dostrzegali to autorzy opisów dawnej Łodzi z przełomu XIX i XX wieku. Dlatego w ich relacjach powtarza się motyw świstawek – gwizdków fabrycznych:

> sygnały fabryczne w południe płoszą […] myśli, […] dzwonki sprowadzają fantazję na teren realnych spostrzeżeń […].
>
> O piątej rano, gdy całe miasto we śnie twardym jeszcze spoczywa, grobową ciszę pustych ulic przerywa „gwizdek" fabryczny. Niebawem dziesiątki i setki innych pójdą za przykładem najpilniejszego kolegi, i nad uśpionym grodem rozbrzmieje fałszywy akord pisków i syków, warjowanych na rozmaite nuty. Wkrótce na wszystkich punktach miasta ulice zaroją się spieszącymi tłumami. Zaspane oblicza, nabrzmiałe oczy, niebieskie bluzy, chusty na głowach i nieodstępne w rękach blaszanki, oto co na wstępie rzuca się w oczy. Milcząc, tłum dochodzi do fabryki i znika w bramie, jak w czeluści, wchodząc w nią zwolna długo, leniwie. Zawieszając blaszki na gwoździkach tablicy, rozchodzi się po salach i za chwilę, świstawki fabryczne milkną; motor parowy wybucha dymem i parą, i tysiące maszyn i wrzecion turkocze w łonie ceglanego olbrzyma. Huczą warsztaty, warczą wrzeciona, raz po raz trzaśnie pas transmisyjny, coraz namiętniej wre zgiełk roboczy, a w tym chaosie dźwięków miliona potwór ceglany wre, huczy i tętni. A wewnątrz na olbrzymich salach, długimi rzędami ciągną się szeregi warsztatów lub suflaktorów, przed którymi setki rąk zwinnych migają się w ruchach błyskawicznych, wiążąc nici, przesuwając wzory, szarpiąc bawełnę lub nurzając w kadziach olbrzymich stosy gotowej tkaniny. W powietrzu sali pył biały unosi się nad głowami pracowników, wdychany ich piersiami. W salach innych dym lub woń. W wiecznie grzmiącym turkocie sali, raz po raz rozlegnie się donośny głos majstra, grożący karą za zepsuty smug tkaniny. Powrót do domu. Wlokąc się leniwie, fale robotników rzedną po drodze. […] [pisownia oryg. – I.B.K.][19].

Stefan Gorski wpisał się jeszcze mocniej w powyższą poetykę. Pisał o Łodzi w tonie futurystycznym:

> Szum, przeraźliwy łoskot, jęk maszyn i warsztatów wtóruje tej wielkiej, naprężonej energii wytwórczej. Gmach cały wre życiem, fale ruchu w drżenie wprawiają najmniejsze komórki, atomy… Wielka burza przeraźliwych grzmotów towarzyszy obrotom kół, trybów, transmisji. […] Parę zastępuje skurcz mięśni, olbrzymie kolosy w wir pracy wprowadzane, a przenikliwy wzór człowieka dozoruje działalność maszyn, nawiązuje nici zerwane, warsztaty wstrzymuje i znów im przywraca. Stanowisko pracownika fabryce mechanicznej, z robotnika zmieniło się na – kontrolera. Dozoruje on tylko

zaczęła wytwarzać środki służące do zaspokojenia potrzeby wypoczynku i konsumpcji (za: B. Głyda, *Miejski turysta – przyglądając się pustce*, „Turystyka Kulturowa", nr 11, 2013, http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2013_11_03a.pdf [dostęp: 2.03.2014].

18 Por. W. Marzec, A. Zysiak, *Młyn biopolityki*..., dz. cyt.

19 X. Y. Z., *Łódź. Miasto i ludzie*, Nakład Bolesława Londyńskiego, druk F. Czerwińskiego, Łódź 1894, s. 38–39.

> prawidłowości w wykonaniu tkania przez warsztat sobie powierzony. Jednocześnie z jednostki wytwórczej sam zamienił się w część maszyny, wprawdzie mniej czynnej, za to bardziej bezmyślnej[20].

Gorski powielił w ten sposób najbardziej znany topos Łodzi (wyartykułowany m.in. przez Reymonta). Podobne spostrzeżenia występowały także u innych autorów:

> Z tym ruchem gorączkowym na chodnikach, pozbawionym wszelkiego wdzięku i wytworności, z tym życiem na ulicach i w sklepach, płynącym potrójną falą narodowości, z tym wreszcie nieustającym pogwizdem maszyn parowych, które co chwila przypominają przechodniom, iż się znajdują nie w „Łodzi-miasteczku", jak się mówiło jeszcze trzydzieści pięć lat temu, kiedy Łódź liczyła 36 000 dusz, ale w wielkim ognisku przemysłowym, w którym 315 000 mieszkańców żyje swym odrębnym życiem[21].

Łódź ściągnęła do pracy rzesze ludzi. Sześciusetkrotnie wzrosła liczebność tego miasta w okresie jego intensywnego rozwoju w ostatnich dziesięcioleciach wieku XIX i pierwszych dekadach XX wieku. W czasie najbardziej intensywnej industrializacji w latach 1850–1900 liczba mieszkańców powiększyła się o dwa tysiące sześć procent (sic!)[22]. Miasto wchłaniało masy, zarazem wytwarzając innego rodzaju masę – towaru.

Wyobrażenia literackie oraz prasowe, jakie powstawały wówczas na temat Łodzi, ukazywały miasto jako istotę odzwierzęcą i jednocześnie zautomatyzowaną – hybrydę, która rządzi się własną wolą. Miasto było nienasycone, pragnęło więcej i więcej (ludzi i materiałów). Wytwory łódzkie krążyły po świecie, nadając tutejszej produkcji coraz większy impet i coraz większy zasięg. Podobnie jak towary, po mieście krążył tłum, m.in. potrzebny do wytwarzania tych rzeczy. Ludzie przemieszczali się w przestrzeni ruchem zorganizowanym i podporządkowanym pracy, rzadko jednak flanêurowskim. Tłumy pracowników stanowiły „krwiobieg" i „paliwo" tego miasta:

> Chodniki roiły się od ludzi, przed chwilą ucichły świsty o różnych tonach, z gwizdawek fabrycznych dobyte. Szary tłum robotników spieszył na obiad, potrącając się wzajemnie. Szli oni przed siebie szybko […] długa ich falanga przemknęła, […] rozsypała się po domach, zaułkach […][23].

> Ruch przechodniów w mieście ma codziennie kilka faz odmiennych. Do dnia gwizd fabryk zwołuje dziesiątki tysięcy robotników, wytwarzających „czarny" ruch uliczny, w godzinach przedpołudniowych uwijają się kupcy, woźni, komiwojażerowie, w południe – wyludniający fabryki robotnicy często rozsiadają się w bramach domów, gdzie spożywają dostarczane im obiady. W godzinach południowych większe ożywienie sprawiają postrojone damy łódzkie, w wykwintnych pojazdach lub pieszo, zażywające przechadzki po ulicy Piotrkowskiej[24].

---

[20] S. Gorski, dz. cyt., s. 121–122.

[21] A. Sygietyński, *Zjazd śpiewaków w Łodzi*, „Kurier Warszawski", nr 149, 1898, s. 3.

[22] W. Marzec, A. Zysiak, *Miasto, morderstwo, maszyna. Osobliwe przypadki wczesnonowoczesnej Łodzi*, [w:] Majewski T. (red.), *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 184.

[23] W. Rowiński, *Przemówił*, [w:] P. Boczkowski (red.), *Łódź, która przeminęła w publicystyce i prozie (antologia)*, Wydawnictwo Piktor s.c., Łódź 2008, s. 157.

[24] S. Gorski, dz. cyt., s. 22.

> W Łodzi zapóźnionym przechodniem był ktoś idący ulicami, szczególnie bocznymi (ciemnymi, niewybrukowanymi), już o godzinie dwudziestej, ponieważ było to o porze, gdy robotnicy zakończyli pracę i zamknięte były kantory. O godzinie dwudziestej drugiej, Łódź była jak wymarła. Mieszkańcy chodzili spać wcześnie, wcześnie wstając do pracy – o czwartej można było zostać obudzonym szybkimi krokami robotników stukających drewnianymi trepami[25].

Łódź nie była jednak Benjaminowskim „miastem dla oka" jak na przykład Paryż po Haussmannowskiej przebudowie z XIX wieku. Reorganizacji tamtej przestrzeni przyświecała idea ujednolicenia i wydobycia struktury miasta, dzięki czemu jego żywioł mógł się swobodnie rozlewać po szerokich bulwarach i ulicach. Powstały one nie tylko dla wygody mieszkańców i przyjezdnych, ale też dla władzy, jako że na odkrytych przestrzeniach trudniej byłoby prowadzić na przykład walkę partyzancką, jak dowiodły wcześniejsze wydarzenia Komuny Paryskiej[26]. Łódź nie zrewolucjonizowała urbanistyki nowatorskimi propozycjami. Jej ciasnota ujawniała za to czasami swoje zalety – ułatwiła na przykład organizację zbrojnych wystąpień ulicznych podczas Rewolucji 1905 roku, gdy wąskie ulice łatwo było obsadzać barykadami (powstało ich wtedy około stu). Łódź uplasowała się zatem poza taką odmianą estetyki, którą postulowała awangarda, jak i poza kanonami piękna bardziej powszedniego:

> jeżeli się mówi o kobiecie bez urody, która nie ma rysów, a jest inteligentną, że jest to coś, do czego warto zbliżyć się i zaznajomić, to Łódź jest najbrzydszą z pozoru kobietą, jest piegowatą na twarzy, kosmopolitką z przekonań, jest panną posażną, ale szpetną, a przy tym rozumną. Nie można, nie wypada i nie należy jej szykanować, a przecież trudno kochać i przyzwyczaić się do jej fizjonomii[27].

> W Łodzi uderza przede wszystkim brak kultury, brak systemu zabudowy, jakby jakiś pośpiech, ale od domów, pałaców, wielkich gmachów bije zamożność i przepych nowoczesny. Jest to typowa kraina plutokracji, niby wyspa powstała na szerokich falach morza gminu. Piękne, wspaniałe gmachy otacza wieniec czarnych, brudnych domów i domków. Wygląd europejski miasta zaczyna się od ulicy Piotrkowskiej. Drogi długości siedmiu wiorst strzegą dwa rzędy domów, nie zawsze wielkomiejskich, ale często wykwintnych, a nawet imponujących… […] Na znacznej części Piotrkowskiej widzi się bruki drewniane, a całą przestrzeń ulicy i jej przedłużenie przecinają podwójne linie tramwajów elektrycznych. Wielki ruch i ożywienie panuje w tej dzielnicy. Inne ulice, równoległe i poprzeczne do Piotrkowskiej, mają charakter zupełnie inny – bardziej zaniedbany, zanieczyszczony, za to na wskroś przemysłowy. Duże, wyładowane towarami i węglem wozy z wolna ciągną po wybojach w bruku kamiennym. Prawie w każdym podwórzu stoi fabryka większa lub tylko dochodzi stuk warsztatów ręcznych[28].

> […] Widzi się długie twarze chudych robotników niemieckich, starannie, czysto ubranych, widzi się polskich „robociarzy" rozgadanych, nieco podnieconych, podrażnionych nerwami. Wśród jednych i drugich nędznie przyodziane dziewczyny i kobiety fabryczne.

---

[25] L. V. J. (oprac.), *Łódź (w dwóch odczytach)*, Seria „Biblioteczka Krajoznawcza IV i V", Druk E. Chrzanowski i Spółka, Warszawa 1909, s. 32.

[26] J. Hučková, *Miasto na ludzką miarę*, „Images", t. 12, nr 21, 2013, s. 7.

[27] X. Y. Z., dz. cyt. s. 9.

[28] S. Gorski, dz. cyt., s. 21.

> Nie jest ten widok miły. Nie można szczycić się zdrowiem tej warstwy, radością z życia, chęcią używania. […] I tak mkną ci ludzie wzdłuż czerwonego muru, wzdłuż białych płotów, na ścieżki boczne trawą porosłe, na wieś już prawie – idą pochyleni z latarkami lub z blaszanką tylko. Suną gromadami, potem się jak cienie zwijają i wydłużają na zakrętach ulic, giną gdzieś za latarniami podmiejskimi. Noc pokrywa wszystko […]. Tego obrazu łódzkiego przemysłu można pozazdrościć Łodzi. Tyle grozy, tyle mocy, tyle pracy. Bo nawet brzydota ma czar i piękno[29].

> Żadne miasto przemysłowe nie było nigdy piękne. I Łódź nie stanowi tu wyjątku. Płaska jak stół, zabudowana banalnie w szachownicę. Nawet najmniejszej rzeczki, która by ją ożywiła. Otoczona nędznymi laskami i brzydkimi jeziorkami. Drugie miasto Polski po Warszawie, liczy dzisiaj około 850 000 mieszkańców, choć na pozór wydaje się dużo mniejsze. Bo z niewielkim centrum graniczą tu rozrośnięte ponad miarę robotnicze peryferie, nędzne i zaniedbane, rozrzucone po tym Hinterland bez wyrazu, usianym anonimowymi miasteczkami i przedmieściami. Rozsypujące się budownictwo socjalistyczne, niechlujne budownictwo sprzed socjalizmu. A jednak Łódź jest fascynująca. I, paradoksalnie, to właśnie z tej pozornej brzydoty płynie jej urok. Nieodparty urok miasta nowego, bez przeszłości (najstarszą budowlą jest drewniany kościółek z 1768 roku!), które stało się bohaterem ekscytującej ery rozwoju przemysłowego, ruszając z impetem na podbój przyszłości. Łódź, która wyłoniwszy się z niczego, stała się nagle nowatorskim punktem historii ekonomiczno-społecznej, wektorem nowoczesności na miarę europejską[30].

Wiele miast przyjęło rolę stolic przemysłu, na przykład Berlin i Londyn. Każdy z wymienionych ośrodków zachodnich rósł jednak przez stulecia i „w [ich] przestrzeni […] widać konsekwencje myślenia poprzednich wieków, ich nawarstwiania się"[31]. Miasta powstające niemal z dnia na dzień (jak można zinterpretować historię Łodzi), w tym z pobudek czysto ekonomicznych, mimo że powstawały z potrzeby chwili, odnosiły się jednak do nieaktualnych idei:

> z urbanistycznymi błędami przeszłości można jeszcze coś zrobić, nadać przynajmniej części miasta bardziej przyjazną postać […]. Niestety, [inaczej dzieje się – I.B.K.], gdy wzorcem pozostaje zaplanowane centralnie i z rozmachem miasto niczym z utopii (jakby inkarnacja nowożytnych idei) – skrzyżowane z modernistycznym, pojmowanym jako „maszyna do mieszkania"[32].

Powyższe stwierdzenia potwierdzają przywołane przeze mnie założenie Agaty Zysiak i Witolda Marca, że Łódź była miastem, które realizowało przez długi czas swojego istnienia w zasadzie jedyną funkcję, czyli produkowanie[33].

---

[29] C. B. Aleksandrowicz, [w:] *Ziemia zwana obiecaną*, Zespół redakcyjny „Karty" (oprac. i wybór), Jeżowska E., Kudoszowa M. (współ.), „Karta", Warszawa 2013, s. 19.

[30] R. Salvadori, *Mitologia nowoczesności*, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2004, s. 65.

[31] J. Hučková, dz. cyt., s. 7.

[32] Tamże.

[33] Zob. W. Marzec, A. Zysiak, *Młyn biopolityki…*, dz. cyt.

Maszyna

– Ze wsi jesteście?
– Nie, ja fabryczna.
– Ale skąd rodem?
– Toć mówię: z fabryki[34].

„Miasto maszyna" koncentrowało się wokół zakładów. One stawały się centrami, które rzutowały na organizację pozostałej przestrzeni, stąd można zrozumieć brak klasycznego rynku w Łodzi. Tutejszym centrum życia miejskiego były ulice, które po pierwsze spełniały rolę traktów – wiodły do i z zakładów pracy, po drugie – miejsc spotkań, spacerów.

Industrializacja nie była jednak przyjmowana w Łodzi bez oporu. W kwietniu 1861 roku przez Łódź przetoczył się bunt tkaczy przeciwko sprowadzeniu maszyn. Tkacze tracili przez to pracę, musieli szukać zajęcia w zmechanizowanych fabrykach, co równało się ich degradacji społecznej i finansowej. Bunt skupił się najpierw przeciwko fabrykantowi Abrahamowi Prussakowi, którego zakład mieścił się przy ul. Kościelnej. Był on pierwszym, który sprowadził do Łodzi maszynę parową. Tkacze włamali się do jego fabryki, wybili okna i dokonali drobnych uszkodzeń maszyny. Następnego dnia zamierzali napaść na zakład Maurycego Zanda, wyposażony w maszynę napędzaną turbiną wodną, lecz zamiast tego skierowali się na Wodny Rynek, do fabryki Karola Wilhelma Scheiblera. Jego przędzalnia od 1855 roku działała w oparciu o selfaktory, zaś w 1858 roku fabrykant ten zbudował tkalnię, gdzie pracowało trzydzieści krosien mechanicznych (sprowadził je do Łodzi jako drugi po Ludwiku Geyerze). Po licznych przemówieniach do tłumu jego przywódców tkacze uzbrojeni w łomy i kije wdarli się do tkalni Scheiblera. Wybili szyby, darli pasy transmisyjne, niszczyli maszyny oraz gotowe materiały. Zniszczeniu uległo dwadzieścia osiem urządzeń, próbowano także uszkodzić maszynę parową[35]. Wypadki te miały wymowę głównie ekonomiczną, ale pojawiały się także wątki polityczne – antyzaborcze.

Po upływie kilkudziesięciu lat majątek i siłę Łodzi opisywano już, podając liczbę krosien i wrzecion w zestawieniu z ogólną liczbą fabryk włókienniczych i pracowników: „W 1911 r. fabryk w Łodzi było 591, liczba wrzecion w tych firmach wynosiła 1.528,216, a krosien 41.640. Fabryki zatrudniały 86.442 robotników i robotnic"[36].

Ziemia obiecana opisywała sytuację Łodzi dwadzieścia lat po tych wystąpieniach. Reymont – z racji cenzury – nie wspomina wprost o buncie. W jego powieści można doszukać się jednak krytyki wobec mechanizacji.

---

[34] Z. Bartkiewicz, *Złe miasto*, Fundacja Anima, „Tygiel Kultury", Łódź 2001, s. 18.

[35] W zamieszkach tych brali udział późniejsi fabrykanci, którzy w połowie XIX wieku byli jeszcze majstrami pracującymi na własny rachunek lub zatrudniali tylko kilku tkaczy w systemie pracy nakładczej. Byli to np.: Juliusz Heinzel, Franciszek Kindermann, Alojzy Balle, Edward Haentschel, Fryderyk Eisenbraun, Seweryn Liesel. Jeszcze do września 1861 roku szerzyły się pożary stodół i domów zamożnych majstrów (A. Jabłońska, *Ślady buntu łódzkich tkaczy obecne w dzisiejszej Łodzi – miasto, ludzie, wydarzenia*, [w:] Królikowska N., Pawlak C. (red.), *Bunt, masa, maszyna. Protesty łódzkich tkaczy w kwietniu 1861 roku*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 2011, s. 32–42.

[36] E. Rosset, Łódź. *Miasto pracy*, Wydawnictwo Magistratu Miasta Łodzi, Łódź 1929, s. 13, 14–15.

Reymontowski opis miasta, które się budzi w tym samym momencie, gdy budzi się fabryka, ukazuje świat „na opak". W tym miejscu powracam do wątku świstawek fabrycznych, które pisarz porównywał do potwornych metalowych kogutów. Łódź wykreowana w jego tekście imituje prawa natury; urządzenia wypełniające jej zakłady, choć są wynalazkami, a zatem przedmiotami reprezentującymi wyższość technologiczną, w mieście tym stają się znakami wynaturzenia człowieka:

> Zdobyliście wielkie rynki, opływacie w mamonę i w to, co za nią dostać można, zdobyliście nawet człowieka, stawiając nad nim maszynę. Cóż potężniejszego i bardziej dobroczynnego od maszyny? – pytacie[37].

Jak zauważyła Brigitte Gautier, dokonując analizy różnych powieści z lat 1855–1899, maszyny z uwagi na skomplikowanie i tajemniczość:

> budziły […] lęk, podziw i szacunek. Stąd pisarze nader często przyznawali im znaczenie quasi-mityczne. Utożsamiano je nierzadko albo z żywymi organizmami, albo z pierwotnymi bóstwami pożerającymi ludzi, którzy się do nich zbliżyli[38].

Teksty literackie i publicystyka mityzowały technikę (czasami ją demonizowały) i nadawały jej wytworom dwuznaczność. Omawiając *Ziemię obiecaną* Gautier pisała, iż na jej kartach następuje utożsamienie ludzi i urządzeń, co sprawia, że trudno ich od siebie odróżnić. Maszyna „karmiła się" człowiekiem, który przyjmował jej cechy i stapiał się z nią. Autorka przywołała cytat z utworu Reymonta, gdzie Bucholc określał Karola Borowieckiego: „To jest najlepsza moja maszyna w tym oddziale"[39] oraz odczucia samego Borowieckiego wobec maszynerii i fabryki: „ruch i pulsowanie czuł we własnych nerwach, w tętnie krwi nieomal, nie pozwalała mu się odosobnić, […] zmuszała do służby i warowania każdego, który krążył w jej orbicie […]"[40]. Gdy Borowiecki oznajmiał robotnikom, że wkrótce w fabryce będą instalowane maszyny, które zastąpią ludzi, i dlatego nie będzie ich tylu potrzebnych do pracy, jeden z pracowników szepcze: „[…] Ścierwy nie maszyny. Psy, psiakrew […] i kopnął z nienawiścią w bok jakiejś"[41], lecz na okrzyk majstra, że towar idzie na ziemię, ten sam robotnik „[…] prędko nadział czapkę, przygiął się nieco i ze spokojem automatu odbierał barchan czerwony z maszyny"[42].

Z opisu literackiego wynika, że ludzie zajmowali się tutaj wyłącznie pracą i tylko o niej byli w stanie rozmawiać, co również upodabniało ich do automatów. Znamienny był dialog między Borowieckim a Hornem – niepokornym praktykantem w kantorze:

> – […] panie Horn, pan nie skończysz tej praktyki, jak mi się zdaje [Borowiecki].
> – Wreszcie, to mi jest wszystko jedno – szepnął dość twardo [Horn].

---

37 Z przemowy Antoniego Sygietyńskiego z 1899 roku, za: A. Kołodziej, *Masowe badania kobiet zatrudnionych w przemyśle włókienniczym*, „Medycyna Pracy", r. 7, nr 3, 1956, s. 182.

38 B. Gautier, *Nowy wspaniały świat. Problematyka przemysłowa w europejskich powieściach lat 1855–1898*, „Pamiętnik Literacki", z. 3, 2010, s. 26.

39 W. Reymont, dz. cyt., t. 1, s. 17.

40 Tamże, s. 20.

41 Tamże, s. 27.

42 Tamże.

> – Ale nam nie jest wszystko jedno, nam – fabryce, w której pan jesteś jednym z miliona kółek! […] Pan wprowadzasz zamęt, gdzie wszystko polega na najdoskonalszym funkcjonowaniu, na prawidłowości i zgodności.
> – Nie jestem maszyną, jestem człowiekiem.
> – W domu. W fabryce […] potrzebne są pana mięśnie i mózg pański […]. Jesteś pan tutaj taką samą maszyną, jak my wszyscy […][43].

Zdaniem Gautier „innym ważnym skutkiem ukazywanego braku rozróżnienia między człowiekiem a maszyną jest obojętność wobec ofiar wypadków”[44].

Niezawodność urządzeń byłaby więc kluczową kwestią dla ludzi pracujących przy nich i na nich, a podtrzymanie ruchu maszyn było jednym z najważniejszych celów produkcji.

Maszyna, co podkreślał futuryzm, „stała się *pars pro toto* synekdochą problematyki człowieka nowoczesnego”[45]. Bruno Jasieński widział w niej „nowy organ człowieka, przedłużenie jego woli na zewnątrz niego”[46].

W tym kontekście pojawiła się także nowa koncepcja pracy, opisywana między innymi przez Tadeusza Peipera. Jego zdaniem wynalazczość człowieka polegała na tym, że wymyślone przez siebie narzędzie najpierw stosował i traktował jako integralne ze sobą. Odczuwał je, obejmował wzrokiem i sprawdzał. Gdy narzędzia zastąpiono maszynami, ich wytwórca przestał być tożsamy z użytkownikiem-pracownikiem, dlatego „związek między formą maszyny a jej celem nie jest […] odczuwany”[47]. Od momentu, gdy maszyna zawładnęła jednak życiem człowieka, przestała go razić i przestała być utożsamiana z wyzyskiem. Peiper postawił tezę, że stała się suwerenem, ponieważ wśród maszyn pojawiły się tramwaje, telegrafy, telefony itp., które stały się przedmiotami konsumpcji. Były więc dostępne coraz większej liczbie osób. Konsumpcja pomogła oswoić technologię.

„Zrastanie się” z urządzeniem, które służyło pracy, następowało w pierwszym rzędzie wśród tych, którzy posługiwali się nimi zawodowo. W przypadku części robotników i robotnic łódzkich praca w różnych gałęziach przemysłu włókienniczego i dziedzinach pokrewnych były swoistą tradycją rodzinną. Jakość takiej pracy i jej wykonawców oceniana była przez to środowisko wysoko:

> Lepszymi pracownicami są te z miasta, dla których praca w fabryce jest podstawą bytu. One są z rodzin robotniczych, przyzwyczajone do pracy [Archiwum Zakładu Etnografii UŁ, B 1593 (dalej jako skrót AZE B i właściwy numer); wywiad miał miejsce w 1969 roku].

System pracy (od wymiaru politycznego po ekonomiczny) panujący na przełomie XIX i XX wieku oraz w kolejnych dekadach wieku XX wieku sprawiał, że maszyny

---

43 Tamże, s. 23.

44 B. Gautier, dz. cyt., s. 26.

45 E. Ranocchi, *Miłość maszyn. Antynomie maszyny w polskim modernizmie*, „Studi Slavistici”, t. 8, 2011, s. 137.

46 Tamże. Bruno Jasieński, na którego powoływał się Emiliano Ranocchi, zestawiał stosunek do maszyn panujący w futuryzmie włoskim, gdzie według Jasieńskiego fetyszyzowano technologię, ze stosunkiem panującym w futuryzmie rosyjskim – tam zaś przeważało podejście ekonomiczne do maszyny (Jasieński analizował Majakowskiego).

47 T. Peiper, dz. cyt., s. 29–30.

i fabryka stawały się sceną życia osobistego robotników. Na warsztat pracy przenoszono obrzędy charakterystyczne dla czasu granicznego, zwłaszcza ślub, także narodziny dziecka i imieniny (co było naleciałością z kultury niemieckiej) oraz święta religijne. Przerwa na posiłek nie była celebrowana poza halą, lecz jadano przy maszynach (tak pracowało się przed drugą wojną światową).

Na czym polegała praca, ukazują wybrane fragmenty wywiadów z robotnikami łódzkimi – kobietami i mężczyznami (nie poprzestałam w tym podrozdziale na cytowaniu tylko kobiet, albowiem ich głosy i głosy mężczyzn dopełniają się). Kilkunastogodzinna praca na dobę jak w XIX wieku i w pierwszych latach XX wieku (potem praca wielozmianowa), uformowała ich życie. Znaleźć tu można opisy czynności wykonywanych w pracy, ocenę jej fizycznych niedogodności oraz tego, co dawało satysfakcję:

> Chodziłem do szkoły Scheiblera, ukończyłem tylko trzy oddziały i zaraz mnie dali do fabryki. […] Było nas wiele ludzi w domu, ojciec czekał, żebym jak najszybciej poszedł do pracy. Na krośnie uczył mnie kuzyn, umiał dobrze na krosnach, na tkalni. Jeden drugiego wciągał: „chcesz zarobić, chodź, pokażę ci, jak się robi, nauczysz się i zarobisz parę rubli". […] Towar musiał być dobry, inaczej fabrykant zwalniał. Każdy musiał się wywiązać, musiało wszystko pasować. […] Majster musiał znać maszynę, włókno, musiał się znać na robocie. […] Tkacze na tkalni się szanowali. Jeden za drugim był […]. Jak się ktoś żenił, przed krosnem tłukli „skorupy" na wiwat, na szczęście. Teraz [rozmowa przeprowadzona w 1969 roku] też jeszcze to robią […]. Po weselu przynosiło się na tkalnię wódkę i częstowało, żeby nikt nie widział. […] Życzyli sobie wesołych świąt, łamali się opłatkiem w fabryce […] [AZE B 1581].

> Ojciec był stolarzem u Scheiblera, przepracował tam trzydzieści siedem lat, matka pracowała na tkalni, pracowała czterdzieści cztery lata […]. Miałam dziewięć lat i już pracowałam. […] chodziłam szyć wojskową bieliznę […]. Nie płacili mi, tyko dawali jeść. Potem matka mówiła w pracy swojemu kierownikowi, że ma córkę. Kierownik Niemiec kazał mnie przyprowadzić. Popatrzył na mnie, powiedział, że jestem mała, ale przyjął. Pracowałam na zgrzeblarkach siedem lat, to była ciężka robota. Kierownik powiedział na zebraniu: „nie myślcie, że to jest obca robotnica, jest to córka po naszej starej robotnicy. Trzeba ją traktować jak naszą, to nie jest dziewczyna z ulicy." Podobało mi się to, nawet się popłakałam. […] Robotnik musiał smarować maszynę. Czasem przychodziło się dwie godziny wcześniej […] żeby trafić na **swoją** maszynę. Mnie można nazwać Scheiblerowskim prawnuczkiem. Na kiwnięcia majstra, na mrugnięcie, wiedziałam, co on chce. Interesowałam się zawsze całą salą. Jak przyszedł nowy majster, pytał mnie, jaką przędzę dać, na którą maszynę […] [AZE B 1579].

> Pierwszy raz pracowałam jako cerowaczka pończoszana w Łodzi w 1946 roku. Sama poszłam do pracy. Miałyśmy granatowe fartuszki, miękkie pantofle. Cerowałam skarpety i pończochy, tzw. lengi pończosznicze[48]. Był mały stoliczek i tu na tuziny cerowałyśmy. Majstrowa dawała do zacerowania, a zacerowane odbierała. […] Praca była lekka i czysta. Teraz [rozmowa z 1969 roku] pracuję w zakładach na wełnie, […] wykańczamy gotowy materiał. […] Lekko tu nie jest, gdyż same musimy bele materiału ściągać […] [AZE B 1781].

[48] Chodzi o lęgi (*lengi* to najpewniej fonetyczny zapis tego terminu dziewiarskiego), czyli pojedyncza nogawka rajstop lub pończoch utkana z niebarwionej przędzy, jeszcze nie zszyta w palcach ani nie przyszyta do części majtkowej.

Po wojnie w 1945 roku [poszedłem] do Zakładów Przemysłu Bawełnianego [zakłady Scheiblera – I.B.K.], potem przeniosłem się do Obrońców Pokoju [ten sam zakład o zmienionej nazwie – I.B.K.]. Początkujący pracownik przechodzi wszystkie cykle produkcji. Musi raczej oswoić się, zależy to od jego umysłu. […] Praca nie jest lekka i jest odpowiedzialna. Ja jestem na ostatnim stanowisku pracy, klasyfikuję. Praca jest stojąca, zależy od nóg, jak kto ma zdrowe nogi, to może stać. Sztuki ważą po trzydzieści pięć kilogramów. Robota wymaga stania na miejscu. Starszych pracowników jest więcej na produkcji, u nas też przeważnie starsi są, bo starszy lepiej zna się na towarze. U nas jest wszystko fizyczna praca […] [AZE B 1576].

Matka była prządką, ojciec smarowaczem na selfaktorach [maszyna do produkcji przędzy – I.B.K.]. […] Ojciec był dobrym fachowcem, gdyby nie to, że nie umiał się podpisać, byłby mistrzem. […] W 1921 roku poszedłem do pracy do fabryki. Ojciec był smarowaczem, znali go. Ja nie miałem lat, ale ojciec przemówił kierownikowi i przyjął mnie do pracy. W sąsiednim domu mieszkał znajomy majster i wziął mnie do noszenia zwoi na zgreblarki. Pracowałem tam trzy miesiące, potem postawił mnie jako czyściciela na zgreblarkach. Tam pracowałem do wojska, po wojsku jako ostrzacz zgreblarek. Pierwszy raz zabrał mnie ze sobą mistrz, pokazał mi, które zwoje idą na które maszyny. To nie wymagało żadnej nauki. Jeden zwój ważył trzydzieści trzy kilogramy. Zwoje kładło się na wózki po sześć sztuk i woziło na salę. […] Byłem najmłodszym ostrzarzem w fabryce i to był ostatni stopień na mistrza, byłem zdolny. […] Miałem pod sobą trzydzieści osiem maszyn jako ostrzacz. Od 1934 roku do 1944 miałem 168 wraz z pomocnikiem. Na zgreblarkach pracowałem trzydzieści siedem lat. Duży kurz, szkodliwy dla zdrowia, praca uciążliwa. Ta praca to była z konieczności, innej nie można było dostać. Tam się uwiesiłem. Ostrzyłem dwanaście maszyn dziennie. Byłem lepszy niż niektóry mistrz, znałem swoją pracę. Praca niebezpieczna, maszyna odkryta, trzeba było czyścić. […] Jadło się przy maszynach. Siadało się na skrzyni od bawełny, na stołeczku. […] Nie każdy jest jednakowo zdolny. Niektórzy pracowali po kilka lat i nie mogli się nauczyć, nie mieli zdolności. Inni po dwóch, trzech tygodniach dobrze robili. […] Jeśli robotnik był dobry maszyna dobrze szła, a usiadł na chwilę, majster zobaczył, nic nie mówił. Na złych robotników krzyczał. Stary robotnik więcej zarabiał, lepiej znał fach. Czasem lepiej znał maszynę niż mistrz, jeżeli pracował kilka lat na jednej maszynie […] [AZE B 1575].

Dopiero w 1937 roku dostałem pracę u Scheiblera na tkalni. Ponieważ byłem członkiem klubu sportowego, wstawili się za mną i dostałem pracę […]. Sportowcy byli uprzywilejowani – mogli wybrać sobie najodpowiedniejszy zawód w fabryce (przewlekacz, wiązacz, tkacz). Mnie najbardziej odpowiadała tkalnia. Tkactwa uczyłem się u mojego starszego kolegi. Gdy pierwszy raz poszedłem do fabryki, kierownik zapytał: „Czego chcesz się uczyć?". Ja mówię, że chcę iść na tkalnię. Zaprowadził mnie […] do tkacza i mówi: „będziesz się u niego uczył". Przez kilka dni patrzyłem tylko, co tkacz robi i jak. Po paru dniach starałem się robić to samo. Po tygodniu pracowałem już samodzielnie. Po jakimś czasie kierownik spytał, czy chcę dostać krosno. Ja mówię, że nie, wolę się nauczyć jeszcze innej pracy. Uczyłem się więc wiązania osnów na wiązarkach stałych, pracowałem na dźwigu przy transporcie. […] Pracowałem też jako kolorysta wagowy. Przechodziłem tam, gdzie się lepiej zarabiało. Pracowałem na różnych stanowiskach, ale tylko na tkalni, nie wiedziałem jak się pracuje na przędzalni, wykończalni. […] Jadało się przy maszynie [AZE B 1593].

Mimo że cytowałam powyżej głosy dawnych robotnic i robotników, to jednak głos kobiet powinien być bardziej podkreślony, choćby z tej racji, że wraz z mechanizacją produkcji fabrycznej następowała feminizacja m.in. zawodów włókienniczych i w branżach pokrewnych. Nie przekładało się to jednak na znaczenie pracy kobiet w tych dziedzinach, choć powyższe cytaty pokazują podobny typ zaangażowania w pracę, cechujący zarówno kobiety, jak i mężczyzn.

Feminizacja określonych profesji przełożyła się na niskie zarobki, co obniżyło rangę wielu z tych zawodów[49]. Podnosiły tę sprawę działaczki na rzecz praw kobiet już na początku XX wieku:

> Nie kobiety na mocy rozmysłu, porozumienia się i własnej decyzji wybrały pracę przy maszynie, lecz maszyna wybrała i zagarnęła dla siebie kobietę. Maszyna, która zastępuje siłę mięśniową, wytworzyła potrzebę mas robotniczych bez siły mięśniowej; maszyna, której główną tendencją jest potanienie produkcji, wywołała potanienie płacy robotniczej, do której też jakościowo nie stawiano tak wielkich jak przedtem wymagań[50].

> Maszyna wyważyła z posad nakazy tradycji. Kto tylko ręce ma do pracy, pędzi w czeluść fabryczną. Przemysł zaprzęga kobiety do wszystkich robót, które dla wyzysku przedstawiają pole największe. Gdziekolwiek na rynku roboczym pojawia się kobieta, wszędzie jak cień wlecze za sobą obniżenie płacy i utrudnienie jej warunków. W przemyśle tkackim, gdzie kobiety stanowią więcej niż połowę wszystkich sił roboczych, dzień pracy jest najdłuższy. […] W fabrykach – przeznaczona do czynności pomoc niczyich przy maszynie – staje się częścią ich składową, bezdusznym automatem, któremu nie wolno wejść na wyższe stopnie hierarchii roboczej, bo… mężczyźnie na tym samym miejscu płacić by musiano więcej[51].

W ten sposób kształtowało się zjawisko istniejące do dziś i nazywane obecnie *gender pay gap*. Poza tym w okresach kryzysów szukano oszczędności w przemyśle lekkim, zatrudniając kobiety i dzieci jako najtańszych pracowników, ponieważ (szczególnie dzieci) byli pracownikami fizycznymi bez doświadczenia i kwalifikacji[52].

Historię łódzkiego *gender pay gap* prześledzić można na podstawie dostępnych danych od XIX wieku po wiek XX. W połowie XIX wieku zarobki tygodniowe mężczyzn pracujących w łódzkich fabrykach sięgały dwóch rubli, kobiety zarabiały połowę tego,

---

[49] Także przy w miarę równym ilościowo udziale obu płci w tym samym zawodzie i na tych samych stanowiskach płace kobiet i mężczyzn nie są sobie równe. W Polsce różnica ta wynosi ok. 7–8% na niekorzyść kobiet. Zob. *Przeciwdziałanie różnicy w wynagrodzeniu dla kobiet i mężczyzn w Unii Europejskiej*, Bruksela 2014, http://ec.europa.eu/justice/gender-equality/files/gender_pay_gap/140319_gpg_pl.pdf [dostęp: 3.04.2015]; E. Cukrowska-Torzewska, *Gender pay gap in Poland*, „Infos. Zagadnienia społeczno--gospodarcze. Biuro Analiz Sejmowych", nr 19(179), 2014, s. 1–4.

[50] F. Nossig, *Ekonomiczna strona kwestii kobiecej (1903)*, [w:] Górnicka-Boratyńska A. (oprac. i wybór), *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, Fundacja Res Publica, Warszawa 1999, s. 132.

[51] C. Walewska, *Z dziejów krzywdy kobiet (1908)*, [w:] Górnicka-Boratyńska A. (oprac. i wybór), *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, Fundacja Res Publica, Warszawa 1999, s. 194.

[52] J. Fijałek, dz. cyt., s. 200–201. Innym powodem feminizacji zachodzącej w mieście były wojny, na przykład w trakcie pierwszej wojny światowej ubyło około jednej trzeciej ludności w Łodzi. Gdy przeprowadzono badania statystyczne w 1918 roku, okazało się, że mężczyźni stanowili wtedy 37%, a kobiety 63% mieszkańców i mieszkanek miasta (W. Rosset, dz. cyt., s. 18–19).

dzieci zaś dostawały stawkę o wysokości piętnastu–dwudziestu procent zarobków mężczyzny[53]. Proporcje płac z początku XX wieku pokazuje zestawienie Gorskiego z 1904 roku: mężczyzna pracujący przy warsztacie mechanicznym zarabiał ponad pięć rubli, a kobieta na takim samym stanowisku pracy – ponad cztery ruble, niepełnoletni – ponad dwa ruble. Z kolei mężczyźni pracujący przy warsztatach ręcznych zarabiali sześć rubli, kobiety – ponad trzy ruble, a niepełnoletni – niecałe dwa ruble[54].

W kolejnych dekadach, jak na przykład w latach trzydziestych XX wieku, zarobki robotnic nadal były niższe od pensji robotników, chociaż dysproporcja zmniejszyła się na korzyść kobiet. Ich stanowiska pracy w tej samej fabryce nazywały się tak samo i obejmowały taki sam rodzaj i ilość zajęć. Mimo to na przykład dniówka zgrzeblarza pracującego w przędzalni bawełny cienkoprzędnej wynosiła cztery złote dwadzieścia osiem groszy, lecz zgrzeblaczki na identycznym stanowisku – cztery złote i tylko trzy grosze[55].

Ciało

> Ciało […] stanowi ilustrację i pokarm dla historii powolnej – tej, która gdzieś w głębi jest historią idei, mentalności, instytucji, ba nawet technik i form ekonomicznych; wszystkim tym rzeczom nadaje ona ciała, nadaje im kształt cielesny[56].

Łódź to miasto pracujących kobiet, jak podkreślałam we wprowadzeniu. Robotnice były dawniej chętnie opisywane przez różnych autorów przybywających w przeszłości do Łodzi, by ukazać jej fenomen.

Ukrywający się pod pseudonimem L. V. J. przedstawił charakterystykę typów łódzkich i towarzyszących im kobiet. Zwrócił uwagę na robotników i rzemieślników. Pierwsi rekrutowali się ze wsi, drudzy często byli kolejnym pokoleniem robotniczym. Widywało się ich po wyjściu z fabryki, w godzinach południowych. Mieli pożółkłe twarze i byli wychudzeni. Szczęśliwcy mieszkali w osiedlach fabrycznych, gdzie było czyściej, przestronniej, lepsze powietrze, i dzięki temu wyglądali na zdrowszych, powodziło się im lepiej. Większość jednak mieszkała w „norach", czyli w suterenach i na poddaszach, w walących się ruderach na przedmieściach. Źle jadali, pili rozcieńczoną kawę, zagryzając chlebem i wędliną. Mimo to lubili się stroić w wolne dni, czyli w niedziele i święta. W tym prym wiodły robotnice, a ponieważ zarabiały mało, kupowały ubrania na raty. Kobiety pracujące w fabrykach, po codziennym ubiorze do pracy, złożonym z dużej chusty, luźnej bluzki i spódnicy, chusteczki na głowę, w dzień wolny przebierały się w jaskrawy, kolorowy stanik, lakierowane buty, rękawiczki, parasolkę i kapelusz przybrany kwiatami.

---

53 J. Kita, *Łódź w 1861 roku – rys społeczno-gospodarczy*, [w:] Królikowska N., Pawlak C. (red.), *Bunt, masa, maszyna. Protesty łódzkich tkaczy w kwietniu 1861 roku*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 2011, s. 14.

54 S. Gorski, dz. cyt., s. 129.

55 *Taryfa płac robotników przemysłu włókienniczego*, Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce, Łódź 1933, s. 6.

56 M. Sztandara, *[Czy] Każdy jest panem ciała…[?]. Wprowadzenie*, [w:] Łeńska-Bąk K., Sztandara M. (red.), *Doświadczane, opisywane, symboliczne. Ciało w dyskursach kulturowych*, „Stromata Anthropologica" 3, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2008, s. 8.

Rozrywkami świąteczno-niedzielnymi robotników był spacer po parku, lasku i piwo[57], czyli tzw. bomba, w której gustowały też kobiety[58].

Autorzy reportaży i felietonów na co dzień niemieszkający w Łodzi byli zafrapowani stylem łodzianek i jego odmiennością od innych znanych im kobiet. Przy tym wyróżniały się również bogatsze kobiety:

> […] pięknych kobiet w Łodzi brak. Brak tutejszym zręczności w ruchach, jaka cechuje warszawianki. Damy są tutaj niegustownie, choć kosztownie, poubierane i to one nadają „ton" przechodniom. I to jedyna kategoria ludzi na łódzkich ulicach, która nie kalkuluje i nie oblicza na rękach, nie gestykuluje i nie spieszy. Łódzkim ulicom brak wdzięku i elegancji oraz brak umiejętności chodzenia po wąskich ulicach bez popychania[59].

Łodzianki wyróżniało więc swoiste poczucie estetyki i zachowanie. Gorski podkreślał, że tzw. przyzwoite prowadzenie się wśród robotnic poddawano w wątpliwość. W zakładach pracowało ich po kilka tysięcy i – nad czym Gorski ubolewał – pozostawały bez opieki: „łódzkie panie snują projekty i dużo się pisze w prasie lokalnej na temat instytucji czy urządzeń pomocowych, ale bez wyraźnych efektów praktycznych"[60]. Podnosił kwestię profilaktyki obyczajowej, by zapobiegać, a nie dopiero walczyć ze skutkami, czyli na przykład z handlem żywym towarem. Sam stawiałby na edukację i oświatę, w tym organizując szkoły niedzielne dla dorosłych analfabetek.

Karolina Kołodziej, streszczając prasowe opinie na temat Łodzi z początku XX wieku, zwracała uwagę na powtarzające się spostrzeżenia publicystów o destrukcji rodziny robotniczej i relatywizowaniu się norm. Warunki lokalowe, w jakich żyli robotnicy, determinowały określone zachowania, ponieważ gdy w jednej izbie mieszkało kilka lub nawet kilkanaście osób w różnym wieku i obojga płci, były one zmuszone wyzbyć się wstydu, by wspólna egzystencja była w ogóle możliwa: „drażliwość i etykietę zwykłej przyzwoitości zaliczono do anachronizmów"[61].

Opisywano proces demoralizacji dziewcząt – przybywające ze wsi wpadały często w sidła „sprytnych rajfurek", które podawały się za gospodynie utrzymujące stancje dla młodych robotnic, a w rzeczywistości były stręczycielkami. Dziennikarz warszawskiego „Głosu" – cytowany wyżej Mieszkowski, którego przytaczała Kołodziej – pisał o zmuszaniu do nierządu dziewczynek dziesięcio- i trzynastoletnich. Według niego na rozluźnienie zasad moralnych wpływała jednak szczególnie wspólna praca kobiet i mężczyzn. Za ilustrację tego, jakie wrażenie mogła wywierać koedukacja w miejscu pracy, niech posłuży fragment z *Ziemi zwanej obiecaną*:

> W poszukiwaniu nowego zatrudnienia musiałem podczas dnia odwiedzać małe manufaktury dziewiarskie. Moje rozmowy z pracownikami były nacechowane niezręczną nieśmiałością. A najgorszym odkryciem był fakt, że w niektórych zakładach pracy

---

57 L. V. J., dz. cyt., s. 51.
58 S. Gorski, dz. cyt., s. 18.
59 Tamże, s. 11.
60 Tamże, s. 54.
61 Mieszkowski, za: K. Kołodziej, *Między „ziemią obiecaną" a „złym miastem" – cała (?) prawda o Łodzi w publicystyce i prasie warszawskiej, cz. 2*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica", t. 13, 2010, s. 182.

> mężczyźni i kobiety rzeczywiście razem pracowali. Kiedy pewnego razu młoda dziewczyna przeprowadziła ze mną rozmowę na temat pracy, byłem tak sparaliżowany nieśmiałością, że nagle oblałem się rumieńcem i zabrakło mi słów. Doprawdy nigdy przedtem nie miałem okazji rozmawiać z nieznaną mi dziewczyną. Nawet w towarzystwie młodszych ode mnie kuzynek czułem się skrępowany, a tu – proszę, przede mną siedziała całkowicie obca mi osoba, kobieta, która wypytywała mnie w jak najbardziej rzeczowy sposób o moje nazwisko, moje kwalifikacje i tym podobne. Do dziś nie jestem pewien, czy dziewczyna zakończyła naszą rozmowę informacją, że nie ma dla mnie pracy, czy też porzuciłem ją w połowie zdania i uciekłem. […][62].

Pomimo tych opinii Tadeusz Nowicki opisujący w latach trzydziestych XX wieku stosunki rodzinne i wychowawcze panujące wśród łódzkich robotników był zdania, że

> pracujące stale rodziny robotnicze mają przeważnie moralność ogromnie mocną i opartą o ogólne normy przyjęte w społeczeństwie. Potępiają one surowo kradzież, prostytucję, szalbierstwo itd. Pracujący robotnik jest osobnikiem stojącym bardzo twardo na gruncie oficjalnej moralności[63].

Dodawał też, że „prostytucja nie jest jednak zjawiskiem zbyt częstym, a zazwyczaj jeśli ma miejsce, następuje za zgodą rodziny, bardzo rzadko pod jej przymusem"[64].

Jednak według doniesień prasowych z czasów dwudziestolecia międzywojennego w koedukacyjnym środowisku pracy dziewczęta były narażone na zaczepki ze strony współpracowników i wymuszano na nich seksualną uległość, między innymi względem majstrów. Dodawano, że wielkie miasto wytwarzało warunki sprzyjające do „zamieniania się uczciwej robotnicy fabrycznej z początku w «dobrą znajomą», następnie – w przyjaciółkę, a potem – w utrzymankę, a wreszcie w prostytutkę"[65]. Za taki stan rzeczy zdaniem cytowanego autora odpowiadał szereg czynników charakteryzujących wielkie miasta (będące niczym Sodoma i Gomora, jak to określał, czyli były siedliskiem wszelkiego występku, zła i deprawacji moralnej). Szukał przyczyn w lokalnych stosunkach i wymieniał minimalne płace, stan wolny i dysproporcję w zarobkach kobiet i mężczyzn (trafność jego diagnozy co do wpływu ekonomicznego na zasięg i powody prostytucji jest nie do podważenia także dzisiaj[66]). Oprócz tego przywoływał naiwność kobiet i wrodzoną kokieterię, przejawiającą się w chęci strojenia (niezależnie od statusu społecznego i zamożności)[67],

---

62 Itzhak Cytrynowski, [w:] *Ziemia zwana obiecaną*, Zespół redakcyjny „Karty" (oprac. i wybór), Jeżowska E., Kudoszowa M. (współ.), „Karta", Warszawa 2013, s. 21, 26.

63 T. Nowacki, *Rozwój świadomości społecznej u dzieci i młodzieży warstwy robotniczej Łodzi*, Wydawnictwa Towarzystwa Polonistów R. P. Oddział w Łodzi, Łódź 1939, s. 21–22.

64 Tamże, s. 34.

65 Homo, za: K. Kołodziej, dz. cyt., s. 182.

66 Historia życia robotnicy, szczególnie młodej, najpierw związanej pracą w fabryce, później narażonej na molestowanie i gwałty, następnie stręczonej, by stać się w końcu prostytutką, powtarzała się w literaturze obierającej za temat życie w miastach przemysłowych, jak np. w powieści o Manchesterze autorstwa Elizabeth C. Gaskell *Mary Barton* z 1848 roku.

67 Kobiety, którym udało się zerwać z prostytucją, były raczej pozostawione samym sobie. W Łodzi szpital dla chorych wenerycznie i schronisko dla „kobiet upadłych" pojawiło się dopiero w latach dwudziestych XX wieku wraz ze sprowadzeniem do miasta Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Zakonnice prowadziły szpital dla kobiet chorych wenerycznie od 1927 roku. Mieścił się przy ul. Tramwajowej 17 i był pod wezwaniem św. Marii Magdaleny (P. Zwoliński, *Działalność społeczno-dobroczynna Kościoła łódzkiego w okresie międzywojennym*, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2006, s. 50).

co miało je popychać jego zdaniem w stronę prostytucji. W konsekwencji w licznych przypadkach kończyło się to ciążą i porodem. W przytułku położniczym zaś najbiedniejsze łodzianki (w tym „rozwiązłe") rodziły „schorzałe, skarłowaciałe i skrofuliczne pokolenie, skazane już w zaraniu swego życia na ofiary chorób i śmierci"[68].

Masowość i demokratyzację życia miejskiego także czyniono odpowiedzialnymi za swobodę obyczajową robotnic. W Łodzi pod koniec XIX wieku niezwykle popularne były zabawy taneczne (zwyczaj ten mieli zaprowadzić Niemcy), które trwały od godziny dwudziestej drugiej w niedzielę do godziny czwartej–piątej rano w poniedziałek. Zawieszano je tylko na czas adwentu i postu. Autor ukrywający się pod pseudonimem X. Y. Z. pisał, że charakterystyczne jest na nich wymieszanie się klas i warstw. Właściciele zakładów tańczyli na równo z robotnicami, jak i z prostytutkami. Jak zauważał, jednych od drugich nie sposób było na takiej zabawie odróżnić. Brzmi to dość dwuznacznie – z jednej strony „pochlebia" prostytutkom, lecz z drugiej zarazem „uwłacza" robotnicom. X. Y. Z. podkreślał też, że robotnice zamieniały się w prostytutki, ponieważ „nędza robotnicy wystawia wdzięki na sprzedaż i organizuje rynek właściwy"[69]. Dzieje się tak, ponieważ

> połowa kontyngensu robotniczego rekrutuje się z kobiet, dziewcząt i dzieci, na równi z mężczyzną zajętych przy obsługiwaniu maszyny. Niektóre z działów fabrycznych wyłącznie w ich spoczywają rękach. Do takich należą wykończalnie. Gdzie siła fizyczna przestała grać jakąkolwiek rolę, a miejsce jej zajęła maszyna, nie wymaga nic prócz uwagi i zręczności, tam dziesięć drobnych palców dziewczęcia zastąpią z powodzeniem twardą rękę mężczyzny. Rezultatem tego owa groźna konkurencja na polu pracy, gdzie własna córka obniża płacę ojcu, a dziecko zwycięża oboje. […] Stąd owa potworna anomalia – wyzysk dzieci przez rodziców. […] w wielu fabrykach praktykowany haracz wstydu, płacony majstrowi za przyjęcie dziewczyny do pracy. Pomimo tego, bezstronność nakazuje wyznać, iż w zaułkach robotniczego życia, handel wstydem dziewczyny nie za wiele liczy wyznawczyń, zepsucie zaś i rozpusta tylko w łonie klasy grasują[70].

X. Y. Z. przedstawił też koncepcję tożsamości łódzkiej. Polegała na tym, że w mieście zrównały się płcie, nacje i wyznania, powstała solidarność bazująca na wspólnym interesie, w dodatku wszystkich zrównały przemysł i praca, traktując ich jednakowo. Poza tym łódzki dialekt składał się ze słów niemieckich, polskich i jidysz. Zabawy i zwyczaje także się ujednoliciły, nabrały miejscowego charakteru: „Czym jest robotnik łódzki? Łodzianinem. Cecha ta zastąpiła inne określenia", jak stwierdził. Objaśniał też szczególne podejście do życia uczuciowego damsko-męskiego, które obserwował wówczas w mieście:

> robotnik nie zna tego zwyczaju [posagu – I.B.K]. Dla niego uczucie decyduje wszystkim. Po swojemu odczuta i pojęta miłość, prowadzi go przed ołtarz, lub na wspólną stancję. Fakt powyższy przypisać należy nie wyższości moralnej, lecz powszechnemu ubóstwu. Prócz błogosławieństwa, ojciec nic córce dać nie może. Oddając córkę, pozbywa się jednocześnie kilku rubli tygodniowego dochodu. Wzgląd ten usuwa potrzebę pieniężnego dodatku: małżeństwo przestało być interesem, kobieta – sprzętem bez wartości. W życiu roboczym emancypacja poszła najdalej. Nigdzie samodzielność i dominujące

[68] Homo, za: K. Kołodziej, dz. cyt., s. 182.
[69] X. Y. Z., dz. cyt. s. 43–45.
[70] Tamże, s. 46–47.

> stanowisko żony nie objawia się jaskrawiej w rodzinie. Pracując na równi z mężczyzną, pozbyła się zależności, narzuciwszy ją mężowi. Nieraz utrzymuje go, żywi i odziewa. Niezależność ekonomiczna wyzwoliła ją moralnie[71].

Założenie uczynione przez X. Y. Z. jest w jakimiś stopniu prawdziwe: życie w mieście, praca w fabryce polegająca na obsłudze maszyn, zarabianie (mimo że zarobki były niskie, a praca ciężka) mogły stać się dla części kobiet czynnikiem emancypacyjnym. Jednak te same okoliczności można potraktować jako ograniczające, przyjmując perspektywę, którą proponowały Cecylia Walewska i Felicja Nossig – cytowane wyżej. Rozpatrując zaś sytuację po drugiej wojnie światowej, można dalej dyskutować z ideą równości i awansu, w tym kobiet. Trzeba byłoby wziąć na przykład pod uwagę między innymi „zawistny egalitaryzm" (pojęcie, jakie zaproponowała Mirosława Marody)[72] oraz sytuację charakterystyczną zwłaszcza dla realnego socjalizmu, gdy doszedł w pewnym momencie element przodownictwa i bicia rekordów wydajności, lecz warunki życia robotników uległy tylko względnej poprawie i dopiero kilka dziesięcioleci po drugiej wojnie. Nie była to poprawa na stałe – trzeba pamiętać o buntach robotników od lat czterdziestych[73] i pięćdziesiątych XX wieku po strajki z początku lat siedemdziesiątych i z lat osiemdziesiątych, które dotyczyły nie tylko kwestii politycznych, lecz także ekonomicznych i socjalnych, co było szczególnie charakterystyczne dla wystąpień łódzkich.

We wspomnieniach robotnic przechowywanych w naukowym Archiwum etnologicznym można natknąć się na ich refleksje na temat życia pochłoniętego pracą, w tym pracą w domu. U części tych łodzianek jednym z pierwszych wspomnień z dzieciństwa były doświadczenia związane z pracą zarobkową – jak choćby w relacji przytaczanej kilka stron wyżej, zawartej w zbiorze *Ziemia zwana obiecaną* i w poniższych, wybranych z Archiwum etnologicznego:

> Zaczęła pracować w wieku piętnastu lat (w 1921 roku). Podjęła pracę w niciarni na Widzewie. Kiedy podejmowała pracę była panną. Chciała iść do pracy, ponieważ jej matka była wdową i w domu brakowało pieniędzy. […] Jej matka cieszyła się również, że córka idzie do pracy. Pracowała w skręcalni na cwermaszynie. Praca polegała na skręcaniu nitki. Pracę załatwiła sobie sama, chodząc od fabryki do fabryki. […] Przez cały okres pracy w niciarni nie zmieniła stanowiska pracy. Fabryka była dla niej tylko miejscem pracy […]. Zarobione pieniądze oddawała matce, która prowadziła gospodarstwo domowe i decydowała o wszelkich zakupach, nawet o ubiorach. Będąc panną mieszkała w domu rodzinnym. Miała […] do spełnienia określone obowiązki. Należało do niej codzienne obieranie ziemniaków, zmywanie naczyń po obiedzie i wspólnie z braćmi, cotygodniowe sprzątanie mieszkania. Organizatorką prac domowych była matka, która sprawdzała też jakość wykonanej pracy. […] Mąż otworzył piekarnię. Jeszcze kilka lat pracowała, a potem porzuciła pracę zawodową i zajęła się gospodarstwem domowym, bo wolała. […] Była jednocześnie wykonawczynią i organizatorką prac [AZE B 2587].

---

71 X. Y. Z., dz. cyt., s. 49.

72 Za: K. Kaźmierska, *Paradoksy ideologicznego uprzywilejowania – studium przypadku*, „Praktyka Teoretyczna", nr 3(13), 2014, s. 139.

73 W województwie łódzkim w latach 1945–1948 odbyło się ich najwięcej w Polsce – 529 (W. Sienkiewicz, *Polska od roku 1944. Najnowsza historia*, Demart, Warszawa 2011; zob. też H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychologiczna*, Katedra Socjologii Moralności i Aksjologii Ogólnej, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1997).

Rozpoczęła pracę w fabryce w 1922 roku, po wyjściu za mąż. Poszła do pracy, ponieważ nie dawali sobie rady z utrzymaniem się za pensję męża. Początkowo pracowała na tkalni, potem na przewijalni. Przed wojną było bardzo trudno ze znalezieniem pracy. Jej pracę załatwiła kuzynka, która pracowała w Widzewskiej Manufakturze (kuzynka ją zaprotegowała u Kohna). […] Podjęcie pracy włókniarza było dla niej tylko dziełem przypadku, podjęłaby się każdej płatnej pracy w fabryce. […] Nie poszłaby pracować na przykład jako pokojówka, bo to zajęcie nie dawało nauk żadnego zawodu, natomiast fabryka włókiennicza to zapewniała. Włókniarką została przez przypadek, ale […] zadowolona była ze swojej pacy i starała się ją wykonywać dobrze. […] Nie dokształcała się. Mimo braku wykształcenia [miała ukończone trzy klasy szkoły podstawowej], przełożeni często ją stawiali za wzór i posyłali na zastępstwo na różne stanowiska pracy. […] Pracowała na zmiany i dlatego musiała dzielić się z mężem obowiązkami domowymi. […] Czasami zdarzało się, że mąż gotował w niedzielę swe ulubione potrawy, a ona w tym czasie mogła się przespać. […] Jej mąż zawsze chciał, aby porzuciła pracę zawodową i zajęła się wychowaniem dzieci, ale nie mogła tego zrobić, gdyż zawsze brakowało pieniędzy. […] Mąż nie interesował się jej pracą zawodową pod względem zdobywanych przez nią kwalifikacji [AZE B 2581].

Rozpoczęła pracę mając siedemnaście lat. Zaczęła pracować na skręcalni w fabryce 1 Maja. Kiedy podejmowała, pracę była panną. Chciała uczyć się, ale musiała iść do pracy ze względu na konieczność dodatkowych zarobków. Poszła do fabryki 1 Maja, ponieważ rodzice i rodzeństwo tam pracowali. Poza tym, ojciec prosił Kohna, aby przyjął córkę do pracy. […] To, że cała rodzina pracowała w jednej fabryce w niczym nie ułatwiało im pracy. […] Praca była dla niej tylko miejscem pracy […]. Kiedy mieszkała z rodzicami zarobione pieniądze oddawała matce. Matka decydowała o wszystkich [jej] zakupach. Z każdej pensji zostawiała sobie złotówkę i za te pieniądze kupowała płótno, z którego szyła sobie wyprawę. […] W pracach domowych uczestniczyła rzadko, ze względu na to, że miała starsze siostry oraz matka przestała pracować, kiedy córki poszły do pracy i całkowicie zajmowała się prowadzeniem domu. […] Miała dużo czasu wolnego. […] W domu rodzinnym nie liczono się z jej zdaniem. […] Im dłużej pracowała, tym praca dawała jej większe zadowolenie, ponieważ zaczęła być w fabryce doceniana. Była dumna, że dyrektor fabryki każe jej pracować na wysokich stanowiskach [po wojnie]. […] Fakt, że przynosiła mniejszą pensję absolutnie nie osłabiał możliwości decydowania o zakupach rodzinnych [po wyjściu za mąż]. […] Przed wojną należała do Związku Zawodowego Włókniarzy. Do pracy w związki wciągnęła ją koleżanka z pracy. Wzorem dla niej była Tekla Borowiak, z którą pracowała w jednym oddziale w fabryce [AZE B 2588].

Rozpoczęła pracę mając osiemnaście lat, to jest w 1927 roku. W tym samym roku wyszła za mąż. Podjęła pracę zawodową ze względu na konieczność dodatkowych zarobków. O pracę było bardzo trudno. Codziennie chodziła do fabryki, wchodziła na portiernię i pytała. Szukała pracy około dwóch miesięcy. […] Praca zawodowa była dla niej tylko miejscem pracy. Pracowała dlatego, że zmusiły ją do tego okoliczności. W pracy był akord, przy akordzie była ustalona norma, która była średnią zarobków pracowników. Jeżeli ktoś pracował ponad normę, to wówczas średnia, którą należało wykonać, była podwyższana. Na tym tle dochodziło do niesnasek między robotnikami, gdyż przez jedną osobę wszyscy musieli pracować intensywniej i dostawali mniejszą pensję. Po zawarciu małżeństwa kontynuowała pracę zawodową. Musiała pracować, gdyż czasy były ciężkie i często cierpiała głód. […] sytuacja była tym trudniejsza, że często ona i mąż byli redukowani. Najczęściej pracowała trzy dni w tygodniu. Pracowała do emerytury [w Widzewskiej Manufakturze], jako nakładaczka szpulek [AZE B 2592].

Tego typu wspomnieniom towarzyszyły też kolejne wątki związane z innymi sferami życia – osobistymi i intymnymi, na przykład uzyskania dojrzałości płciowej. Pierwsza miesiączka wywoływała u robotnic, które pamiętały ów moment, przerażenie i wstyd (miały kilkanaście lat, często już pracowały). Dopiero po fakcie, podpytując matkę, koleżanki, starszą siostrę itp., dowiadywały się, że będzie je to spotykać regularnie i jak się zabezpieczać (w tym celu korzystały ze starych szmat – przechowała się we wspomnieniu konstatacja jednej z nich, iż o to w Łodzi nie było trudno). Podkreślały jednak, że życie w jednej izbie, na oczach wszystkich, uniemożliwiało intymność, na przykład w trakcie zabiegów higienicznych stosowanych w tym specjalnym czasie. Podobnie kiedy w jednej izbie mieszkały dwa małżeństwa, jak rodzice młodej i ona z mężem – relacje intymne między nimi mogły mieć miejsce tylko wtedy, kiedy nikogo nie było w domu. W źródłach archiwalnych nie pojawiały się wzmianki, jak radziły sobie podczas kilkunastogodzinnej pracy, jak często mogły wychodzić do toalet. W okresie międzywojennym, choć karmiące matki mogły być odwiedzane przez kogoś, kto przynosił im dziecko do karmienia, zachowały się przekazy, w których kobiety zaznaczały, że czasami to nie wystarczało i po skończonej zmianie kobieta wracała do domu zalana własnym pokarmem, jeżeli go jeszcze miała[74].

Ciało ulega wielokrotnym zmianom, nabywając kolejne gestualne zdolności i kinestetyczne umiejętności, także związane z pracą. Kulturowy „trening" ciała toczy się za pośrednictwem różnorodnych praktyk: higienicznych, poprzez kontrolę emocji oraz liczne sposoby życia i praktyki codzienne, w tym wykonywanie określonej pracy:

> kształtowanie się złożonych koordynacji nerwowo-mięśniowych i wegetatywnych, składających się na treść operacji roboczej, polega na wykorzystaniu już wyrobionych elementów ruchu wraz z częstym zastępowaniem jego starych form nowymi, odpowiadającymi wymaganiom pracy[75].

Praca kształtuje ciało, w tym wywołuje określone choroby zawodowe. Przed drugą wojną światową podejmowano problematykę higieny i warunków pracy robotników[76]. Po wojnie zintensyfikowano tego typu badania, zajmowano się więc m.in. wpływem pracy na zdrowie łodzianek pracujących na określonych stanowiskach w przemyśle.

Zajęcia wykonywane w fabrykach przemysłu lekkiego wymuszały postawę niefizjologiczną: kobiety prawie cały czas stały, przebywając w otoczeniu wibrujących maszyn, które emitowały mikrowstrząsy; panował hałas, zapylenie i duża wilgotność (w tkalni automatycznej temperatura osiągała trzydzieści siedem stopni Celsjusza, a wilgotność sto

---

[74] Położnice w tym okresie wracały do pracy w fabryce już często po tygodniu bądź dwóch z powodu braku środków do życia, choć przysługiwał im 6-tygodniowy urlop macierzyński.

[75] W. Missiuro, *Zarys fizjologii pracy*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1964, s. 411.

[76] Np. J. Joteyko, *La science du travail et son organization*, F. Alcan, Paryż 1917; H. Krahelska, *Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1927; tejże, *Ochrona macierzyństwa robotnicy w przedsiębiorstwach państwowych polskich*, Komitet Polski Międzynarodowego Kongresu Opieki nad Dzieckiem, Warszawa 1928; tejże, *Ochrona pracy w Polsce. Stan obecny i drogi dalszego rozwoju*, Księgarnia Robotnicza, Warszawa 1928; tejże, *Praca kobiet w przemyśle współczesnym*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1932; tejże, *Przeobrażenia w rodzinie współczesnej i w roli kobiety. Życie gospodarcze i ekonomika społeczna*, Libraria Nova, Lwów 1933.

procent)[77]. Kobiety pracujące w tkalniach żakardowych, uruchamiając krosno, opierały się na brzuchu i pochylały nad ciężką maszyną. W ciągu ośmiu godzin pracy krosno uruchamiano około pięćdziesięciu razy. Najlżejszą pracę wykonywały przewlekarki, wątkarki, cewiarki, skubaczki, ponieważ mogły siedzieć. Przewijaczki i snowaczki stały, pochylając się lub unosząc na palcach, by związać zerwaną nitkę. Tkaczka doglądająca swojej maszyny chodziła wokół niej, co w przeliczeniu na kilometry dawało trasę długości dwunastu kilometrów, wykonywanych przez nią każdego dnia pracy. Przeliczając to na czas, była w ruchu cztery godziny dziennie. Zgrzeblarki wielokrotnie w ciągu godziny musiały przenosić lub przewozić „gary", czyli bele z bawełną ważące piętnaście kilogramów.

W latach osiemdziesiątych XX wieku w naukowych opracowaniach medycznych zaczęto jawnie odnotowywać skargi na uciążliwości pracy, jakie zgłaszały badane robotnice. Badacze z lat wcześniejszych nie raportowali o tym, a badania z lat pięćdziesiątych XX wieku[78] na temat zdrowia robotnic nie obroniły się przed ewidentną manipulacją polityczną. W jednym z artykułów jego autorzy stwierdzili, iż to, że w Łodzi w przemyśle włókienniczym i odzieżowym pracuje pięćdziesiąt i pół procenta wszystkich zatrudnionych w mieście, świadczy o postępie równouprawnienia i usamodzielnienia się kobiet[79]. Jednak już dane sprzed drugiej wojny światowej przywoływały podobne liczby wysokiego zatrudnienia kobiet w tym przemyśle.

Powodem występowania tak dużej liczby kobiet pracujących w tej branży był tak naprawdę fakt, o którym już wspomniałam, że praca tam nie wymagała wysokich kwalifikacji, wchłaniała więc przede wszystkim kobiety. Masowo zgłaszały się do tego typu zajęć, ponieważ nie posiadały umiejętności wysoko opłacanych, tym samym gwarantujących lepsze warunki pracy[80]. W latach sześćdziesiątych XX wieku nadal podkreślano, że kobiety pracujące w łódzkim przemyśle miały najniższe kwalifikacje w porównaniu z robotnicami z innych miast w Polsce, co w dalszym ciągu przekładało się na niskie zarobki.

Dane z lat 1952–1954 zebrane przez wspomnianych wyżej autorów pokazały, że stan zdrowia robotnic był gorszy niż robotników zatrudnionych w analogicznych grupach przemysłu. Kobiety częściej niż mężczyźni brały zwolnienia z powodu choroby. Chorowały jednak krócej w przypadku każdego schorzenia. Autorzy przypuszczali, że kobieta musiała zająć się domem, a kiedy sama chorowała, inni domownicy rzadko umieli się nią zaopiekować, stąd potrzeba pracy w domu skracała czas jej chorowania[81]. Warunki, jakie panowały w działach przemysłu bawełnianego, czyli duża wilgotność

---

77 H. Komorowska, E. Berger, *Opieka lekarska w przemyśle włókienniczym nad kobietą ciężarną*, „Ginekologia Polska", r. 26, nr 3, 1955, s. 282.

78 Badania prowadzono m.in. w Instytucie Medycyny Pracy i I Klinice Chorób Kobiecych Łódzkiej Akademii Medycznej.

79 M. Królikowska, M. Sokołowska, J. Nofer, *Niektóre zagadnienia opieki zdrowotnej nad kobietą w przemyśle*, „Medycyna Pracy", r. 9, nr 5, 1958, s. 330.

80 Zob. także inną diagnozę emancypacji kobiet dzięki pracy w okresie stalinowskim i w PRL: A. Mrozik, *Wywołać z milczenia. Historia kobiet w PRL-u – kobiety w historii PRL-u*, http://rcin.org.pl/Content/48083/WA248_65341_P-I-2524_mrozik-wywolac.pdf [dostęp: 1.02.2012].

81 M. Królikowska i in., dz. cyt., s. 333–334.

i zapylenie, wywoływały dużą zachorowalność. Interesowano się też, na ile cykl hormonalny może wpływać na obniżenie wydajności pracy kobiet, jednak żadnej korelacji nie wykazano[82].

Mężatki i matki brały zwolnienie częściej niż kobiety samotne i bezdzietne. Najwięcej różnic między kobietami a mężczyznami, jeśli chodzi o ilość absencji, pojawiało się w grupie wiekowej między dwudziestym a dwudziestym dziewiątym rokiem życia. W tym wieku wychodziły za mąż i rodziły pierwsze dziecko/dzieci. Kolejny okres, kiedy różnice w częstotliwości absencji kobiet i mężczyzn były równie duże, to przedział wiekowy między trzydziestym a trzydziestym dziewiątym rokiem życia (następowało wtedy zintensyfikowanie obowiązków rodzinnych). Wysoki był też ten wskaźnik w przedziale wiekowym od czterdziestego do czterdziestego dziewiątego roku życia: czynnikiem wywołującym dużą zachorowalność wśród tej grupy kobiet według autorów raportu mogło być nie tylko obciążenie rodziną, ale i wejście w czas przekwitania.

Lekarze porównywali dane uzyskane dzięki badaniom w Łodzi z rezultatami badań niemieckich, które ukazywały te same zależności: kobiety bezdzietne miały w skali roku najmniejszą absencję, wyższą – matki, których dzieci miały dobrą opiekę na czas ich pracy, a najwyższą liczbę nieobecności w pracy – kobiety, które nie mogły zapewnić dodatkowej opieki do dzieci. Autorzy stawiali pytanie, czy nieobecność chorobowa matek to świadectwo ich rzeczywistej większej zapadalności na zdrowiu, zaostrzenia choroby czy może symulacji, by „pod pretekstem zwolnienia chorobowego uzyskać czas na wykonanie prac domowych”[83]. Nikt z nich nie był w stanie udzielić na to odpowiedzi. Nawet jeżeli zdarzały się symulacje, ogólny stan zdrowia kobiet pracujących w przemyśle był zły – miały niski poziom hemoglobiny i był on niższy u robotnic łódzkich niż u kobiet wiejskich. Według lekarzy warunki pracy zawodowej nie odgrywały roli wiodącego czynnika, wpływającego na kondycję zdrowotną kobiet (w analogicznych grupach zawodowych mężczyzn nie odnotowano żadnych różnic w poziomie hemoglobiny między pracownikami przemysłowymi a rolnikami). Badacze założyli, że mała ilość hemoglobiny zależy od połączenia pracy zawodowej z obowiązkami w domu. Poza tym im większa liczebność rodziny – przede wszystkim im więcej dzieci – tym niższy poziom ciałek krwi posiadały kobiety. Ich najniższy poziom miały te, które urodziły trzecie dziecko.

Robotnice w powojennej Łodzi cierpiały na chroniczne zmęczenie fizyczne i psychiczne, co mogło wpływać na większą liczbę zwolnień chorobowych. W 1957 roku elektryczność miało około dziewięćdziesiąt pięć procent badanych włókniarek, gaz – trzy

---

[82] W kolejnych badaniach podjęto ten wątek, tym razem interesowano się, na ile wysiłek fizyczny wkładany przez robotnice w określone prace wymagające siły, których nie wykonywano wyłącznie mechanicznie, odbija się na przebiegu cyklu miesięcznego i vice versa. Badali sortowaczki, które ręcznie sortowały bawełnę z bel, oraz tkaczki obsługujące przeciętnie sześć krosien w systemie dwuzmianowym. Po tych badaniach również nie stwierdzono zależności między rodzajem pracy a cyklem kobiecym i ewentualną mniejszą wydajnością kobiet, zatem ich mniejszą zdolnością do wykonywania obowiązków związanych z zajmowaniem określonych stanowisk w fabrykach (J. Nofer i in., *Wpływ miesiączki na wydajność pracy kobiet*, „Medycyna Pracy”, r. 12, nr 3, 1960, s. 201–206).

[83] M. Królikowska i in., dz. cyt., s. 336.

procent, łazienkę – około dwóch procent, wodę bieżącą i kanalizację (w mieszkaniu lub na korytarzu) – ponad dziesięć procent, samą wodę bieżącą (w mieszkaniu lub na korytarzu) – ponad osiemnaście procent[84].

Lekarze postulowali, że być może najkorzystniejszym rozwiązaniem byłoby zatrudnianie kobiet w niepełnym wymiarze godzin, zwłaszcza jeśli miały małe dzieci i było to nawet praktykowane w przemyśle włókienniczym łódzkim. Innym rozwiązaniem według nich miało być tworzenie etatów wymiennych na wzór kanadyjski, tzw. jedno stanowisko przypadało na dwie lub więcej kobiet, które między sobą ustalały godziny pracy. Zwracali uwagę na niedobór snu kobiet i instytucję pielęgniarstwa domowego dla tych, które chorują, a nie mogą liczyć na pomoc domowników.

Kolejną kwestią było to, ile czasu pochłaniają kobietom obowiązki domowe – badania z lat sześćdziesiątych XX wieku nie mogły uwzględniać udogodnień w postaci sprzętu AGD etc., skoro wodę w domu miało trzydzieści trzy procent badanych, dwadzieścia dwa procent nosiło ją z korytarza, zaś czterdzieści cztery procent – z podwórza, natomiast trzydzieści cztery procent gospodarstw czerpało ją z kranów ulicznych[85]. Kobiety mające więcej niż dwójkę dzieci przeznaczały na zajęcia domowe dziewięć i pół godziny dziennie (bezdzietne przeciętnie niewiele ponad sześć godzin). Nie oznacza to jednak, że tyle czasu kobiety mogły poświęcić na opiekę nad dziećmi – w relacji do czasu przeznaczanego na pracę w domu dysponowały średnio jedną godziną dziennie na jedno dziecko. Sześćdziesiąt sześć procent badanych kobiet swoje urlopy i wolne przeznaczało na porządki w domu i remonty. Zofia Zarzycka podawała też obliczenia badaczy brytyjskich: wysiłek włożony w pracę domową został wyceniony przez nich w tej epoce na jedenaście funtów tygodniowo, podczas gdy przeciętny zarobek kobiet i mężczyzn robotników wynosił wówczas dziesięć funtów tygodniowo. Stąd na Zachodzie, na przykład we Francji, kobiety posiadające kilkoro dzieci pracowały w zawodach lżejszych niż w przemyśle – skoro czas na pracę w domu rośnie, to maleje czas na pracę zawodową. Polki badane przez Zarzycką także deklarowały, że wolałyby pracować na zmianę poranną, by mieć czas dla domu.

Pierwsza zmiana – poranna – wypadała między godziną szóstą a czternastą, druga – popołudniowa – od czternastej do dwudziestej drugiej, trzecia – nocna – zaczynała się o godzinie dwudziestej drugiej i trwała do szóstej rano. Irena Reszke zajmowała się jakością życia robotnic pracujących w takim systemie[86]. Podstawowym czynnikiem pogarszającym funkcjonowanie kobiet był skracający się okres snu: gdy kobiety pracowały na pierwszą zmianę, spały sześć godzin, idąc na drugą zmianę – siedem godzin, a idąc na trzecią – tylko pięć. W latach osiemdziesiątych panował system, iż w jednym tygodniu pracowały na pierwszą zmianę, w drugim – na drugą, w trzecim – na trzecią. Noc z soboty na niedzielę, która przedzielała tydzień przepracowany na trzeciej zmianie od początku kolejnego cyklu, była wolna. Kiedy pracowały sześć dni w tygodniu, niedzielę przeznaczały na zaległe prace domowe. Kobiety sygnalizowały wówczas permanentne

[84] M. Królikowska i in., dz. cyt., s. 340.

[85] Z. Zarzycka, *Budżet czasu kobiet pracujących zawodowo*, „Medycyna Pracy", r. 12, nr 3, 1960, s. 207–215.

[86] I. Reszke, *Wpływ pory wykonywania pracy na jakość życia robotnic*, „Humanizacja Pracy", nr 5, 1988, s. 66–76.

zmęczenie, a nikt w domu ich nie wyręczał. Nawet czas wolny był nieciągły. Same odnotowywały dla potrzeb badań, że ich przerwy liczyły tylko po kilkanaście minut w ciągu dnia. Kiedy szły do pracy na drugą zmianę, nie chciało im się jeść, a gdy przychodziły do domu z trzeciej zmiany, nie chciało im się spać.

Kwestia trzeciej zmiany podnoszona była także w prasie i to dość wcześnie[87]. Kobieta wracająca ze zmiany nocnej była przez kilka dni rozbita, choć dzieci cieszyły się, że jest z nimi do południa. W tej epoce większość czasu zajmowało kobietom zdobywanie jedzenia: półfabrykatów nie było, o jedzenie było trudno w ogóle, w dodatku komunikacja miejska nie była sprawna: do artykułu, na który się powołuję, dodano trzy zdjęcia (fotografował Eugeniusz Kudaj). Przedstawiają one tłum kobiet z trzeciej zmiany stojących na przystankach w kompletnie opustoszałym i ciemnym mieście, na tle rzęsiście oświetlonej fabryki – wracają do domu lub wysiadają do pracy.

Warto pamiętać, że praca była uciążliwa także z powodu stanu maszyn. Pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku łódzki włókienniczy park maszynowy składał się w większości ze sprzętu pochodzącego sprzed 1900 i 1920 roku, a sześćdziesiąt procent maszyn nie powinno być już użytkowane.

Uciążliwości dnia codziennego, w tym uciążliwość pracy, nie mijały w kolejnych dziesięcioleciach. Wpływało to na niski poziom dbałości o własne zdrowie. Badania temu poświęcone z 1956 roku oraz z lat osiemdziesiątych zajmowały się przede wszystkim chorobami ginekologicznymi. Problemem było to, że kobiety się nie badały. W latach pięćdziesiątych XX wieku[88] wykazano, że opieka medyczna nad kobietą w ciąży, podczas porodu i połogu była niewystarczająca, co przekładało się na występujące później komplikacje. Profilaktyka ginekologiczna, uwrażliwianie ówczesnych kobiet na rozmaite objawy i zachęcanie do wizyt u specjalistów praktycznie nie przełożyło się na zmianę nawyków u pracujących. Dlatego podczas badań przesiewowych odkryto wiele zachorowań na raka szyjki macicy oraz inne nowotwory i pozostałe choroby. W latach osiemdziesiątych XX wieku padały te same wnioski: kobiety unikały profilaktyki medycznej i nie zwracały uwagi na swoje dolegliwości.

Łodzianki zatrudnione w przemyśle nie korzystały masowo ze służby zdrowia, lecz w zamian uprawiały samoleczenie oparte głównie na środkach przeciwbólowych. Była to podstawowa forma dbania o siebie i o bliskich, także przed drugą wojną światową.

W wywiadach etnologicznych z kobietami pamiętającymi okres dwudziestolecia międzywojennego pojawiają się informacje, że choć korzystano z opieki lekarskiej, wizyt u felczerów i położnych szpitalnych, to zdarzało się to sporadycznie i dopiero wtedy, kiedy występowało zagrożenie życia. Leczono się więc głównie „po domowemu", nie wyłączając dzieci. Wykorzystywano ziołolecznictwo oraz zamawianie. W domowej apteczce robotnika można było natknąć się na „[…] rumianek, miętę, sok malinowy, kwiat lipy, suszone czarne jagody, kobylak […]" [AZE B 1899], także rycynę, syrop z cebuli na kaszel, proszki „kogutki" na ból głowy. Ciężkie choroby wieku dziecięcego, jak koklusz, świnka

[87] A. Jarosławski, *Spór o trzecią zmianę*, „Odgłosy", nr 10, 1959, s. 6–7.

[88] A. Komorowska, *Masowe badania kobiet zatrudnionych w przemyśle włókienniczym*, „Medycyna Pracy", r. 7, nr 3, 1956.

oraz gruźlica itp., leczono jednak u lekarzy, choć nie zawsze: „[…] nawet jak kogoś coś bolało, to bał się powiedzieć ojcu czy matce, ponieważ zaraz dostawało się lanie i było po chorobie" [AZE B 1906]. Zioła kupowano na targowiskach, uciekano się też do porad „babek znachorek", które zalecały różne zioła [AZE B 1905] bądź stosowały zamawianie przeciw urokom. „Wiedzące" były pomocne szczególnie przy zaradzaniu „przesunięcia" niemowlaka – kiedy dziecko płakało i nie chciało jeść, wzywano „wiedzącą" znaną z tego, że potrafi naciągnąć prawidłowo dziecko:

> kobiety […] poradziły, aby poszła do kobiety na Jaracza i poprosiła o przyjście do dziecka. Kobieta ta położyła dziecko na kocyku i zaczęła wymierzać. Rozłożyła dziecku ręce i mierzyła odległość od łokcia do łokcia. Tą odległością powinna objąć dziecko pod piersiami. Okazało się, że ta odległość nie wystarcza, czyli dziecko jest przesunięte. Wtedy kazała przygotować kąpiel dla dziecka. Zrobiła masaż przed kąpielą, w kąpieli i zaczęła po kąpieli sprawdzać, czy lewy łokieć dochodzi do prawego kolanka. Jeżeli nie, trzeba było codziennie po kąpieli stopniowo naciągać. Potem przewróciła dziecko na brzuch i dociągała prawą piętę do lewej rączki. Zabiegi te trwały przez 3 miesiące. […] wszystko już było w porządku. I w ten sposób, dzięki tej kobiecie, dziewczyna nie ma garba z przodu [AZE B 1910].

Większość tych środków i sposobów miała więc zastosowanie przeciwgorączkowe i przeciwbólowe, a także stanowiła prawdopodobnie domowy sposób radzenia sobie z krzywicą (?). Do lekarza chodzono sporadycznie, ponieważ – jak podawała jedna z rozmówczyń – wizyta przed drugą wojną kosztowała dwadzieścia groszy, co było wówczas dużą kwotą. Rzadko też w tamtych czasach zwalniano się z pracy do domu ze względu na chorobę.

Znane były też domowe metody antykoncepcyjne – najczęściej wizyty u „babek". Jak to określała jedna z kobiet (urodzona w 1901 roku), „praktyk, które miały zapobiegać ciąży, nie stosowano, natomiast nagminne były przypadki przerywania ciąży. […] wiele kobiet stawało przed sądem" [AZE B 1917]. Na kilkadziesiąt przeczytanych wywiadów tylko w jednym kobieta wprost stwierdziła, że na sześć ciąż usunęła dwie [AZE B 1910]. Inne mówiły:

> Wtedy nie wolno było psuć – ksiądz krzyczał z ambony. Moda była na dużo dzieci, ale jak która kobieta była mądra, to dawała sobie radę, ale dużo przy tym umierało. Rzadko chodzono z tym do lekarza, bo kosztowało drogo. Często kobiety same sobie radziły [AZE B 1907].

> Zapobiegać dzieciom i psuć dzieci to był grzech. Była moda na dużo dzieci. Ja miałam tylko jedną córkę, ale to moje życie. Różnie się ludziom losy układają [AZE B 1908].

> Aby zapobiec ciąży, kupowano w aptekach gąbki, ale praktykowały to najczęściej panny. Niepożądane ciąże usuwano u babek, koszt takiego zabiegu wynosił sto dwadzieścia złotych, a za sto pięćdziesiąt złotych można było przez miesiąc rodzinę czteroosobową wyżywić. W rodzinach, które chciały mieć dom na poziomie, było przeważnie dwoje, troje dzieci. Tam, gdzie nie przywiązywano wagi do wykształcenia dzieci i poziomu życia, było i po sześcioro–dziesięcioro dzieci. […] Dużo kobiet nie przerywało ciąży, bo bały się, że ksiądz nie da im rozgrzeszenia [AZE B 1916].

Inna podawała swój sposób na antykoncepcję:

> Wkładałam do pochwy spreparowane przez siebie kuleczki z aspiryny i masła kakaowego. Ale to było zawodne. Ciąże same przerywały, sąsiadka dawała drugiej coś do wypicia albo wkładała sobie kuleczki z trucizną. Do lekarza nie było możności iść, nie słyszałam, żeby usuwali ciążę [AZE B 1913].

Kiedy zaś ciąża była donoszona, próbowano metodami ludowymi ułatwić poród: ciężarna powinna zrobić sobie nasiadówkę nad naparem z łupin cebuli, ponieważ miało to jakoby „rozszerzać kości" [AZE B 1866][89].

Odnaleziony w archiwum materiał odsłania wiedzę na temat „spraw kobiecych" związanych przede wszystkim z funkcjami prokreacyjnymi (zajście w ciążę i przebieg ciąży oraz poród), czemu towarzyszyły zasady, co kobieta powinna jeść, czego unikać, łącznie z odgadywaniem płci dziecka na podstawie zachcianek ciężarnej lub jej wyglądu itp. Wszystkie te reguły noszą znamiona magii i były znane już w kulturze typu ludowego. Można powiedzieć, że w pamięci łodzianek z przeszłości zachowały się szczątki specjalnej wiedzy kobiet, której droga przekazu wiodła od kobiety do kobiety.

Zakończenie

W kliszę „Łódź – miasto pracy kobiet" wpisują się inne, jak „miasto maszyna", „miasto urządzenie dyscyplinujące" i „miasto urządzenie produkcyjne" oraz „miasto organizm". Skojarzenia te, szczególnie zestawienie miasto–maszyna–kobieta–dyscyplina–produkcja, współgra z powiedzeniem „praca kobiet nigdy się nie kończy"[90]. Wywodzi się ono z XVIII-wiecznej Anglii i pierwotnie odnosiło się przede wszystkim do domowego charakteru zajęć kobiet. Ich wejście na rynek odpłatnej pracy zawodowej nie zmieniło jednak właściwości budżetu czasu kobiet i kulturowych wyobrażeń o powinnościach kobiet: polegały one na pracy opiekuńczej wykonywanej przede wszystkim w domu, w którą zaangażowane były ich kobiece ciała, co wiązało się również z socjalizacją do spełniania określonych ról, w tym na poziomie gender. Charakter owej socjalizacji poznać można z publikacji Tadeusza Nowackiego – przedwojennego nauczyciela i obserwatora życia dzieci na łódzkich podwórkach. Jego tekst, jak wspomniałam wcześniej, cytując go po raz pierwszy, odnosi się do końca lat trzydziestych XX wieku. Podawał, że dziewczynki około dziesiątego–jedenastego roku życia opuszczały ówczesne podwórkowe grupy i zaczynały bawić się we własnym towarzystwie, częściej przy tym przebywając w domu. Był to taki okres w ich życiu, gdy przejmowały obowiązki związane z prowadzeniem gospodarstwa

---

[89] Więcej na temat ziołolecznictwa nastawionego także na choroby kobiece oraz sposoby zapobiegania ciąży lub wywołania poronienia, stosowane w medycynie ludowej: A. Paluch, *Świat roślin w tradycyjnych praktykach leczniczych wsi polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1988; tegoż, *„Zerwij ziele z dziewięciu miedz…". Ziołolecznictwo ludowe w Polsce w XIX i początku XX wieku*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1989; tegoż, *Choroby, zioła, znachorzy*, WA&ZA, Namysłów 1991; tegoż, *Etnologiczny atlas ciała ludzkiego i chorób*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995.

[90] Zob. A. Oleśkiewicz, J. Taylor-Kucia (red.), *Praca kobiety nigdy się nie kończy*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2013.

domowego. Brały to na siebie samorzutnie lub pod wpływem okoliczności. Wkraczając w ten etap, trwający do około czternastego roku życia, według jego słów, „robiły się coraz cichsze”[91]. Dobierały się w tym czasie w pary lub w trójkę przyjaciółek i koleżanek, aby jako starsze nastolatki wychodzić na wspólne spacery z chłopcami[92]. W wieku piętnastu –siedemnastu lat młodzież robotnicza często już pracowała i była gotowa do zawarcia małżeństwa, co następowało często około siedemnastego–dwudziestego roku życia.

W dużym stopniu opisana w tym tekście „długa łódzka struktura kobiecego trwania” podporządkowana była fabryce i pracy fizycznej. Taki rodzaj społeczności można nazwać *occupational communities*[93], gdy charakter relacji społecznych i styl życia definiuje określony zawód i miejsce pracy, co przekłada się na aktywności, organizację przestrzeni, mobilność, wartości oraz postawy.

Uwzględniając wymiar biologiczny i fizjologiczny pracy, w tym pracy domowej kobiet, zajęcia przez nie wykonywane nie tylko nigdy nie ustają, lecz w zasadzie nie mają początku[94]. Ciała łódzkich robotnic współgrały z rytmem fabryk i maszyn, choć doświadczana przez nie cielesność była podporządkowana także odrębnym rytmom, jak reprodukcja i seksualność (pogodzenie tych dwóch pragnień czasami się wykluczało – zob. cytaty z wywiadów zamieszczone wyżej na temat antykoncepcji i aborcji znanej kobietom). Z drugiej strony cielesność kobiet i ich seksualność, tzn. ich dostępność dla mężczyzn, stawała się kartą przetargową podczas poszukiwania przez kobiety zatrudnienia w zakładach czy potem w pracy. Na to wskazywało „złe prowadzenie się robotnic”, nad czym ubolewali cytowani przeze mnie XIX- i XX-wieczni publicyści, wykazując się przy tym krytycznym nastawieniem do podłoża ówczesnego systemu pracy, który był patriarchalny – instrumentalizujący kobietę pracującą. Kobieta przy maszynie mogła być zatem traktowana jak innego rodzaju mechanizm – przedmiot, „zabawka”.

W jednym ze wspomnień uczestników Rewolucji 1905 roku w Łodzi pojawia się opis bezpośredniej przyczyny wybuchu strajku w fabryce Steinerta. Miało to miejsce zimą na przełomie 1904 i 1905 roku: chodziło o zachowanie jednego z majstrów o nazwisku Kleiman. Był znany z tego, że katował prządki pracujące na hali, nad którą miał dozór – wybierał sobie do bicia dziewczynki około dziesięcio- czy trzynastoletnie, gdy zmę-

---

91 T. Nowacki, dz. cyt., s. 34 i 37.

92 Badając rozwój psychospołeczny łódzkich dzieci w końcu dwudziestolecia międzywojennego, Nowacki zajmował się też takimi kwestiami, jak ich uświadomienie seksualne: wśród dzieci robotniczych następowało ono według jego opinii przeciętnie w wieku dziesięciu lat, czemu sprzyjały warunki mieszkaniowe – wielopokoleniowe rodziny żyły w ciasnocie. Przejście do samodzielnego życia seksualnego następowało wśród młodzieży robotniczej przez drugą wojną światową średnio między piętnastym a siedemnastym rokiem życia. Najpewniej niewiele to się zmieniło w tej grupie społecznej od końca XIX wieku do okresu badań i publikacji Nowackiego. Autor ten podkreślał, że dzieci nie zwierzały się jednak otwarcie ze swoich przeżyć seksualnych. Podkreślał, że zachowywały wstydliwość i dyskrecję. Mógł jedynie na podstawie obserwacji ich zabaw i rozrywek oraz wsłuchiwania się w ich język przekonać się, co wiedzą na ten temat, jakiej jakości jest to wiedza i jaki charakter mają przeżycia, jakie to za sobą pociągało konkretne zachowania. Opisywał także przemoc seksualną dorastających chłopców wobec dziewczynek na osiedlu robotniczym, o której wiedział, zasłyszał czy nawet ją widział.

93 V. G. Hall, *Women et work, 1860–1939. How different industries shaped women's experiences*, The Boydell Press, Woodbridge 2013.

94 Por. I. Iwasiów, *Uciekający obraz*, [w:] Oleśkiewicz A., Taylor-Kucia J. (red.), *Praca kobiety nigdy się nie kończy*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2013, s. 17.

czone zasypiały podczas kilkunastogodzinnego dnia pracy. Po paru takich zachowaniach robotnicy pobili go i wyrzucili z fabryki. Za to dyrekcja w fabryce Steinerta zwolniła z pracy trzynaścioro z nich. Sprowadzano Kleimana z powrotem, prosił policję o nadzór. W reakcji na to wybuchł strajk[95]. Warto więc przypomnieć, że podczas protestów i strajków łódzkich z lat 1905–1907 padały postulaty poprawy pracy i życia specjalnie odnoszące się do kobiet: obok podwyżek i skrócenia dnia pracy do ośmiu godzin oraz innych zabezpieczeń i ułatwień socjalnych (na przykład odnoszących się do higieny: łaźnie dla robotników i ich rodzin oraz zakaz zatrudniania osób niemających 16 lat) żądano zatrudnienia w fabrykach akuszerek i zakazania mężczyznom badania kobiet podczas przyjmowania do pracy oraz przeszukiwania ich przez mężczyzn na terenie zakładu. Można zatem spojrzeć na te wydarzenia jako na jedno z pierwszych łódzkich wystąpień kobiet i mężczyzn w obronie praw kobiet, mimo że walki z tego okresu nie miały na celu poprawy wyłącznie sytuacji kobiet[96].

Przywołam jeszcze raz moje założenie – objaśnione w przypisie pierwszym – bazujące na koncepcji Anne M. Cronin i Liz Oakley-Brown, że badawcza „lektura" miasta z perspektywy gender ma pomóc spojrzeć na miasto jako przestrzeń cielesną, a zatem przestrzeń stworzoną rękami konkretnych ludzi, zapisujących w mieście, w jego materii, własne doświadczenia, które zanim zamieniły się we wspomnienia i opisy, były konkretnym działaniem (na przykład pracą i socjalizacją do pracy), postawą (w tym fizyczną), zachowaniem, ruchem i gestem, które toczyły się w określonych miejscach. Cronin i Oakley-Brown, co także jeszcze raz przypominam, chciały, aby w ten sposób wiedza o mieście nabierała bardziej „cielesnego" charakteru. Można to rozumieć jako postulat, by twórcy wiedzy herstorycznej nie wzbraniali się przed akcentowaniem swoich „ja" na równi z otwieraniem tego typu narracji na głosy dobiegające z dołu i mówiące o pozornie małych sprawach.

Bibliografia

Bartkiewicz Z., *Złe miasto*, Fundacja Anima, „Tygiel Kultury", Łódź 2001.

Baumgarth C., *Futuryzm*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1987.

Bąbol F., Miller J. (oprac.), *Łódzkie barykady. Wspomnienia uczestników Rewolucji 1905–1907 roku*, FKW PZPR, Woj. Rada Zw. Zaw. w Łodzi, Łódź 1955.

Cronin A. M., Oakley-Brown L., *Editorial. Urban Space: Gender, Genre, Mediation*, „Feminist Review", t. 96, 2010.

Cukrowska-Torzewska E., *Gender pay gap in Poland*, „Infos. Zagadnienia społeczno-gospodarcze. Biuro Analiz Sejmowych", nr 19(179), 2014.

Fatyga B., *Szkic o konsumpcyjnym stylu życia i rzeczach jako dobrach kultury*, [w:] Gliński P., Kościański A. (red.), *Socjologia i Siciński*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2009.

[95] F. Bąbol, J. Miller (oprac.), *Łódzkie barykady. Wspomnienia uczestników Rewolucji 1905–1907 roku*, FKW PZPR, Woj. Rada Zw. Zaw. w Łodzi, Łódź 1955, s. 7–8.

[96] Zob. *Rewolucja 1905 roku – rewolucja kobiet?*, [w:] K. Piskała, W. Marzec (red.), *Rewolucja 1905. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Krytyka Polityczna, Warszawa 2013, s. 139–167.

Fijałek J., *Instytucje pomocy materialno-zdrowotnej w Łodzi i okręgu łódzkim (wiek XIX do roku 1870)*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Łódź 1962.

Gautier B., *Nowy wspaniały świat. Problematyka przemysłowa w europejskich powieściach lat 1855–1898*, „Pamiętnik Literacki", z. 3, 2010.

Geron M., *Wizja miasta w twórczości Leona Chwistka*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo", t. 39, 2010.

Głyda B., *Miejski turysta – przyglądając się pustce*, „Turystyka Kulturowa", nr 11, 2013, http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2013_11_03a.pdf [dostęp: 2.03.2014].

Gorski S., *Łódź spółczesna. Obrazki, szkice publicystyczne*, Księgarnia Narodowa, Nakładem Rychlińskiego i Wagnera, Lwów–Łódź 1904.

Hall V. G., *Women et work, 1860–1939. How different industries shaped women's experiences*, The Boydell Press, Woodbridge 2013.

Harari Y. N., *Od zwierząt do bogów. Krótka historia ludzkości*, PWN, Warszawa 2014.

Hučková J., *Miasto na ludzką miarę*, „Images", t. 12, nr 21, 2013.

Iwasiów I., *Uciekający obraz*, [w:] Oleśkiewicz A., Taylor-Kucia J. (red.), *Praca kobiety nigdy się nie kończy*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2013.

Jabłońska A., *Ślady buntu łódzkich tkaczy obecne w dzisiejszej Łodzi – miasto, ludzie, wydarzenia*, [w:] Królikowska N., Pawlak C. (red.), *Bunt, masa, maszyna. Protesty łódzkich tkaczy w kwietniu 1861 roku*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 2011.

Jarosławski A., *Spór o trzecią zmianę*, „Odgłosy", nr 10, 1959.

Joteyko J., *La science du travail et son organization*, F. Alcan, Paryż 1917.

Karpińska G. E., Kopczyńska-Jaworska B., Woźniak A., *Pracować, żeby żyć, żyć, żeby pracować*, PWN, Warszawa–Łódź, Seria PTL i KNE PAN „Łódzkie Studia Etnograficzne", t. 31, 1992.

Kaźmierska K., *Paradoksy ideologicznego uprzywilejowania – studium przypadku*, „Praktyka Teoretyczna", nr 3(13), 2014.

Kita J., *Łódź w 1861 roku – rys społeczno-gospodarczy*, [w:] Królikowska N., Pawlak C. (red.), *Bunt, masa, maszyna. Protesty łódzkich tkaczy w kwietniu 1861 roku*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 2011.

Kołodziej K., *Między „ziemią obiecaną" a „złym miastem" – cała (?) prawda o Łodzi w publicystyce i prasie warszawskiej, cz. 2*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica", t. 13, 2010.

Komorowska A., Berger E., *Opieka lekarska w przemyśle włókienniczym nad kobietą ciężarną*, „Ginekologia Polska", r. 26, nr 3, 1955.

Komorowska A., *Masowe badania kobiet zatrudnionych w przemyśle włókienniczym*, „Medycyna Pracy", r. 7, nr 3, 1956.

Krahelska H., *Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1927.

Krahelska H., *Ochrona macierzyństwa robotnicy w przedsiębiorstwach państwowych polskich*, Komitet Polski Międzynarodowego Kongresu Opieki nad Dzieckiem, Warszawa 1928.

Krahelska H., *Ochrona pracy w Polsce. Stan obecny i drogi dalszego rozwoju*, Księgarnia Robotnicza, Warszawa 1928.

Krahelska H., *Praca kobiet w przemyśle współczesnym*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1932.

Krahelska H., *Przeobrażenia w rodzinie współczesnej i w roli kobiety. Życie gospodarcze i ekonomika społeczna*, Libraria Nova, Lwów 1933.

Królikowska M., Nofer J., Sokołowska M., *Niektóre zagadnienia opieki zdrowotnej nad kobietą w przemyśle*, „Medycyna Pracy", r. 9, nr 5, 1958.

Kuźma I. B., *Łódź jako teren badań etnograficznych z perspektywy women's urban anthropology*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 1, 2014.

L. V. J. (oprac.), *Łódź (w dwóch odczytach)*, Seria „Biblioteczka Krajoznawcza IV i V", Druk E. Chrzanowski i Spółka, Warszawa 1909.

Marzec W., Zysiak A., *Miasto, morderstwo, maszyna. Osobliwe przypadki wczesnonowoczesnej Łodzi*, [w:] Majewski T. (red.), *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.

Marzec W., Zysiak A., *Młyn biopolityki. Topografie władzy peryferyjnego kapitalizmu na łódzkim osiedlu robotniczym*, „Praktyka Teoretyczna", nr 2, 2011.

Missiuro W., *Zarys fizjologii pracy*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1964.

Mrozik A., *Wywołać z milczenia. Historia kobiet w PRL-u – kobiety w historii PRL-u*, http://rcin.org.pl/Content/48083/WA248_65341_P-I-2524_mrozik-wywolac.pdf [dostęp: 1.02.2012].

Nofer J., Machnikowski R., Szymborski L., Dzięcielska S., *Wpływ miesiączki na wydajność pracy kobiet*, „Medycyna Pracy", r. 12, nr 3, 1960.

Nossig F., *Ekonomiczna strona kwestii kobiecej* (1903), [w:] Górnicka-Boratyńska A. (oprac. i wybór), *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, Fundacja Res Publica, Warszawa 1999.

Nowacki T., *Rozwój świadomości społecznej u dzieci i młodzieży warstwy robotniczej Łodzi*, Wydawnictwa Towarzystwa Polonistów R. P. Oddział w Łodzi, Łódź 1939.

Oleśkiewicz A., Taylor-Kucia J. (red.), *Praca kobiety nigdy się nie kończy*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2013.

Paluch A., *„Zerwij ziele z dziewięciu miedz…". Ziołolecznictwo ludowe w Polsce w XIX i początku XX wieku*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1989.

Paluch A., *Choroby, zioła, znachorzy*, WA&ZA, Namysłów 1991.

Paluch A., *Etnologiczny atlas ciała ludzkiego i chorób*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995.

Paluch A., *Świat roślin w tradycyjnych praktykach leczniczych wsi polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1988.

Pawlak W., *W rytmie fabrycznych syren. Łódź między wojnami*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1984.

Peiper T., *Miasto, masa, maszyna*, [w:] Jaworski S. (oprac.), *Pisma wybrane*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979.

Piskała K., Marzec W. (red.), *Rewolucja 1905. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Krytyka Polityczna, Warszawa 2013.

Przeciwdziałanie różnicy w wynagrodzeniu dla kobiet i mężczyzn w Unii Europejskiej, Bruksela 2014, http://ec.europa.eu/justice/gender-equality/files/gender_pay_gap/140319_gpg_pl.pdf [dostęp: 3.04.2015].

Ranocchi E., *Miłość maszyn. Antynomie maszyny w polskim modernizmie*, „Studi Slavistici", t. 8, 2011.

Reszke I., *Wpływ pory wykonywania pracy na jakość życia robotnic*, „Humanizacja Pracy", nr 5, 1988.

Reymont W., *Ziemia obiecana*, t. 1 i 2, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1987.

Rosset E., *Łódź. Miasto pracy*, Wydawnictwo Magistratu Miasta Łodzi, Łódź 1929.

Rowiński W., *Przemówił*, [w:] P. Boczkowski (red.), *Łódź, która przeminęła w publicystyce i prozie (antologia)*, Wydawnictwo Piktor s.c., Łódź 2008.

Salvadori R., *Mitologia nowoczesności*, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2004.

Salvadori R., *Pejzaże miasta*, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2006.

Sienkiewicz W., *Polska od roku 1944. Najnowsza historia*, Demart, Warszawa 2011.

Sygietyński A., *Zjazd śpiewaków w Łodzi*, „Kurier Warszawski", nr 149, 1898.

Sztandara M., *[Czy] Każdy jest panem ciała…[?]. Wprowadzenie*, [w:] Łeńska-Bąk K., Sztandara M. (red.), *Doświadczane, opisywane, symboliczne. Ciało w dyskursach kulturowych*, „Stromata Anthropologica" 3, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2008.

Świda-Ziemba H., *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychologiczna*, Katedra Socjologii Moralności i Aksjologii Ogólnej, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1997.

Taryfa płac robotników przemysłu włókienniczego, Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce, Łódź 1933.

Taylor-Kucia J. (red.), *Praca kobiety nigdy się nie kończy*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2013.

Walewska C., *Z dziejów krzywdy kobiet (1908)*, [w:] Górnicka-Boratyńska A. (oprac. i wybór), *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, Fundacja Res Publica, Warszawa 1999.

X. Y. Z., *Łódź. Miasto i ludzie*, Nakład Bolesława Londyńskiego, druk F. Czerwińskiego, Łódź 1894.

Zarzycka Z., *Budżet czasu kobiet pracujących zawodowo*, „Medycyna Pracy", r. 12, nr 3, 1960.

Ziemia zwana obiecaną, Zespół redakcyjny „Karty" (oprac. i wybór), Jeżowska E., Kudoszowa M. (współ.), „Karta", Warszawa 2013.

Zwoliński P., *Działalność społeczno-dobroczynna Kościoła łódzkiego w okresie międzywojennym*, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2006.

Inga B. Kuźma
Uniwersytet Łódzki

Edyta Pietrzak
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

Łódź Herstories as an Example of Research in the Women, War and Peace Project Supported by Europe for Citizens Programme

Human soul grows old during the war[1]

Women, War and Peace is a transnational project involving four European partners[2] exploring women's experiences of World War II (WWII) and the role of the European Union today in promoting peace, gender equality, democracy and diversity. The project marks the 70th anniversary of the ending of WWII by using creative processes and online resources to promote remembrance of European history with a focus on women's experiences of WWII and their journeys within Europe from 1945 to today. Using theatre, film and political activism, this project raises awareness of the formation of the European Union, it's history and diversity and its role today in promoting cultural diversity, equality and the well being of all its citizens.

---

1 S. Alexievich, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety (War's Unwomanly Face)*, Wydawnictwo Czarne: Wołowiec 2011, http://www.kulturalna.warszawa.pl/kapuscinski,6,735.html. All quotations were translated from Polish for the purposes of this project.

2 Smashing Times Theatre Company, Dublin, Ireland; Instituto de Formacion y Estudios Sociales (IFES), Madrid, Spain; Gottfried Wilhelm Leibniz Universitaet Hannover, Hannover, Germany; and Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi, Poland.

The project aims to raise awareness of remembrance including the 70th anniversary of the end of World War II in order to contribute to an understanding of the European Union, its history and diversity; to foster European citizenship and to improve conditions for civic and democratic participation at the European Union level; to raise awareness of debate, reflection and development of networks and to encourage democratic and civic participation of citizens at the Union level by developing citizens' understanding of the Union policy making-process and promoting opportunities for societal and intercultural engagement and volunteering at Union level.

The key events of the project[3] are rolled out in each partner country bringing citizens, artists and activists together to discuss how we remember the past in relation to World War II. Questions debated include what can ordinary citizens today do at the local, national and international levels to prevent the atrocities of World War II from happening again and what role do citizens want the European Union to play in promoting peace and equality for all?

The main aim is to know the past in order to move beyond it and to build a better future for all. This project meets the general objectives of Europe for Citizens as the online Research and Resource Pack and multiple public events all contribute to citizens' understanding of the European Union, its history and diversity by raising awareness of the effects of war in Europe. The foundation of today's EU is, among other things, the fear of a military conflict that could be prevented by integration, cooperation and appreciation of diversity, which are supported by international cooperation and exchange, including cultural exchange. This conviction results from an idealistic approach that unity and equality in diversity is possible, which, however, translates into specific actions like the ones taken up within the project *Women, War and Peace*. Sharing various national experiences, including those traumatic ones connected with war, stretches cultural imagination. This is due to education based on empathy and biographic experience (with the use of artistic and interactive means). Women's personalised stories about such a total event as World War II make it possible to show more vividly its influence on individual lives and to understand the importance of actions preventing conflicts. These actions can include learning to talk, to negotiate, to compromise and to reach a consensus. Such skills, in our opinion, are the founding principles of the EU idea without which it could not function.

Women's experience of World War II became better known in contemporary European political discourse thanks to the work of Belarusian reporter and writer Svetlana Alexievich who was awarded the Nobel Prize in literature in 2015. She is the author of the excerpt, the motto, quoted at the beginning of our text, which comes from her book *War's Unwomanly Face*. A reviewer of the book, Iwona Smolka, emphasized not only the factual importance of the testimony given by the Russian women soldiers that Alexievich

[3] The project results in the creation of a Research and Resource Pack available on-line, a Remembrance through Drama Workshop; a performance (captured on video) called 'Herstory: Women, War, Peace' presented to the public and followed by public debates and Legislative Theatre Sessions; a webinar event linking all four partner countries; social media campaigns and an on-line questionnaire; and a final two-day Transnational European Conference in Dublin.

reached, but the process of looking for these women to have them speak, to register their voices and write down what they said:

> she conducted over 500 interviews with ageing women who were crying while talking about the times of war, the times of their youth. These voices are registered on tapes, the voices present their truth, their feelings, their exclusive and unique picture of war. Here we have nurses and doctors, sharpshooters and telephone operators, cooks and washerwomen talk. There is a girl – an aviation captain, the commander of a sapper platoon, an infantry private, a sniper and a scout. They were injured many times, contused, but they survived. They came back after four years of nightmare and they were still young girls who could no longer lead a normal life[4].

Smolka quotes Alexievich: "I record souls", "I listen to their pain… Pain that is a proof of their past life"[5].

An emotional approach to the topic of war and this kind of testimony can be reconciled with the scientific approach that we represent. We can be part of a paradigm with particular focus on "the human factor", which is unavoidable during research and the popularization of issues and experiences connected with war and women. We share the opinion of the participants of the seminar „Auschwitz and the Holocaust from the Perspective of Women", who asked additional questions during their discussions:

> What and how should I think and express myself? Can I let emotions speak? Am I allowed to include them in a scientific discussion? Do emotions negatively affect the seriousness of the subject? The processes resulting from the dynamics of these meetings allowed answers to these fully justified questions to be articulated. They made it possible to notice that scientific and rational processing of acquired information mainly in reaction to […] a direct meeting with a witness to history are not enough. The seminar made it possible to experience that voicing emotions helps us to come closer to the incomprehensible history, it does not hinder the scientific approach but gives this experience another dimension, complementary in relation to conclusions drawn from the research[6].

Subjective memory and the transfer of personal experience are social constructs and thus they "preserve and reinforce existing hierarchies and hegemonies"[7]. Traditional and formal (school) European education still pays little attention to the "forgotten victims"[8] of war, including women, sexual minorities, some ethnic minorities (for example Romani people), and those categorized by the Nazi legal system as "asocial". In academic communities, awareness of female war experiences exists, however in war studies the focus is on

---

4 I. Smolka, *Poraniona pamięć*, http://www.kulturalna.warszawa.pl/kapuscinski,6,735.html [access date: 20.03.2016].

5 Ibidem.

6 Distinction – I. B. K., E. P. K. Białousz, I. Łatwińska, *Historia znacznie później opowiedziana. Pamięć kobiet w badaniach narodowego socjalizmu i Holokaustu*, [in:] *Kobiety wobec Holokaustu. Historia znacznie później opowiedziana*, E. Kohlhaas (ed.), International Youth Meeting Centre in Oswiecim, Oświęcim 2011, p. 6.

7 T. Jurewicz, A-C Klotz, M. Kopeć, S. Mürbe, *W poszukiwaniu zrozumienia. Holokaust a gender studies*. [in:] *Kobiety wobec Holokaustu. Historia znacznie później opowiedziana*, E. Kohlhaas (ed.), International Youth Meeting Centre in Oswiecim, Oświęcim 2011, p. 19.

8 T. Jurewicz, A-C Klotz, M. Kopeć, S. Mürbe, op. cit, p. 22.

> The preparation and warfare, recruitment and capacity of economy working for the needs of war. [Research] concentrates […] to a small extent on the everyday life, thus we do not have many studies referring to the war fate of women and children[9].

We try to fill in this gap with the Women, War and Peace project, particularly in reference to World War II *history* of Łódź. Below we present reconstructed lives of three female Łódź dwellers – although in places this reconstruction is incomplete and is, in part, based on informed speculation. It seems to us that they represent Łódź well because they are representatives of the three most important nationalities and religions that created pre-war and war-time Łódź (Polish, German and Jewish). We also present a fragment of the history of homeless female dwellers of our city from this period.

These five Łódź herstories are the first stage in the development of anti-exclusion and anti-war educational program. The program is based on the promotion and development of empathy. It seeks to modify the cultural memory of World War II to include the perspective of women who were the most numerous and anonymous war victims, and to consider the experience of the second generation.

A brief overview of the city of Łódź

Łódź was founded in the 15th century, however, in 1820 it still had only 767 inhabitants. Right before the First World War, the population increased to 600,000, and an agricultural town was transformed into a textile industry centre[10]. Emigrants from Silesia, Bohemia, Moravia, Brandenburg, Switzerland, France, and England came to it. The city became the "promised land" (it was easy to make a fortune there), a place where numerous cultures and religions coexisted and influences merged, and a cultural and ethnical borderland. It was inhabited by Catholics, Jews, members of the Orthodox church, and Protestants. Łódź developed not only in industrial and demographic terms, but also as a city. Buildings erected at the end of the 19th century and the beginning of the 20th century still reflect its exceptional and multicultural character.

Most Germans living in the city were craftsmen and industrialists, Russians were employed in the administration and army, Poles coming from nearby villages became the workforce in factories, while Jews dealt with trade and finances. The coexistence of these groups was not idyllic. Although they tolerated and were kind to each other, the harmonious life of the minorities was disturbed by chauvinist tendencies as well as social and political conflicts. Despite all kinds of tensions, the multicultural atmosphere prevailed in Łódź until the outbreak of the Second World War.

In September 1939, the Łódź Germans welcomed the Nazi army entering the city by cheering in the streets. Łódź was incorporated into the Third Reich and renamed

---

[9] T. Kulak, *Wstęp*, [in:] *Kobiety w wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku. Wybrane zagadnienia*, T. Kulak, A. Chlebowska (ed.), Wydawnictwo Chromcon, Wrocław 2014, pp. 9–10.

[10] See more: M. Rzadkowolska, *Tradycje w Łodzi wielokulturowej w repertuarze Wydawnictwa Łódzkiego*, "Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej" Seria Organizacja i Zarządzanie 2013, vol. 65, pp. 360–374.

Litzmannstadt. The city was marked by the trauma of the Holocaust. From the ghetto established within its borders, about 145,000 Jews from all around Europe were killed or transported to concentration camps (there was also a special sub-camp for the Roma in the ghetto)[11].

The presented stories of women living in Łódź during the Second World War have been chosen so as to show the multicultural character of the city, and to draw attention to the fact that people fall victim to war regardless of their ethnic and religious background, particularly if they are women. The paper presents five different stories connected with the history of the city. There are stories of: Alina Szapocznikow, Maria Eugenia Jasińska, homeless women, Regina Milichtajch and Johanna Majewska.

Alina Szapocznikow

Alina came from an assimilated Jewish family belonging to the provincial intelligentsia. She was born in Kalisz on May 16, 1926. Her father, Jakub, was a dentist, and her mother, Rywka, was a paediatrician. After Alina was born, they moved to Pabianice, as this was Jakub's hometown. They lived in an elegant quarter, in 4 Narutowicza Street.

In 1938, her father died of tuberculosis. This death symbolically ended the happy period in the life of the family. In 1939 the war broke out, and in February 1940 a ghetto was established in Pabianice, where they had to move. On May 16, 1942, Germans started to liquidate the Pabianice ghetto and transport people to Łódź. Alina, together with her mother and brother, were transported there on May 18. The Łódź ghetto covered an area of about 4 square kilometres. 150,000 Jews lived there, suffering from hunger, diseases, and a shortage of medicines. The ghetto was located in the poorest quarters of the city, without a sewer system, and it was completely isolated. In could only be entered through official gates[12].

They were housed in 24/4 Hohensteiner Strasse (today's Zgierska Street). Alina was registered in the list of newcomers as a nurse, and her brother Mirosław was registered as an installation electrician, so that they could find a job. Everyone unfit for work, including children and the elderly, were sent to concentration camps. Alina's mother worked in a children's hospital and through her intercession, in June 1943, Alina was placed in a vocational school at the Leon Glazer underwear and dress factory in Dworska Street, where students were taught sewing and fed, and teachers secretly taught them a secondary school curriculum.

> The ghetto's atmosphere was described by Maria Jarosz in the following way: "Everyone was afraid probably all the time. They were afraid of dying and the death of their relatives. They would welcome the end of each day with a relief: once again they managed to survive. But what would happen tomorrow or the day after? And what death awaited them? Even I, a small optimist, didn't know how to chase away bad thoughts. Would

[11] The Marek Edelman Dialogue Centre: http://www.centrumdialogu.com.

[12] See more: M. Beylin, Ferwor. *Życie Aliny Szapocznikow*, Wydawnictwo Krakauer: Kraków–Warszawa 2015.

> I die? Of hunger, killed by a bullet, or in a gas chamber? And were people burnt in crematoria really dead? During the daytime it was easier not to think about it, but before falling asleep it was much more difficult (…) I knew – just like my small brother – that you had to deal with depression on your own, you didn't involve adults in it"[13].

Alina was about 16-17 at that time and she would always have several boyfriends. Seducing them was her passion. People living in the ghetto enjoyed the moment in case there was no tomorrow, and Alina seized every opportunity to be happy and derive pleasure from life. Here is what she wrote in her yellow book: "Apple trees are in bloom. Oh! How beautiful I am. Oh! How unhappy I am, how happy, imprisoned, depressed, how I crave freedom! How I'd like to get away"[14].

In August 1944, Alina and her mother were taken from the ghetto to Auschwitz, and then to Bergen-Belsen. She survived the war and became a sculptor[15]. She did not return to her wartime experiences. For many years she was battling against cancer, and she died on March 2, 1973, in Paris.

She was known for her expressive works reflecting transformations taking place in a human body. She was interested in sensuality and drama – she was looking for a proper form for them, using modern materials. Fascinated by what happens to people in extreme situations, she wrote: "A fleeting moment, a trifling moment – this is the only symbol of our earthly existence".

Maria Eugenia Jasińska

Maria Eugenia Jasińska[16] was born on November 20, 1906, in Łódź. She lived in 10 Żytnia Street in the Bałuty District. She attended Romana Konopczyńska-Sobolewska Girls' Secondary School. Most probably, she came from a working-class family. In the third form of the secondary school she joined the 6th Klementyna Hoffmanowa Girl Scouts' Troop in Łódź and was soon elected by her peers as patrol leader. In the Scouts, she was never an instructor that would acquire instructor licences. She did not take up other functions in the organisation. In 1928, she graduated from secondary school and wanted to graduate in pharmacy and medicine in order to become a paediatrician. On June 8, 1932, she received a degree of an "assistant pharmacist" at the Faculty of Pharmacy of the University of Warsaw. She graduated from extramural studies, while working in a pharmacy of the national insurance system as a trainee. On September 1, 1939, the Second World War broke out. Two months later the Polish Scouting and Guiding Association was officially dissolved, and the underground Grey Ranks and Wartime

---

[13] M. Jarosz, *Obyś żył w ciekawych czasach*, Oficyna Naukowa: Warszawa 2009, p. 22.

[14] *Krają mi się piękne sprawy. Listy Aliny Szapocznikow i Ryszarda Stanisławskiego 1948–1971*, (eds.) A. Jakubowska, K. Szotkowska-Beylin, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie: Kraków–Warszawa 2012, p. 103.

[15] The artist's works can be seen on the Culture.pl website: http://culture.pl/en/artist/alina-szapocznikow.

[16] Educational materials of the Museum of Independence Traditions: Okupacyjna noc 1942 roku w Litzmannstadt, http://www.muzeumtradycji.pl/files/okupacyjna_noc_1942_roku_wlitzmnanstadt.pdf [access date: 10.10.2015].

Rescue Services of Girl Scouts were established in its place. Jasińska became a member of the resistance and the underground movement in Łódź under the cover of her work in the pharmacy. After the ghetto for Jews was established in February 1940 in the Bałuty District, the Jasińskis had to leave their home because the ghetto area covered their address, and they moved to 80 Wrześnieńska Street, not far from their family home. Maria decided to live alone in 33 Płocka Street in the Chojny District, far from her previous quarter. Working in the pharmacy, she helped those in need. She sold them medicines that were difficult to obtain and organised medical care. She would help everyone in danger of death and those wanted by the Germans occupiers. At some point, having won the trust of the German manager of the pharmacy, called at that time *Pod Łabędziem*/*Under the Swan* (37 Wólczańska Street), she produced false documents for the soldiers of the Home Army and escapees in the pharmacy basement. Polish and foreign officers, soldiers, Jews, and priests came to the pharmacy. She sent food parcels to concentration camps, forced-labour camps, and the ghetto in Łódź. As part of the resistance, she was a liaison smuggling people abroad. For example, she took part in the *Dorsze*/*Codfish* operation, the aim of which was to smuggle three British officers who had escaped from a POW camp abroad. On April 19, 1942, at 11 am, she was arrested in the pharmacy in 6th Sierpnia Street, where she worked. Initially, she was kept in the prison in Gdańska Street, and then she was transported to Radogoszcz. In the prison she was subjected to prolonged torture, the aim of which was to obtain information about other participants of the operation and names of the Home Army soldiers, however, she did not give away anything. She was accused of helping English officers to illegally cross the border with the General Government.

The investigation lasted over a year. Jasińska did not plead guilty to the charges, skillfully refuting the Gestapo's arguments. During the investigation, the interrogators did not manage to get any specific information concerning her activity or the remaining prisoners out of her. On March 8, 1943, her case was heard in the district court by two generals and ten German officers. Jasińska was sentenced to death by hanging. Such a harsh sentence resulted from her determination, as she skillfully defended herself and others. Only the testimony of Bernard Drozd, a member of an underground organisation from Poznań, most probably obtained through torture, pointed Jasińska out as a resistance liaison. On April 20, 1943, Maria Eugenia Jasińska was executed, probably in the Łódź Jewish cemetery. On November 10, 1944, Col. Michał Stempkowski, the commanding officer of the Home Army Łódź District, awarded her posthumously the Silver Cross of the War Order of Virtuti Militari. In 1945, her family received a diploma from the Marshal of the air force of the British Commonwealth "as a token of gratitude and appreciation of the help she provided to sailors, soldiers, and pilots". On the thirtieth anniversary of the liberation of the country, Jasińska was decorated with the Cross of Valour "for her bravery and courage". Her body has not been found.

Homeless women

One of the shelters for homeless women in Łódź was run by Albertine Sisters. They were brought to the then Łódź Diocese in 1926. Their first task was taking care of the elderly and the disabled, for whom a home was established in Sulejów near Łódź. A similar institution was later allotted to Albertine Sisters in Wolborz (1927), and then in Łęczyca (1936) located near Łódź. In 1938 they came to Łódź and started work in a night shelter for homeless women located in 28-32 Pułku Strzelców Kaniowskich Street. It had 180 beds for the needy. Next to the home, the 7th National Police Station was established in order to break up fights taking place in the neighbourhood.

On September 1, 1939, the home was taken over by the Łódź Municipality. The shelter for women was open until February 24, 1940, when the Gestapo raided the place. Soldiers took the 140 women staying there to an unknown place, and two days later Albertine Sisters were ordered to vacate the home[17].

The extermination of the homeless during the Second World War was a fact, however, not many people realize that. It was a result of the social eugenics practiced by the Third Reich. One's position in the Nazi racial and social hierarchy determined chances of survival. This depended on one's ethnic background (Jewish and Roma backgrounds were the worst, Polish background was not good), and one's position within the social structure, being a result of one's views, sexual identity, and social class. The social policy of the Third Reich distinguished the so-called social elements, which were rather broadly defined. They included beggars, homeless people, tramps, alcoholics, drug addicts, prostitutes, petty criminals, and the poor. Research into asocial groups, today classified as socially excluded, was conducted in the Reich before the Second World War. At that time, researchers were dealing with projects as part of the activity of the German Committee for Scientific Research. Conclusions from this research delivered "evidence" justifying the killing of selected individuals deemed racially impure, as they had "bad" blood, while "bad" blood could also concern poor and other socially maladjusted people. Thus, the research covered tramps, people with all kinds of psychological and physical disorders as well as representatives of minorities. One of the key researchers from the already mentioned Institute – Robert Ritter – wrote that the low value of people of low social status was equal to the low value of the mentally ill whose disorders were hereditary. He described the then underclass of the city as "low-value elements". He believed that they came from "a combination of asocial elements and the mentally retarded, [which] gave birth to the population of idlers, prostitutes, camouflaged beggars, drunkards, and creeps." Ritter also worked on the project entitled *Reasons for insurmountable poverty*. This research was conducted on one of the German social estates. Here are the conclusions he drew after the end of the research: "poverty is not caused by economic factors but can be ultimately explained in terms of hereditary and biological principles"[18].

---

[17] P. Zwoliński, *Działalność społeczno-dobroczynna Kościoła łódzkiego w okresie międzywojennym. Studium historyczne*, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2006.

[18] See more: E. Klee, *Auschwitz. Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*, Universitas, Kraków 2012.

During the Second World War people categorised as belonging to the asocial class were sent to concentration camps. "Asocial" individuals were marked in the camps with a black triangle.

Regina (Inka) Milichtajch

Regina was a Jew from Łódź. When the Second World War broke out, she was a woman in her twenties. Before the war she had worked as a sales assistant. She had a seven years younger brother and a nine years younger sister. She also had a fiancé but the war broke this bond. In 1940, when the ghetto in Litzmannstadt was established, she was moved there with her whole family, including her parents. She gave a false date of birth – she said she was five years younger in order to be in the same age group as her sister and get deported with her. As she emphasised in her memoirs[19], in the ghetto she tried to take care of herself despite numerous diseases she contracted because of hunger and poverty (she even stopped menstruating then). However, she did not want to „frighten people" with the way she looked. She saw her friends go mad due to constant hunger they suffered.

She said that in the workplaces in the ghetto people had love affairs: "sex worked" she said, despite diseases, hunger, death, and uncertainty. People did not want to wait. She also decided to have a love affair with a man twenty years her senior, who was lonely, cultured, and clearly interested in her. For a long time, this relationship was platonic. It was broken after she visited him at his home, where he treated her to a feast of bread and tea. He was moved that she had turned out to be "a decent girl in the ghetto", so he proposed to her. Inka turned down his proposal.

For some time, thanks to letters smuggled into and out of the ghetto, she would "arrange to meet" one of her schoolmates and her mother – Poles who lived outside the ghetto. These "meetings" were organised as follows: on the arranged day, her schoolmate and her mother got on a tram that ran through the ghetto in the Polish part of the city. They were standing on the tram platform, while Inka with her mother and sister were walking down the pavement, following the tram. They "met" without words, without any gesture; they could only look at each other.

The Litzmannstadt Ghetto was liquidated in 1944. Inka together with her father, brother, and sister were taken to the camp in Auschwitz. Her mother had died before that, and her father and brother died in the camp. Only Inka and her sister survived the war.

After prisoners got to Auschwitz, they had their heads shaved. However, Inka was not completely shaved (which she treated as a happy coincidence). She also managed to hide a small fine-toothed comb (which protected her against lice). Thanks to this, as she said, she "was a human being of a specific sex" because "the fact that I had hair often made contacts with other people easier, I didn't frighten anybody". After leaving Auschwitz, she and her sister went through the camp in Bergen-Belsen, and then they got to Magdeburg,

[19] R. (Inka) Milichtajch, *Jak przeżyłam drugą wojnę światową. Relacja*, Polish-Jewish Heritage Foundation of Canada, Montreal 2005.

where they were when the war ended. From Magdeburg they safely returned to Poland. On their way back to the country, they stayed on a German farm, where they joined a group of POWs and Polish forced labourers. Separated from their families, people were building new relationships. Inka caught the eye of one of the prisoners – a Serbian. In order to prove his serious intentions, he brought her a big loaf of bread and some chocolate. This was his Red Cross ration, which he had received as a prisoner of war. The bread was eaten by Inka's sister and her friend. Inka was terrified because she was afraid that the Serbian would treat it as her consent to their relationship, and Inka did not want this. Fortunately, he believed her explanation, and left her alone.

Johanna M.

Johanna[20]: My whole family came from Zgierz. Since time immemorial. My great-grandmother's maiden name was Rej, just like this poet Mikołaj. And my grandfather came from Riga, Latvia. He was a great lord. He came to Poland with Mr Possent, a great factory owner from England. They had studied together. And he met my beautiful grandmother, returned to Latvia, said goodbye, fell in love, and stayed. So only my grandfather was from Latvia. But the rest of the family have lived in Zgierz since time immemorial. And, you know, we simply can't be Germans because we have Polish roots [she raises her voice]. (…) And then, hard times came because my grandfather's name was Johann Ernest Rosenberg, so Germans thought he was a Jew. And there were lots of trouble with the Germans, and it all started when my father was taken to Germany in 1942. He escaped. (…) Then searches started and they gave my grandfather a hard time. They kept him several times here in Łódź, in Anstadta Street. The Gestapo headquarters was located there. And they would summon him, it was Easter, and after Easter he was to decide (he was an evangelical) whether he would sign the Volksliste or whether he was a Jew. And on Easter Day he had a stroke and died, while we – my grandmother, my mother, and I – were left alone. My father never came back. (…) He met a woman from Grodno, she was a young girl. Fell in love and divorced my mum. So there were three of us: my grandma, my mum, and I. (…)

After 1945, things were bad. You could feel some kind of hatred among people[21]. Before the war, when my parents went somewhere, for example, on holiday, they wouldn't go

[20] An interview conducted on February 13, 2010, by Inga B. Kuźma and Agnieszka Iwaszkiewicz.

[21] In 1943 in Sikawa near Łódź Germans established a penal camp of „educational work" (Arbeitserziehungslager). It has been running until January 1945. Immediately after the war, the communist authorities organized there a labour camp intended mainly for Germans and Volksdeutsche. Since autumn 1948 it worked as a camp for German prisoners of war and officers. Since December 1950 camp was intended exclusively for Poles. The number of deaths in Sikawa was approximately 1080 people. Under Polish law since 1945 announced a decree on criminal liability for deviation from Polish nationality in 1939-1945. The decree provided for the detention of Volksdeutsche in the camp until bring them to trial. The law referred only to the Poles, who signed volkslista, not the Germans, who were at that time deprived of their citizenship and deported from Poland. B. Kopka, *Łódź-Sikawa – Obóz karny*, http://www.miejscapamieci.org/obozy/mpc/Memorial/mpa/show/mp-place/lodz-sikawa-oboz-karny/ [acces date: 10.10.2015]; Volksdeutsche pozostaną w obozach jeszcze do 31 marca 1948 roku, „Express Ilustrowany", 3.11.1947, No. 301, p. 3.

far, only to Lućmierz, or Rosanów. Rich Jews from Łódź rented rooms there. So everyone stayed together: Poles, Germans, Jews. Everyone were together, no one was alone. And then such hatred appeared. (…) Times were hard. There was hatred. I understand that during the occupation there was a great deal of injustice. But those responsible for it had already escaped. And those who stayed were innocent people. I went to school, there was a lot of snow, they wanted to go past me, they knocked me over, kicked me. The same happened at school: "Kraut, Heinie, she's stuffed herself with butter". While I hadn't even seen butter, you know, if someone had something, it was rape oil or something… During the occupation you would spread oil on bread (…).

Let me tell you a story: it was before Christmas. We lived in the attic. It was cold. There was only a pot-bellied stove there. (…) We were just sitting there and suddenly my grandma said to my mum: "What are we going to do now? There's nothing; there's no flour, sugar, or bread. There's literally nothing. What are we going to do?" And my mum said: "I could borrow it somewhere". She went to one of my aunts, and then to another. They were all so-called aunts. And one of them gave us some sugar, another gave us something else, and so we were sitting there. What was going to happen? Christmas Eve came and we had nothing! Not even a slice of bread. The window had frozen over. I only breathed on the window pane and wiped a circle in it. It's cold, we're sitting, waiting. Suddenly my mum says: "My God, if you're in heaven, help us. But don't help me, help this child." And my grandma says: "What are you doing? Praying? If God really loved us, he wouldn't hurt us so much." And my mum says: "Don't say such things! What if this God exists?" And we're still sitting, and it's got dark all at once. We didn't know those residents who lived there. We only knew the Landlord. The Landlady was also from Germany. And suddenly someone knocks on the door. My grandma says: "Jesus Christ!" We lived in fear all the time. And someone knocks on the door [the speaker is clearly moved], my grandma opens the door slightly, and a hand appears with a parcel wrapped up in paper, this hand gave us the parcel. My grandma wanted to look out, but the corridor was dark. She only said "Thank you" and closed the door. There was half a loaf of bread, an apple, some candies, and a piece of pork fat, a big piece. And it wasn't pork fat for melting, but for slicing. That pork fat was strange. There were a few nuts and a small piece of yeast cake. And my mum said: "You see?" And none of them were hungry all of a sudden. They gave me everything. They didn't want it. They weren't hungry, oh, no. We divided the bread. Those loaves were so big, and this was half a loaf. So we divided the bread. For the first and the second days of Christmas. And I also said that I wouldn't eat the cake if they didn't eat it. (…)

You see what it was like? On Christmas Eve it was already really tight. We had suffered great pain with my mum. And even today, when I see a dog that is looking for food, I go to the butcher's. The day before yesterday, I was going to Polo Market, you know, and I saw a poodle, a grey poodle. It was gnawing on ice. Someone had left something there, and the dog was trying to get it from under the ice. I said to myself: "My God!" I went to the butcher's and said: "Give me one sausage." Ania gave me a sausage, I paid for it, went out, divided it into several pieces, and gave it to the dog, it ate it immediately. (…) When you're hungry, your stomach really hurts, water gathers in your mouth, sour water,

and you feel really terrible. And I was growing then. When I got my first period, I was nearly seventeen. Because I was so thin, so skinny, I was undernourished, you know. But let bygones be bygones, now it's better. I've got my 840 zlotys. I pay everything, I have no debts. I pay my gas and electricity bills. A postman comes. When he leaves, I already have all bills prepared. The next day I go to the bank. And I pay everything. I also go to a pharmacy and pay 150 zlotys for my medicines, and then, you know, I divide what's left.

Conclusion

This project raises awareness of European remembrance, common history and values. It reflects on past and current events, stimulates debate and encourages interactions between different groups and communities. It also raises awareness of the role of the European Union in promoting peace and cultural diversity.

This project meets the key priority of reflecting on the causes of totalitarian regimes by bringing people together in each partner country to explore through creative processes the causes and effects of war and provides space for the remembrance of all those who died. A key priority is to connect the past history of conflict with developments in the European Union on the 70th anniversary of WWII with a view to bringing different communities together to actively support community integration and the role of the European Union in promoting peace and equality. The project keeps memories of the past alive in order to move beyond the past and to build the future. It carries out key activities that actively encourage tolerance, mutual understanding, intercultural dialogue and reconciliation as a means of moving beyond the past and building an inclusive, peaceful and equal future for all.

The project brings an understanding of what can lead to a rise of intolerance and totalitarianism and to raise awareness of how citizens can actively support integration and the role of the European Union today in promoting peace and equality. Equality is a fundamental principle of the European Union. However there is still more to be done and women's rights are under attack from extremists around the world. There is a need to re-affirm a commitment to gender equality as a key component for democracy and peace. Women's rights are rights that promote a position of legal and social equality of women with men. Women's rights are an essential component of universal human rights. Women are powerful drivers of change and this transnational project remembers the role of women in Europe and power of the European Union in promoting peace, democracy, human rights, and freedom of speech and gender equality for all.

Bibliography

Aleksijewicz S., *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011.

Beylin M., *Ferwor. Życie Aliny Szapocznikow*, Wydawnictwo Krakauer, Kraków–Warszawa 2015.

Białousz K., Łatwińska I., *Historia znacznie później opowiedziana. Pamięć kobiet w badaniach narodowego socjalizmu i Holokaustu*, [in:] Kohlhaas E. (ed.), *Kobiety wobec Holokaustu. Historia znacznie później opowiedziana*, Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu, Oświęcim 2011.

Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, http://www.centrumdialogu.com.

Jakubowska A., Szotkowska-Beylin K. (eds.), *Krojąmi się piękne sprawy. Listy Aliny Szapocznikow i Ryszarda Stanisławskiego 1948–1971*, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, Kraków–Warszawa 2012.

Jarosz M., *Obyś żył w ciekawych czasach*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2009.

Jurewicz T., Klotz A.-C., Kopeć M., Mürbe S., *W poszukiwaniu zrozumienia. Holokaust a gender studies*, [in:] Kohlhaas E. (ed.), *Kobiety wobec Holokaustu. Historia znacznie później opowiedziana*, Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu, Oświęcim 2011.

Klee E., *Auschwitz. Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*, Universitas, Kraków 2012.

Kopka B., *Łódź-Sikawa – Obóz karny*, http://www.miejscapamieci.org/obozy/mpc/Memorial/mpa/show/mp-place/lodz-sikawa-oboz-karny/ [access date: 10.10.2015].

Kulak T., *Wstęp*, [in:] Kulak T., Chlebowska A. (eds.), *Kobiety w wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Chromcon, Wrocław 2014.

Materiały edukacyjne Muzeum Tradycji Niepodległościowych: *Okupacyjna noc 1942 roku w Litzmannstadt*, http://www.muzeumtradycji.pl/files/okupacyjna_noc_1942_roku_wlitzmnanstadt.pdf [access date: 10.10.2015].

Milichtajch R., *Jak przeżyłam drugą wojnę światową. Relacja*, Polish-Jewish Heritage Foundation of Canada, Montreal 2005.

Portal Culture.pl, http://culture.pl/en/artist/alina-szapocznikow.

Rzadkowolska M., *Tradycje w Łodzi wielokulturowej w repertuarze Wydawnictwa Łódzkiego*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej" Seria Organizacja i Zarządzanie, Vol. 65, 2013.

Smith S., Watson J., *Wprowadzenie: koncepcje podmiotowości w kobiecych praktykach autobiograficznych*, [in:] Gajewska A. (ed.), *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012.

Smolka I., *Poraniona pamięć*, http://www.kulturalna.warszawa.pl/kapuscinski,6,735.html [access date: 20.03.2016].

Theweleit K., *Męskie fantazje*, PWN, Warszawa 2015.

Volksdeutsche pozostaną w obozach jeszcze do 31 marca 1948 roku, „Express Ilustrowany", 3.11.1947, No. 301.

Wywiad przeprowadzony 13.02.2010 r. przez Ingę B. Kuźmę i Agnieszkę Iwaszkiewicz.

Zwoliński P., *Działalność społeczno-dobroczynna Kościoła łódzkiego w okresie międzywojennym. Studium historyczne,* Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2006.

Natalia Judzińska

Wobec śmierci i przeciwko śmierci. Taktyki oporu lekarek i pielęgniarek w getcie warszawskim

Trwająca niecałe sześć lat druga wojna światowa była machiną przemocy fizycznej działającą na niewyobrażalną skalę. Zagłada według Zygmunta Baumana nie jest problemem jedynie żydowskim, lecz całego społeczeństwa i kultury ze względu właśnie na to, kiedy, jak i gdzie miała miejsce[1]. Jej przyczyny, ale i skutki mają znaczenie „nie tylko dla sprawców, ofiar i świadków popełnionej zbrodni, ale dla wszystkich ludzi żyjących dziś i mających żyć jutro"[2]. Zdaniem Baumana już sama liczba i różnorodność opracowań (wymienia on prace historyczne, traktaty teologiczne i opracowania socjologiczne) świadczy:

> ponad wszelką wątpliwość, że Zagłada była raczej oknem niż obrazem wiszącym na ścianie. Patrząc przez to okno, można dostrzec, w rzadkich momentalnych rozbłyskach, wiele rzeczy niedostrzegalnych w inny sposób[3].

Artykuł ten ma za zadanie przedstawienie pewnych praktyk i działań, które jako stojące w opozycji wobec zaplanowanej Zagłady można (a nawet powinno się) identyfikować jako działania związane z oporem, a w niektórych przypadkach (poprzez ich zbiorowy i zorganizowany charakter) nawet z ruchem oporu. Z uwagi jednak na to, że żadne z tych działań nie jest działaniem zbrojnym czy opartym na przemocy fizycznej, ani jedna z opisanych aktywności nie jest identyfikowana jako opór w ogóle (w ramach głównej narracji historycznej).

---

1 Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009, s. 13.
2 Tamże, s. 9.
3 Tamże, s. 9.

O definicjach (ruchu) oporu

Oporem nazywane są działania polegające na (ogólnie rzecz ujmując) przeciwstawieniu się pewnej, określonej sile. Szereg czynności prowadzonych przez różne osoby, lecz w tym samym celu – przeciwstawiania się – nazywany jest już ruchem oporu. By móc ustalić, jakie działania mogą zostać uznane za część „ruchu oporu", odwołam się do kilku definicji. Według autorów internetowego wydania encyklopedii PWN ruch oporu to:

> **ruch oporu 1939–45**,
> walka społeczeństw państw totalitarnych lub krajów okupowanych skierowana przeciwko władzom państw., administracji okupacyjnej lub rządom kolaboracyjnym podczas II wojny światowej[4].

W powyższej definicji pojawia się słowo **walka** oraz **wektor** – w tym przypadku **przeciwko władzom**. W dalszej części wymienione zostają różne działania, które przez autorów hasła uznane zostały za związane z ruchem oporu. Są one nazwane, uporządkowane i większość z nich dotyczy działań pozbawionych przemocy fizycznej[5].

Inną, choć w pewnym sensie podobną do PWN-owskiej definicją ruchu oporu jest ta z Wikipedii[6]. W tym miejscu chciałabym zaznaczyć, że Wikipedia poprzez sposób, w jaki jest tworzona, stanowi dla mnie interesujące źródło wiedzy o kulturze dominującej, a co za tym idzie i oficjalnej narracji historycznej. Dla autorów hasła ruch oporu to:

> oddział lub formacja oddziałów stworzonych w celu walki przeciwko okupantowi własnego kraju lub rządowi własnego kraju nieposiadającemu wystarczającej legitymacji do sprawowania władzy.
> W języku polskim pojęcie kojarzone głównie z II wojną światową[7].

Ponownie w proponowanej tu definicji pojawia się odwołanie do **walki**. **Wektor** działań jest dokładnie ten sam i oznaczony w ten sam sposób – słowem **przeciwko**. W odnośnikach znajdujących się poniżej hasła odnajduję *Polski ruch oporu*.

> **Polski ruch oporu w czasie II wojny światowej**
>
> W trakcie II wojny światowej Polska była krajem okupowanym, w którym ruch oporu rozpoczął swoją działalność niemal natychmiast po zaprzestaniu regularnych działań wojennych. Również od samego początku jedną z jego form była walka zbrojna[8].

W powyższym haśle walka została sprecyzowana jako walka zbrojna. Pojawia się jednak informacja, że owa walka była jedynie jedną z form tegoż ruchu. Jako że hasło

---

4 http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/ruch-oporu;3969782.html [dostęp: 17.05.2015].

5 Autorzy definicji wymieniają: „opór cywilny – żywiołowy, opór bierny – prowadzony zwłaszcza w pierwszym okresie wojny (m.in. sabotowanie zarządzeń władz, łamanie dyscypliny pracy), manifestacje i strajki, samoobrona ekon. (tzw. czarny rynek), propaganda (gł. wydawanie ulotek i czasopism), tajne nauczanie, legalizacja (dostarczanie fałszywych dokumentów osobom zagrożonym represjami), pomoc jeńcom wojennym, zwłaszcza w organizowaniu ucieczek z obozów", tamże.

6 Wikipedia nie jest „profesjonalnym źródłem wiedzy naukowej", lecz w moim przekonaniu może być ciekawym materiałem badawczym. W tym właśnie kontekście pojawia się w niniejszym artykule.

7 https://pl.wikipedia.org/wiki/Ruch_oporu [dostęp: 17.05.2015].

8 http://pl.wikipedia.org/wiki/Polski_ruch_oporu_w_czasie_II_wojny_%C5%9Bwiatowej [dostęp: 17.05.2015].

jest kilkustronicowe, podzielono je na części oraz opatrzono spisem treści[9]. Okazuje się jednak, że żadna z zaprezentowanych w owym spisie form ruchu oporu nie odnosi się do działalności nieopartej na sile fizycznej, przemocy czy działaniach zbrojnych, mimo iż takowa była sygnalizowana w pierwszej części hasła[10]. Dodatkowo w żadnym miejscu nie pojawia się nazwa ani jednej żydowskiej organizacji społecznej, politycznej czy wojskowej. Wikipedia zatem nie identyfikuje ani organizacji żydowskich (również tych zbrojnych), ani konkretnych działań niebędących działaniami opartymi na przemocy fizycznej jako części „polskiego ruchu oporu".

Formą oporu pozbawioną użycia przemocy fizycznej w kontekście getta warszawskiego zajmowała się wieloletnia pracowniczka Żydowskiego Instytutu Historycznego Ruta Sakowska. Badaczka zauważyła, że:

> [ż]ycie codzienne getta aż do ostatnich dni przed zagładą przebiegało pod znakiem cywilnego oporu. Opór cywilny był oporem defensywnym, lecz nie był oporem biernym. Ta forma oporu objęła niemal wszystkie dziedziny życia zamkniętej dzielnicy: dożywianie głodujących, pomoc dla bezdomnych, opiekę nad sierotami, tajną twórczość i uczestnictwo w kulturze, tajne badania naukowe, tajne życie religijne, tajne nauczanie[11].

O oporze cywilnym, również w kontekście getta warszawskiego, pisał Marian Fuks:

> […] do połowy 1942 roku, w getcie warszawskim powstały liczne formy oporu cywilnego. Toczono walkę z głodem i epidemiami, organizowano akcje samopomocy, rozwijano różne formy życia społecznego i kulturalnego (m.in. imprezy artystyczne, tajne nauczanie), mobilizowano siły do przetrwania, podejmowano wszelkie inicjatywy mające sprzyjać tworzeniu w przyszłości zbrojnego ruchu oporu[12].

Po rozpoczęciu drugiej wojny światowej i wejściu hitlerowców do Warszawy 30 września 1939 roku zaczęto prowadzić politykę systematycznego ograniczania praw ludności żydowskiej. Ograniczenia te nie zostały wprowadzone jednocześnie, tylko

---

[9] Spis treści przytaczam jako swoistą ciekawostkę:
„1. Pierwsze inicjatywy konspiracyjne w 1939 r.
1.1. Lokalne inicjatywy konspiracyjne
2. Budowa i rozwój konspiracji politycznej
3. Rozwój konspiracji wojskowej
4. Lewicowy nurt ruchu oporu
4.1. Organizacje socjalistyczne i syndykalistyczne
4.2. Kształtowanie się socjalistycznego ruchu oporu
4.3. Kształtowanie się komunistycznego ruchu oporu
4.4. Organizacje komunistyczne
5. Prawicowy/narodowy nurt ruchu oporu
5.1. Organizacje narodowe/nacjonalistyczne
6. Upamiętnienie
7. Zobacz też
8. Przypisy
9. Linki zewnętrzne",
tamże. Każde z przedstawionych działań dotyczy jedynie walki opartej na przemocy fizycznej.

[10] Za wspólne rozważania na temat kategorii oporu i tego, jak konstruowane są jego definicje dziękuję Natalii Saracie.

[11] R. Sakowska (oprac.), *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 2, *Dzieci – tajne nauczanie w getcie warszawskim*, Żydowski Instytut Historyczny IN-B, Warszawa 2000, s. XI.

[12] M. Fuks, *Z dziejów wielkiej katastrofy narodu żydowskiego*, Sorus, Poznań 1999, s. 178.

w kilkutygodniowych odstępach[13]. Cały ten powolny proces odbierania praw doprowadził do koncentracji i izolacji ludności żydowskiej w jednym miejscu miasta. Dodatkowo, a raczej finalnie, w wyniku postanowień konferencji w Wannsee z 20 stycznia 1942 roku dotyczącej „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", europejscy Żydzi zostali skazani na śmierć. W oparciu o postanowienia wspomnianej konferencji można więc wnioskować, że każde podjęte w getcie działanie mające na celu uratowania siebie bądź innych od śmierci już samo w sobie było elementem oporu. Oczywiście mam świadomość, że tego typu narracja jest odmienna od dominującej narracji historycznej zakładającej, że oporem (w kontekście wojny właśnie) był opór, ale ten jedynie zbrojny. Drugą, nie mniej istotną sprawą jest to, że sam fakt identyfikacji określonych działań jako oporu cywilnego w pewnym sensie rozprawia się z toposem „bierności żydowskiej".

Poniżej więc przedstawiam analizę działań konkretnych kobiet zmuszonych zamieszkiwać getto warszawskie, które to działania moim zdaniem mogłyby, a nawet powinny być odczytywane jako opór (czy element ruchu oporu) wobec zaplanowanej Zagłady.

Badania nad chorobą głodową

Urodzona w 1888 roku w Warszawie Anna Braude-Hellerowa była lekarką pediatrą, działaczką społeczną, dyrektorką Szpitala dla Dzieci im. Bersohnów i Baumanów oraz ordynatorką tamtejszego oddziału niemowlęcego. W 1940 roku szpital znalazł się w granicach getta. Braude-Hellerowa przewodniczyła również Komisji Zdrowia działającej przy Żydowskiej Izbie Zdrowia. Komisja ta na cotygodniowych zebraniach naukowych dyskutowała o największych trudnościach zdrowotnych w getcie. W swoim pamiętniku sekretarz owej komisji pisze:

> Przewodniczącą komisji zdrowia została dr Braude-Hellerowa, dyrektorka Szpitala Dziecięcego Bersohnów i Baumanów, jako sekretarz komisji zdrowia byłem z nią w bliskim kontakcie. Była to osoba bardzo energiczna, prawa, doskonały lekarz i organizator, człowiek dużego formatu. Bardzo ją lubiłem, zacząłem uczęszczać na posiedzenia

[13] Dla zobrazowania zamieszczam daty: 21.09.1939 r. – wprowadzono obowiązek koncentracji ludności żydowskiej w dużych miastach oraz konieczność tworzenia Judenratów; połowa października 1939 r. – blokada kont bankowych Żydów i ograniczenie wysokości posiadanej gotówki; 26.10.1939 r. – wprowadzenie zakazu uboju rytualnego; 17.11.1939 r. – objęcie zarządem komisarycznym przedsiębiorstw żydowskich; 1.12.1939 r. – obowiązek znakowania sklepów i przedsiębiorstw żydowskich, wprowadzenie opasek; grudzień 1939 r. – wprowadzenie kartek żywnościowych; 1.01.1940 r. – zakaz zmiany miejsca zamieszkania bez zezwolenia; styczeń 1940 r. – zamknięcie synagog i zakaz zbiorowych modlitw; 26.01.1940 r. – zarządzenie o zakazie Żydom jazdy koleją; luty 1940 r. – zakaz zakupu Żydom produktów w sklepach „nieżydowskich"; 1.04.1940 r. – z polecenia władz Judenrat zaczyna wznosić mury przyszłego getta; 7.08.1940 r. – zarządzenie o konieczności wyprowadzki Żydów z dzielnicy niemieckiej; 13.09.1940 r. – zarządzenie o ograniczeniu Żydom możliwości wyboru miejsca zamieszkania i pobytu; wrzesień 1940 r. – wprowadzenie tramwaju tylko dla Żydów; 2.10.1940 r. – zarządzenie Ludwika Fishera o utworzeniu getta w Warszawie; 6.10.1940 r. – zmiana godziny policyjnej; listopad 1940 r. – obowiązek zamieszkania w dzielnicy żydowskiej oraz wprowadzenie kolejnego ograniczenia dotyczącego posiadanego majątku; 16.11.1940 r. – zamknięcie getta w Warszawie. Wszystkie dane z: B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2013, s. 58–61.

> naukowe w szpitalu Bersohnów. Szpital ten był niewielki, ale ślicznie urządzony i czyściutki, jego front wychodził na Sienną, a tył na Śliską. Tam po raz pierwszy spotkałem się ze zjawiskiem wychudzenia dzieci aż do szkieletu[14].

Zespół badawczy, o którym pisze Henryk Makower, był grupą specjalistów, którzy mimo ekstremalnie trudnych warunków (zarówno życia, jak i pracy) zdecydowali się prowadzić badania naukowe w celu rozpoznania choroby głodowej oraz poprawienia sytuacji i uratowania czy utrzymania przy życiu jak największej liczby osób. Część posiedzeń odbywała się również w specjalnie zorganizowanym prosektorium mieszczącym się w szopie na cmentarzu żydowskim[15]. Anna Braude-Hellerowa w owym zespole zawiadywała działem „klinika głodu u dzieci"[16]. Z badań powstała wydana już po wojnie publikacja *Choroba głodowa. Badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim w roku 1942*[17]. Fotograficzna dokumentacja raportu po wojnie stanowiła dowód martyrologii dzieci polskich[18]. Tajne badania naukowe zostały zidentyfikowane jako jeden z elementów oporu cywilnego przez Rutę Sakowską[19], a toczenie walki z głodem przez Mariana Fuksa[20]. Mimo że działania, których uczestniczką i inicjatorką była Braude-Hellerowa, już z samej definicji mieszczą się w kategorii oporu cywilnego, przez kulturę dominującą nie są rozpoznawane jako opór w ogóle.

Szpital i filia szpitala

Jako opór nie jest odczytywany też sam fakt pracy w szpitalu, choć moim zdaniem – szczególnie w trakcie Zagłady – powinien. W swoim pamiętniku jedna z lekarek szpitala dziecięcego Bersohnów i Baumanów – pediatra Adina Blady-Szwajger – opisując formułę pracy, używa sformułowania „nadludzka medycyna"[21]. Obrazuje to ogrom trudu, jaki codziennie spotykał pracowników służby zdrowia w getcie warszawskim. Interpretacji tego sformułowania, z której można wywnioskować, że działania te wpisują się w kategorię oporu, dokonał już Jacek Leociak:

> Nadludzkiej, bo stojącej wobec wyzwań przekraczających ludzkie możliwości. Nadludzkiej, bo starającej się **przeciwstawić** wątłe, ograniczone i wciąż malejące siły nabierającej coraz większego impetu, potężnej machinie terroru i zagłady. Nadludzkiej,

---

14 H. Makower, *Pamiętnik z getta warszawskiego. Październik 1940–styczeń 1943*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 23.

15 B. Engelking, J. Leociak, dz. cyt., s. 281.

16 E. Janicka, *Festung Warschau. Raport z oblężonego miasta*, Krytyka Polityczna, Warszawa 2011, s. 41.

17 *Choroba głodowa. Badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim w roku 1942*, American Joint Distribution Comitee, Warszawa 1946.

18 E. Janicka, dz. cyt., s. 44. Autorka zwraca uwagę na swoiste „zawłaszczenie". W żadnym miejscu nie pojawia się informacja, że fotografie przedstawiają dzieci zmuszone zamieszkiwać getto, które (najwidoczniej) wedle potrzeb były klasyfikowane jako dzieci polskie lub żydowskie (czyli niepolskie właśnie).

19 R. Sakowska (oprac.), dz. cyt., s. XI.

20 M. Fuks, dz. cyt., s. 178.

21 I. Maciejewska (oprac.), *Męczeństwo i zagłada Żydów w zapisach literatury polskiej*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1988, s. 60–61.

> bo **zmuszonej działać** w poczuciu kompletnej bezradności, tę bezradność traktować jako stan trwały, i **wbrew temu wszystkiemu robić**, co tylko można[22] [wszystkie podkreślenia moje – N.J.].

W powyższym cytacie pozwoliłam sobie zaznaczyć fragmenty, które świadczą o zasadności identyfikacji tych działań jako związanych z oporem, a więc działania posiadające wektor przyłożenia skierowany przeciw „potężnej machinie terroru i zagłady"[23].

W związku ze skrajnym przepełnieniem szpitala Bersohnów i Baumanów oraz w celu poprawienia warunków leczenia w październiku 1941 roku staraniami Braude-Hellerowej otwarto jego filię na rogu ulic Żelaznej i Leszno. Doktor Naczelna – gdyż tak była nazywana przez współpracowników – przeniosła się do nowej siedziby wraz z częścią personelu i została jego dyrektorką. Kierownictwo na Siennej objęła ordynatorka oddziału gruźliczego Anna Margolis. Dzięki staraniom Braude-Hellerowej i otwarciu filii szpitala możliwe było zapewnienie pomocy większej liczbie dzieci. Jako że działania, które inicjowała Anna Braude-Hellerowa, były skierowane przeciw planowi „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", identyfikuję je jako opór wobec Zagłady. Prowadzenie badań naukowych nad chorobą głodową, ale też praktyka w szpitalu dziecięcym, a później również w filii szpitala, były same w sobie walką o utrzymanie przy życiu jak największej liczby osób. Doktor Naczelna nie stała się jednak ikoną działalności antynazistowskiej czy symbolem walki bez użycia broni. Ani jej postać, ani działalność nie są z oporem utożsamiane w ogóle. Zwróciła na to wcześniej uwagę Elżbieta Janicka:

> Uczepiłam się tej Braude-Hellerowej. Bo tu nie zjawi się reżyser z Hollywood ani z „polskiej szkoły filmowej". Jej doświadczenie nie nadaje się na widowisko, w którym główny bohater może i ginie, ale ocalone zostaje to, co miło nam jest nazywać człowieczeństwem. Braude-Hellerowa nie będzie miała pomnika. Nie stanie się symbolem. Nie zostanie patronką szpitala. Szkoły. Przedszkola. Żłobka[24].

Śmierć przed symbolicznym odebraniem „człowieczeństwa[25]"

Podczas Wielkiej Akcji Likwidacyjnej szpital Bersohnów i Baumanów zmuszony został przenieść się do budynków ulokowanych w bezpośrednim sąsiedztwie Umschlagplatzu. Personel szpitala wówczas doskonale zdawał sobie sprawę, że getto jest likwidowane. Adina Blady-Szwajger zapisała w pamiętniku:

> Wzięłyśmy łyżeczkę i poszłyśmy do pokoju niemowląt. I tak jak przez te dwa lata prawdziwej pracy w szpitalu pochylałam się nad łóżeczkami, tak samo teraz wlewałam

[22] B. Engelking, J. Leociak, dz. cyt., s. 248.
[23] Tamże.
[24] E. Janicka, dz. cyt., s. 43.
[25] W tym miejscu kategorię człowieczeństwa traktuję umownie, raczej jako kategorię zapożyczoną.

> w te malutkie buzie ostatnie lekarstwo. Była ze mną tylko doktor Margolisowa. A z dołu dochodził krzyk, gdyż tam byli już Szaulisi[26] i Niemcy i zabierali chorych z sal do wagonów[27].

Wraz z Anną Margolis podały dzieciom truciznę – dokładniej – zabójczą dawkę morfiny. Ich działanie było celowe, miało uchronić niemowlęta od nieludzkich warunków transportu[28]. Polityka rasowa prowadzona przez III Rzeszę w dużej mierze opierała się na dehumanizacji Żydów uważanych po prostu za nie-ludzi. Zadanie śmierci w sposób, w jaki uczyniły to Blady-Szwajger i Margolis, uchroniło niemowlęta od symbolicznego odebrania im tego „człowieczeństwa". Mam jednak świadomość, że odbieranie życia może być interpretowane również jako wysoce niemoralne, lecz moim zdaniem działanie to jako chroniące przed odebraniem „człowieczeństwa" właśnie – w przypadku konieczności wyboru między śmiercią a śmiercią – również stanowiło formę oporu. Dodatkowo działanie to można odczytywać również w kategorii odzyskiwania sprawstwa w sytuacji, której losy zdają się przesądzone.

Podobną sytuację dotyczącą decyzji o śmierci, choć odnoszącą się już do dorosłego człowieka, znajduję we wspomnieniach Aliny Margolis-Edelman[29]:

> Kiedy wychodziłam z getta, mama dała mi małą ampułkę z cyjankiem. Był to biały proszek, wyglądał jak cukier puder. Mama powiedziała: „Pilnuj tego jak oka w głowie, miej to zawsze przy sobie. Gdyby tak się zdarzyło, że złapaliby cię Niemcy, gdyby zaczęli cię torturować ponad twoje siły, gdyby wpychali cię do wagonu, nie bój się, złam ampułkę i połknij proszek. Przestaniesz się bać i nic nie będziesz wiedziała. Więc nie bój się. I pilnuj tego jak oka w głowie"[30].

Zabezpieczanie siebie i innych przed torturami związanymi z transportem do Obozu Zagłady w Treblince również jako niepoddanie się zaplanowanej, nieludzkiej śmierci, tylko zadanie jej samemu lub samej, przed doznaniem niewyobrażalnego bólu, upokorzenia oraz symbolicznego odebrania „człowieczeństwa" też jest elementem oporu, ale i formą odzyskiwania i realizowania sprawczości.

Organizacja zaplecza kadrowego

Swoje praktyki w szpitalu Bersohnów i Baumanów odbywały uczennice szkoły pielęgniarskiej kierowanej przez Lubę Blum-Bielicką. Była to wówczas jedyna legalnie

---

[26] Zwyczajowa nazwa dla żołnierzy litewskich sprzymierzonych wojskom niemieckim podczas drugiej wojny światowej. W języku litewskim *šaulys* znaczy dokładnie strzelec.

[27] A. Blady-Szwajger, *I więcej nic nie pamiętam*, Świat Książki, Warszawa 1994, s. 47 [za:] B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2013, s. 300–301.

[28] Deportacja odbywała się w wagonach towarowych czy tak zwanych bydlęcych. Transport do Obozu Zagłady w Treblince trwał nawet kilka dni, a w tym czasie osobom transportowanym nie podawano pożywienia i wody.

[29] Alina Margolis-Edelman była uczennicą szkoły pielęgniarskiej w getcie warszawskim, ale i córką Anny Margolis, która będąc lekarką, miała łatwiejszy dostęp do leków i innych preparatów medycznych.

[30] A. Margolis-Edelman, *Tego, co mówili, nie powtórzę...*, Siedmioróg, Wrocław 1999, s. 110.

działająca żydowska uczelnia[31]. Szkoła mieściła się w budynku przy ulicy Mariańskiej po tym, gdy budynek będący uprzednio jej siedzibą znalazł się poza granicami getta. Dyrektorką została słynąca z prowadzenia „żelaznego rygoru" Luba Blum-Bielicka. Mimo dramatycznych warunków w getcie była ona tak samo wymagająca wobec uczennic jak przed wojną:

> Na wykłady przychodzili lekarze ze szpitali. Uczyli nas bardzo skrupulatnie całej medycyny. Dla wielu z nas było to tak nieoczekiwane, że wydawało się nierealne. Prowadziłyśmy zeszyty, przepisywałyśmy wykłady i dostawałyśmy stopnie. Cały jeden wykład poświęcony był wszom. Wszy były plagą getta, na murach wisiały afisze: „unikaj brudu, bądź zawsze czysty, brud ci wesz niesie, wesz – tyfus plamisty".
>
> […] Tak więc w czasach, kiedy szpital był jeszcze szpitalem i chorzy leżeli w łóżkach, pracowałyśmy na trzy zmiany: rano, po południu i w nocy. Było nas zawsze więcej niż normalnych pielęgniarek i zapewniałyśmy chorym luksusową opiekę. Dyrektorka przychodziła trzy razy na dobę na inspekcję, żeby zobaczyć, jak pracują jej uczennice. […] Kiedy dyrektorka zjawiała się w szpitalu, wyprzedzał ją zawsze syczący szept: „Krowa". Znaczyło to, że trzeba spiesznie wygładzić łóżka, poprawić prześcieradła, przejechać szmatą po parapecie okna, żeby palec białej rękawiczki, którą dyrektorka specjalnie nosiła, nie mógł wykryć najmniejszego śladu kurzu. […]
>
> A było to wtedy, kiedy na ulicach za oknami szpitala leżały już trupy pokryte papierem, kiedy zagłodzeni chłopcy wyrywali przechodniom, co się dało, i ładowali w biegu do ust, kiedy pod murami padały strzały, a na cmentarzu nie nadążano grzebać umarłych.
>
> Dyrektorka szkoły od dawna już nie żyje i nie będzie można nigdy znaleźć odpowiedzi na pytanie, czy żelazna dyscyplina, którą narzucała do ostatniej chwili swoim uczennicom w warszawskim getcie, była **jej ruchem oporu, jej prywatną Żydowską Organizacją Bojową** [podkreślenie moje – N.J.] […].
>
> „Ot, krowa" powiedziałyby pewno dziewczyny w różowych fartuchach, gdyby udało im się nie pójść do gazu[32].

Luba Blum-Bielicka prowadziła nie tylko działalność edukacyjną mającą na celu przekazanie pewnej wiedzy teoretycznej. Szkoła pielęgniarek była miejscem, w którym edukowały się kobiety później realnie udzielające pomocy potrzebującym. Już sam fakt odbywania przez nie praktyk oznaczał de facto powiększenie kadry szpitala o kolejne osoby. Patrząc na to z innej strony, szkoła stawała się zapleczem personelu medycznego, mającego zapewnić ciągłość kadrową konieczną do udzielania pomocy osobom zmuszonym zamieszkiwać getto. Pomoc medyczna, w tamtym kontekście, była równoznaczna z walką o życie czy przedłużenie życia. W swoim wspomnieniu Alina Margolis-Edelman nazywa wprost działania prowadzone przez Lubę Blum-Bielicką „jej prywatną Żydowską Organizacją Bojową". Utrzymanie „żelaznego rygoru" przez dyrektorkę można – podobnie, jak robi to Alina Margolis-Edelman – zinterpretować

[31] B. Engelking, J. Leociak, dz. cyt., s. 276.

[32] A. Margolis-Edelman, dz. cyt., s. 46–51. Cytat odnalazłam wpierw w: E. Janicka, dz. cyt., s. 34–35, lecz w tym artykule zamieszczam dłuższy fragment wspomnień niż ten przytoczony przez Elżbietę Janicką.

jako opór. Blum-Bielicka po tym, jak udało jej się uciec z getta, ukrywała się po „stronie aryjskiej”[33], gdzie doczekała końca wojny. W 1949 roku ponownie założyła Szkołę Pielęgniarstwa w Warszawie.

Podsumowanie

Jak starałam się wskazać, konkretne działania opisane w niniejszym artykule moim zdaniem świadczą o tym, że śmiało można je nazwać elementami ruchu oporu. Opór, o którym pisałam, to opór polegający na prowadzeniu działań mających na celu walkę o życie własne lub też przedłużenie życia innych osób, jak również walka o śmierć przed odebraniem „człowieczeństwa” w znaczeniu symbolicznym. Opór ten całkowicie pozbawiony jest użycia przemocy fizycznej oraz jest prowadzony przeciwko siłom mającym możliwość odebrać zarówno życie, jak i „człowieczeństwo” w znaczeniu symbolicznym przemocą właśnie.

Mimo wielości działań (z których przytoczyłam zaledwie kilka) prowadzonych w gettach oraz istnienia odpowiedniego terminu i definicji dającej możliwość ulokowania tych konkretnych aktywności w ramach kategorii oporu cywilnego działania te nie są z ową kategorią kojarzone w ogóle. Już na poziomie definicji, przy precyzyjnym określaniu ram oporu, opór cywilny (oraz działania z nim związane) był „wypierany” przez opór zbrojny. Niedowartościowanie działań pozbawionych użycia przemocy fizycznej w moim przekonaniu może wiązać się z ich „małą spektakularnością” w porównaniu z oporem zbrojnym, lecz nie tylko. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż autorkami tych działań są przede wszystkim kobiety, których dorobek, aktywność czy historia często pozostają w cieniu działań prowadzonych przez mężczyzn.

Dodatkowo, w momencie rozpoczęcia drugiej wojny światowej, w obliczu formalnej izolacji Żydów od reszty społeczeństwa „zmieniły się” normy z izolacji symbolicznej czy instytucjonalnej[34] w formalną izolację przestrzenną. Za sprawą więc wprowadzenia (mimo iż przez okupanta) pewnych norm prawnych działania związane z oporem wewnątrz getta nie były uznawane[35] za działania związane z „polskim ruchem oporu”[36].

Opór cywilny, o którym pisałam, może nie być rozpoznawalny jako taki z jeszcze innej przyczyny. Działania takie jak opieka medyczna, badania naukowe, decyzja o śmierci

---

[33] „Strona aryjska” celowo zapisuję w cudzysłowie, gdyż mimo iż jest to nazwa zwyczajowa, to przede wszystkim jest to błąd rzeczowy.

[34] Warto w tym miejscu przypomnieć choćby falę antysemityzmu, która przetoczyła się przez prawie wszystkie (poza jednym) uczelnie wyższe leżące w granicach Polski. Wprowadzono wówczas instytucjonalną (bo za sprawą instytucji uniwersytetu) odpowiednio reglamentację liczby przyjmowanych studentów bądź ograniczenie kadry akademickiej do zera.

[35] „Podmioty konstytuowane są na bazie norm, które w procesie reiteracji wytwarzają i przesuwają warunki uznania podmiotów” (J. Butler, *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest opłakiwania?*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2011, s. 44).

[36] *Walka niemiecko-żydowska*, *Ostatnie chwile getta*, *Wojna niemiecko-żydowska* to tylko niektóre z tytułów prasowych dystansujących się od powstania w getcie – zob. Drozdowski M. M. (oprac.), *Polska Walcząca wobec powstania w getcie warszawskim. Antologia tekstów historycznych i literackich*, Książka i Wiedza, Warszawa 2003, s. 162, 184, 188.

czy organizacja zaplecza kadrowego w szpitalach w warunkach pokoju nie są elementem oporu – stają się nim dopiero w czasie wojny. Uważam jednak, że sam fakt poddania analizie tychże działań jako działań stanowiących element oporu cywilnego otwiera interesujące pole do analizy kategorii oporu i warunków uznania pewnych działań jako elementów oporu w ogóle.

Bibliografia

Bauman Z., *Nowoczesność i Zagłada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.

Blady-Szwajger A., *I więcej nic nie pamiętam*, Świat Książki, Warszawa 1994.

Butler J., *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest opłakiwania?*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2011.

Choroba głodowa. Badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim w roku 1942, American Joint Distribution Comitee, Warszawa 1946.

Drozdowski M. M. (oprac.), *Polska Walcząca wobec powstania w getcie warszawskim. Antologia tekstów historycznych i literackich*, Książka i Wiedza, Warszawa 2003.

Engelking B., Leociak J., *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2013.

Fuks M., *Z dziejów wielkiej katastrofy narodu żydowskiego*, Sorus, Poznań 1999.

Janicka E., *Festung Warschau. Raport z oblężonego miasta*, Krytyka Polityczna, Warszawa 2011.

Maciejewska I. (oprac.), *Męczeństwo i zagłada Żydów w zapisach literatury polskiej*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1988.

Makower H., *Pamiętnik z getta warszawskiego. Październik 1940–styczeń 1943*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.

Margolis-Edelman A., *Tego, co mówili, nie powtórzę…*, Siedmioróg, Wrocław 1999.

Sakowska R. (oprac.), *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 2, *Dzieci – tajne nauczanie w getcie warszawskim*, Żydowski Instytut Historyczny IN-B, Warszawa 2000.

Katarzyna Wodarska-Ogidel
Muzeum Teatralne w Warszawie, Instytut Sztuki PAN

Rola aktywistek społecznych w organizowaniu życia kulturalnego wśród polskich więźniarek w niemieckich obozach koncentracyjnych podczas drugiej wojny światowej

W ostatnich latach ukazały się w Polsce prace omawiające kwestię przeżyć kobiecych w obozach koncentracyjnych w perspektywie badań feministycznych[1]. Skupiają się one w dużej mierze na doświadczeniach traumatycznych i omówieniu różnych strategii w walce o przetrwanie. Jedną z nich było podtrzymywanie życia kulturalnego, co świadczy o niezwykle istotnej roli kultury w zachowaniu człowieczeństwa w skrajnie trudnych dla życia warunkach. Uczestnictwo w najdrobniejszych nawet wydarzeniach o charakterze kulturalnym wnosiło do życia uwięzionych cząstkę innego świata. Mogła być to własna twórczość, deklamacja znanych utworów czy czynne lub bierne branie udziału w różnego typu formach performatywnych, które były najłatwiejszym środkiem artystycznego wyrazu.

Jednymi z pierwszych więźniów obozów koncentracyjnych w okupowanej Polsce byli przedwojenni działacze społeczni z terenów Pomorza i Śląska, którzy aresztowani byli już na przełomie 1939 i 1940 roku. W tej grupie znajdowało się wiele kobiet: nauczycielek, harcerek, organizatorek życia społecznego. Dołączyły do nich później kobiety aresztowane

[1] Np. J. Ströcker-Sobelman, *Kobiety Holokaustu. Feministyczna perspektywa w badaniach nad Shoah. Kazus KL Auschwitz-Birkenau*, Trio, Warszawa 2012 czy A. Nikliborc, *Uwięzione w KL Auschwitz-Birkenau. Traumatyczne doświadczenia odzwierciedlone w dokumentach osobistych*, Nomos, Kraków 2010.

za udział w ruchu oporu. Poza organizacją samopomocy czy nauczania na różnych poziomach i nauki języków obcych angażowały się one także we współtworzenie życia kulturalnego poszczególnych bloków, a w późniejszym okresie także dla większych grup więźniarek, poprzez organizowanie wydarzeń artystycznych o szerszym charakterze, tajnych lub przygotowywanych za zgodą władz obozowych[2].

Działania te zaczynały się już w więzieniu[3] lub na kwarantannie po przyjeździe do obozu i przybierały z początku najprostszą formę opowiadania, „dla odwrócenia uwagi od koszmaru i grozy w stronę innego świata, innych ludzi – przez zainteresowanie ciekawą fabułą"[4]. Zajmowały się tym przede wszystkim nauczycielki, w większości polonistki opowiadające treść przeczytanych książek, widzianych sztuk teatralnych, ciekawych filmów czy też wymyślające własne opowiadania. Oprócz tego recytowano poezję z pamięci i tworzono własne wiersze, które zapisane na strzępkach papieru lub tylko powtarzane z pamięci krążyły po obozie. Były one niezwykle popularne, bardziej dzięki zawartym w nich emocjom towarzyszącym na co dzień wszystkim uwięzionym niż dzięki ich poziomowi artystycznemu. Ważną rolę odegrał tu przedwojenny system edukacji bazujący na pamięciowym przyswajaniu wiedzy. Dzięki temu więźniarki świetnie radziły sobie z brakiem dostępu do książek. Dobitnym przykładem tego może być *Pan Tadeusz* Mickiewicza złożony w całość z pamięci grupy więźniarek i przepisany dla wspólnego użytku na papierze z torebek od szamponu w proszku rozdawanego we wczesnym okresie działalności obozu Ravensbrück[5].

W obozie tym organizowano również prelekcje i wykłady na różne tematy: dziennikarka Irena Panenkowa prowadziła dyskusje z filozofii i historii starożytnej, Janina Peretjatkowicz – wykłady z astronomii i geografii, Karla Lanckorońska i Maria Hiszpańska z historii sztuki, a śpiewaczka operowa Halina Boltowa omawiała libretta znanych sobie oper, uzupełniając je wykonywanymi przez siebie ariami.

Janina Peretjatkowicz (1890–1963), zwana przez współwięźniarki Tere – fere, była nauczycielką geografii, a przede wszystkim działaczką społeczną i oświatową. Urodziła się w Kiszyniowie, kształciła w Żytomierzu i Kijowie, gdzie podczas studiów działała w tajnej organizacji socjalistycznej „Korporacja". Po zakończeniu pierwszej wojny światowej przyjechała do Warszawy, gdzie rozpoczęła pracę w Ministerstwie Opieki Społecznej jako referentka, a później w administracji pisma „Spółdzielca". W latach dwudziestych była nauczycielką, a jednocześnie studiowała geografię i mineralogię na kursach dla nauczycieli na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie uzyskała tytuł magistra filozofii i rozpoczęła pracę u prof. Stanisława Lencewicza w Zakładzie Geografii. Kierowała też żeńską szkołą

---

[2] Oczywiście możliwości wszelkiej działalności, poczynając od niesienia wzajemnej pomocy, przez tworzenie więzi o charakterze rodzinnym na nauczaniu i twórczości artystycznej kończąc, zależały zazwyczaj od administracji danego bloku: kapo, blokowej czy sztubowej.

[3] Maria Zieleniewska-Ginterowa, wspominając swój pobyt na Pawiaku w maju 1941 roku, pisała: „Wieczorem urządziłyśmy kabaret… Improwizowałyśmy rozmaite sceny komiczne i numery taneczne. W mamrze tak mało do szczęścia potrzeba, że cała sala pokładała się ze śmiechu" (W. Głębocki, K. Mórawski, *Kultura walcząca 1939–1945. Z dziejów kultury polskiej w okresie okupacji*, Interpress, Warszawa 1985, s. 216).

[4] U. Wińska, *Zwyciężyły wartości. Wspomnienia z Ravensbrück*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1985, s. 118.

[5] Na podstawie wywiadu autorki z Wandą Pułtawską.

przemysłową w Zamościu, a później uczyła w Gimnazjum im. Mickiewicza w Puławach i w Gimnazjum im. Słowackiego w Warszawie. Niestety choroba przerwała jej pracę w szkolnictwie i od 1934 roku była bibliotekarką w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz asystentką u prof. Gustawa Wuttkego w pracowni dydaktyki w Muzeum Oświaty i Wychowania.

W okresie tym publikowała w „Wiedzy i Życiu" i pracowała społecznie w Związku Nauczycielstwa Polskiego, gdzie współpracowała m.in. z Januszem Korczakiem, którego poznała jeszcze w Kijowie. W czasie okupacji działała w PPS WRN, a także w tajnym nauczaniu. Został aresztowana przez gestapo 28 listopada 1941 roku, była więziona na Pawiaku, skąd transportem warszawsko-lubelskim przewieziono ją do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. W konspiracyjnym gimnazjum uczyła tam astronomii, geografii, geologii i mineralogii, doprowadzając wiele uczennic do matury[6]. We wspomnieniach współtowarzyszek niedoli wielokrotnie pojawiają się jej fascynujące wykłady, a jeden z nich uwieczniła nawet Maja Berezowska na swej akwareli z okresu pobytu w obozie. Katarzyna Kawurek-Matejowa tak pisała po latach o jej prelekcjach z astronomii:

> A profesorka Peretiatkowicz… Boże! – cóż to był za wspaniały człowiek – pierwszy raz słuchałam wykładów astronomii o układach słonecznych. Mapą dla mnie stało się wyiskrzone wieczorne niebo. Gdy stałam na apelu, wyobrażałam sobie dalszy ciąg wykładu, szukałam omawianych gwiazdozbiorów. Mogę powiedzieć, że te chwile uciążliwego stania były łatwiejsze do zniesienia dzięki naszej ofiarnej profesorce, której wykłady były tak sugestywne, iż rozmyślałyśmy o nich w każdej chwili i każdej sytuacji[7].

Karla Lanckorońska (1898–2002), badaczka historii sztuki włoskiej, wykładowczyni Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, po tym, jak udało jej się przedostać do Krakowa w maju 1940 roku, wstąpiła do ZWZ a później AK. Dość szybko zaangażowała się w działania Rady Głównej Opiekuńczej. Aktywnie, a przede wszystkim osobiście organizowała pomoc dla jeńców wojennych, a później więźniów niezależnie od tego, czy byli to więźniowie polityczni, czy kryminalni i jakie było ich pochodzenie, co spotykało się z krytyką wielu osób. Aresztowana w 1942 roku przez gestapo w Stanisławowie trafiła do Ravensbrück[8]. Początkowo ze względu na swoje pochodzenie tylko internowana, na własną prośbę dołączyła do reszty więźniarek. Niezwykle przejęta była sprawą „króli" – dziewcząt, na których przeprowadzono operacje doświadczalne, starała się im poświęcić

---

[6] *Janina Peretjatkowicz*, Internetowy Polski Słownik Biograficzny, http://www.ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/janina-peretjatkowicz [dostęp: 29.07.2015]. Wspomnienia z tego okresu opublikowała w artykułach *Jak się to zaczęło… Matura w Ravensbrück*, „Głos Nauczycielski", 1960, Wiedza o Ziemi w obozie koncentracyjnym, „Przegląd Geograficzny", 1945/6. W lipcu 1945 roku wróciła do Warszawy i po krótkim okresie pracy w szkolnictwie od 1946 do 1949 roku kierowała Biblioteką Muzeum Ziemi w Warszawie, a później była jednym z kustoszy. Po aresztowaniu pod koniec 1949 roku przebywała w więzieniu bez rozprawy sądowej do roku 1953 (zrehabilitowana w 1956 roku). Po uwolnieniu podjęła pracę w bibliotece Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach.

[7] M. Żmijowa, *Mury: harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück: wspomnienia*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986.

[8] W czasie jednego z przesłuchań szef gestapo Hans Krüger przyznał się jej do swej roli w mordzie profesorów lwowskich, dzięki czemu po wojnie raport Karli Lanckorońskiej był jednym z ważniejszych dowodów w tej sprawie. Swoje okupacyjne przeżycia opisuje Lanckorońska we *Wspomnieniach wojennych*, Znak, Kraków 2001.

jak najwięcej czasu[9]. Dla nich prowadziła odrębne wykłady, „wdrapywała się na trzecie piętro łóżek i tam, grupie wpatrzonych w nią słuchaczek, mówiła o historii sztuki. Nie pamiętam dzisiaj treści tych wykładów, ale pozostał tamten nastrój. Czas pozbawiony lęku przed śmiercią i głodem", wspominała jedna z operowanych[10]. „Pani Karla Lanckorońska porywała nas wszystkie wspaniałymi wykładami z historii sztuki – pisała inna więźniarka w ankiecie Urszuli Wińskiej. – Jej wykłady były tak plastyczne, że pobudzały naszą wyobraźnię i zamiast szarych pasiaków miałyśmy przed oczami dzieła sztuki przez nią wyczarowane"[11].

Z „królami" zżyta była też Maja Berezowska, a jej laurka dla jednej z operowanych z małym białym królikiem z obandażowaną łapką jest wymownym przykładem troski, z jaką więźniarki podchodziły do tych najbardziej poszkodowanych. W przeciwieństwie do Myszki Hiszpańskiej, której rysunki skupiały się na realistycznych przeżyciach obozowych, Berezowska starała się podnosić na duchu współtowarzyszki, malując ich wyidealizowane portreciki. Maja – malarka i scenograf, a przede wszystkim świetna karykaturzystka współpracująca z wieloma czasopismami satyrycznymi, trafiła do obozu właśnie z powodu swych rysunków. Po rozpadzie nieudanego małżeństwa z karykaturzystą Kazimierzem Grusem i pierwszych warszawskich sukcesach wyjechała do Paryża. W latach 1933–1936 współpracowała tam z pismami: „Le Figaro", „Ici Paris", „Le Rire". W 1935 roku „Ici Paris" umieściło na swoich łamach jej rysunki ilustrujące opowiadanie o Hitlerze pt. *Les amours de süsse Adolf*. Sama autorka mówiła o nich, że są „bardzo ostre, ośmieszające, wściekłe". Skłonna do głośnego wyrażania poglądów wspominała w „Szpilkach":

> Rasizm, szowinizm były mi zawsze nienawistne. Czułam, co niosą Polsce i całej Europie. Okropna powstała awantura! Ambasada niemiecka wystąpiła, że to obraza głowy państwa, odbył się proces, na którym bronił mnie słynny wówczas prawnik i polityk Albert Sarraut, skazano mnie na 500 franków grzywny. W apelacji Sarraut wołał: „To wstyd dla Ville Lumiere! W mieście artystów skazywać artystkę za jej dzieło!" Grzywnę zmniejszono do symbolicznej, ale gdy hitlerowcy przyszli do Polski, przypomnieli sobie o mnie, niestety! Figiel spłatany Hitlerowi miał mnie drogo kosztować. Gestapo zanotowało moje nazwisko[12].

Aresztowano ją w czasie łapanki w grudniu 1941 roku. Nie były to zresztą jej pierwsze konflikty z Niemcami. Wiele lat wcześniej po ślubie wyjechała z mężem na Śląsk, gdzie włączyła się do walki o polskość. Razem odpowiedzieli na apel Stanisława Ligonia, redaktora miesięcznika „Kocynder". Antyniemieckie plakaty ich wspólnego autorstwa naklejano na hotelu Lomnitz w Bytomiu. Zaklejano je następnie niemieckimi plakatami propagandowymi. Dochodziło do spięć i interwencji policji. Osadzoną na Pawiaku Berezowską

---

9 Lanckorońska wyjechała z obozu dzięki interwencji czerwonego krzyża w kwietniu 1945 roku, wywożąc ze sobą pełną listę operowanych sporządzoną przez dr Zofię Mączkę, z historią chorób i datami operacji. Po wojnie pozostała na emigracji.

10 U. Wińska, dz. cyt., s. 149.

11 Tamże, s. 143.

12 Cytaty za E. Kunikowska, *Maja Berezowska*, http://ciekawe.onet.pl/nieprzecietni/maja-berezowska-,2,5667422,artykul.html [dostęp: 29.07.2015].

przewieziono drugim warszawskim transportem 31 maja 1942 roku do Ravensbrück. Współtworzyła tam artystyczny warsztat obozowy – Kunstgewerbe, gdzie zajmowała się nadal twórczością plastyczną, a wiele kobiet znajdowało możliwość wytchnienia i chwilową ucieczkę od katorżniczej pracy[13]. Mimo całej swej aktywnej działalności na rzecz koleżanek tak naprawdę śmierci uniknęła dzięki pomocy współtowarzyszek, szczególnie Jadwigi Szałan-Kopijowskiej, z którą później przez lata była związana.

> Jeśli przetrzymałam te straszne lata, zawdzięczam to moim towarzyszkom. One mnie osłaniały i wspierały. Gdy siedziałyśmy wokół stołu, kryłam na kolanach kartkę i kreśliłam pośpiesznie rysuneczki, scenki pełne radości, pogodne i miłosne, które potem krążyły z rąk do rąk, dając udręczonym kobietom chwilę zapomnienia i nadziei[14].

Wspólnie z Jadwigą Szałan-Kopijowską wystawiły szopkę w 1943 roku. Z tekstem Szałanki, w reżyserii Jadwigi Frankiewiczowej i kukiełkami Mai wykonanymi przez Krystynę Szczepanek. Jak wspomina Urszula Wińska, projekty i elementy lalek przygotowywane były przez Berezowską w artystycznym warsztacie obozowym.

> Tam też potajemnie malowała do szopki bożonarodzeniowej twarzyczki i projektowała sukienki dla kukiełek pociesznie skaczących na patyczkach poruszanych naszymi rękami. Zrobiła również ilustracje do jedynego egzemplarza szopki, przepisanego i pięknie oprawionego przez więźniarki z warsztatu artystycznego[15].

Pierwsze świadectwa tego typu działalności pochodzą już z 1940 roku, kiedy to wśród polskich więźniarek w Ravensbrück – obieraczek jarzyn – powstał pomysł urządzenia polskiego widowiska z okazji Nowego Roku. Pod kierunkiem przedwojennych instruktorek CIWF ćwiczono krakowiaka, mazura i inne tańce. Wykonano specjalne stroje uzupełnione koralami z buraków. Przedstawienie odbyło się w obieralni w noc sylwestrową przed międzynarodową publicznością. Było przyjęte z entuzjazmem i od tamtej pory Polki inicjowały wiele przedsięwzięć artystycznych w obozie. A przede wszystkim corocznie organizowały obchody świąt Bożego Narodzenia. Ze względu na przeważającą grupę Ślązaczek w początkach okupacji pierwsze widowisko bożonarodzeniowe z 1940 roku przygotowane było w gwarze śląskiej.

W 1941 roku jasełka przygotowała Zofia Pociłowska, a wystąpiła w nich m.in. Zosia Rysiówna. Co ciekawe, zachował się tekst sztuki spisany w obozie i przewieziony po wyzwoleniu do Polski. Sama sztuka w 1941 roku przekazana została przez więźniarki polskim jeńcom, których spotykały podczas pracy w zewnętrznych kolumnach. Jeńcy przesłali ją na konkurs Czerwonego Krzyża na sztukę bożonarodzeniową napisaną w oflagach i zajęła tam ona I miejsce, o czym autorka dowiedziała się już po wojnie.

Zupełnie odrębnym przedsięwzięciem były jasełka organizowane na bloku dziecięcym w 1944 roku. Przygotowano zebrany wśród więźniarek poczęstunek świąteczny dla dzieci,

---

[13] 26 kwietnia 1945 roku wraz z transportem Czerwonego Krzyża trafiła do Sztokholmu; miała wystawy w Szwecji i Danii. Jej obrazy zostały zakupione do muzeów, zbiorów prywatnych. Zakupił je również m.in. król Szwecji Gustaw Adolf. W 1946 roku powróciła do Warszawy. Po wojnie pracowała w „Szpilkach" i „Przekroju".

[14] Tamże.

[15] U. Wińska, dz. cyt., s. 188.

których było około setki. W sali udekorowanej choinkami i świeczkami dzieci wystawiły przygotowane przez siebie jasełka, do których wykonały samodzielnie kostiumy. Do dzieci przemówiła Helena Salska jedna z najstarszych więźniarek, śpiewała Zosia Rysiówna, a wiersze deklamowała Joanna Szydłowska przebrana za Mikołaja.

Obchody świąteczne na blokach kobiecych w Stutthofie były organizowane przez więźniarki w latach 1942–1944. Początkowo były to tylko deklamacje, śpiew kolęd czy pieśni harcerskich i wspólne dzielenie się żywnością otrzymaną w paczkach od rodziny. Helena Jarocka relacjonowała:

> Pamiętam, że wieczór wigilijny był hojny. Nikt z nas nie kładł się spać głodny, zorganizowano żywą szopkę. Przebierańcy śpiewali swoje role pod melodię kolęd. Słowa ich były odpowiednio zaktualizowane. Chodziłyśmy z tą szopką po wszystkich sztubach obozu kobiecego, wprowadzając w ponury nastrój lagrowy dużo ożywienia[16].

Helena Jarocka wspominała także o więźniarce aktywnie uczestniczącej w życiu kulturalnym obozu i jej gwiazdkowych przedstawieniach. Była to Waleria Felchnerowska:

> występowała z programem humorystycznym ku rozweseleniu nas w ciężkich chwilach. Miała wiele pomysłów, śpiewała i inscenizowała piosenki ludowe […] chuda postać, blada twarz, jej ruchy i dykcja pobudzały najsmutniejsze więźniarki do śmiechu[17].

Waleria Felchnerowska (1902–1984) pochodziła z okolic Starogardu Gdańskiego[18]. W Poznaniu kształciła się w Seminarium Nauczycielskim oraz na Wyższym Kursie Nauczycielskim, a później rozpoczęła pracę jako nauczycielka śpiewu i wychowania fizycznego. Od 1930 roku działała w ZHP, początkowo prowadząc gromady zuchowe. Organizowała kolonie dla zuchów gromad bydgoskich, a także prowadziła za granicą obozy i kursy dla młodzieży polonijnej organizowane przez Główną Kwaterę Harcerek. We wrześniu 1939 roku czynnie działała w punktach pomocy organizowanych przez Pogotowie Harcerek Bydgoszczy, jednak po Krwawej Niedzieli powróciła na Pomorze, gdzie rozpoczęła współpracę z ZWZ. To właśnie z polecenia organizacji zatrudniła się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Osieku w powiecie Starogard, dzięki czemu mogła „organizować" metryki urodzenia, a także pomagać w sprawach meldunkowych. Przez ponad 2 lata udało jej się przygotować setki nielegalnych dokumentów, aresztowano ją jednak w czerwcu 1942 roku, a po śledztwie przewieziono do obozu. Najsłynniejszym jej programem artystycznym, z którym występowała w latach 1942–1944 było kukiełkowe zoo, którego była dyrektorem. Lalki zwierząt wykonane były ze skrawków materiału i futer, a humorystyczny wierszyk opisujący każde ze zwierzątek odnosił się do aktualnej sytuacji w obozie.

---

[16] Informacje dotyczące działalności kulturalnej na terenie obozu Stuthoff pochodzą z relacji świadków w Archiwum Muzeum Stuthoff.

[17] Tamże.

[18] Maciejewska-Janke T., *Harcerstwo żeńskie w Bydgoszczy 1918–1949*, ZHP Hufiec Bydgoszcz-Miasto, Bydgoszcz 2002, http://www.cantoria.home.pl/nauczyciele/index.php?item=1&n=felhnerowska_waleria [dostęp: 29.07.2015].

Przedstawienia odbywały się najczęściej podczas świąt, bo wtedy więźniarki miały najwięcej wolnego czasu. Organizowano też kabarety i wieczory o charakterze patriotycznym w rocznice świąt narodowych. Jeszcze inną formą twórczości, przekazywania informacji i organizowania życia wewnątrz bloków były tzw. journal parlé – obozowe radia. „Hallo, Hallo mówi wasz sprawozdawca" – zaczynał swe gawędy radiowe ksiądz Wojciech Gajdus. W popularny dla przedwojennych audycji radiowych sposób przekazywał wieczorem współwięźniom zasłyszane w ciągu dnia wiadomości i plotki obozowe, wplatając w nie typowe dla radia sformułowania, jak *spiker*, *przerwa z przyczyn technicznych* czy kończące audycje *prosimy nie zapomnieć o uziemieniu anteny*. W Ravensbrück Drużyna Harcerska Mury miała Radio Katowice. Niezwykle popularne były też przygotowywane tam w 1941 roku na Bloku 13 *Podwieczorki przy mikrofonie*: recytacje, opowiadania, komentarze oraz śpiewy, nawiązujące do przedwojennej audycji I programu polskiego radia. „To były prawdziwe arcydzieła, które silnie oddziaływały na jednostki. Dzięki nim jako całość stałyśmy się jednolitą zwartą grupą"[19].

Najsłynniejsze radio zorganizowane zostało jednak na Majdanku. Jego inicjatorką była Matylda Woliniewska (1912–2008), pochodząca z Biłgoraju. Studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim i Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Działała w harcerstwie, była instruktorką Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Lublinie i organizatorką drużyn samarytańskich w województwie lubelskim. W 1938 roku rozpoczęła pracę w Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich jako inspektorka. W latach okupacji była łączniczką, kolporterką prasy podziemnej, w ramach PPS WRN. Najważniejszą zaś jej zasługą było utworzenie w Ośrodku Pomocy Społecznej na Woli poradni dla dzieci i młodzieżowej spółdzielni. To drugie było wielkim wyzwaniem, które dzięki otwartości Maty i jej świetnemu podejściu do młodzieży powiodło się znakomicie. Udało jej się ściągnąć młodzież z ulic i zachęcić do wspólnej pracy i nauki. Początki były trudne. Zanim wszyscy zrozumieli, co oznacza współpraca i czym jest spółdzielnia, bywało, że ginęły narzędzia upłynniane później na czarnym rynku. Istniał tam warsztat: szewski, krawiecki, ślusarski i zabawkarski, a praca nie tylko dawała utrzymanie, ale i chroniła przed wzięciem na roboty do Niemiec.

Doświadczenia zdobyte w spółdzielni młodzieżowej, a wcześniej w pracy w kołach gospodyń wiejskich pomogły jej podczas uwięzienia na Majdanku, gdzie stała się inicjatorką samorządu więźniarskiego i wielu innych aktywności społecznych i kulturalnych wśród więźniarek. Kobiety powierzyły jej sekcję samopomocy oraz sekcję kulturalną. Jak potem, we wspomnieniach, pisały: „Nowo wybrany samorząd dał nam nagle uczucie wzajemnego oparcia, świadomość, że już nie błąkamy się po morzu zła". Była inicjatorką utworzenia, a później koordynatorem Radia Majdanek. Jak mawiała: „Kto ma radio, ten ma władzę". Radio istniało oczywiście tylko na jednym bloku i rozpoczęło swą działalność 13 lutego 1943 roku. Jego audycje nadawano rano jako pobudkę i wieczorem tuż przed snem. „Spikerka musiała być odzwierciedleniem myśli więzionych kobiet, pragnień, tęsknot i wiary. Musiała wpajać siłę przetrwania" – pisała po wojnie Danuta Brzosko-Medryk, jedna z jego spikerek. Radio to nie tylko krzepiło i chroniło przed depresją, ale też wprowadzało poczucie rytmu w wielkim chaosie, w jakim znalazły się przywiezione

[19] U. Wińska, dz. cyt., s. 126.

z Pawiaka i lubelskiego zamku więźniarki. Były one pierwszymi kobietami na Majdanku, a obóz był totalnie nieprzygotowany na ich przybycie, co one zresztą szybko wykorzystały, tworząc własne struktury wewnętrzne.

W późniejszym okresie ta pierwotna grupa trzymała się wciąż razem, wędrując wspólnie przez różne obozy. W fabryce Hasag w Lipsku wspólnie z Matyldą Woliniewską utworzyły grupę teatralną zwaną Bunkier Komando, która w tajemnicy nocami przygotowywała koncert dla pozostałych więźniarek różnej narodowości.

Analizując historię jednostek zaangażowanych w tworzenie wewnętrznych struktur obozowych, samopomoc koleżeńską i życie oświatowo-kulturalne widzimy, że największy wpływ na sukces tych przedsięwzięć miała działalność kobiet wykształconych i aktywnych zawodowo przed wojną. Ich wewnętrzna siła, a często też doświadczenia w pracy społecznej aktywizowały do wspólnych działań. Kiedy porównujemy wspomnienia i relacje świadków mężczyzn i kobiet, widać, że tworzenie wspólnot i więzi o charakterze rodzinnym było przede wszystkim specyfiką obozów kobiecych, kobiety w inny sposób odbierały swe uwięzienie niż mężczyźni i w inny sposób na nie reagowały. Chodź nie dotyczy to samej twórczości artystycznej, plastycznej czy teatralnej, która dawała także wytchnienie i była odskocznią od rzeczywistości dla mężczyzn. Natomiast w twórczości zarówno kobiet, jak i mężczyzn sztuki performatywne stawały się najprostszą formą twórczej ekspresji. Własne ciało, głos, sprawny umysł i pamięć czy poczucie humoru pozwalało oderwać się od tragicznego losu swego i współwięźniów.

Bibliografia

Głębocki W., Mórawski K., *Kultura walcząca 1939–1945. Z dziejów kultury polskiej w okresie okupacji*, Interpress, Warszawa 1985.

Janina Peretjatkowicz, Internetowy Polski Słownik Biograficzny, http://www.ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/janina-peretjatkowicz [dostęp: 29.07.2015].

Kunikowska E., *Maja Berezowska*, http://ciekawe.onet.pl/nieprzecietni/maja-berezowska-,2,5667422,artykul.html [dostęp: 29.07.2015].

Lanckorońska K., *Wspomnienia wojenne*, Znak, Kraków 2001.

Maciejewska-Janke T., *Harcerstwo żeńskie w Bydgoszczy 1918–1949*, ZHP Hufiec Bydgoszcz-Miasto, Bydgoszcz 2002, http://www.cantoria.home.pl/nauczyciele/index.php?item=1&n=felhnerowska_waleria [dostęp: 29.07.2015].

Nikliborc A., *Uwięzione w KL Auschwitz-Birkenau. Traumatyczne doświadczenia odzwierciedlone w dokumentach osobistych*, Nomos, Kraków 2010.

Peretjatkowicz J., *Jak się to zaczęło… Matura w Ravensbrück*, „Głos Nauczycielski", 1960.

Peretjatkowicz J., *Wiedza o Ziemi w obozie koncentracyjnym*, „Przegląd Geograficzny", 1945/6.

Ströcker-Sobelman J., *Kobiety Holokaustu. Feministyczna perspektywa w badaniach nad Shoah. Kazus KL Auschwitz-Birkenau*, Trio, Warszawa 2012.

Wińska U., *Zwyciężyły wartości. Wspomnienia z Ravensbrück*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1985.

Żmijowa M., *Mury: harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück: wspomnienia*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986.

Dagmara Rode
Uniwersytet Łódzki

O kilku obliczach menstruacyjnego aktywizmu

Rozpoczęta w 2004 akcja Tiszert dla Wolności[1] zaproponowała lapidarne napisy na koszulkach, które miały skłaniać do refleksji nad tolerancją, prawami grup mniejszościowych, swobodą wypowiedzi. Wśród różnych haseł – jak na przykład „Mam AIDS", „Jestem lesbijką", „Nie chodzę do kościoła", „Masturbuję się", „Usunęłam ciążę" – których miarą kontrowersyjności był zakaz wystawy koszulek, wydany w 2006 roku przez rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, znalazło się także krótkie: „Mam okres". Czy przyznanie się do czegoś tak zwyczajnego, jak menstruowanie, stanowi zachętę do refleksji? Czy może – jak sugeruje zamieszczona na stronie akcji opinia Oliviera Toscaniego – pobudzać do namysłu, budzić sprzeciw, prowokować?

To, rzecz jasna, pytania o siłę tabu menstruacyjnego. O miesiączce nie mówimy przecież głośno, skrupulatnie chowamy uznawane za wstydliwe krwawienie i wszystko, co z nim związane. To także, gdyby pójść tym tropem, pytanie o język, którym się posługujemy, kiedy jednak mówimy. Pytania te nie są nowe, od wielu lat podejmują je badaczki, edukatorki, aktywistki.

W niniejszym tekście chciałabym przyjrzeć się kilku wybranym momentom historii i strategiom działań, określanych jako menstruacyjny aktywizm. Ma on różne cele: od przełamania tabu towarzyszącego miesiączce, zmiany języka i zmiany nastawienia kobiet wobec krwawienia miesięcznego (i swojego ciała), przez wpływ na producentów środków higienicznych, po radykalne przedefiniowanie nie tylko naszych zwyczajów, ale i pojmowania menstruacji. Jak wskazuje Chris Bobel w fascynującym studium współczesnego menstruacyjnego aktywizmu, „odrzuca [on] konstrukcję menstruacji

[1] TISZERT dla WOLNOŚCI – pierwsza edycja kampanii, http://www.tiszert.pl/tiszertdlawolnosci/pierwsza_edycja/index.php?id=35 [dostęp: 25.04.2016].

jako problemu domagającego się rozwiązania", przywołując przy tym różne elementy koncepcji feministycznych i rozumienia płci[2].

Menstruacja, miesiączka, okres, kobieca przypadłość, te dni *alias* trudne dni, wreszcie ciotka… Nazwy, jakimi obdarzamy krwawienie miesięczne, często traktowane jako czynnik definiujący kobiecość, a jednocześnie pokazujący źródło i charakter kobiecej słabości (czy też: nieczystości), wiele mogą nam powiedzieć o znaczeniu przypisywanemu w danej kulturze menstruacji. Równie interesujące może być spojrzenie na sposoby radzenia sobie z okresem, rozciągające się od swobodnego krwawienia, zostawiającego ślad za przemieszczającą się kobietą, po sterylne, białe i pachnące środki do higieny intymnej, obiecujące możliwość pewnego ukrycia wszelkich objawów „tych dni".

Menstruacja często staje się okolicznością wstydliwą, źródłem nieczystości lub przynajmniej powodem do zakłopotania, jeśli wbrew naszej woli się ujawni. Reklamy coraz bardziej wymyślnych podpasek i tamponów, poza oczywistym marketingiem określonych produktów, sprzedają nam przy okazji określoną i bardzo restrykcyjną wizję tego, co wedle niektórych ma definiować naszą naturę[3]. Krwawienie zatem obowiązane jesteśmy ukryć, nie tylko używając do tego zaprojektowanych przez fachowców utensyliów, ale także odpowiedniego języka. Okres to sprawa, o której mówić nie wypada; stąd szereg eufemizmów, pseudonimów czy zwrotów zrozumiałych dla wtajemniczonych. Jak pokazują Ingrid Johnston-Robledo i Joan C. Chrisler, właśnie reklamy, edukacyjne broszury i ulotki, ale również tabu komunikacyjne, zawężające możliwość rozmowy o miesiączce do określonych sytuacji (autorki wymieniają tu między innymi rozmowy między bliskimi kobietami) i określonych eufemizmów, to sposoby podtrzymywania stygmatyzacji menstruacji[4]. Biorąc pod uwagę zakres i charakter menstruacyjnego tabu, nie powinno dziwić również i to, że krwawienie miesięczne staje się okolicznością wykorzystywaną do dezawuowania kobiecego głosu czy wręcz – odmawiania nam poczytalności. Syndrom napięć przedmiesiączkowych służy nie tylko jako obiekt dowcipów, ale także powód do oskarżeń w sytuacjach, w których kobiety okazują złość, niezadowolenie, niezgodę. A w konsekwencji, jako kolejne wygodne narzędzie utrwalania tradycyjnych ról płciowych.

Skomplikowany splot źródeł tabu menstruacyjnego, zakorzenionego zarazem w lęku i podziwie wobec miesiączkującej kobiety, i jego równie zróżnicowany charakter nie mógł umknąć uwadze analizujących przyczyny i przejawy dyskryminacji kobiet feministek drugiej fali. Ważnym aspektem tego rozpoznania było dostrzeżenie i próby przełamania tabu poprzez działania kobiet-artystek. Judy Chicago, wyjmująca tampon na fotograficznej litografii *Red Flag* (1971) czy budująca *Menstruation Bathroom* w ramach projektu *Womanhouse* (1972); Judy Clark, dokumentująca krwawienia miesięczne

---

2 C. Bobel, *New Blood. Third-Wave Feminism and the Politics of Menstruation*, Rutgers University Press, New Brunswick, New Jersey, London 2010, s. 7.

3 O reklamach środków do higieny menstruacyjnej zob. np. A. Łysak, E. Zierkiewicz, *Mitologia menstruacji w reklamie prasowej i telewizyjnej*, [w:] Radkiewicz M. (red.), *Gender w kulturze popularnej*, Rabid, Kraków 2003.

4 I. Johnston-Robledo, J. C. Chrisler, *The Menstrual Mark: Menstruation as Social Stigma*, „Sex Roles", Vol. 68, Issue 1, 2013, s. 11–12.

w seryjnej i personalnej pracy *Menstruation* (1973); Carolee Scheemann, konserwująca krew miesięczną za pomocą żółtka kurzego jajka w nieprezentowanej publicznie pracy *Bloodwork Diary* (1972); Catherine Elwes, krwawiąca w przestrzeni galeryjnej w performensach *Menstruation* i *Menstruation II* (obie akcje 1979); Valie Export, eksponująca zakrwawioną waginę w *Mann & Frau & Animal* (1973); Barbara Hammer, konstruująca prześmiewcze menstruacyjne rytuały w *Menses* (1974) – to tylko niektóre z przykładów działań twórczyń z lat siedemdziesiątych, które podchodząc do problemu menstruacji z różnych perspektyw, wydobywały na jaw tabuizowaną miesiączkę. Przekraczały tabu niejako podwójnie, wprowadzały bowiem reprezentację menstruacji lub jej bezpośrednie ślady w przestrzeń sztuki, czyniąc z krwi miesięcznej temat i tworzywo sztuki[5].

Znaczenie drugiej fali feminizmu dla rozmontowania kulturowego znaczenia menstruacji oczywiście wykracza poza posłużenie się reprezentacjami krwawienia miesięcznego w sztuce. Powstają wtedy ważne opracowania tematu, jak *The Curse. A Cultural History of Menstruation* autorstwa Janice Delaney, Mary Jane Lupton i Emily Toth[6]. Autorki w barwny sposób opisują różne aspekty i różne podejścia do problemu menstruacji, od zakazów o charakterze tabu, przez ustalenia antropologii, psychologii, medycyny, świat reklam i popkulturowych przekazów, po kwestie zdrowia kobiecego i działania aktywistyczne, które wywołały między innymi liczne przypadki zespołu wstrząsu toksycznego (*Toxic Shock Syndrome*, TSS) wskutek użycia tamponów Rely o wysokiej chłonności.

Dziś informacje o TSS są ogólnie znane – znajdziemy je na każdej ulotce dołączonej do opakowania tamponów. Kilkadziesiąt lat temu sprawa nie była wcale taka oczywista; warto nakreślić jej tło i implikacje jako znaczącego punktu w historii menstruacyjnego aktywizmu. Także dlatego, że dziś – co pokazuje część projektu The Museum for Menovulatory Lifetime[7] poświęcona właśnie TSS – emocje są wciąż żywe. Jak przypominają badaczki w *The Curse*, pojawienie się tamponów na rynku amerykańskim w roku 1933 spotkało się ze zróżnicowanymi reakcjami. Zareagowały nawet organizacje religijne, w asortymencie oskarżeń wobec tamponów, mając „antykoncepcję, masturbację i deflorację"[8]. Tampony, podobnie jak jednorazowe podpaski, podbiły rynek, wygodą i pewnością użycia, odsuwając na dalszy plan zaniepokojenie oddziaływaniem na zdrowie czy zanieczyszczeniem środowiska. Załamanie przyszło pod koniec lat siedemdziesiątych, wraz z pojawieniem się licznych przypadków zespołu wstrząsu toksycznego, związanych

---

5 O pracach tych szerzej piszę w tekście *Obrazy złej krwi. O kilku feministycznych przedstawieniach menstruacji*, tekst złożony do druku.

6 J. Delaney i in., *The Curse. A Cultural History of Menstruation (Revised, Expanded Edition)*, University of Illinois Press, Urbana and Chicago 1988.

7 MOLT: The Museum for Menovulatory Lifetime, http://www.moltx.org/ [dostęp: 25.04.2016]. Jednym z aspektów działalności MOLT jest promowanie Menstrual Monday – „święta menstruacyjnego"; podobne inicjatywy prezentowały w latach siedemdziesiątych autorki *The Curse*, organizujące imprezy określane mianem bleed-in. Przy okazji MOLT warto przywołać inną inicjatywę, prowadzone przez Harry'ego Finleya Museum of Menstruation and Women's Health, którego krytyka stała się punktem wyjścia do zainicjowania MOLT. MUM obecnie funkcjonującego jedynie jako strona internetowa http://www.mum.org/ [dostęp: 25.04.2016].

8 J. Delaney i in., dz. cyt., s. 139.

z użyciem superchłonnych tamponów. The Center for Disease Control między rokiem 1979 a 1985 odnotowało – jak podają Delaney, Lupton i Toth – 2814 przypadków TSS, w tym 122 śmiertelnych[9].

W roku 1985 naukowcy z Harvard Medical School odkryli związek między używaniem superchłonnych tamponów a pojawianiem się choroby[10] (która nie jest wyłącznie związana z używaniem tamponów). Rok 1979 nie jest tu przypadkiem; w tym roku Procter and Gamble wprowadziło na rynek nowe tampony Rely. Ich pojawienie się na rynku poprzedziły szeroko zakrojone testy konsumenckie, jak wskazują autorki *The Curse*, istotne jest też to, czego nie wykonano: „nie zostało przetestowane bezpieczeństwo składników tamponu". Przy tej okazji okazało się, że „testowanie chłonności produktu nie musiało zawierać testowania jego bezpieczeństwa"[11].

Aktywistki związane z ruchem na rzecz kobiecego zdrowia i inne organizacje, w tym organizacje konsumenckie, rozpoczęły naciski na producentów środków do higieny intymnej oraz próby przeforsowania regulacji prawnych, tyczących bezpieczeństwa tych środków. Pierwszym rezultatem rozmów stały się ostrzeżenia, dziś standardowo umieszczane na opakowaniach tamponów; o dziwo – w kontekście powagi zagrożenia – nie od razu jednak zostały one wprowadzone obowiązkowo. Kolejnym zagadnieniem stało się oznaczenie chłonności tamponów. Producenci używali różnych określeń, które w dodatku odwoływały się do różnych sposobów oceny chłonności, co zwiększało dezorientację kobiet wobec znanego już zalecenia, by zawsze używać tamponów o najniższym możliwym stopniu chłonności. Food and Drug Administration długo nie zajmowała obowiązującego stanowiska; co ciekawe, w owym czasie zajęła się za to z całą mocą naturalnymi gąbkami, które dystrybuowała mała firma prowadzona przez kobiety[12]. Podejrzliwość, z którą zaczęto podchodzić do tamponów, doprowadziła do ujawnienia kolejnych szkodliwych ich oddziaływań. Okazało się też, że wszelkie testy tych produktów były dobrowolne, a firmy mogły zmieniać skład tamponów (podobnie zresztą jak podpasek) wedle uznania.

Sprawa TSS dobrze pokazała co najmniej kilka powodów do tego, by uprawiać aktywizm menstruacyjny, rozumiany tak, jak postrzegały go kobiety zaangażowane w opisywane kampanie. Przede wszystkim potrzebny był nacisk na producentów środków higienicznych, by nie tylko uczciwie informowali o swoich produktach, ale również – tu pojawia się kwestia oddziaływania także na odpowiednie agencje rządowe – badali ich bezpieczeństwo. Ważne było (i jest) też pytanie o skutki zdrowotne używania komercyjnych środków higienicznych oraz ich oddziaływanie na środowisko naturalne, o czym w pogoni za doskonałym zabezpieczeniem przed uznanymi za wstydliwe biologicznymi procesami naszego ciała zdajemy się zapominać. Prowadzi nas to wprost do alternatywnych środków, takich jak podpaski wielorazowego użytku czy kubeczki menstruacyjne. Niektóre z dzisiejszych aktywistek, które opisuje Bobel, zajmują radykalne stanowisko

[9] Tamże, s. 144.
[10] Tamże, s. 145.
[11] Tamże, s. 146.
[12] Tamże, s. 148.

i uznają podejmowanie rozmów z korporacjami za bezzasadne; w miejsce lobbingu wolą szerzenie wiedzy o chałupniczych metodach szycia podpasek.

Dziś tematem dyskusji są – między innymi z powodu potencjalnych zagrożeń dla zdrowia – także sposoby na uniknięcie krwawienia menstruacyjnego za pomocą odpowiedniego stosowania pigułek hormonalnych[13]. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na ciekawy element historii ruchu związanego z kobiecym zdrowiem, jakim była procedura tzw. ekstrakcji menstruacji (*menstrual extraction*, ME), opracowana niedługo przed przełomowym dla ruchu pro-choice orzeczeniem w sprawie Roe vs Wade i stosowana jako metoda wczesnego przerwania ciąży. Aktywistki związane z Self-Help Clinic of the Feminist Women's Health Care, takie jak Lorraine Rothman i Carol Downer, wypracowały sposób, który pozwalał na „sześćdziesięciosekundowy okres"[14], wykorzystując do tego rurkę wprowadzoną do macicy, połączoną z butelką i strzykawką – zestaw opatentowany jako Del-Em. Procedura jest, jak mówią autorki *The Curse*, „tania, szybka, prosta"[15]. Kobieta może wykonać ją sama, może skorzystać z pomocy innej osoby, która nie potrzebuje szczególnego przeszkolenia, co ważne jest zwłaszcza z perspektywy diagnoz, które podkreślają medykalizację procesów związanych z kobiecą płodnością[16]. Jak zaznaczają Delaney, Lupton i Toth, zabieg ten może zostać wykonany we wczesnej ciąży, funkcjonując jako „miniaborcja"; procedura wpłynęła na pojawienie się przerywania ciąży metodą próżniową. Ten zresztą aspekt spowodował szereg pytań o prawny status ekstrakcji menstruacji, pojawiły się także wątpliwości co do jej bezpieczeństwa[17]. Badaczki w momencie pisania książki pytają: „czy będziemy w stanie utrzymać nowo znalezioną kontrolę nad naszymi ciałami, czy raz jeszcze będziemy musiały podporządkować się męskim definicjom naszych potrzeb?"[18]. W napisanym w roku 1988 posłowiu do rozdziału *Sideshow. Escaping the Monthlies* autorki wskazują, że nadal jest zabieg nieusankcjonowany prawnie; podkreślają także jego „początki w ruchu samopomocy, który działał, by dać kobietom wiedzę, władzę i całkowitą kontrolę nad ich ciałami"[19].

W przypadku menstruacyjnej ekstrakcji chęć jak najszybszego zakończenia krwawienia miesięcznego splata się z historią nielegalnych (lub półlegalnych) aborcji. Women's Health Movement, proponujący alternatywne, skoncentrowane na kobiecej perspektywie podejście, umożliwiające odzyskanie kontroli nad swoim ciałem i zdrowiem, podejmował oczywiście również inne zagadnienia, jak choćby problem skutków ubocznych tabletek antykoncepcyjnych. Ważnym jego momentem było przygotowanie „biblii kobiecego zdrowia", czyli opracowanie wielokrotnie wznawianej, aktualizowanej i tłumaczonej na

---

13 Zob. np. C. Bobel, dz. cyt., s. 38–40.

14 J. Delaney i in., dz. cyt., s. 255.

15 Tamże.

16 Zob. C. Bobel, dz. cyt., s. 32–33.

17 Kwestie te powracają w chwilach, kiedy obecny stan prawny pozostawiający kobiecie wybór jest kwestionowany, zob. np. dwugłos na temat zagrożeń związanych z tą metodą przerywania ciąży z roku 1993, ciągle naznaczonego konserwatywnym backlashem, w „On The Issues Magazine": R. Chalker, *Why Menstrual Extraction is a Good Idea*, „On The Issues Magazine", Vol. 26, Spring 1993; L. Tyrer, *The Case Against Menstrual Extraction*, „On The Issues Magazine", Vol. 26, Spring 1993.

18 J. Delaney i in., dz. cyt., s. 256.

19 Tamże, s. 257.

inne języki książki *Our Bodies, Ourselves* przez Boston Women's Health Book Collective (w Polsce ukazała się pod tytułem *Nasze ciała, nasze życie* w 2004 roku).

Tę fundamentalnie istotną dla konstruowania feministycznej świadomości ciała książkę poprzedziła broszura *Women and Their Bodies*, wyrastająca z seminariów poświęconych zdrowiu kobiet, ujawniających nieadekwatność do kobiecych potrzeb zarówno, jak przypomina Bobel, doświadczeń z lekarzami, jak i wiedzy o swoim ciele[20]. We wprowadzającym tekście *Women, Medicine and Capitalism, an Introductory Essay* Lucy Candib zwięźle przedstawia powody, dla których wydawnictwo omawiające różne aspekty zdrowia reprodukcyjnego kobiet z kobiecego punktu widzenia jest potrzebne. Candib konstatuje uprzedmiotowienie ciała kobiety, uprzedmiotowienie, które pojawia się także w kontaktach z lekarzami; owo uprzedmiotowienie alienuje nas z ciał, pozbawia nas możliwości mówienia o seksualności – a przecież „jesteśmy naszymi ciałami", zaś „znajomość naszych organów reprodukcyjnych jest kluczowa dla przezwyciężenia uprzedmiotowienia"[21]. Publikacja ta w jednym z kolejnych rozdziałów wskazuje, że menarche jest momentem, w którym dojrzewająca dziewczyna konfrontowana jest z wstydem związanym z kobiecą seksualnością; jedno ze wspomnień przywołanych w tekście opowiada o wymierzeniu policzka córce przez matkę – to dość szczególny ryt inicjacyjny[22].

Według Bobel, opowiadającej historię amerykańskiego menstruacyjnego aktywizmu, kolejne wydania *Our Bodies, Ourselves* pokazują ewolucję feministycznego rozumienia menstruacji. We wspomnianej broszurze miesiączka pojawia się niejako na marginesie zasadniczych rozważań jako jeden z elementów składających się na status kobiety w społeczeństwie. W roku 1971 książka zostaje wydana pod zmienionym tytułem jako *Our Bodies, Ourselves*. Pierwsze komercyjne wydanie ma miejsce w roku 1973, już pod szyldem Boston Women's Health Book Collective[23]. Książka z 1973 roku nie podejmowała, jak pisze badaczka, „polityki menstruacji i szybko zwróciła się ku użyciu produktów", jako że okres to był przede wszystkim „kryzys higieniczny"[24]. Ów kryzys, jak zaznacza kolektyw, nie był ograniczeniem dla wszystkich kobiet[25]. Wydanie *Our Bodies, Ourselves* z roku 1976 nie wnosi wiele nowego do przeglądu produktów służących do radzenia sobie z krwawieniem. Dopiero przywoływana przez Bobel broszura autorstwa Emily Culpepper *Menstruation* (1977), opublikowana obok podstawowego wydawnictwa, postawi sprawę jasno: „Menstruacja jest normalnym, zwyczajnym, zdrowym zdarzeniem przez wiele lat życia kobiety"[26], by przyjrzeć się obowiązującym medycznym standardom i przede wszystkim przybliżyć różne sposoby

---

20 C. Bobel, dz. cyt., s. 44.

21 L. Candib, *Women, Medicine and Capitalism, an Introductory Essay*, [w:] Boston Women's Health Collective, *Women and Their Bodies. A Course*, 1970, s. 9.

22 J. de Long i in., *Sexuality*, [w:] Boston Women's Health Collective, *Women and Their Bodies. A Course*, 1970, http://www.ourbodiesourselves.org/cms/assets/uploads/2014/04/Women-and-Their-Bodies-1970.pdf [dostęp: 25.04.2016], s. 20–21.

23 Zob. więcej *History* na stronie Our Bodies, Ourselves, http://www.ourbodiesourselves.org [dostęp: 25.04.2016].

24 C. Bobel, dz. cyt., s. 47.

25 Tamże, s. 48.

26 Tamże, s. 51.

radzenia sobie z krwawieniem. Było to także, jak wskazuje Bobel, „pierwsze wyzwanie rzucone przemysłowi środków do higieny intymnej dla kobiet”[27].

Broszura ta była znacznie bardziej konfrontacyjna niż wydanie *Our Bodies, Ourselves* z roku 1979, choć zawierało ono nutę krytycyzmu wobec najpopularniejszych produktów. Edycja z roku 1984 już wprost podejmie problem zespołu wstrząsu toksycznego i jego związku z tamponami, wskazując także na restrykcyjne – w przeciwieństwie do podejścia do wielkich producentów podpasek i tamponów – postępowanie FDA wobec firm dystrybuujących gąbki menstruacyjne. To również pierwsza edycja *Our Bodies, Ourselves*, w której problem menstruacji zostaje podjęty z punktu widzenia kobiet niepełnosprawnych[28]. Kolejne przywoływane przez Bobel wydanie – *The New Our Bodies, Ourselves*, opracowane na dwudziestopięciolecie przedsięwzięcia i opublikowane w roku 1992, przyniesie szerszy opis alternatywnych produktów menstruacyjnych oraz poradę, by zawsze używać tamponów o możliwie najniższej chłonności, która musi być oznakowana na opakowaniach tamponów przez ich producenta[29], co, jak mówi autorka *New Blood*, jest zwycięstwem kolektywu wydającego omawianą pozycję.

To także, jak twierdzi Bobel, koniec formuły aktywizmu menstruacyjnego, która jako metodę przyjmowała oddziaływanie na koncerny produkujące tampony i podpaski. Nowe pokolenie aktywistek nie jest zainteresowane jakąkolwiek reformą tego przemysłu, jego celem jest „radykalne przekształcenie kultury menstruacyjnej”, zaś narzędziem: „mikropolityczne podejście do zmiany”[30]. Jeśli chodzi o potencjalne zastosowania tamponów czy podpasek, bliższa będzie mu rękodzielnicza twórczość, za tworzywo mająca tampony, jaką można obejrzeć na stronie Tampon Crafts, posługującej się znaczącym podtytułem *For any time of the month*[31]. W dowolnym momencie miesiąca można skonstruować instrument z aplikatorów po tamponach, walentynkowy bukiet z farbowanych tamponów, aniołki, ozdoby choinkowe, wielkanocne zajączki czy wreszcie – kolczyki w kształcie serca, częściowo zabarwione na czerwono, by przypominać o, wydawałoby się, podstawowej funkcji użytego materiału. Kolczyki te według opisu na stronie mają pokazywać równocześnie „romantyczny sentyment i menstruacyjną dumę”[32].

Chella Quint, edukatorka i badaczka, autorka strony Adventures in Menstruating w jednym z wpisów, w których przywołuje tamponowe rękodzieło, zauważa: „wyobraź sobie świat, w którym w większości przypadków używamy przyjaznych środowisku produktów do higieny intymnej wielokrotnego użytku, a tampony stają się rzeczami w rodzaju, no wiesz, rzeczami, które przewalają się tu i ówdzie, bo czasem są przydatne, albo niektóre ciągle ich używają, albo nie wyrzuciłaś ostatniego pudełka, które ciągle leży obok przeterminowanej witaminy C”[33]. Cytat ten dość jasno pokazuje intencję, jaką jest eksponowanie komercyjnych, jednorazowych produktów do higieny intymnej jako

[27] Tamże.
[28] Tamże, s. 56.
[29] Tamże, s. 61–62.
[30] Tamże, s. 62.
[31] Tampon Crafts. For any time of the month, http://www.tamponcrafts.com/ [dostęp: 25.04.2016].
[32] http://www.tamponcrafts.com/heart.html [dostęp: 25.04.2016].
[33] Adventures in Menstruating, http://www.chartyourcycle.co.uk/ [dostęp: 25.04.2016].

nadających się do zgoła innych celów niż te, do których miałyby być wykorzystywane zgodnie z przeznaczeniem. Nie tyczy to jedynie tamponów. Tampon Crafts przerabia tampony – na stronie Adventures in Menstruating możemy odnaleźć konstrukcje wykonane z jednorazowych podpasek[34].

Zastrzeżenia, jakie stawia się komercyjnym produktom, są różnej natury. Z jednej strony świadomość ekologiczna każe zastanowić się nad bezsensownością produkowania ton śmieci, którego uzasadnieniem jest wygoda użytkowania produktów, zwłaszcza że jako jedną z zalet tych produktów przedstawia się umożliwienie kobietom niewchodzenia w kontakt z miesięczną krwią, co wzmacnia procesy stygmatyzacyjne. Z drugiej strony podważane jest bezpieczeństwo stosowania owych produktów dla kobiet; afera TSS wedle niektórych radykalnych aktywistek pokazała, że jakiekolwiek negocjacje z firmami produkującymi artykuły do higieny intymnej są bezzasadne, bo nie można im ufać[35]. Skoro tak, i skoro udowodniony jest szkodliwy wpływ przynajmniej niektórych produktów, należy skoncentrować się na promowaniu produktów alternatywnych (lub ich braku). Jak bardzo ów brak potrafi być szokujący, pokazują reakcje, jakie wywołała w ubiegłym (2015) roku Kiran Gandhi, która przebiegła maraton „swobodnie menstruując"[36].

Pojawia się tu znamienny aspekt odcięcia od cielesności. Także niektóre artystki podejmują w swoich pracach temat fizycznego kontaktu z krwią menstruacyjną. Vanessa Tiegs czy Petra Paul malują obrazy krwią zebraną podczas okresu. *Menstrala Project* Tiegs[37] spotyka się z różnymi reakcjami. Johnston-Robledo i Chrisler przywołują wręcz wątpliwość zgłoszoną przez jednego z dziennikarzy piszących o realizacjach Tiegs, który nie wiedział, czy to jeszcze sztuka – czy może już zagrożenie biologiczne[38]. Z kolei Ingrid Berthon-Moine w serii zdjęć *Red Is the Colour* (2009) portretuje kobiety, które jako szminki używają krwi miesięcznej – w roli kolorowego kosmetyku, bodaj w największym stopniu związanego ze stereotypowym obrazem kobiecości, występuje tu również stereotypowo używana do definiowania kobiecości wydzielina. Pozornie zderzając skrajności, Berthon-Moine wydobywa problematyczny stosunek kobiet do ich ciał, z jednej strony podporządkowanych obowiązującym wzorom urody, z drugiej – zmuszanych do nieustannego

---

[34] Quint prowadzi także projekt #periodpositive, mający na celu zmianę nastawienia wobec menstruacji; w zakładce poświęconej edukacji zauważa, że powinna ona być niezwiązana z żadną marką czy produktem do higieny menstruacyjnej i uwzględniać produkty alternatywne wielokrotnego użytku, zob. #periodpositive, http://www.periodpositive.com/ [dostęp: 25.04.2016].

[35] C. Bobel, dz. cyt., s. 109.

[36] Wyjaśniając swoją decyzję, Gandhi przywołuje szereg powodów. Przede wszystkim chciała zadbać o swój komfort podczas biegu, któremu zaszkodziłoby użycie tamponu. Ta – wydawałoby się – prosta decyzja dała okazję do mówienia o stygmatyzacji menstruacji, o stosunku do kobiecego ciała, do ograniczeń, jakie seksistowska kultura nakłada na kobiety, i – co niesłychanie istotne – o kosztach, jakie kobiety ponoszą w związku z koniecznością używania środków do higieny menstruacyjnej (do których, co podkreśla Gandhi, nie wszystkie kobiety – między innymi z przyczyn społecznych czy ekonomicznych – mają dostęp), zob. K. Gandhi, *Sisterhood, blood and boobs at the London Marathon 2015*, 26.04.2015, https://kirangandhi.com/2015/04/26/sisterhood-blood-and-boobs-at-the-london-marathon-2015/ [dostęp: 26.04.2016].

[37] Warto wspomnieć, że Tiegs zajmuje się także astrologią, jest również autorką kursu *Spiraling Moon*, przeznaczonego nie tylko dla kobiet praktykujących menstruacyjną uważność, ale wszystkich, które chcą „odzyskać mądrość kosmicznych cykli" i przełamać stygmatyzację menstruacji, zob. *Spiraling Moon* na stronie Vanessa Tiegs, Artist & Creative Mentor, http://www.vanessatiegs.com [dostęp: 25.04.2016].

[38] I. Johnston-Robledo, J. C. Chrisler, dz. cyt., s. 9.

treningu, mającego na celu ukrycie elementów uznanych za niezgodne z owym wzorem. To także mocne działanie na wstręcie – kultura uczy nas ukrywania krwi miesięcznej, usuwania jej bez śladu, uczy obrzydzenia wobec substancji, która nas brudzi, plamą i zapachem. Naniesienie jej na usta przywodzi skojarzenia z domniemaną toksycznością (wielowiekowe wierzenia, że krew miesięczna powoduje kiśnięcie wina, nie pozostają bez znaczenia), ale i swobodnie żongluje stereotypami tyczącymi ciała.

Aktywizm menstruacyjny to bowiem także budowanie świadomości ciała; nie darmo Women's Health Movement jest jednym ze źródeł opisywanych działań. Współcześnie przybiera on różne oblicza. Z jednej strony, jak mówi Bobel, mamy feministki-spirytualistki, nawiązujące do wybranych tradycji, wskrzeszające (lub może powołujące do życia) tradycje Czerwonego Namiotu, z drugiej zaś – radykalne feministki trzeciej fali, podważające nie tylko sensowność rozmów z koncernami, ale także samą definicję kobiecości, w szczególności zasadność opierania jej na fakcie menstruowania.

Ten właśnie aspekt – definiowania kobiecości – zdaje się tak ciekawy, kiedy podążamy za Bobel w jej rekonstrukcji współczesnego aktywizmu menstruacyjnego. Feministki-spirytualistki, których celem jest „odzyskanie menstruacji jako zdrowego, duchowego, wzmacniającego, a nawet przyjemnego dla kobiety doświadczenia"[39], w oczywisty sposób podtrzymują przekonanie, że kobiecość i miesiączka są ze sobą nieodłącznie związane. Pierwsza miesiączka to inicjacja w kobiecość, zaś fakt menstruowania to podstawa budowania kobiecej wspólnoty[40]. Służą temu rozmaite, eklektyczne formy współczesnych rytuałów, odwołujących się w luźny sposób do idei chat menstruacyjnych – miejsc odosobnienia, w których (nie zawsze przecież dobrowolnie) kobiety spędzały czas menstruacji. Bobel wskazuje na niezwykle ważny aspekt, jakim jest dowolne, zawłaszczające, utowarowiające łączenie elementów zaczerpniętych z różnych kultur, bez uwzględniania kontekstu, w jakim dane zjawisko występuje[41]. To jednak nie jedyny aspekt, który może nastawiać podejrzliwie wobec feministek-spirytualistek. Równie istotne jest to, że sprowadzają sprawę przemiany nastawienia wobec menstruacji i ciała (i idąc dalej wobec kobiecości) do jednostkowego doświadczenia; mamy indywidualnie doznać przemiany podczas – skądinąd słono kosztującego – warsztatu. Ruch ten, jak podkreśla Bobel, nie prowadzi do szerszej zmiany społecznej, bowiem zatrzymuje się na poziomie indywidualnego zwiększenia świadomości ciała[42].

Widać to dość dobrze także na polskim przykładzie strony Naya. Serwis o miesiączce i działań prowadzącej ją Natalii Miłuńskiej, współpracującej w pewnym zakresie z portalem Seksualność Kobiet. Miłuńska wraz z Vocą Ilnicką (Seksualność Kobiet) przygotowały e-book, mający na celu oswojenie z tematyką menstruacji, przełamanie tabu i zachętę do poszukiwania innych niż proponowane przez dominującą narrację rozwiązań w zakresie znoszenia krwawienia miesięcznego. W *Weź kąpiel w płatkach róż, czyli jak polubić miesiączkę* znajdziemy wiele uwag na temat życia zgodnego ze swoim cyklem.

[39] C. Bobel, dz. cyt., s. 66.
[40] Zob. tamże, s. 70–73. Bobel ciekawie komentuje związki z feminizmem kulturowym oraz klasowy i rasowy wymiar ruchu feministek-spirytualistek.
[41] Tamże, s. 73–80.
[42] Tamże, s. 81–84.

By lepiej znosić okres, by zapomnieć o syndromie napięć przedmiesiączkowych, należy po prostu podporządkować się naturalnemu rytmowi swojego ciała. Prócz tego rodzaju praktycznych porad Miłuńska i Ilnicka w skrótowy sposób rysują kulturowe konteksty menstruacji. W e-booku znajdziemy też przegląd środków higienicznych wsparty osobistymi doświadczeniami autorek[43]. Nie jest to zresztą jedyne popularyzatorskie działanie Miłuńskiej i Ilnickiej – prowadzone przez nie strony zawierają szereg materiałów, kierowanych do kobiet w różnym wieku[44], autorki nagrywają także swoje rozmowy w postaci krótkich filmów, przybliżających wybrane zagadnienia.

Niewątpliwie ważny jest tu ton osobisty, który dominuje w przekazie (widać to dobrze także w innych obszarach zainteresowania Seksualności Kobiet – stąd zaproszenia do dzielenia się swoimi przeżyciami lub, co równie ciekawe, fantazjami). Charakterystycznym rysem zdają się też dwa inne aspekty działalności Miłuńskiej – po pierwsze, jest ona właścicielką firmy produkującej wielorazowe podpaski Naya oraz po drugie, prowadzi warsztaty, podczas których (z wspominanymi w kontekście amerykańskich feministek-spirytualistek symbolami zaczerpniętymi swobodnie z innych kultur) odbudowuje tradycję Czerwonego Namiotu.

Jak sama wyjaśnia na swojej stronie, zaczęła od przygotowanych z położną Beatą Kołodziejczyk warsztatów poświęconych przepracowywaniu negatywnego stosunku do miesiączki. Doświadczenie tej kobiecej wspólnoty okazało się bardzo poruszające; „Czułyśmy, że nie tylko tworzymy coś zupełnie nowego, ale też przede wszystkim odnawiamy jakąś bardzo starą kobiecą tradycję”[45]. Miłuńska udała się na poszukiwania źródeł owego odczucia i natrafiła na opracowania etnograficzne, opisujące – inaczej niż znane jej dotąd relacje – zbiorowy wymiar kobiecego odosobnienia w czasie menstruacji. „Tak rozwiała się wizja samotnej, smutnej kobiety skulonej w skleconym byle jak szałasie. Okazało się, że istnieje bardzo bogata kobieca tradycja, zapomniana i zupełnie niedostępna w języku polskim. Tradycja, której filarami są: wspólnota kobiet, związek kobiecego ciała z księżycem i wyjątkowa rola, jaką kobiety spełniały w swoich społecznościach”[46]. Z tych odkryć powstały warsztaty i spotkania w Czerwonym Namiocie.

Na stronie miesiaczka.com znajdziemy wypowiedzi kobiet, które opisują doświadczenie menstruacji[47]. Często odwołują się do rozumienia miesiączki jako czasu spotkania z samą sobą, sięgnięcia do wnętrza; to czas inspiracji, twórczości, ale też zadbania o siebie samą. Ciekawe jest też postrzeganie krwi menstruacyjnej jako tej, która przychodzi i zabiera to, co sama uznaje za stosowne; staje się ona w pewnym sensie czymś niezależnym od kobiety, czymś, w czym objawia się zewnętrzna mądrość. Tajemnicą kobiecości. Do tego rodzaju koncepcji nawiązują też eksploatujące archetypiczne wyobrażenia związane

---

43 V. Ilnicka, N. Miłuńska, *Weź kąpiel w płatkach róż, czyli jak polubić miesiączkę*, 2015 (e-book dostępny na stronach: http://seksualnosc-kobiet.pl/ i http://miesiaczka.com/).

44 Zob. też zakładka *Miesiączka* na stronie Seksualność Kobiet, http://seksualnosc-kobiet.pl/ [dostęp: 25.04.2016].

45 *Czerwony Namiot* na stronie: Naya. Serwis o miesiączce, http://www.miesiaczka.com/index.php?option=com_content&view=article&id=70&Itemid=71 [dostęp: 25.04.2016].

46 Tamże.

47 *Relacje Kobiet* na stronie: Naya. Serwis o miesiączce, http://www.miesiaczka.com/index.php?option=com_content&view=article&id=55&Itemid=57 [dostęp: 25.04.2016].

z kobiecością pieśni, które pod wpływem ceremonii Czerwonego Namiotu „przyszły" do Anei Szewczyk: w nich ciało kobiety staje się świątynią, a ona sama – boginią[48].

Podobny esencjalizm obcy jest drugiemu skrzydłu aktywizmu, które omawia *New Blood*. Radykalne aktywistki, bliskie koncepcjom określanym jako trzecia fala feminizmu, czerpią także z doświadczeń ruchów ekologicznych i punk rocka[49]. Menstruacja staje się tu „cielesnym procesem, kształtowanym przez konsumeryzm i kontrolowanym przez korporacje, które nie dbają ani o ludzi zdrowie, ani o dobro środowiska"[50]; istotnym wymiarem ruchu jest „przeciwstawienie się korporacyjnej kontroli nad ciałem"[51]. Dużą rolę odgrywa w przypadku radykalnego aktywizmu menstruacyjnego DIY – w miejscu zajmowanym przez rozmaite inicjatywy w gruncie rzeczy zarobkowe, proponowane przez feministki-spirytualistki, znajdziemy ziny, prześmiewcze strony internetowe, radykalny czirlidering, instrukcje szycia podpasek oraz znaczące przesunięcie podmiotu, do którego kierowany jest edukacyjny przekaz. Nie są to już bowiem jedynie kobiety; znika także nacisk na esencjalistyczne przekonanie, że wszystkie kobiety łączy wspólne doświadczenie menstruacji. Otóż nie, mówi to skrzydło ruchu, używające określenia „osoba menstruująca" (*menstruator*). Bowiem „nie wszystkie kobiety krwawią i nie tylko kobiety krwawią"[52]. Esencjalistyczne rozumienie menstruacji jako fundamentu kobiecości wyklucza z niej dziewczęta przed okresem dojrzewania, kobiety w wieku menopauzalnym (tu do głosu dochodzi silne związanie kobiecości z płodnością), ale także kobiety, które nie mają miesiączki z innych przyczyn. Owo podejście jest problematyczne także z uwagi na osoby, których nie włącza, czyli osoby transgenderowe i interseksualne.

W ten sposób docieramy do punktu, w którym aktywistki menstruacyjne pokazują, jak można rozmyć granice między płciami – co w kontekście tak bardzo, zdawałoby się, naturalnego, biologicznego elementu, jak krwawienie miesięczne, może wydawać się przedsięwzięciem karkołomnym.

Interesującą pointę do niniejszych rozważań niejako dopisały kobiety, które podjęły protest w obronie swoich praw. W czasie pisania tekstu głośne stały się akcje, w których skandalicznością przełamywania menstruacyjnego tabu posłużyły się kobiety, protestujące w roku 2016 przeciwko zakazowi aborcji w stanie Indiana i w Polsce. Używając różnych środków komunikacji, relacjonowały – odpowiednio gubernatorowi i premierce – szczegóły swojego cyklu. Między kolejnymi opisami krwawienia (lub jego braku), zamiarów (lub ich braku) zajścia w ciążę, bólów podbrzusza i innych – na co dzień nieeksponowanych przecież – detali związanych z kobiecą fizjologią, na facebookowej stronie Beaty Szydło przewijały się uwagi o stosowności tego rodzaju ekspresji, która przecież jest obwarowana stosunkowo silnym nakazem milczenia. Akcje Periods for Pence[53] i Trudny okres dla

---

48 *Anea Szewczyk – trzy pieśni z Czerwonego Namiotu* na stronie: Naya. Serwis o miesiączce, http://www.miesiaczka.com/index.php?option=com_content&view=article&id=96&Itemid=92 [dostęp: 25.04.2016].

49 C. Bobel, dz. cyt., s. 99–105.

50 Tamże, s. 105.

51 Tamże, s. 111.

52 Tamże, s. 11.

53 Zob. strona grupy Periods for Pence, https://www.facebook.com/Periods-for-Pence-565501973618299/timeline [dostęp: 25.04.2016].

rządu[54] posłużyły się przełamaniem menstruacyjnego tabu w innej, również związanej ze sferą reprodukcyjną, sprawie, której tak samo towarzyszy nakaz milczenia. Skoro władza chce kontrolować nasze ciała – mówią uczestniczki akcji – dlaczego nie zaoszczędzić jej fatygi i nie informować wyczerpująco i na bieżąco o naszej biologii?

Możliwość takiego wykorzystania tabu miesiączki – rodzaj przewrotnego odzyskania znanego z dawnych kultów gestu obnażenia wulwy – poprzedziły wysiłki pokoleń kobiet, które za cel swojej aktywności przyjęły różne aspekty kulturowego rozumienia menstruacji, zarówno jeśli chodzi o przełamywanie menstruacyjnego tabu, przekształcenie języka, w jakim o miesiączce mówimy, jak i lobbying na rzecz bezpiecznych produktów przeznaczonych dla higieny intymnej czy – wprost przeciwnie – odrzucenie komercyjnych produktów na rzecz środków przygotowywanych chałupniczo. Aktywizm menstruacyjny, jak widać nawet po tak skrótowym przedstawieniu problematyki, jest zjawiskiem niezwykle zróżnicowanym, które odpowiada na potrzeby chwili i działa zgodnie z określonymi sposobami rozumienia kobiecości i zadań ruchu feministycznego. Niewątpliwie – choć może powinnam napisać: niestety – jego historia nie jest zamknięta, podobnie jak nie znika potrzeba jego istnienia.

Bibliografia

Bobel C., *New Blood. Third-Wave Feminism and the Politics of Menstruation*, Rutgers University Press, New Brunswick, New Jersey, London 2010.

Candib L., *Women, Medicine and Capitalism, an Introductory Essay*, [w:] Boston Women's Health Collective, *Women and Their Bodies. A Course*, 1970, http://www.ourbodiesourselves.org/cms/assets/uploads/2014/04/Women-and-Their-Bodies-1970.pdf [dostęp: 25.04.2016].

Chalker R., *Why Menstrual Extraction is a Good Idea*, „On The Issues Magazine", Vol. 26, Spring 1993.

de Long J., Goldner G., London N., *Sexuality*, [w:] Boston Women's Health Collective, *Women and Their Bodies. A Course*, 1970, http://www.ourbodiesourselves.org/cms/assets/uploads/2014/04/Women-and-Their-Bodies-1970.pdf [dostęp: 25.04.2016].

Delaney J., Lupton M. J., Toth E., *The Curse. A Cultural History of Menstruation (Revised, Expanded Edition)*, University of Illinois Press, Urbana and Chicago 1988.

Gandhi K., *Sisterhood, blood and boobs at the London Marathon 2015*, 26.04.2015, https://kirangandhi.com/2015/04/26/sisterhood-blood-and-boobs-at-the-london-marathon-2015/ [dostęp: 26.04.2016].

Ilnicka V., Miłuńska N., *Weź kąpiel w płatkach róż, czyli jak polubić miesiączkę*, 2015 (e-book dostępny na stronach: http://seksualnosc-kobiet.pl/ i http://miesiaczka.com/).

Johnston-Robledo I., Chrisler J. C., *The Menstrual Mark: Menstruation as Social Stigma*, „Sex Roles", Vol. 68, Issue 1, 2013.

[54] Zob. strona wydarzenia Trudny okres dla rządu, https://www.facebook.com/events/209802169392172/ [dostęp: 25.04.2016].

Łysak A., Zierkiewicz E., *Mitologia menstruacji w reklamie prasowej i telewizyjnej*, [w:] Radkiewicz M. (red.), *Gender w kulturze popularnej*, Rabid, Kraków 2003.

Tyrer L., *The Case Against Menstrual Extraction*, „On The Issues Magazine", Vol. 26, Spring 1993.

Strony internetowe

#periodpositive, http://www.periodpositive.com/ [dostęp: 25.04.2016].

Adventures in Menstruating, http://www.chartyourcycle.co.uk/ [dostęp: 25.04.2016].

MOLT: The Museum for Menovulatory Lifetime, http://www.moltx.org/ [dostęp: 25.04.2016].

Museum of Menstruation and Women's Health, http://www.mum.org/ [dostęp: 25.04.2016].

Naya. Serwis o miesiączce, http://www.miesiaczka.com/ [dostęp: 25.04.2016].

Our Bodies, Ourselves, http://www.ourbodiesourselves.org [dostęp: 25.04.2016].

Periods for Pence, https://www.facebook.com/Periods-for-Pence-565501973618299/timeline [dostęp: 25.04.2016].

Seksualność Kobiet, http://seksualnosc-kobiet.pl/ [dostęp: 25.04.2016].

Tampon Crafts. For any time of the month, http://www.tamponcrafts.com/ [dostęp: 25.04.2016].

TISZERT dla WOLNOŚCI, http://tiszert.pl/tiszertdlawolnosci/ [dostęp: 25.04.2016].

Trudny okres dla rządu, https://www.facebook.com/events/209802169392172/ [dostęp: 25.04.2016].

Vanessa Tiegs, Artist & Creative Mentor, http://www.vanessatiegs.com [dostęp: 25.04.2016].

Andrzej Chodubski
Uniwersytet Gdański

The development of a local government in Poland and the challenges of civilization transformations

In the face of developments and deep cultural and civilization transformations in Poland since 1989, increased dilemmas their further shape both in unification and diversification of social and political life have been observed. In particular, a critical view of the completion of the postmodern philosophy of life reveals. In its image, technique replaces a human being. It is seen even as a specific barrier in the development of civilization. Its role is limited to the design of new programs, structures. The postmodernism rejects the rationalism, the idea of the whole, universality, and, fist of all, the experience of past and tradition. It does not recognize the so far rules, and promotes moral relativism[1]. The Polish society reveals significant criticism to the processes, taking place since 25 years in the image of the cultural life[2].

The following images became supporting in the development of cultural and civilization life: 1. universal-market-achievements-modernisation-individualist-antiegalitary and 2. party-cultural-caring-claiming-traditional-community-egalitary.

In the first, the characteristic features were included in: creation of rules of the market economy, striving for economic growth and modernization of society, promotion of political pluralism, tolerance to different value systems, life styles.

The second one revealed a desire to protect the most vulnerable category of the Polish society, including claiming towards the state, expressed opposition to the impersonal market rights; priority decision on collective action against participativity of a unit,

[1] E. Walewander, *Postmodernizm a pedagogika katolicka*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011.

[2] T. Sasińska-Klas, *Świadomość społeczeństwa polskiego w kontekście zmian systemowych: 1989–2014*, [in:] T. Astramowicz-Leyk, W. Tomaszewski (eds.), *Polska – 25 lat po wyborach czerwcowych. Konsekwencje dla sytuacji wewnętrznej i pozycji międzynarodowej*, Wydawnictwo INP UWM, Olsztyn 2014, p. 24–40.

before its individualism, social justice (including distribution) was raised. The reality was explained by the experience of living in the past governance (the development of specific institutional arrangements, the tradition of resolving questions of conflict and "learned" helplessness and claiming attitudes)[3]. The dichotomy of aspirations, attitudes, values is characteristics in disclosing the development trends. The visions that promote national values along with global, oriented to foreign designs, as well as institutions, standards, policy are included therein. In the exercise of political power, authoritarian options collided with challenges of democracy (including participatory democracy). This dichotomy is revealed with great force in the socio-economic life; on the one hand, the challenge has become the actualization of a liberal economy, on the other - the desire to maintain social policy. The liberal economic model reveals its tendency to unify a range of both global and regional formed corporations (minimizes market by investing, simultaneously in several countries, obtained the benefits of a diversified tax rate and lending in the individual countries); the uncontrolled inflow of capital by national borders occues[4]. At the same time, the formation of a global civil society is observed[5]. People connect across borders. This reality is often not accepted. The growth of excessive bureaucracy, increased distance between the rulers and the ruled are noted. According to opinion polls, approx. 30% of the population reveals the assessment of their risk of poverty, social exclusion; negative opinions are expressed on the national labour market.

Significant hopes to change the quality of life of cultural civilization are associated with the development of local government, which is seen as the opposite pole of the development of modern civilization[6]. The belief that the modern state functioning in reality of occurring processes of unification and diversification of cultural life is expressed. In the process of diversification, the important role is played by a local govermnent.

Since the 1990s of the 20th century, a lot of space is devoted to the problem of recognition of a local government. It is worth the mention here the resumed for the fifth time (since 1998) book *Samorządność w Polsce. Istota, formy, zadania*[7]. In its first chapter, *Local government as an expression of civic democracy* the following issues are presented: I Origin and essence of a local government, II Forms of a social local government, III Theories of a social government, IV Restoration of a local government in Poland (after 1989). This study, referring to the heritage of the past, reminds the cells of the state society fall, formation of civil society, decentralization and a local government, forms of a local, economy and professional government, theories: naturalistic of a local

---

3 M. Ziółkowski, *Polacy wobec ładu postmodernistycznego. Społeczeństwo polskie i jego instytucje w 1992 r.*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1993, p. 12.

4 A. B. Ksiel-Łowczyc, *Współczesna gospodarka światowa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1994.

5 A. Chodubski, *Społeczeństwo obywatelskie i jego powołanie*, [in:] A. Chodubski, L. Kacprzak, H. Pająk (eds.), *Instytucje państwa a społeczeństwo obywatelskie*, Wydawnictwo PWSZ, Piła 2009, p. 165–175.

6 A. Chodubski, *Idea i praktyka polskiego samorządu na tle wartości i wyzwań globalnych*, [in:] B. Nawrot, J. Pokładecki (eds.), *Wieloaspektowość samorządności gminnej w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2011, p. 7–15.

7 S. Wykrętowicz, *Samorząd w Polsce. Istota, formy, zadania*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań 2012.

government, state and political, and characterized cells of functioning of a local and professional government in Poland after 1989.

A local governance is understood as a form of satisfaction of collective needs identified by the community itself or engendered by it. In terms of formal and legal, it is the entity, to which the state entrusts the performance of specific tasks of public administration. This is the entity of decentralization of power. The most common form is the spatial arrangement of a local government. However, a large loading capacity of cultural and civilization involves professional associations (e.g. attorney, medical, labour, academic, student).

Today, in the reality manifesting itself with powerfully unifying cultural life in Poland, the question arises - what is the place of a local government in it? Referring to the various defining in the European space, it is indicated that this is the administrative unit of municipality, self-management, a form of local government, the powers of municipalities[8]. A local government is a modern political institution and the entity holding the power, which is determined by law (in subsidiary cases) in relation to the state power. A local government in the institutional dimension is related to the ratio of membership, organizational formalization, assets area, finances.

A local government includes all citizens living in a unit of territorial and administrative division. It is also the right and the ability of local communities to manage their own issues. It is an institution established for the design and realization of civic awareness. The belief resulting from the heritage of the future reveals that the idea of a local governance in the historical served to build a sense of cohesion policy, and especially the state. It connected people as citizens to local integration.

A local governance is seen as a local community distinguished by their institutionalization, oriented towards the actualization of self-help and solidarity. It is a cultural phenomenon emerging from the bottom up. The characters constituting these communities are: 1. clearly defined administrative borders of space; distinctive with specificity of geographical and natural conditions, 2. population according to tradition connected from generation to generation to this space, including to taking the traditional forms of employment in it. Today, in fact, a large spatial mobility in local areas, immigrants settle in large measure, due to, inter alia, employment opportunities, gain residence, 3. the existing institutions of social infrastructure (school facilities, education, health, leisure and recreation), 4. church and religious institutions, and national and ethnic minorities, 5. units of a clear commitment to social activities (pastors, teachers, doctors, people of culture and art)[9].

In traditional communities, local cultural life important cells are embedded in the heritage of the past (the values passed down from generation to generation). Moral rules often prevail over the law. The relations „ours" - „strangers" are clear. "Ours" have priority in cultural life. An important role is played by religion, which governs cultural life and customs (weddings, funeral). Under the conditions of the formation of post-modern

---

[8] S. Wójcik, *Samorząd i państwo. Przyszłość i odpowiedzialność*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2013, p. 17.

[9] A. Chodubski, *Lokalizm pod ciśnieniem unifikacji świata*, „Pieniądze i Więź. Kwartalnik Naukowy", No. 1, 2002, p. 18–29.

civilization, localism, however, continuously culturally weakens, which is associated especially with the strengthening of urban life, including the computerization of living culture and civilization. Currently, it is observed that a local government promotes the cohesion of the state; is an expression of the democratization of cultural life, the construction of citizenship, as it is articulated by the institution of local needs. In practice, their cultural actualization is determined by decision-making institutions of the state, including obtaining of funds. This reality also follows the tradition of the political system of the state. Monarchs granted privileges for the different entities of cultural life, in order to carry out certain tasks called a local government. In the 19th century, in the case of shaping the relations of capitalist, governments were entrusted various tasks to perform in a local administration. Then, it was assigned the role of defence against aggressive capitalism. In the 19th century, it became a cell in the political system and socio-economic development. In the international period, various forms of development of a local government revealed in Poland. Important legal solutions were developed[10]. After World War II, it operated in various forms of superficiality, including workers' government, local residents' government. Cultural life was subordinated to centralized management.

A new reality in the development of a local government reveals itself in the period of political transformation, begun in the 90's. of the 20th century. One of the first legal documents, initiating public administration reform was the act on a local government at the municipal level of 8 March 1990. According to it, the system of a single administration was liquidated. On 27 March 1990, there were elections to municipal councils. This caesura is considered the revival of a local government in the Republic of Poland[11]. This act coming from the doctrinal essence of civil society established that the highest authority in the municipality is the generally of its residents, i.e. a local community, which exercises power directly through elections and referendum or through selected in secret ballot and universal power of the municipality, which is the body forming and controlling the municipality. On the other hand, the executive body of the municipality is the board. In 2002, there was a change of the executive body, introducing the rule of direct election of vogt, mayor and city president. The legal regulations defined a local government as a community formed by the residents of villages, cities, municipalities, counties, regions and an organizational form of a local government established by the law and the will of the voters to exercise public administration in a decentralized way under the supervision of the state.

In the functioning of a local community, its basic cells are formed by the residents of the territorial community. They participate in exercising public authority; the orientation to meet the collective needs of the local community reveal. The residents of the community have a legal personality and perform public tasks on its own behalf and on their own responsibility. They subject to supervision according to the criteria of legality exercised by the competent authorities. Autonomy of local government units is protected

[10] S. Wójcik, *Samorząd terytorialny w Polsce w XX wieku*, Wydawnictwo KUL, Lublin 1999.

[11] S. Wójcik, *Naród, samorząd terytorialny, demokracja w III Rzeczypospolitej*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2007.

by the courts. Own revenue of municipalities is supplemented with grants. The residents of municipalities take decisions in a popular vote by election or referendum or through the municipal bodies, local government units are to appoint associations to promote the idea of a local management and defence of common interests.

It is noted that the effectiveness of a local government depends not only on the regulatory frames, but on the assumptions and methods of implementation of undertaken challenges and behaviours. The following is significant in this regard: 1) empowerment of psycho--social, political, territorial property of a municipality, 2) enhancing social relationships, 3) development of awareness of the common good and interest, 4) creating and verifying local authorities, 5) development of local initiatives[12].

In addition to a local government, there are approx. 20 types of professional local governments in Poland. Their system involves meetings, unions, frames, disciplinary courts, collegial courts; as economic local governments on the development of enterprise, trade, crafts, improvement of business environment. A local governance is seen also as an important factor of socialization of individual and social groups.

An important task of a local government after 1990 was aimed at the empowerment of a civil society. Division of power was assumed between rulers and a society. They were associated with the decentralization of power. The government institutions were to become real entities of a local government. They had to give expression to democratization of culture and civilization. Thus, the power of a local government was expressed in close proximity to a citizen. It was pointed out at the same time to build a new public awareness on the functioning of the public consciousness of the belief that a local government is the power generated by each member.

In the Polish practice of social and political foundation of a local government moves away from a cultural practice. Representatives activities, i.e. of councillors, is critically assessed by public opinion. It is noted that the focus usually on resolving particular private issues. Their public activity is seen as a cultural uselessness in a local space. The residents of a local community reveal a lack of interest in the public good, which is expressed, inter alia, in the field of election participation. The officials of a local government prevail bureaucratic tasks before implementation of local initiatives. The ideas of citizenship, building democratic order is read as space for superficiality, declarations, which does not oblige to implement the ideas of the development of culture and civilization.

Based on the political rules, a government is established to carry out the decisions taken by its members. Either directly or with the participation of members, they should resolve the challenges. The the Polish cultural practice this assumption is not respected. In the society awareness, a government functions as a power *imposed, a foreign entity* managing, consisting often of inept officials, who are seen as arrogant politicians. Their attitudes and behaviour makes a *government* a foreign policy tool. It is noted here that they are acting as councillors, the people who are in the sphere of public life by mistake, e.g. in the situation

[12] R. Kmieciak, *Samorząd gospodarczy w Polsce. Rozważania na temat modelu ustrojowego*, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2004; S. Wykrętowicz, *Funkcjonowanie samorządu gospodarczego w wybranych krajach europejskich*, Opinie i Ekspertyzy, OE-200, Kancelaria Senatu, Warszawa 2013.

of people in the locality reluctant to participate in political life, to perform representative tasks. This results in a depreciation among local communities. The changed situation is not easy, as it reveals a large-scale socio-political passivity of local communities and their lack of interest in public affairs. The educational entities deal with the problems without much interest. Higher education in the field of a local government is not carried out in a satisfactory degree, and therefore qualified local government officials are not prepared. Priority in the sphere of local government employment is gained by people of different policy options and their family members before units prepared educationally to meet the challenges of a local government.

Since 1990, law weaknesses, including in relations of municipalities - counties - regions, have been observed in the functioning of a local government in Poland. They are mainly the nature of competence (for what issues they are responsible, what entities of a local reality?). Financial issues are in a complex space. Partisanship in the system of a local government is visible with a large power. Parties exercising state power trying to subordinate a lower party of a cultural reality, i.e. seek to subordinate local governments to a party life, which is expressed with great power across the country. In this situation, the philosophy of the system of a local government called to realize the diversification of cultural civilization becomes unclear. Councillors are dependent not on the voters (society), but on groups and leaders of the party. This results in the sphere of decisions, resolutions both with a range of generally political, and particular. At the same time, one can see a picture that private interests of politicians gaining precedence over completion of a long-term strategy in the socio-political space, concerning, e.g. a sphere of social infrastructure. In this regard, displacement of local interests is observed by the network, corporate order, e.g. in the distribution and operation of retail outlets. Small business units are being replaced by international corporations, commercial reality. This state is politically approved by local government units within political correctness.

In the exercise of a local government in Poland, a number of inconsistencies between its tasks and political practice disclosing in the political position of mayors, presidents, are observed. A large discrepancy in the realization of imperious central and local policy is often seen. Critically assessment concerns a tenure of local governments - politicians, who are subjects of executive power in a local space. These authorities make politicization of a local government. They act as connectors between the central government, usually political, and localism. This reality is embedded in the legislation.

Within the governance generated by the European Union, an important place is determined to strengthen a local government, especially the territorial, establishment of which is in the implementation of regional policy. Local and regional governments are major beneficiaries, to which the financial assistance of the European Union is granted.

The functioning of a local government in Poland, financial-economic and legal issues are specific. On the one hand, it is noted that it should be based on own properties, and clearly defined distinction budget; on the other, however, state assistance is expected within the EU solutions. It is associated with tasks imposed by the state institutions, usually carried out by a local government. A wide expanse of tasks that are transferred from a government to the reality of a local government is observed in this regard. In addition,

the assigned and carried out tasks are involved with not always clear legal solutions. Their implementation is mainly due to acquisition of funds. Inconsistency in the adequacy of the used funds is often observed. Local governments try to obtain permission for the widest possible actualization of the local needs for the obtained funds to carry out specific tasks. Arrangements of local governments with factors of the state authorities are situated in the space of a strong bureaucracy, which in practice turns out to be a cultural obstacle in the development of a local government. This causes even its dysfunctions. In this space, the growth of distrust in the institutions of a local government reveals.

It is noted that vogts, mayors, presidents are *dreamers,* who do not disclose proper realism in addressing the challenges to implementation. In this situation, there are often disputes between the councils, which reveal the strategies, action plans embedded in the realities of the possibility of implementing the data of the territorial administrative division. Furthermore, in the fact that disputes usually gain acceptance of the incumbent government projects rather than advice, followed by deficit of engagement of local communities in shaping the image of public life.

Recognizing the so-called. strengths and weaknesses of local governments in Poland, they will notice that they are too strongly tied to the models of the past, especially the model of functioning in the Republic of Poland, and little attention is paid to them in the new challenges of cultural civilization, which should be realized in the 21st century[13]. In this situation, the crucial issue is that - whether self government is a political or civil community? In the past, it was a typical institution of political opposition to the state and its organs. Within the meaning of liberalism, it is also a political community, including remaining under the influence of a party life. It works for the realization of the common good of the state. Citizenship is now understood as a community of society, not a community of a civil state. It means a group of independent individual citizens, operating in a decentralized spatial arrangement.

State and local government entities are the correlation of culture and civilization life. The harmonization between them is made based on the findings of the law. Local governments may have different ranges of competence, although they must be legally defined in the political system of the state. During the last 25 years of political transformation in Poland, this is not unambiguous solution, should the Polish state be a strong political entity or minimized? It is assumed that the modernization processes of the state require a strong state institution[14]. In political practice, numerous weak cells of functioning political institutions, including central and local government, parliament, government courts are observed. It is even visible that they are in crisis in cultural and civilization life. It indicates here on their excessive dependence on political parties, models transferred uncritically from the states os the so-called high level of economic development, and is also a critical overview of culture and ethics of civil servants in a central and a local government.

---

[13] H. Izdebski, *Polski model samorządu terytorialnego a wyzwania XXI wieku*, [in:] A. Lutrzykowski (ed.), *Samorząd terytorialny – ale jaki?*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, p. 27.

[14] A. Chodubski, *Systemowe ramy administracji rządowej i samorządowej*, [in:] D. Plecka (ed.), *Współczesne wyzwania administracji rządowej i samorządowej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013, p. 44–56.

Contemporary face of a local government reveals incompatibility of the operation with its tasks, inter alia, in the sphere of civil education of a local community, in actualization of the principles of social justice. Local governments try to move away from the idea of cultural paternalism in favour of a modern entity, generating signs of globalization in the area of scientific and technical progress, legal regulation, individualism if social life. The scope of freedom of an individual is determined by the policy of decentralization of the state, and is supported by the EU's subsidiary agreements. The centralist and bureaucratic order generates the ideas of a local governance, justice, loyalty. Localism and regionalism of the state is manifested with great power[15]. It is indicated that local communities do not have a social experience to establish a local government, they are based on the low level of moral authority-oriented chaotic struggle of interests, in its programs, they focus on the ideas of liberalism, and recentralisation becomes clear[16]. Local communities in their *lost* in a new social and political reality do not reveal the interest in settlement of local authorities on the implementation of the tasks of a local government.

The development of a local government in Poland in the context of the challenges of the future reveals the need for further changes to the political system, public administration and development of local communities, including awareness and citizenship skills. These directions are closely linked and mutually complement politically. It is noted that the specific tasks in this regard rests on the officials of both the government and a local government. Their tasks involve: compliance with the law, creative activities, reliability of execution of appointed, loyalty and kindness to a citizen. In practice, one observes increasing authoritarian behaviour of officials, who commit numerous errors in the investigation and decision-making process[17]. A low sense of responsibility of officials is seen, as well.

The image of a local government in Poland involves characteristic two faces of its perception, i.e. 1. legal, 2. civil (social and political). The first one is a corporation of a public law with compulsory membership and administrative governance. The second is the awareness of attitudes, behaviour relating to a local governance; it discloses the direct and indirect participation.

The development of a local governance, an important function concerns economic issues. As a result, scattered units become organized public and legal collectivity, equipped with administrative power, community established by the law to carry out public tasks in the economic sphere, acquired from the government administration similar to local communities of a local government[18].

---

[15] A. Chodubski, *Regionalizm a globalizacja. Polska – Unia Europejska oraz inne zjawiska i procesy regionalne świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2007.

[16] J. Regulski, *Samorząd i demokracja lokalna. Osiągnięcia i zagrożenia, dylematy*, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Warszawa 2002, p. 14.

[17] A. Piekara, *Jakość administracji w Polsce. Zarys współczesnej problematyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, p. 47.

[18] S. Wykrętowicz, *Funkcjonowanie samorządu gospodarczego w wybranych krajach europejskich, Opinie i Ekspertyzy*, OE-200, Kancelaria Senatu, Warszawa 2013, p. 7.

International activity has become a new phenomenon in the functioning of a local government in Poland since 1990[19]. A local government administration system obtained the ability to run its own *foreign contacts policy* as an instrument of the social and economic development. The task is foreseen to be carried out under the supervision and with the approval of the state bodies based on the legislation and in line with nationwide foreign policy trends. An important factor in determining international cooperation is the geopolitical factor.

A local government in Poland, despite perception of its so-called weak cells, is recognized by the public as a kind of *panacea* for all ailments of social and political life. It is confirmed by political pragmatism, focused on building civil society, the idea of which is widely accepted[20].

In the general summary, it should be stated that: 1. A local government is as a decentralising reality, opposite of the globalisation processes, 2. In the realisation of a local government, an important role is played by the political and construction of citizenship processes, 3. In shaping the face of a local government in Poland, a force of tradition and post-modernisation value collide (including negating heritage of the past, the authority of the people of a cultural life), 4. The process of political and economic transition reveal trends to getting acquainted with foreign designs (Anglo-Saxon) of a cultural life; in this situation, localism becomes a particular value, 5. The level of development of a local government is a measure of the socio-political life, including its democracy.

Bibliography

Chodubski A., Dubrzyńska H., Malinowski M., Modrzejewski A. (eds.), *Regionalizm a globalizacja. Polska – Unia Europejska oraz inne zjawiska i procesy regionalne świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2007.

Chodubski A., *Granice demokracji: przeszłość i teraźniejszość*, [in:] M. Marczewska-Rytko, S. Michałowski (eds.), *Demokracja bezpośrednia w samorządzie terytorialnym*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2012.

Chodubski A., *Idea i praktyka polskiego samorządu na tle wartości i wyzwań globalnych*, [in:] B. Nawrot, J. Pokładecki (eds.), *Wieloaspektowość samorządności gminnej w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2011.

Chodubski A., *Lokalizm pod ciśnieniem unifikacji świata*, „Pieniądze i Więź. Kwartalnik Naukowy", No. 1, 2002.

Chodubski A., *Społeczeństwo obywatelskie i jego powołanie*, [in:] A. Chodubski, L. Kacprzak, H. Pająk (eds.), *Instytucje państwa a społeczeństwo obywatelskie*, Wydawnictwo PWSZ, Piła 2009.

[19] B. Słobodzian, *Formy aktywności międzynarodowej społeczności lokalnych*, [in:] B. Nawrot, J. Pokładecki (eds.), *Polski samorząd terytorialny w procesie integracji z Unią Europejską*, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2003, p. 159–165.

[20] B. Słobodzian, *Współczesny system samorządu terytorialnego w Polsce*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005, p. 170–173; A. Chodubski, *Granice demokracji: przeszłość i teraźniejszość*, [in:] M. Marczewska-Rytko, S. Michałowski (eds.), *Demokracja bezpośrednia w samorządzie terytorialnym*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2012, p. 28.

Chodubski A., *Systemowe ramy administracji rządowej i samorządowej*, [in:] D. Plecka (ed.), *Współczesne wyzwania administracji rządowej i samorządowej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013.

Izdebski H., *Polski model samorządu terytorialnego a wyzwania XXI wieku*, [in:] A. Lutrzykowski (ed.), *Samorząd terytorialny – ale jaki?*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.

Kmieciak R., S*amorząd gospodarczy w Polsce. Rozważania na temat modelu ustrojowego*, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2004.

Ksiel-Łowczyc A. B. (ed.), *Współczesna gospodarka światowa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1994.

Piekara A., *Jakość administracji w Polsce. Zarys współczesnej problematyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.

Regulski J. (ed.), *Samorząd i demokracja lokalna. Osiągnięcia i zagrożenia, dylematy*, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Warszawa 2002.

Sasińska-Klas T., *Świadomość społeczeństwa polskiego w kontekście zmian systemowych: 1989–2014*, [in:] T. Astramowicz-Leyk, W. Tomaszewski (eds.), *Polska – 25 lat po wyborach czerwcowych. Konsekwencje dla sytuacji wewnętrznej i pozycji międzynarodowej*, Wydawnictwo INP UWM, Olsztyn 2014.

Słobodzian B., *Formy aktywności międzynarodowej społeczności lokalnych*, [in:] B. Nawrot, J. Pokładecki (eds.), *Polski samorząd terytorialny w procesie integracji z Unią Europejską*, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2003.

Słobodzian B., *Współczesny system samorządu terytorialnego w Polsce*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005.

Walewander E., *Postmodernizm a pedagogika katolicka*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011.

Wójcik S., *Naród, samorząd terytorialny, demokracja w III Rzeczypospolitej*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2007.

Wójcik S., *Samorząd i państwo. Przyszłość i odpowiedzialność*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2013.

Wójcik S., *Samorząd terytorialny w Polsce w XX wieku*, Wydawnictwo KUL, Lublin 1999.

Wykrętowicz S. (ed.), *Samorząd w Polsce. Istota, formy, zadania*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań 2012.

Wykrętowicz S., *Funkcjonowanie samorządu gospodarczego w wybranych krajach europejskich, Opinie i Ekspertyzy*, OE-200, Kancelaria Senatu, Warszawa 2013.

Ziółkowski M., *Polacy wobec ładu postmodernistycznego. Społeczeństwo polskie i jego instytucje w 1992 r.*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1993.

Anna Fligel
Uniwersytet Łódzki

Zapiski z Paryża. *Rozmyślania o obcym*

Kilka miesięcy po tragicznych wydarzeniach w Paryżu, kiedy cały świat ponownie zamarł w przerażeniu, że znowu fundamentalistyczna żądza nienawiści, zemsty i karania wzięła górę, wydaje się, że miasto wróciło do normy. Tętni życiem za dnia i w nocy. Pierwsze pytanie, jakie mi się nasunęło z chwilą, gdy postawiłam stopę na paryskiej ziemi, otoczona tłumem najróżniejszych ludzi, zabrzmiało w mojej głowie: czy można żyć w tym mieście, nie będąc zarazem przynajmniej po trosze kosmopolitą i multikulturalistą, lub mówiąc odwrotnie, czy można żyć w tym mieście, będąc na przykład narodowcem, ksenofobem czy rasistą.

Wydawać by się mogło, że „szeregowy" paryżanin po wydarzeniach ze stycznia, a następnie listopada 2015 roku, powinien stać się kimś właśnie takim, przynajmniej do pewnego stopnia. Tak mi się wydawało z perspektywy Polski, muszę niestety rzec, od pewnego czasu jawiącej się niekiedy jako zaścianek Europy, przynajmniej z mentalnego punktu widzenia. Taką ocenę i spojrzenie kształtują u nas głównie media, zwłaszcza wyrażane w nich opinie niektórych aktualnie rządzących populistycznych polityków. Często będąc pod dyktatem albo własnego elektoratu, albo – co gorsza – własnej ciasnoty intelektualnej, nie są oni w stanie na chłodno oceniać sytuacji. Jednak przede wszystkim dopuszczają się jednego z najczęściej popełnianych w takich okolicznościach błędów, a mianowicie błędu nieuprawnionej generalizacji.

Rzeczą oczywistą jest, że patrząc na świat z innej perspektywy, zwłaszcza z wewnątrz, postrzegamy go inaczej, czasami nawet zgoła odmiennie. Pod warunkiem oczywiście, że staramy się być otwarci. Paryż wydał mi się miejscem wyjątkowym, żeby nie powiedzieć osobliwym. Wyjątkowość ta wynika nie tylko stąd, że miasto to jest po prostu piękne, ale także stąd, że Paryż nie jest przestrzennym molochem (jego powierzchnia to raptem 105 km², dla porównania Londyn zajmuje 1572 km²). Stąd bardzo łatwo się w nim odnaleźć i poczuć swobodnie. Do tego komunikacja publiczna, zwłaszcza metro, jest bardzo rozbudowana i łatwo dostępna. Ta osobliwość, jak sądzę, wynika jednak zwłaszcza

stąd, że multietniczność, multinarodowościowość, multikulturowość są tam faktem tak wszechobecnym i urzekającym, jak sama uroda tego miasta. Chciałoby się powiedzieć wprost, że zjawiska te, obserwując je tam, bezpośrednio, od wewnątrz, nie jawią się jako coś negatywnego czy coś złowieszczego, czy tym bardziej coś złego.

Spacerując ulicami, jadąc metrem czy autobusem i obserwując ludzi, ma się wrażenie, że dla paryżan współistnienie z ludźmi o odmiennym kolorze skóry, odmiennej kulturze, religii jest czymś tak naturalnym jak fakt, że trzeba oddychać.

Po atakach z listopada zeszłego roku prezydent Francji François Hollande ogłosił, że wypowiada wojnę Państwu Islamskiemu. Jednocześnie paryżanie różnych narodowości gromadzili się w pobliżu miejsc zamachów, by oddać hołd zamordowanym, by się za nich modlić oraz jednoczyć w bólu z ich rodzinami. W Polsce w tym samym czasie dominowały dwa przesłania: „doigrali się za swoją otwartość, tolerancję i akceptację multikulturowości", „my do tego nie dopuścimy!". Muszę przyznać, że ciasnotę intelektualną i światopoglądową, jaka zaczęła u nas od jakiegoś czasu dominować, przychodzi mi znosić z wielkim trudem. I to pomimo mojego głębokiego poczucia, że jestem Polką, i pomimo tego, że odczuwam w związku z tym dumę. Uświadomiłam sobie to jeszcze mocniej właśnie w trakcie mojego pobytu w Paryżu w związku z konferencją nota bene poświęconą Shmuelowi N. Eisenstadtowi i jego *multiple modernities theory*, czyli teorii zwielokrotnionych nowoczesności[1]. (Jest to koncepcja traktująca m.in. o ogromnej pluralności, różnorodności w świecie współczesnym i potrzebie sformułowania odpowiedniej na nią odpowiedzi).

Mój żal i zniechęcenie wiąże się również z dominującym w ostatnim czasie w Polsce kierunkiem dyskusji na temat patriotyzmu. Zaczęło mianowicie wodzić prym absurdalne przekonanie, że patriotą jest tylko ten, kto jest narodowcem (by nie powiedzieć nacjonalistą). W przeciwnym razie stajemy się wrogiem Polski. Populistyczna paplanina w sprawie polityki imigranckiej, głęboko przepełniona negatywnymi emocjami w stosunku do wszystkiego, co obce, w duchu sloganu „Polska jest dla Polaków", jest po prostu odrażająca.

Sądzę, jak zresztą wielu, że problem imigracyjny, który nasilił się na szeroką skalę z końcem sierpnia minionego roku, jest wyjątkowo poważnym i trudnym wyzwaniem dla Europy. Podczas rozmowy z prof. Gerhardem Preyerem z Uniwersytetu Goethego we Frankfurcie nad Menem oboje jednym głosem stwierdziliśmy, że zamknięcie granic Europy stało się już koniecznością, gdyż skala migracji przeradza się w sytuację nie do podźwignięcia dla Europy. Tym niemniej otwartość na tych wszystkich, którzy dotarli tutaj i potrzebują pomocy, powinna dokonywać się w duchu solidarności między krajami naszego kontynentu, a zwłaszcza między krajami Unii Europejskiej. W tej kwestii – w sposób szczególny – kraje UE powinny mówić jednym głosem, myśląc o dobru wspólnym całej Europy, inaczej – jak się wydaje – nie wybrniemy z tej sytuacji cało.

[1] Międzynarodowa konferencja pt. *Legacies of Sh. N. Eisenstadt. From Philology to Sociology* została zorganizowana przez Université Sorbonne-Paris-Cité w ramach interdyscyplinarnego programu „Sociétés plurielles" i odbyła się 26–27 stycznia 2016 roku (program konferencji zob. https://www.academia.edu/19847870/Legacies_of_Shmuel_Noah_Eisenstadt_From_Philology_to_Sociology_final_program_ – dostęp: 15.02.2016). Organizatorzy zapowiedzieli publikację pokonferencyjną.

Dominująca w Polsce retoryka w sprawie imigrantów m.in. z Bliskiego Wschodu zdaje się odnosić kwestię przede wszystkim do zagrożenia terroryzmem. Zagrożenie to istnieje, i nikt rozsądny temu nie przeczy. Tym niemniej skala realnego zagrożenia to sprawa jedna, zaś tworzenie swego rodzaju zasłony dymnej dla czegoś zupełnie innego to sprawa druga. Chodzi mianowicie o permanentny strach przed obcym, co głęboko związane jest z ksenofobią i nietolerancją, przejawiającymi się niekiedy wręcz nienawiścią. Nasuwa się w tym miejscu pytanie, dlaczego Polacy tak powszechnie nie lubią innych, zwłaszcza tych bardzo odmiennych, mających inny kolor skóry czy wyznających inną religię. Uproszczona odpowiedź brzmi: „bo obce zawsze budzi strach". Ale czy obce musi być obce, czy nie można rozpoznać tego obcego i oswoić się z nim, jak to się stało we Francji, a zwłaszcza w Paryżu. To miasto jest miejscem gdzie właśnie obce zostało oswojone, przynajmniej w skali makro, tzn. na poziomie życia codziennego, powszednich relacji międzyludzkich, ogólnej akceptacji i poszanowania. Ludzie nauczyli się tam żyć w kompletnie multietnicznej wspólnocie, i przyznam, że gdybym miała użyć w tym kontekście kategorii estetycznej, powiedziałabym, że odkryłam w tym piękno. Tak jakby niemożliwe stało się możliwe. Przebywając w auli wykładowej Uniwersytetu Sorbona, reprezentowanego w trakcie wspomnianej konferencji przez trzy osoby, każda odmiennej narodowości (żadna źródłowo francuskiej), doliczyłam się co najmniej siedmiu etnicznie odmiennych nacji. Jadąc metrem, miałam wrażenie, że w jednym wagonie są reprezentanci „wszystkich" zakątków całego globu. Ktoś się do mnie spontanicznie uśmiechał, ktoś coś tłumaczył zagubionemu turyście, młodzi mieli oczy wlepione w smartfony, nikt nie wydawał się odczuwać jakiegoś strachu czy lęku przed odmiennością, ona tam zdaje się całkowicie oswojona.

Rozmawiałam na temat sytuacji w Paryżu z Vincenzo Cicchellim – socjologiem z Uniwersytetu Paryskiego, Włochem mieszkającym we Francji od dwudziestu pięciu lat[2]. Był on uprzejmy wyrazić swoją szerszą opinię na temat interesującego mnie tu fenomenu i powiedział:

„Ktokolwiek miał okazję przebywać we Francji, mógł zaobserwować, jak ten kraj stał się de facto multikulturowy. Długa francuska tradycja przyznawania azylu uchodźcom politycznym, kolonialna przeszłość, procesy europeizacji wytworzyły w ostatnich stu pięćdziesięciu latach społeczeństwo składające się z jednostek, mających po części korzenie obce, sięgające jednego lub kilku pokoleń wstecz. Ponadto społeczeństwo francuskie doświadczyło w ciągu ostatnich trzydziestu lat potężnej wymiany kulturowej, na skutek czego przestrzeń kulturalna życia codziennego, taka jak kino, muzyka, serial itd. pełna jest elementów o proweniencji obcej. Pochodzą one ze Stanów Zjednoczonych, Japonii, Indii, Brazylii itd. Kuchnia francuska, powszechnie uznawana za ogólnoświatowe dziedzictwo ludzkości, otworzyła się na najróżniejsze obce wpływy.

[2] Prof. Vincenzo Cicchelli jest autorem i współautorem bardzo wielu publikacji naukowych (zob. https://univ-paris5.academia.edu/vincenzocicchelli – dostęp na dzień 15.02.2016). W ostatnich latach skupił się zwłaszcza na badaniach nad różnymi wątkami z zakresu kosmopolityzmu. W 2012 roku spod jego pióra wyszła ważna z tego zakresu książka pt. *L'esprit cosmopolite. Voyages de formation des jeunes en Europe* (wyd. przez Presses de Science Po). W marcu 2016 roku ukazała się zaś jego *Pluriel et commun. Sociologie d'un monde cosmopolite* (nakładem Presses de Science Po).

Zjawiska te obserwuje się wyraźniej w aglomeracjach miejskich, a w sposób szczególny w Paryżu, gdzie koncentruje się ludność dynamiczna, wykształcona, młoda, mobilna, otwarta w sferze zwyczajów kulturowych i bardzo często o odmiennych korzeniach narodowościowych.

Czy to wszystko wystarcza, by uznać Francję za kraj multikulturowy? Jeśli chodzi o stan faktyczny, to na pewno tak, co się zaś tyczy reprezentacji i dyskursu publicznego, to kwestia wciąż wygląda nieco inaczej. Jest pewien ważny element, który działa z istoty na rzecz Francji jako kraju multikulturowego, a który niekiedy się ignoruje, a czasami nawet neguje. Chodzi o polityczny paradygmat Republiki (*République*). Zgodnie z nim wszelka uprawniona relacja między jednostką a społeczeństwem musi mieć charakter bezpośredni, czyli wyklucza się pośrednictwo ciał w postaci m.in. partykularnych kultur. W przeszłości były nimi na przykład kultury regionalne, w teraźniejszości są zaś kultury obce. Nie dziwi więc fakt, że laickość stała się jednym z pilastrów *République*. Ona sama implikuje traktowanie osoby jako obywatela, który praktykuje swoją religię oraz wyraża swoje wartości religijne w kręgu prywatnym, zatem bez ich demonstrowania w przestrzeni publicznej. Pojęcie obywatela chce być uniwersalistyczne, a więc oderwane od partykularnych związków, które mogą ingerować w relacje między obywatelem a państwem.

A co ze słowem *wspólnota* zakazanym we francuskim dyskursie politycznym? Z tego punktu widzenia nadmieniony francuski paradygmat republiki budzi pewne wątpliwości. Zwłaszcza ostatnio i zwłaszcza pośród tych, którzy uważają, że ten paradygmat w istocie prowadzi do tego, że kulturom partykularnym, których imigranci są nosicielami, odmawia się uznania. Nawet jeśli w całościowym zarysie Francja pozostaje jednym z najbardziej świeckich państw, a jego różnorodna populacja jednym z najbardziej zintegrowanych społeczeństw, nie da się oczywiście zaprzeczyć temu, że wciąż, przynajmniej niektóre z frustracji tego społeczeństwa pochodzą stąd, iż jego członkowie czują się ofiarami dyskryminacji wynikającej z przynależności etnicznej lub religijnej.

Pewien zwrot ku antysemityzmowi, dość silna islamofobia, radykalizacja młodzieży znowu przybrały na znaczeniu głównie za sprawą jednej ze skrajnie prawicowych partii. W moim przekonaniu jednak jest to w istocie tylko okazja, by ponownie pochylić się nad modelem republikańskim i przeprowadzić badania nad nowymi alternatywami rozumienia wspólnego życia. Istnieje argument na rzecz tego, że z refleksji nad relacją multikulturalizm–republika musi wyłonić się bardziej dojrzałe i bardziej świadome spojrzenie kosmopolityczne, które pozwoli na myślenie o tym, co uniwersalne, i o tym, co partykularne w sposób równoczesny i dialektyczny”[3].

Państwo świeckie, państwo republikańskie, państwo obywateli, którzy mogą się na różne sposoby między sobą różnić, a jednak mają prawo do bycia obywatelem kraju, a obywatelskość ta nie znosi przymiotnika „lepszy lub gorszy sort” – oto pewien ideał, który we Francji, przynajmniej w skali makro został osiągnięty. Cicchelli, jak mogliśmy przeczytać, nie ukrywa pewnych ważnych problemów i ich skutków. Ale zdaje się ich

[3] Przekładu z języka włoskiego dokonała Anna Fligel.

źródła upatrywać i odnosić do celowych działań określonych opcji politycznych. Historia pokazała nieraz, że silna propaganda jest w stanie zdziałać bardzo wiele. Tym bardziej jeśli u jej podłoża leży myślenie w kategoriach fundamentalizmu. Pamiętajmy, że fundamentalizmem nazywamy każdy rodzaj myślenia, który nie znosi sprzeciwu, który uznaje, że istnieje jedna i tylko jedna absolutna prawda, tzn. nasza prawda. Fundamentalizmem więc nazywa się nie tylko działania, skądinąd ze wszech miar złe, jakich dokonują na przykład terroryści Państwa Islamskiego, ale też ci wszyscy, którzy w imię na przykład abstrakcyjnej czystości narodu sieją nienawiści i jej uczą. A to jest niestety udziałem wielu skrajnie prawicowych działaczy politycznych w różnych zakątkach Europy, oczywiście o różnym stopniu nasilenia.

Często spotykany w Polsce strach przed obcym już doprowadził do retoryki niekiedy ocierającej się o nacjonalizm z piekła rodem, by nie nawiązać do niemieckiego nacjonalizmu sprzed drugiej wojny światowej. Niech ktoś mi powie, że to już przesada, a ja mu odpowiem, że historia potwierdza fakt, że skrajne poglądy zawsze miały początek w poglądach na pozór umiarkowanych, jednak noszących zalążki skrajności. I jeśli nie będzie się reagować szybko, nazywając po imieniu, co przeczuwamy w tych zalążkach, skończyć się może bardzo różnie.

Żyjemy w świecie zglobalizowanym, co oznacza między innymi tyle, że świat ten zarazem skurczył się i poszerzył. Skurczył się o tyle, że w jednym miejscu, przykładowo w Paryżu (a nawet w jednym wagonie paryskiego metra), spotykamy ludzi z całego świata. Poszerzył zaś o tyle, że m.in. dzięki technice świat stał się niemal na wyciągnięcie dłoni, mamy dostęp do wiedzy, informacji, taki, jakiego człowiek nigdy wcześniej nie posiadał. Oczywiście niesie to ze sobą różne zagrożenia, tym niemniej płynące z tego korzyści wydają się znacznie większe.

Terroryzm jest zjawiskiem tak starym, jak stare są ludzkie cywilizacje i należy o tym pamiętać. Ludzi owładniętych rządzą nienawiści i chęcią niszczenia nigdy nie będzie brakować. Niemniej jednak w żadnym razie nie powinno się uogólniać zachowań jakiegoś znikomego procentu ludzi na całe populacje, bo taki jest stosunek między na przykład członkami organizacji ISIS (Państwa Islamskiego) wywodzącymi się z Syrii a Syryjczykami, którzy nie mają nic wspólnego z tą organizacją. Bezpieczeństwo Europejczyków powinno być priorytetem, ale zapewne ceną za nie nie powinna być, bo być nie musi na przykład nowa fala nacjonalistycznych ekstremizmów. Europa przez ostatnie dwa wieki ciężko pracowała na coś, co jest jej największym prawdopodobnie osiągnięciem, a mianowicie prawa człowieka wyrosłe na ważnej chrześcijańskiej tradycji *dignitatis umanum*. Ludzka godność oznacza, że człowiek jako osoba ludzka, każdy bez wyjątku, posiada niezbywalną wartość, która rozpoznana musi prowadzić do poszanowania jego integralności i wyjątkowości. Prawa człowieka nie znoszą więc braku tolerancji, ksenofobii, a już na pewno rasizmu.

Obcy rozpoznany i oswojony to po prostu zwykły człowiek, który ma swoje troski i radości, który zazwyczaj chce żyć godnie i nie wadzić nikomu, który może mieć inny odcień skóry, wyznawać inną wiarę, preferować inne przyprawy i smaki, ale wciąż pozostaje zwykłym człowiekiem, któremu wadzą latające bombowce nad głową czy niemożliwość

wyżywienia rodziny. Z innej strony taki obcy rozpoznany i oswojony nierzadko okazuje się po prostu ciekawym człowiekiem, staje się przyjacielem rodziny, wnosi do naszego świata coś nowego, często niezwykłego, poszerza nasze horyzonty i pozwala spojrzeć na świat z innej perspektywy. Różnorodność z zasady bowiem jest bogactwem. Wszystko zależy jednak od otwartości, podejścia, często wyzbycia się irracjonalnego strachu. Tak się stało w wielu zakątkach świata, Europy, tak się stało w Paryżu; pytanie, czy może stać się tak również u nas.

Elżbieta Dul-Ledwosińska
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

Grafiki

Grafiki / z cyklu *Portrety* / druk cyfrowy

Alicia Candiani podczas swojego wykładu o istocie grafiki artystycznej powiedziała coś, co mnie zainspirowało: „drukowanie to sposób myślenia". Zwłaszcza dzisiaj, kiedy technologia pozwala drukować cyfrowo, artysta jest jednocześnie w łatwiejszej i trudniejszej sytuacji. Może zrealizować każdy pomysł i nie musi pokonywać oporu materiału: drewna, linoleum, metalowej płyty, żeby wykonać matrycę, z której potem powstaną odbitki. Proces twórczy i artystyczne decyzje dokonują się w wyobraźni twórcy, uwidaczniają na ekranie. Tu pojawia się eksperyment i zaskoczenie końcową formą, ponieważ faza wydruku – poprzez swoją cyfrową doskonałość – niczego już do odbitki nie wniesie. W moim odczuciu ta właściwość cyfrowej technologii pozwala i nakazuje artyście brać całkowitą odpowiedzialność za ostateczny efekt, na nowo odkrywać tajemnicę.

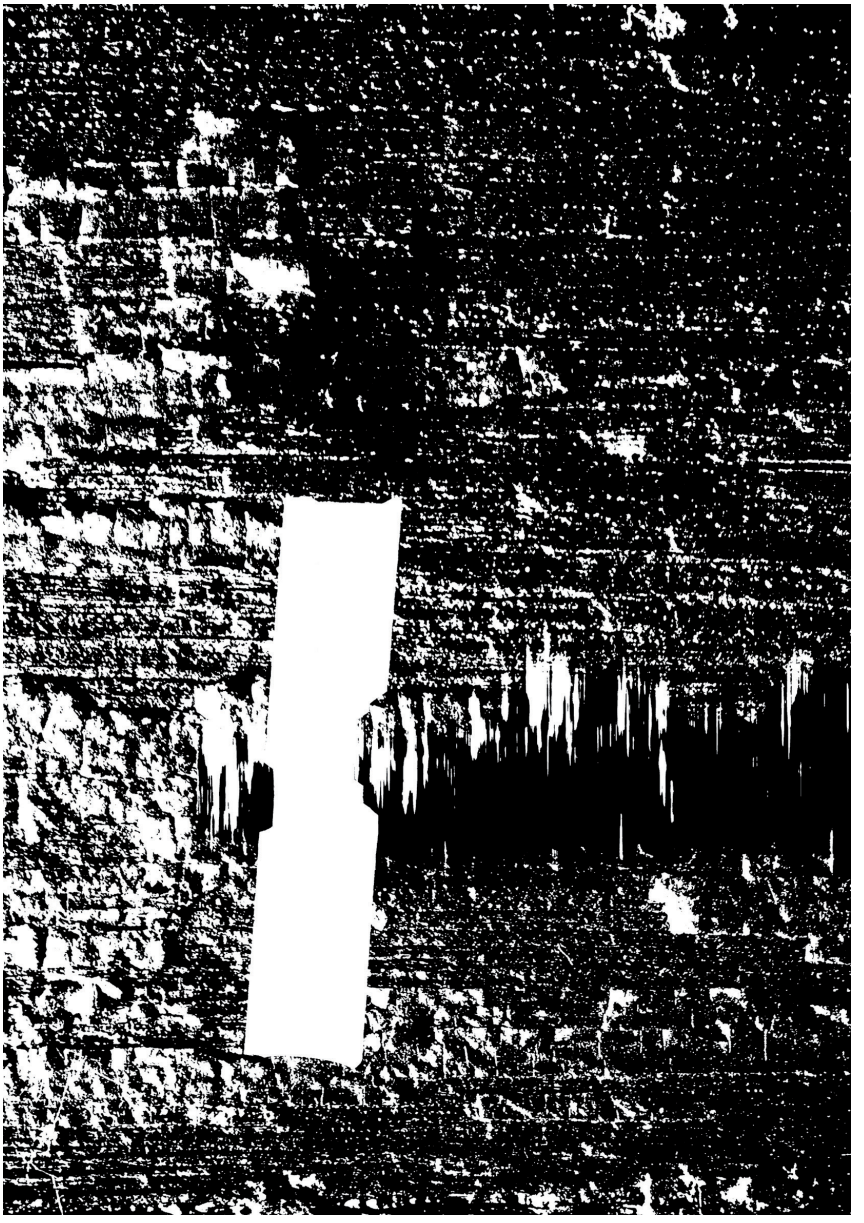

Joanna Niekraszewicz
Polski Uniwersytet Wirtualny

Fotografie

Komponuję przestrzeń. Wycinam fragmenty rzeczywistości. Zamykam w obrazach wspomnienia. Szukając śladów, rozglądam się uważnie. Utrwalam chwile, zatrzymuję czas. Zabieram ze sobą, aby z nich układać własne historie.

Berlin, 2015

Trogir, 2014

Hamdullah Baycar
Master candidate in Center for Middle Eastern Studies at Harvard University

Anja Manuel, *This Brave New World: India, China and the United States*

Simon & Schuster, New York 2016.

I reviewed this book during a stay in China. I stopped at a rest area when I was travelling to one of the Buddha Temples in the Sichuan province. At the rest area — a place where one can find all shapes and sizes of Chinese tea products —, an apothegm of the entrepreneur Lee Rie Ho attracted my attention. "The 21st century is the era for the revival of China and also the time for globalization of Chinese tea." Throughout the last decade many academics, journalists, and politicians have claimed that China has the potential to be a superpower. Some commentators believe that China should be stopped before emerging as a superpower, while others call for the enhancement of cooperation between China and other countries. There is also discussion of how powerful India will be in the next two to three decades. People who believe that China and India do not have the potential to be the next superpowers often refer to current problems and handicaps in these countries. This book, *This Brave New World: India, China and the United States*, examines what the current superpower - that is the USA's - policies should be towards these two emerging powers, China and India.

During my stay in China, I linked insights from this book to the lectures and conversations that I participated in. My interactions with academics and experts, and with ordinary citizens encourages me to say that Anja Manuel is an expert on the issues discussed in her book. Even though the argument of the book is not very new in academic and political circles, her coherent analyses are worth reading. Manuel has had extensive experience in this particular area in Asia, in general, and in China and India, in particular. She first lived in Pakistan as her parents' worked there. Then she worked for the US State Department specializing South Asian Policy. She was involved in negotiations for the US and Indian Nuclear Accord. Also, she gives lectures at Stanford University on US Foreign Policy in

Asia. She is a co-founder of a strategic consultation firm which helps American companies in emerging markets, including, but not limited to, China and India.

At first glance, one can assume that the book is targeting a particular audience — i.e. Americans (especially policy makers) — because it deals specifically with whether the US should change its policies or not. Although this book is mostly about the US's relationships with China and India, it would be an underestimation, however, to say that the target audience of this book is only Americans. Since the possibility of there being future superpowers concerns all countries, and since the US is the leading power of today's world, Manuel's book is worth reading regardless of where one is from. Another assumption about the target readers of this book is timing. This book was published just before the elections for the US presidency during a time when both China and India are receiving much attention in candidates' debates and pledges. Although the author herself is aware of this timing, one should not assert that this book was written as propaganda for any particular candidate; instead, the book simply aims to influence the next president's policies regarding both China and India. This book will be interesting for undergraduate and graduate students, people who are interested in foreign policy and international relations, and people who want to learn basic information about the histories, ideologies, and administration systems of China and India. It may not be the best book, however, for those who already have a great amount of knowledge about these three countries and their relationships.

How the US should act towards future superpowers? Can, and should, the world's countries — especially the US — stop China and India from becoming future superpowers? Should new policies be made for China and India? Those are only some of the questions that are answered in this book. Manual argues that the Asian continent will be more significant in 2030 than it is today. She also claims that the US and Europe will not be able to solve global problems. Moreover, they will not be able to make decisions about universal topics without the Asian powers, especially China and India. Manual draws some possible scenarios in her book. Two of them are not desirable for the US, while the other one is the best option for the US. The first worst scenario is a conflict, including military conflict, between the US and China. The second one is a full collaboration between China and India which excludes the US. The best scenario is the US, China, and India cooperating with one another, but under the US's leadership, without excluding the US and the US-supported international system. Even though these are not the only options, they can be summed up using these three scenarios.

Manual suggests that in 2030, China and India will be among the most influential countries in the world economy. They will also be the most important actors in world-related problems, especially with regards to the environment, climate change, and pollution. Since these two countries will be the most important economic powers after the US, the best options for them is to cooperate and avoid conflicts with one another. By 2030, India and China will have released much pollution into the air and water, which could, and will, affect the entire world. Therefore, it will be impossible to solve the environmental problems by excluding these two countries. The book elaborates about why the US and China and India should cooperate with one another. Manual is aware, however, of the many difficulties

that they might face. It will be harder for the US to cooperate with China because of their having vastly different political and economic systems and histories, whereas it would be easier for the US to cooperate with India since it is a relatively democratic country. Nevertheless, gender inequality, income injustice, and conflicts with neighboring countries, especially with China and Pakistan, are handicaps for US-Indian relations.

The book consists of twelve chapters divided into three sections. The first section, which has three chapters, relates basic knowledge about both India and China's ancient and modern histories, current governmental systems, and their contemporary economic importance. The Chinese are more selective about their long history. Whereas they tend to not to think about the times when their country was humiliated, they are extremely proud of their ancient achievements. Indians, on the other hand, are more unbiased about their history. They express both their past achievements and failures. British colonialism has not caused them to hold hostility against the British. These different perspectives about their own histories shapes their perspectives for the future as well. China sees itself as one of the future's most influential powers, while India sees itself in a much humbler way. Democracy has never been part of Chinese tradition or history. It is not very surprising, therefore, to see that the founding father of the modern Chinese state, Mao Zedong, established a strongly centralized, authoritarian government. Although China does not have a democratic government, it is more cautious about corruption and more eager to adopt some particular laws against corruption. India's founding father, Mahatma Gandhi, on the other hand, created a strong democratic government with a system of checks and balances. Even though the existence of democracy in India is an advantage for better US-Indian relationships, its strict checks and balances system slows down the introduction of much needed reforms and some other projects that the government is attempting to implement. Therefore, the US government should ensure that the reforms and developments made in China should continue. The Chinese and Indian economies have been experiencing booms throughout the last half century. In Manuel's opinion, if the Chinese and Indian governments achieve some economic and social reforms, they will be the two most important economic powers other than the US by 2030. Manual argues that this improvement is not contrary to US interests. For when these two economic giants achieve more prosperous lives for themselves, they will most probably increase the amount of imports from American companies, thereby creating more jobs in the US. Another significant advantage of the economic interdependence between these three powers is the decreased risk of military conflict because creating more economic ties between themselves will cost them more in possible interventions.

The second section of the book consists of the next six chapters. This part portrays the difficulties and necessities of building a "new brave world." One of the biggest difficulties for India is that of income injustice. With relation to this issue, China has achieved a greater amount of success than India, as there are 300 million people living with under $1.25 in India compared to only 84 million people in China. The reason why Europe and the US should help these two giants to reduce their poverty levels is not only for the benefit of China and India. Poverty and humiliation can result in extreme nationalism and unrest —something which would affect the entire world. Since the majority of China's population

is of working age, a huge population may not be a problem for the country today. With the population's getting older and older, the Chinese economy will be prone to suffer in the future. Indeed, it is expected that only 47% of the population will be of working age in 2030. One possible solution to this problem is that of abolishing the one child policy in order to increase the number of people of working age in China in the future. In addition, this aging population can be a new market for European and American insurance and health providers. Even though India does not have an aging population problem, it has a considerable number of uneducated people. India has created a large sector for educated and skilled employees, but it has not generated enough skilled people at the same rate. Therefore, the US should encourage and assist India to achieve this task.

The issue of women is still one of the most tragic issues for India, in contrast with China. For instance, women work less in India than in China. Furthermore, they are more abused and discriminated in India than in China. Women in China, on the other hand, gained a significant role due to the communist leadership of Mao. He considered women to be one of the most important tools for economic development. Manuel has an interesting suggestion here when she called for the US to support the women in India. She does not see the issue of women as being simply a Western value alone. She also believes that the more women come to power, the more stable the world will be.

Manuel is most concerned about environmental issues. China and India are polluting the atmosphere and water. Since their first concern at the moment is not the environment but increased production and industry, this pollution will increase. Pollution does not only affect India and China, but it also affects Japan, South Korea, and even the US. It is very obvious that stopping climate change cannot be achieved without these two countries, even if the US and Europe allied themselves in this regard.

The third section of the book consists has three chapters. This section explains how these two future superpowers will attempt to undertake new roles in the world. India and China both give generous aid to their poor neighboring countries. China invests an extraordinary amount of resources outside of China. Both countries attempted to take upon themselves more responsibilities and roles in international organizations, including the United Nations. New emerging powers should be provided the ability to represent themselves in international organizations, from the World Bank to the International Monetary Fund. Many international organizations were founded after World War II; nevertheless, the conditions of the time have changed dramatically from that time and today. Therefore, China, India, and other emerging countries should have more powerful voices than they have today. Otherwise, it will prompt these countries to create alternative ways outside the current international system. This, no doubt, will harm US and European interests. China and India traditionally lived in peace despite their long border. Recently, tension has arisen between with regards to some areas. The US's priority should keep the peace in Asia, not only between China and India, but between other Asian counties as well because any possible military conflict can force America to take a side.

Anja Manuel argues that when a new power is in the process of emerging, conflict with the current power becomes more likely. She provides the example of Britain and United States. When the United States arose as a new power, Britain felt itself threatened

but, after consideration, the British decided to cooperate with the US instead of creating a conflict. Manuel suggests that the US should follow the same path with China and India as the British did with the US. They should create new possibilities for cooperation and avoid the issues that they might conflict on.

The book, *This Brave New World: India, China, and the United States* contains significant analyses. The comparison of the two Asian powers is only rarely made in other books, so it gives the audience the opportunity to understand two Asian powers as a whole. Manuel does not lose objectivity in most of the book. She criticizes or praises India, China, and the US on the basis of their achievements or shortcomings. Giving background knowledge about India's and China's histories and administrative systems is also another advantage of the book. Her personal background, combined with her academic and non-academic experiences, gives her a better ability to understand the region. Finally, this book is worth reading because it brings India onto the world's agenda.

Manuel repeatedly calls for cooperation between the US and China and says that this does not mean that the US has to accept everything that China says. Nevertheless, she does not draw any limitations. How the Chinese and US relationship will be affected after refusing or disagreeing about something is unclear. Manuel also suggests that the increasing population and the middle classes of India and China will help American companies sell more goods so as to create more jobs in America. She also argues, however, that the industries of both countries are developing and will be among the most influential industries in the world. If that is the case, their industries may be able to sustain their countries and may lead to job cuts in Europe and the US. The book does not deserve to be labeled as a piece of propaganda for the US presidential elections. However, the argument that the US should not create any conflicts with China and the claim that enhancing the position of women can foster world peace both seem to be related to the elections.

Dariusz Wilczek
Akademia Humanistyczna w Pułtusku

Agnieszka Jachowicz, *Partnerstwo publiczno-prywatne narzędziem efektywnej realizacji zadań publicznych*

Difin, Warszawa 2015.

Agnieszka Jachowicz jest absolwentką Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, gdzie w 2009 roku uzyskała tytuł doktora nauk ekonomicznych. Obecnie pracuje jako adiunkt w Wyższej Szkole Biznesowej w Dąbrowie Górniczej. Jej wieloletnia praktyka w działalności samorządowej sprawia, że publikacja poza walorami teoretycznymi zawiera wiele wątków opartych niewątpliwie na jej dogłębnej praktycznej znajomości zagadnień. Książka ta wzbudziła moją szczególną uwagę, ponieważ tematyka w niej zawarta jest pokrewna z przedmiotem moich badań naukowych.

W ostatnich latach jedną z najpopularniejszych form realizacji inwestycji stało się partnerstwo publiczno-prywatne (PPP) polegające na wspólnym wykonywaniu określonych zadań inwestycyjnych przez podmioty administracji rządowej i samorządowej (administracji publicznej) i podmioty prywatne w sferze usług publicznych.

Tego typu inwestycje sprzyjają rozwojowi regionów oraz lokalnych firm, w których tworzone są nowe miejsca pracy. Forma partnerstwa publiczno-prywatnego, która łączy w sobie obie fazy: budowy i eksploatacji, jest poniekąd idealnym rozwiązaniem dla inwestycji o dużym zasięgu terytorialnym, a także dla wymagających między innymi rozbudowy struktur administracyjnych. Chociaż niewątpliwie PPP stanowią niejako idealne rozwiązanie dla tego typu inwestycji, należy jednak zwrócić uwagę na pewne wady tej formy działalności, związane głównie z korzyściami płynącymi

z takiego układu realizacji projektu. Chodzi tu między innymi o konflikty partnerów, a także czasowy charakter inwestycji[1].

Do tej pory ukazało się wiele publikacji na ten temat, m.in.: M. Bejm, P. Bogdanowicz, P. Piotrowski, *Ustawa o partnerstwie publiczno-prywatnym. Komentarz*, M. Bejm (red.), Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2009; T. Skoczyński, *Ustawa o partnerstwie publiczno-prywatnym. Praktyczny komentarz*, Lex, Warszawa 2011; K. Brzozowska, *Partnerstwo publiczno-prywatne w Europie. Cele, uwarunkowania, efekty*, Wydawnictwo CeDeWu, Warszawa 2010; R. Cieślak, *Partnerstwo publiczno-prywatne. 100 pytań, wyjaśnień, interpretacji*, Wolters Kluwer Polska SA, Warszawa 2014. Trzeba podkreślić, iż każde wspomniane opracowanie traktuje temat z perspektywy konkretnych aspektów związanych z partnerstwem publiczno-prywatnym, dotykając jedynie pewnej określonej materii problematyki.

Autorka wprawdzie skupia się przede wszystkim na zagadnieniach naukowych związanych z ekonomicznymi uwarunkowaniami zadań realizowanych wspólnie przez podmioty publiczne i prywatne, ale należy także docenić opisy całej płaszczyzny zagadnienia i obszaru systemowego wzajemnych powiązań. Pani Agnieszka Jachowicz poprzez przeprowadzony szereg badań, opierających się na analizie stanu piśmiennictwa, ankiet statystycznych, wywiadów, analiz porównawczych oraz innych metod dowodzi, iż partnerstwo publiczno-prywatne jest dobrym narzędziem realizacji zadań publicznych przy współpracy z podmiotami prywatnymi, szczególnie w sytuacji malejącego budżetu przewidzianego na realizację długofalowych inwestycji. Jest to o tyle ważne, że obok samej budowy infrastruktury mamy także do czynienia z późniejszą jej eksploatacją lub zarządzaniem. Zwraca również uwagę na różnego rodzaju zagrożenia wynikające z tego typu realizacji inwestycji. Ponadto ujmuje tematykę także w kontekście założeń programowych Unii Europejskiej i jej implementacji na grunt Rzeczypospolitej Polskiej.

Chociaż w zasadzie nie ma legalnej definicji partnerstwa publiczno-prywatnego, to jednak można się pokusić o wyprowadzenie tego pojęcia z Ustawy o partnerstwie publiczno-prywatnym z dnia 19 grudnia 2008 roku. W komentarzu do wspomnianej ustawy T. Skoczyński stwierdza, że zgodnie z art. 1, ust. 2 u.p.p.p. przedmiotem partnerstwa publiczno-prywatnego jest wspólna realizacja przedsięwzięcia oparta na podziale zadań i ryzyk pomiędzy podmiotem publicznym a prywatnym partnerem[2].

W wyniku analizy wspomnianej ustawy mogę stwierdzić, iż intencją ustawodawcy było stworzenie jedynie ogólnych zasad, ram i możliwości współpracy, z pozostawieniem szczegółów do dostosowania bezpośrednio partnerom w zawieranych umowach. To powoduje, że formuła ta staje się na tyle uniwersalna, na ile pozwalają na to pozostałe przepisy z nią powiązane, na przykład dotyczące zamówień publicznych i koncesji[3].

Autorka stwierdza: „Sposób podziału zadań nie został celowo narzucony odgórnie, pozwalając stronom tak go dokonać, by miały one możliwość takiego ustalenia para-

---

1 D. Wilczek, *Partnerstwo publiczno-prywatne w aspekcie wzajemnych korzyści. Studium przypadku*, Monografia zbiorowa AJD, Częstochowa 2016.

2 T. Skoczyński, *Ustawa o partnerstwie publiczno-prywatnym. Praktyczny komentarz*, Lex, Warszawa 2011, s. 21.

3 D. Wilczek, dz. cyt.

metrów realizacji zamierzonego przedsięwzięcia, aby przydzielić go adekwatnie do podmiotu i posiadanych przez niego kompetencji"[4].

Partnerstwo publiczno-prywatne przynosi korzyści nie tylko podmiotom w nim uczestniczącym, ale także całemu społeczeństwu. Tego typu inwestycje sprzyjają rozwojowi regionów oraz lokalnych firm, w których tworzone są nowe miejsca pracy, dlatego też można je uznać za doskonały mechanizm do walki z bezrobociem wciąż stanowiącym istotny problem społeczny w naszym kraju. Można tu nawet mówić o swoistym interwencjonizmie państwowym, gdzie państwo, a także Unia Europejska, poprzez uruchomienie inwestycji i realizację określonych celów, dodatkowo napędza lokalną koniunkturę. Jednakże niejednokrotnie ta forma realizacji zadań spotyka się z krytyką społeczeństwa, które poddaje w wątpliwość kwestie właściwej alokacji środków publicznych, a także konieczności realizacji inwestycji, sugerując, że mają one jedynie stanowić rynek zbytu usług dla przedsiębiorstw, związanych z lobbingiem politycznym danego regionu. Często jego niechęć wynika także z nagminnego wykorzystywania tego typu inwestycji dla celów politycznych, w szczególności w kampaniach wyborczych. Być może jest także wynikiem niewystarczającej wiedzy na temat zagadnienia partnerstwa publiczno-prywatnego, które w Polsce jest wciąż pojęciem stosunkowo nowym i słabo poznanym[5].

W pierwszym rozdziale książki autorka zwraca uwagę na rosnące potrzeby współczesnego społeczeństwa i brak dostatecznej możliwości finansowych do ich zaspokajania. Zwiększenie efektywności alokacji zarówno środków własnych budżetowych, jak i pochodzących z Unii Europejskiej może nastąpić poprzez realizację zadań w formule partnerstwa publiczno-prywatnego. W kolejnym rozdziale poruszona jest różnorodna definicja PPP, cechy, geneza, ale także ukazane rodzaje stosowanych modeli. Autorka dotyka także problematyki zagrożeń związanych z ich realizacją. Rozdział trzeci odnosi się do tematu efektywności przy realizacji projektów oraz metod ich pomiarów. W rozdziale czwartym opisane są czynniki decydujące o wyborze tej formy realizacji zadań publicznych, ocena opłacalności i ryzyka, a także źródła finansowania. Rozdział piąty poświęcony jest regulacjom unijnym, ewolucji aktów prawnych, ujęciu statystycznemu oraz możliwości wykorzystania środków pomocowych m.in. w układzie hybrydowym. Rozdział szósty pokazuje rozwój partnerstwa publiczno-prywatnego na świecie, jego ewolucję i stan obecny. W przedostatnim rozdziale autorka skupia się na problematyce związanej z funkcjonowaniem PPP w Polsce z uwzględnieniem uwarunkowań ekonomiczno-prawnych, jego specyfiki, ale dotyka również problematyki sytuacji finansowej. Uważam, że najbardziej twórczy jest rozdział ostatni, zatytułowany *Analiza projektów realizowanych w formie partnerstwa przez polskie jednostki finansów publicznych w latach 2009–2014*[6]. Trzeba przyznać, iż autorka przeprowadziła solidne badania w tej materii, zarówno własne, w ramach projektu, ale także zbierając i opracowując dane z innych ośrodków naukowych. Wyniki badań ukazane są i w formie schematycznej, i opisowej, co pozwoliło uzyskać większą ich wyrazistość. Prezentowane wyniki badań

[4] A. Jachowicz, *Partnerstwo publiczno-prywatne narzędziem efektywnej realizacji zadań publicznych*, Difin, Warszawa 2015, s. 45.

[5] D. Wilczek, dz. cyt.

[6] A. Jachowicz, dz. cyt., s. 176.

dotyczą różnego rodzaju instytucji finansów publicznych, danych na temat poszczególnych województw, określonych dziedzin infrastrukturalnych, procedur wyboru partnera prywatnego w poszczególnych postępowaniach, źródła wiedzy o PPP, formy wynagrodzenia partnera prywatnego w zależności od modelu, rodzaje ryzyka itp. Na koniec został pokazany proponowany schemat funkcjonowania partnerstwa publiczno-prywatnego. Choć dla mnie jest on może zbyt wyidealizowany i niedostosowany do naszych warunków, to jednak trzeba przyznać, że pokazuje przejrzyście model funkcjonowania PPP.

W zakończeniu autorka podaje: „Przeprowadzone badania stanowią dopiero początek procesu wyznaczania czynników, wzorców, decydujących o zastosowaniu partnerstwa w Polsce, ponieważ umów jest niewiele, a poza tym weszły one dopiero w życie i należy monitorować sposób ich funkcjonowania w praktyce. Co do jednego nie powinno być wątpliwości – te jednostki samorządowe, które podjęły się realizowania zadań publicznych w formule partnerstwa publiczno-prywatnego mimo braku systemowych rozwiązań i praktyki jawią się jako partner w kierowaniu wspólnotą lokalną, za co należy je docenić”[7].

Uważam, że ze względu na rosnące potrzeby społeczne i brak dostatecznych środków finansowych na ich realizację jako alternatywne rozwiązanie partnerstwo publiczno-prywatne będzie znacząco się rozwijało. Są ku temu zarówno przesłanki wynikające z dostępnych regulacji prawnych, jak i wskazania tego modelu jako właściwego dla zwiększenia efektywności alokacji środków pomocowych Unii Europejskiej, ale także wynikające z dobrej woli współdziałania wszystkich stron partnerstwa. Jednak żeby sprostać temu wyzwaniu, należy stworzyć odpowiednie kadry zarządzające projektami, konsultacyjne, o solidnym przygotowaniu merytorycznym. Niewątpliwie wpływ na to mają takie opracowania, jak książka Agnieszki Jachowicz. Stanowi ona kompendium wiedzy na temat partnerstwa publiczno-prywatnego, napisana jest w sposób przystępny, co może się przyczynić do tego, że będzie zalecanym podręcznikiem dla studentów i fachowców w tej materii. Istotne jest to, że publikacja zawiera aktualne dane w przedmiotowej sprawie. Osobiście czuję jedynie pewien dyskomfort spowodowany brakiem studium konkretnego przypadku, które na pewno autorka, dysponując tak gruntownym przygotowaniem teoretycznym i praktycznym, mogłaby uwzględnić w publikacji. Moim zdaniem nie została także zachowana właściwa proporcja pomiędzy własnymi wypowiedziami a podanymi z przypisów innych autorów. Są to jednak tak drobne zastrzeżenia, że nie mogą wpłynąć na fakt, iż omawiana praca posiada wybitne walory poznawcze i naukowe oraz warta jest przeczytania, do czego zachęcam.

Bibliografia

Jachowicz A., *Partnerstwo publiczno-prywatne narzędziem efektywnej realizacji zadań publicznych*, Difin, Warszawa 2015.

Skoczyński T., *Ustawa o partnerstwie publiczno-prywatnym. Praktyczny komentarz*, Lex, Warszawa 2011.

Wilczek D., *Partnerstwo publiczno-prywatne w aspekcie wzajemnych korzyści. Studium przypadku*, Monografia zbiorowa AJD, Częstochowa 2016.

[7] Tamże, s. 218.

Robert Żmuda
Akademia Humanistyczna w Pułtusku

Francis Fukuyama, *Ład polityczny i polityczny regres. Od rewolucji przemysłowej do globalizacji demokracji*

Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2015.

Globalna rzeczywistość społeczna ewoluuje w zawrotnym tempie. Potrzeby ludzkie zmieniają się wraz z rozwojem cywilizacyjnym. Dochodzi do częstych konfrontacji indywidualizmu jednostek z pluralizmem społecznym. W wielu krajach modyfikowane są ustroje polityczne. Zauważalna jest kolejna fala światowej demokratyzacji. Czy współczesne demokracje nadal odzwierciedlają jej pierwotną wersję interpretacji: „rządy ludu, dla ludu, sprawowane przez lud"? Czy demokracja jest najlepszym ustrojem pozwalającym na budowanie dobrze funkcjonującego, nowoczesnego państwa? Czy tendencja do wprowadzania demokracji oraz tworzenia silnych, bezosobowych instytucji jest trwałym światowym trendem czy potrzebą chwili?

Co łączy państwa o odmiennych ustrojach? Dlaczego niektóre państwa pomimo odpowiednich warunków geograficznych i posiadanego potencjału nie potrafią doprowadzić do skutecznego rozwoju politycznego, a inne w tym czasie zapewniają dobrobyt mieszkańcom? Jak wprowadzać ład polityczny i uniknąć regresu? Co stanowi siłę państwa i jakie są źródła jego słabości?

W recenzowanej książce autor przedstawia wyniki swoich badań i własne przemyślenia w przedmiotowych kwestiach. Koncentruje się głównie na dokonywaniu analiz przypadków poszczególnych państw i instytucji, wykorzystując różne kombinacje metod i technik badawczych. Francis Fukuyama jest światowej sławy politologiem, którego nie trzeba reklamować. Jego nazwisko jako autora książki gwarantuje czytelnikowi możliwość uzyskania rzetelnej i bogatej wiedzy – podanej w bardzo ciekawy sposób pobudzający wyobraźnię czytelnika.

Recenzowana książka ma typową strukturę rozprawy naukowej. Składa się z czterech tematycznych rozdziałów poprzedzonych *Wstępem* oraz z aparatu naukowego zawierającego *Przypisy*, *Bibliografię* i *Indeks*. Wyodrębnione zostały również podziękowania dla osób i instytucji, które przyczyniły się do powstania przedmiotowej książki, liczącej ogółem 720 stron. Poszczególne rozdziały zostały poświęcone odrębnym zagadnieniom. Tematem przewodnim całej rozprawy są rozważania na temat czynników, które wpływają na kształtowanie szeroko pojętego ładu politycznego.

We *Wstępie* F. Fukuyama dokonał ogólnego wprowadzenia do poruszanej tematyki, podkreślając, że książka jest kontynuacją jego poprzedniej rozprawy na temat historii ładu politycznego. W tej części zawarte jest również krótkie streszczenie istotnych zagadnień poruszonych w jego poprzedniej rozprawie. Bodźcem do kontynuacji badań i napisania opracowania było dążenie do weryfikacji i uaktualnienia dzieła Samuela Huntingtona *Ład polityczny w zmieniających się społeczeństwach*. Obaj politolodzy zgodnie wykazali, że „rozwój polityczny jest procesem odrębnym od rozwoju ekonomicznego i społecznego", co nie oznacza wprost, że te elementy na siebie nie oddziałują, gdyż przed rozpoczęciem budowy państwa demokratycznego niezbędne jest wprowadzenie elementarnego ładu.

Chociaż pokazano, jak z państwa patrymonialnego, stanowiącego własność władcy następuje budowa państwa demokratycznego, to autor wyraźnie wykroczył jednak poza zakres historii administracji, skupiając się na rozważaniach politologicznych. Podstawą rozważań Fukuyamy były współczesne wydarzenia polityczne, w tym m.in. przyczyny i skutki Arabskiej Wiosny Ludów oraz przyczyny i skutki kryzysu finansowego w Stanach Zjednoczonych. Skupiając się na szczegółowej analizie zaistniałych sytuacji kryzysowych, w kolejnych częściach swojej książki politolog formułuje wiele interesujących wniosków.

W rozdziale pierwszym zatytułowanym *Państwo* na przykładach wybranych krajów głównie z Europy i Ameryki Północnej autor pokazuje sposoby budowania demokratycznych ustrojów. Analizując poszczególne społeczeństwa, podkreśla znaczenie wprowadzenia i utrwalenia monteskiuszowskiego trójpodziału władzy. Odpowiada na pytanie, dlaczego warto mieć zrównoważony system polityczny. Fukuyama wyraźnie akcentuje, jak ważne jest dla wyciągnięcia prawidłowych wniosków odróżnienie pojęcia *rządy prawa* od *rządzenia przez prawo*. Konfrontując wyniki analizy poszczególnych państw, odpowiada, dlaczego w XXI wieku niektóre z nich cechuje nowoczesna, nieskorumpowana administracja, podczas gdy w innych rozwija się „klientelizm" i korupcja. Wskazuje również, dlaczego rządy niektórych krajów są bardziej skuteczne od innych przy przeprowadzaniu reform politycznych.

W drugiej części zatytułowanej *Instytucje zagraniczne* autor przenosi swoje rozważania na kolejne rejony świata, zestawiając ze sobą wybrane państwa Ameryki Łacińskiej, Afryki subsaharyjskiej i Azji. Politolog na konkretnych przykładach wyjaśnia różnice pomiędzy rządami pośrednimi a bezpośrednimi, badając również ich skuteczność przy wprowadzaniu nowoczesnych instytucji. Analizuje przyczyny i wpływ kolonializmu na siłę państw. Pokazuje, jakie znaczenie mają warunki geograficzne, zasoby naturalne czy wielkość populacji na kształt tworzonych instytucji. Wskazuje, z jakimi proble-

mami borykają się beneficjenci „cudu wschodnioazjatyckiego" oraz odpowiada na pytanie, w jakim systemie sprawowania władzy łatwiejsze jest budowanie tożsamości narodowej.

Temat trzeciego rozdziału – *Demokracja* – doskonale odzwierciedla zagadnienia poruszane w przedmiotowej części. Autor wskazuje przyczyny występowania kolejnych fal światowej demokratyzacji. Bada zależność pomiędzy przemianami gospodarczymi a demokracją przez pryzmat określonych grup społecznych. Dokonuje konfrontacji analitycznej pomiędzy europejską Wiosną Ludów a Arabską Wiosną, wskazując podobieństwa i różnice. Analizuje wpływ religii i nacjonalizmu na mobilizację polityczną. Konfrontuje wpływ klasy średniej i „klientelizmu" na ustrój demokratyczny, prognozując na temat przyszłości demokracji.

W czwartym rozdziale autor analizuje zagadnienia związane z regresem politycznym oraz przedstawia krótkie podsumowanie całości rozprawy. Wyjaśnia, jak rozpoznać zjawisko regresu politycznego i jakie są jego źródła. Wskazuje, w jaki sposób przekształcają się instytucje demokratyczne pod wpływem postępu społecznego i na skutek wpływu grup interesu. Wnioski z zaprezentowanych badań pozwalają ocenić, czy jest to zjawisko dobre, czy złe dla demokracji. Politolog rozważa również, jak w ustroju demokratycznym należy wyznaczać granice równowagi pomiędzy autonomią władzy a jej podporządkowaniem określonym grupom.

Książka stanowi połączenie przekazu wiedzy historycznej z refleksjami filozoficznymi na temat natury społeczeństwa i zjawisk społecznych. To intelektualna analiza rzeczywistości politycznej ułatwiająca pozyskanie wiedzy o polityce, przedstawiająca istotne fakty i sposoby ich rozumienia. Poprzez różne rozważania autora przeprowadzane na płaszczyźnie emocjonalnej, aksjologicznej czy praktyczno-normatywnej stawiane tezy są doskonale weryfikowane.

Niektórzy czytelnicy mogą odczuwać pewien niedosyt szczegółowej wiedzy, co jednak łatwo jest wytłumaczyć szerokim zakresem podejmowanych badań i próbą dotarcia do szerszego grona odbiorców. Niemniej pomimo wyznaczenia przez Fukuyamę szerokiego obszaru badawczego, obejmującego państwa z różnych kontynentów łatwo jest czytelnikowi wyodrębnić główny przedmiot badań i tym samym zrozumieć cel, jaki chciał osiągnąć politolog. Poruszana tematyka dotyczy zarówno osób z kręgów władzy czy szeroko pojętej polityki, jak i poszczególnych obywateli, gdyż każdy przejaw patologii władzy zagraża prawom obywatelskim wyznaczonym w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. To ciekawa książka skłaniająca do refleksji. Jako politolog i jednocześnie recenzent nie mogę wyręczać autora w przedstawianiu wszystkich szczegółów. Zachęcam jednak do zapoznania się z jej treścią. Uważam, że każda osoba interesująca się w mniejszym lub większym stopniu polityką i sposobem sprawowania władzy powinna przeczytać dzieło profesora Francisa Fukuyamy *Ład polityczny i polityczny regres*.

Edyta Pietrzak
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

Joanna Mysona-Byrska, *O polityce, polityczności i antypolityce*

Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, Kraków 2016.

Rozprawa *O polityce, polityczności i antypolityce* to hermeneutyczna analiza poświęcona filozofii polityki. Profesor Mysona-Byrska wybrała dla niej temat odgrywający kluczową rolę nie tylko w kształtowaniu polityki, ale i jej rozumieniu.

Tytuł pracy odnosi się do najważniejszych punktów wyznaczających ramy obszarowe współczesnej filozofii polityki, a mianowicie zagadnień związanych z politycznym *praxis*, jego analizami teoretycznymi, czyli politycznością, oraz reakcji współczesnego człowieka zarówno na politykę, jak i polityczność, będącej próbą ucieczki przed odpowiedzialnością i podmiotowością w prywatność – czyli antypolityczność.

Książka powstała, jak zaznacza autorka, z myślą o wszystkich czytelnikach zainteresowanych filozofią polityki, ale przede wszystkim z myślą o studentach i ich potrzebach. Autorka skupiła się w niej zatem bardziej na analizie problemowej świata społeczno-politycznego niż na jego przemianach historycznych. I jakkolwiek historia filozofii polityki jest bogata, to przyczyną powstania książki były raczej przemiany współczesnego świata, rozwój technologii i szereg zmian, z którymi mierzy się dziś człowiek. Do analizy tego świata i do znalezienia w nim własnego miejsca z pewnością potrzebuje on także aktualnego spojrzenia na politykę poczynionego z perspektywy filozofii polityki.

Celem pracy jest ukazanie istoty filozofii polityki. Autorka chce go osiągnąć za pomocą przedstawienia wybranych zagadnień i tym samym zachęcić do refleksji nad działaniem człowieka w sferze politycznej. Tym samym rolę dla swej publikacji widzi również w uświadomieniu czytelnikom, że dobrowolne wycofanie się z działań politycznych odbywa się ze szkodą dla jednostek, które przekazują współdecydowanie o sobie w ręce innym, zrzekając się tym samym odpowiedzialności za swój los.

Profesor Mysona-Byrska zastrzega sobie, że tekst nie podejmuje wszystkich zagadnień istotnych dla filozofii polityki, dokonany przez nią wybór możemy ocenić jako spójny i konsekwentny, czego dowodem jest struktura książki. Trzy pierwsze jej rozdziały odnoszą się do części składowych tytułu. Kolejne są ich uzupełnieniem i rozwinięciem.

Rozdział pierwszy zatytułowany *Polityka a filozofia* jest zarazem wprowadzeniem do filozofii polityki i podejmowane są w nim kwestie związane z obszarem dyscypliny, terminami, definicjami i koncepcjami oraz przedstawione krótkie rysy charakterystyczne wybranych sylwetek filozofów polityki i ich dzieł. Rozdział drugi poświęcony jest bardzo w ostatnich latach popularnemu zagadnieniu polityczności zarówno będącej efektem uprawiania polityki, jak i leżącej u jej podstaw, podejmowanemu przez Carla Schmitta, Maxa Webera, Giovaniego Sartoriego, Hannah Arendt czy Chantal Mouffe, ale także polskich filozofów polityki, jak Tadeusz Buksiński i Marcin Król. Rozdział trzeci, wyróżniony przez autorkę z racji pokładanych w nim nadziei edukacyjnych (wszakże dzięki niemu czytelnicy mają uświadomić sobie wagę demokratycznego zaangażowania politycznego i jego wpływ na indywidualny rozwój) jest prezentacją koncepcji postpolityki opartej na: płynności i ekonomizacji opisanej przez Slavoja Žižka, konsumpcji opisanej przesz Jeana Baudrillarda czy pluralizacji i dyferencji opisanej przez Jeana Lyotarda i wyłaniającej się jako jej efekt antypolityki. Rozdział czwarty przedstawia koncepcje człowieka, który przecież jako taki politykę tworzy i w niej uczestniczy. I tu autorka wprowadza czytelnika w dwie konkurencyjne tradycje: Arystotelesowską, w której człowiek jest istotą dobrą z natury realizującą się w relacjach społecznych i odnoszącą się do kooperacji, oraz Machiavellowską, w której postrzegany jest jako istota egoistyczna i skłonna do zła, odnoszącą się do konfliktu i kontynuowaną później przez Thomasa Hobbesa, Carla Schmitta i Chantal Mouffe. Obie te tradycje wyznaczają tym samym dwa odmienne sposoby postrzegania polityki, państwa i społeczeństwa. Rozdział piąty zatytułowany *Budowanie tożsamości dzięki posiadaniu wroga. Carl Schmitt jeszcze raz* poświęcony jest zagadnieniu tożsamości, będącym jednym z kluczowych pojęć polityki w dobie organizacji transnarodowych. Tu szczególnie istotny jest casus budowania tożsamości w oparciu o figurę wroga, tak charakterystyczny dla polskiego społeczeństwa, który autorka, odwołując się do prac Józefa Tischnera, uznaje za upraszczający i oparty na dychotomii swój/obcy, my/inni, będącej reprezentacją plemienności zamiast solidarności opartej na dialogu. Rozdział szósty odnosi się do pojęcia sfery politycznej i jej odniesień do sfery publicznej oraz ich wzajemnych relacji zarówno w ujęciu Hannah Arendt, Richarda Rortego, Johna Rawlsa, jak i Jürgena Habermasa. Na szczególną uwagę zasługuje opisany w nim fenomen zawłaszczania przestrzeni publicznej powszechnie obserwowany we współczesnej polskiej (i nie tylko) rzeczywistości. Rozdział siódmy przedstawia koncepcję praw człowieka, Kartę Praw Podstawowych i Deklarację Praw Człowieka kształtujące przestrzeń życia politycznego i społecznego, lecz zdaniem autorki wbrew pozorom wcale nie powszechne i uniwersalne.

Całość rozprawy zawarta jest na 4,5 arkusza wydawniczego. Oparta jest na bogatej i zróżnicowanej (wielorakiej jeśli chodzi o postawy epistemologiczne, jak i metodologiczne) literaturze przedmiotu dobranej ze znawstwem i umiejętnie wykorzystanej.

Rzecz *O polityce, polityczności i antypolityce* to przedsięwzięcie udane, spełniające wstępne założenia metodologiczne zawarte w celu badawczym. Wzbogaca ona repertuar dostępnych w polskiej literaturze naukowej pozycji poświęconych filozofii polityki. Profesor Joanna Mysona-Byrska jest wytrawną znawczynią tematu. Rozprawa przesycona jest refleksją pozwalającą dostrzec złożoność materii, jaką jest filozofia polityki, a jednocześnie w prosty i klarowny sposób przedstawia jej kluczowe zagadnienia. Atutem książki jest jej aktualność i świeżość. Podejmowane w niej tematy odnoszą się zarówno do tradycyjnych obszarów filozofii polityki, jak i do najnowszych koncepcji i zjawisk społeczno-politycznych, które domagają się interpretacji. Dlatego też czytelnicy mogą w tej publikacji znaleźć inspirację do formułowania własnych opinii i analiz politycznych. Co równie istotne, inspiracje te reprezentują szerokie spektrum idei politycznych, pozwalając tym samym czytelnikowi na dokonanie z nich własnego wyboru.

Agata Dominiak
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

Społeczno-polityczna rola kobiet w III RP[1]

W Polsce od ponad dwudziestu lat obowiązuje system demokratyczny, który zakłada równość wszystkich obywateli. Kobiety i mężczyźni z założenia naszego ustroju politycznego są równi sobie, w rzeczywistości jednak ich status społeczny, zawodowy, kulturowy jest inny, a także różne są ich możliwości dostępu do pewnych sfer życia, takich jak polityka, która od najdawniejszych czasów była postrzegana jako domena mężczyzn. O rolach, jakie pełnią ludzie, decydują różne czynniki, między innymi: system polityczny, religia, założenia epoki, kultura, istniejące w danym społeczeństwie stereotypy. Samo wprowadzenie odpowiednich przepisów czy przyznanie praw wyborczych kobietom nie rozwiązuje problemu.

Tematyka równouprawnienia, która w początkach polskiej demokracji była spychana na dalszy plan z powodu ważniejszych problemów państwowych, od kilku lat jest ważnym elementem debaty publicznej, a w związku z nagłośnieniem problemu i naciskami ze strony Unii Europejskiej stała się ważnym punktem polityki rządowej. Sam rok 1989 był już wyjątkowo ważny w dziejach Rzeczpospolitej, ale to od tego czasu do dzisiaj wprowadzono najwięcej istotnych zmian mających na celu wyrównanie szans kobiet i mężczyzn na różnych płaszczyznach życia.

Współcześni mężczyźni nadal głównie zajmują się pracą zawodową i życiem publicznym, natomiast kobiety stają przed trudnymi decyzjami i wyzwaniami. Ulrich Beck w swoich rozważaniach nad indywidualizacją kobiet zauważa, że proces ten nie jest dokończony. W związku z tym powstają dylematy dotyczące odchodzenia od modelu tradycyjnej roli w kierunku samorealizacji i dotyczą one kobiet, a nie mężczyzn, jako

[1] Fragmenty pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. zw. dr. hab. Marka J. Malinowskiego na kierunku politologia na Wydziale Humanistycznym Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

że to one poszukują nowej tożsamości. Beck twierdzi, że kobiety na rynku pracy podlegają takim samym uwarunkowaniom jak mężczyźni: konkurencji, współzawodnictwu, a także muszą brać pod uwagę ryzyko utraty pracy czy niepowodzenia[2].

Jednak mężczyzn nie ogranicza macierzyństwo – to nie oni zachodzą w ciążę i nie oni są niezbędni noworodkom do życia, a więc ich kariera zawodowa nie musi być przerywana czy też zależna od sytuacji rodzinnej. Natomiast Anna Kwak zauważyła, że tylko formalnie nie istnieje dyskryminacja płci pięknej na rynku pracy, a prowadzone badania wskazują, że to kobiety są częściej i dłużej na bezrobociu, bo przecież na ich niekorzyść wpływa fakt posiadania dzieci i wynikające z tego przywileje[3], które są niewygodne dla pracodawców. Autorka pisze, że od kobiety oczekuje się godzenia różnych ról życiowych – tych wynikających z obowiązków rodzinnych oraz tych wynikających z pracy zawodowej[4]. Wtedy kobieta zaczyna pełnić wiele ról jednocześnie i musi dokonywać selekcji wykonywanych obowiązków, ponieważ organizm ludzki posiada ograniczoną wydolność[5].

Tradycyjny model rodziny ulega modyfikacji. Przyczyną niejednokrotnie staje się przymus, kiedy mąż nie może znaleźć pracy, to kobieta bierze na siebie odpowiedzialność utrzymania domu i dochodzi do odwrócenia ról, ale coraz częściej jest to wynikiem świadomej decyzji kobiet. Na podstawie swoich badań zarówno R. Siemieńska, jak i M. Fuszara wywnioskowały, że zmienia się pogląd społeczeństwa na temat ról życiowych kobiet. Coraz częściej odchodzi się od tradycyjnego modelu rodziny, w którym tylko mąż pracuje zarobkowo, a kobieta ma zajmować się domem, a potem dziećmi. Rośnie liczba osób opowiadających się za partnerskim modelem rodziny, w którym obydwoje partnerzy są traktowani w sposób równorzędny, a co za tym idzie gwarantujący kobietom znacznie większą niezależność i samodzielność niż w przypadku modelu tradycyjnego[6]. Ponadto M. Fuszara zauważyła, że takie preferencje dotyczą osób z młodszego pokolenia, z wyższym wykształceniem i mieszkających w mieście[7]. Pokazuje to, że wraz z wykształceniem i dostępem do możliwości, a także akcji środowisk kobiecych społeczeństwo zmienia swoje zapatrywania.

Niestety trudności w znalezieniu pracy oraz świadomość problemów związanych z posiadaniem dzieci, w szczególności w pierwszych latach ich życia, a potem w powracaniu do pracy zawodowej ze względu na swoją niską atrakcyjność jako pracownika „obciążonego obowiązkami rodzinnymi", powodują, że obecnie kobiety niestety coraz rzadziej decydują się na posiadanie potomstwa lub przesuwają macierzyństwo „na później"[8].

---

2 U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Scholar, Warszawa 2002, s. 161.

3 Mówiąc o przywilejach, mamy na myśli: długotrwałe urlopy macierzyńskie, wychowawcze czy też możliwość zwolnień na opiekę nad chorym dzieckiem. Przytoczone przykłady obowiązują w większości krajów i są potencjalnymi trudnościami dla pracodawców, zatrudnianych mężczyzn takie problemy nie dotyczą.

4 A. Kwak, *Kobieta w domu i na rynku pracy. Czy równość praw i obowiązków?*, „Roczniki Socjologii Rodziny", t. XVII, passim.

5 M. du Vall, *Współczesne Polki – trudność w wyborze ról*, [w:] Frątczak A. (red.), *Kobiety wobec polityki – kobiety w polityce. Historia, realia, perspektywy*, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2009, s. 80–89.

6 R. Siemieńska, *Nie mogą, nie chcą czy nie potrafią?*, Scholar, Warszawa 2000, s. 11–14.

7 M. Fuszara, *Kobiety w polityce*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2007, s. 14–15.

8 Por. I. Kotowska, *Uwagi o polityce rodzinnej w Polsce w kontekście wzrostu dzietności i zatrudnienia kobiet*, „Polityka Społeczna", nr 8, 2007, s. 13–19.

Jak zauważyła Teresa Kupczyk w swoich badaniach nad pozycją kobiet w biznesie, „w przypadku menadżera mężczyzny jego małżeństwo oceniane jest pozytywnie, jako forma wsparcia, pozwalająca mu całkowicie poświęcić się pracy. W przypadku menadżera kobiety małżeństwo to czynnik ryzyka, stwarzający potencjalną konkurencję obowiązków służbowych”[9]. Kobiety poświęcają dużo więcej czasu na obowiązki domowe niż mężczyźni, a to sprawia, że również są mniej „atrakcyjnymi pracownikami”, ponieważ stają się mniej dyspozycyjne. Kompetencje w przypadku zatrudniania kobiet często schodzą na dalszy plan. Odzwierciedla się to również w wynagrodzeniach, jakie otrzymują kobiety – na ogół są one niższe od pensji mężczyzn, którzy wykonują taką samą pracę, a często ich wykształcenie jest niższe.

Kobiety, które już łączą obowiązki domowe z pracą zawodową, dodatkowo poświęcają czas zainteresowaniom, działalności charytatywnej czy angażują się w politykę.

W ciągu ostatnich lat można było zauważyć, że kobiety coraz częściej pojawiają się na scenie politycznej, a partie polityczne zauważają ich potencjał i angażują do poważnych ról. W 1992 roku Unia Demokratyczna (UD) postawiła na Hannę Suchocką jako premiera Polski, jednak już następnego roku jej rząd został rozwiązany i znów przez lata kobietom nie powierzano ważnych stanowisk reprezentacyjnych. Dopiero kiedy Donald Tusk objął stanowisko przewodniczącego RE, w 2014 roku PO na swojego reprezentanta i kandydata na nowego premiera wybrała właśnie kobietę – Ewę Kopacz. W kolejnych wyborach w 2015 roku PO pozostała przy swojej kandydatce, a PiS – największy rywal PO, zaproponował polskiemu społeczeństwu także kobietę na stanowisko premiera – Beatę Szydło. A w dodatku również z ramienia zjednoczonej lewicy jako kandydatkę na szefową rządu wystawiono kobietę – Barbarę Nowacką.

Takie działania świadczą o zmieniających się poglądach społeczeństwa na temat kobiet, bowiem wybieranie ich na swoich kandydatów wskazuje, że ludzie nie patrzą już na nie tylko jak na żony i matki, ale również jak na kompetentnych polityków godnych zaufania. Jednak płeć żeńska dopiero od kilku lat rośnie w siłę, a wysokie stanowiska obejmowane przez kobiety nadal są wyjątkami. Co ciekawe, nawet gdy władzę obejmuje kobieta, jej poparcie dla innych kobiet nie jest duże i nie wprowadza ich ona na istotne stanowiska. Partie są zdominowane przez mężczyzn, którzy chcą utrzymać swoją pozycję wyższości nad kobietami.

Życie codzienne i istniejące relacje społeczne mają swoje odbicie w kulturze. Stare stereotypowe wzorce nadal są rozpowszechniane wśród dzieci, młodzieży i społeczeństwa, w ten sposób narzucając i kreując role, jakie kobiety przyjmują w swoim życiu. Naciski rodzinne, szkolne, religijne i grup rówieśniczych są silne, ale czasem bywają też sprzeczne. To powoduje dylematy młodych ludzi i trudność w wyborze ról. Szczególnie kobiety zmuszone są do podejmowania decyzji między tym, co powinny, a tym, czego chcą. Otaczają nas reklamy, teksty kultury, język, które przekazują przede wszystkim tradycyjne wzorce, ale pojawiają się również wytwory, głównie środowisk feministycznych, które rozpowszechniają swoje alternatywne dla patriarchalnego świata

[9] T. Kupczyk, *Kobiety w zarządzaniu i czynniki ich sukcesów*, Wyższa Szkoła Handlowa, Wrocław 2009, s. 27.

wzorce. Wraz z informacjami o zmieniającym się poziomie udziału kobiet na rynku pracy i w życiu publicznym pokazują, że ów świat może wyglądać inaczej.

Sytuacja kobiet w perspektywie ich niezależności i dyskryminacji ze względu na płeć przez stulecia ulegała pewnym modyfikacjom, jednak cały czas ich pozycja była pozycją niższą niż pozycja mężczyzn. W Polsce – kraju silnie religijnym i tradycyjnym były one od początku utożsamiane z rolą żony, matki i gospodyni domowej, a sfera publiczna była poza ich zasięgiem. Z czasem jednak rozwinęły się poglądy feministyczne i kobiety chciały zyskać dostęp do budowania swojej samodzielności i tożsamości oraz rozwijania swoich zainteresowań. Również różne wydarzenia historyczne, takie jak wojna, wymusiły aktywność kobiet na innych polach niż dom i rodzina. Kobiety zaczęły pracować zawodowo i udzielać się w polityce, a w związku z tym zmieniły się ich poglądy, a co za tym poszło role życiowe i obraz we współczesnej kulturze.

Każda kobieta, która przełamuje powszechnie panujące stereotypy, otwiera drzwi kolejnym kobietom, a kiedy dobrze wywiązuje się ze swoich nowych obowiązków, przekonuje społeczeństwo, że kobiety są równie kompetentne, co mężczyźni i mogą tak samo dobrze jak oni pracować, reprezentować społeczeństwo czy tworzyć.

Jednak z drugiej strony spada liczba urodzeń w Polsce, a ich dalszy spadek może w przyszłości spowodować problem z wypłacaniem emerytur i opieką nad ludźmi starszymi, których będzie więcej niż młodych. Ponadto problemem staje się wychowywanie dzieci. Rodzice „goniąc" za pieniędzmi niezbędnymi do utrzymania i coraz częściej za własnymi potrzebami, mniej czasu poświęcają dzieciom, które „bombardowane" różnymi bodźcami obierają niewłaściwe wzorce i popadają w problemy. Mimo zmieniającego się modelu rodziny na taki, gdzie oboje rodziców zajmuje się obowiązkami domowymi i rodzicielskimi, to kobiety nadal wykonują większość tych zadań i to one są niezbędne do wytworzenia prawidłowych relacji i uczuć między dzieckiem a rodzicem, więc kiedy nie ma ich w domu, te relacje są zaburzone, a właściwie relacje się nie tworzą – wręcz mogą stać się wrogie i rodzina przestaje być rodziną, tylko staje się problemem.

Podsumowując zatem, ważne jest, aby kobiety walczyły o równouprawnienie z mężczyznami, ale musi to być równouprawnienie na każdej płaszczyźnie i musi nastąpić zmiana w świadomości całego społeczeństwa, które doprowadzi do współgrania obu płci zarówno w domu, jak i w pracy. Dążenie kobiet do „bycia atrakcyjnymi jak mężczyźni" nie jest właściwe, ponieważ niesie za sobą negatywne konsekwencje. Niezbędny jest uniwersalizm zawodów i ról, a także zrozumienie obydwu płci, aby życie stało się lepsze.

Bibliografia

Beck U., *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Scholar, Warszawa 2002.

du Vall M., *Współczesne Polki – trudność w wyborze ról*, [w:] Frątczak A. (red.), *Kobiety wobec polityki – kobiety w polityce. Historia, realia, perspektywy*, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2009.

Fuszara M., *Kobiety w polityce*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2007.

Kotowska I., *Uwagi o polityce rodzinnej w Polsce w kontekście wzrostu dzietności i zatrudnienia kobiet*, „Polityka Społeczna", nr 8, 2007.

Kupczyk T., *Kobiety w zarządzaniu i czynniki ich sukcesów*, Wyższa Szkoła Handlowa, Wrocław 2009.

Kwak A., *Kobieta w domu i na rynku pracy. Czy równość praw i obowiązków?*, „Roczniki Socjologii Rodziny", t. XVII.

Pieśniewska J., *Środowisko lokalne i ponadlokalne jako kontekst wyników wyborczych kobiet w wyborach samorządowych*, [w:] Siemieńska R. (red.), *Płeć, wybory, władza*, Scholar, Warszawa 2005.

Siemieńska R., *Nie mogą, nie chcą czy nie potrafią?*, Scholar, Warszawa 2000.

Milena Gniewaszewska
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

Bezpieczeństwo państwa w aspekcie ochrony informacji[1]

Zarządzanie aktualną, pewną i szybko dostępną informacją jest warunkiem skutecznego działania, decyduje często o powodzeniu lub porażce w osiągnięciu wytyczonego celu. Postęp gospodarczy oraz rozkwit nowatorskich technologii, zwłaszcza informacyjnych, spotęgowały zagrożenie dla sfery prywatności człowieka. Informacja o danych osobowych to kategoria danych o intratnym znaczeniu, dlatego też wymagają one szczególnej kontroli. Bazy danych o instytucjach, firmach i społeczeństwie oraz plany marketingowe i inne stają się drogim produktem, o który bez względu na koszty toczą się zaciekłe walki. Zagwarantowanie bezpieczeństwa państwa, a tym samym jego obywateli jest konstytucyjnym obowiązkiem każdego rządu, bez względu na jego stronnictwo polityczne[2]. Dlatego wszystkie państwa tworzą określony system ochrony i zdobywania informacji, na machinę tą składają się zarówno przepisy prawne, jak i odpowiednie przedsięwzięcia organizacyjno-techniczne.

Poczucie bezpieczeństwa to fundamentalna wartość każdego człowieka. „W najbardziej dosłownym znaczeniu bezpieczeństwo jest właściwie identyczne z pewnością i oznacza brak zagrożenia fizycznego albo ochronę przed nim"[3]. Zagrożeniami dla bezpieczeństwa państwa i jego obywateli mogą być m.in.: rosnąca przestępczość z zakresu terroryzmu, konfliktów militarnych, politycznych, narkomanii, katastrof ekologicznych, nacjonalizmu, konfliktów religijnych i społecznych, jak i cyberprzestępczość. Zapobieganie zagrożeniom to rola państwa przy aktywnym udziale społeczeństwa. Przypuszczalnie każdy z nas choć raz zadał sobie pytanie o rzeczywiste ograniczenia w dostępie do informacji, rozważając,

[1] Fragmenty pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem dr hab. Edyty Pietrzak, prof. AHE w Łodzi na kierunku politologia na Wydziale Humanistycznym Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.
[2] Art. 146 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz. U. 1997, nr 78, poz. 483.
[3] R. Zięba, *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego: koncepcje – struktury – funkcjonowanie*, Scholar, Warszawa 1999, s. 27.

czy nasz lekarz, a może i spowiednik nie przekazał dalej naszych tajemnic i zwierzeń. Problem ochrony informacji staje się zasadniczy, gdy dotyczy elementów istotnych z punktu widzenia nie tylko obywatela, ale także z pozycji funkcjonowania państwa w promieniu działań wojskowo-obronnych, wywiadowczych, ekonomicznych i gospodarczych.

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie podstawowych zasad, czynności, a także procedur postępowania w zakresie ochrony informacji niejawnych, jak i ochrony danych osobowych w aspekcie bezpieczeństwa państwa i jego obywateli. Wiedza specjalistyczna pozyskana poprzez analityczne przyswajanie aktów jurystycznych powoduje umiejętność postrzegania różnorodnych sytuacji przez pryzmat otaczającego nas zagrożenia. Świadomość niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą ujawnienie chronionych informacji, zapewni bezpieczeństwo naszemu państwu w kontekście jego suwerennej gospodarki, jak i bezpieczeństwa obywateli. W całym systemie zabezpieczeń fizyczno-technicznych zawsze najsłabszym ogniwem jest człowiek.

Wyzwaniem w realizacji badań jest precyzyjne określenie przedmiotu – rozpoznawane w nim zjawiska powinny być porównywalne[4]. Podążając za literaturą przedmiotu, postawiono następującą hipotezę dla badanego obszaru: bezpieczeństwo państwa w aspekcie ochrony informacji jest strategicznym elementem ochrony kraju, ponieważ zarządzanie informacją jest warunkiem skutecznego działania decydującego o powodzeniu lub porażce w dążeniu do wytyczonego celu.

W kolejnych odsłonach pracy poczyniono weryfikację przesłanek zawartych w hipotezie, wykorzystując odpowiednie metody badawcze. W definicyjnym rozumieniu przyjęto, że „przez metodę rozumie się na ogół system założeń i reguł pozwalających na takie uporządkowanie praktycznej lub teoretycznej działalności, aby można było osiągnąć cel, do jakiego się świadomie zmierza”[5]. Zatem konieczne jest poznanie instytucjonalnego środowiska odpowiedzialnego za właściwe funkcjonowanie informacji niejawnych oraz danych osobowych. Wachlarz tychże informacji ujęto w pięciu rozdziałach procesu badawczego.

Problematyka rozdziału pierwszego zajmuje się płaszczyzną formalno-prawną ochrony informacji niejawnych. Pełne zrozumienie pojęć ustawowych umożliwi wytwórcy dokumentu poprawne klasyfikowanie wiadomości, wpływając tym samym na umiejętność w wyborze klauzuli ich nadawania, znoszenia oraz zmiany. Nie bez znaczenia dla bezpieczeństwa przedmiotowej kwestii jest biegłość oceny i wyrażania wątpliwości oraz zastrzeżeń wobec stopnia tajności otrzymanych dokumentów. Należy pamiętać, że zawyżanie i zaniżanie klauzul tajności jest sprzeczne z zapisami przepisu.

Organizacji ochrony i roli służb ochrony państwa, jak i szkoleniom w przedmiotowym zakresie poświęcony jest rozdział drugi. Przedstawiono w nim zasady funkcjonowania kancelarii tajnych i jej zadania oraz postępowanie w sytuacjach zagrożenia dla informacji niejawnych. W tym studium ujęto także zagadnienia związane z rzeczywistymi środkami

---

[4] A. Chodubski, *Metodologia jako szczególna wartość badań politologicznych*, „Studia Gdańskie”, t. VI, s. 95, http://www.studiagdanskie.gwsh.gda.pl/tom6/studia%20VI%20chodubski.pdf [dostęp: 24.04.2016].

[5] J. Sztumski, *Wstęp do metod badawczych*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1995, s. 60.

ochrony fizycznej – to ważne przedsięwzięcie, bez którego nie jest możliwe przetwarzanie informacji niejawnych. Dalsza odsłona zawiera materię „bezpieczeństwa osobowego", która dotyczy rekrutacji osób uprawnionych oraz poszanowania zasad dostępu do informacji niejawnych.

Trzeci rozdział prezentuje serwis wiadomości w ujęciu ustawy o danych osobowych. Ochrona danych osobowych zajmuje się nadzorowaniem wszystkich operacji stosowanych podczas przetwarzania tych danych. Warto zaznaczyć, że z literalnego punktu widzenia za przetwarzanie rozumie się: jakiekolwiek operacje wykonywane na danych osobowych, takie jak zbieranie, utrwalanie, przechowywanie, opracowywanie, zmienianie, udostępnianie i usuwanie[6]. Nie sposób pracować „na" danych osobowych, jednocześnie ich nie syntetyzując.

Organizacja ochrony danych osobowych to temat rozdziału czwartego. To kwintesencja zakresu ochrony danych osobowych w wymowie zabezpieczenia zarówno osobowego, jak i fizycznego. Każdej osobie, której dane są przetwarzane, przysługują konstytucyjne gwarancje bezpieczeństwa. Nienaruszalnością tychże norm zajmuje się Generalny Inspektor Danych Osobowych, u którego możemy złożyć skargę, aby uruchomić procedury kontrolne w stosunku do wskazanego domniemanego winowajcy.

Piąty rozdział pracy omawia tematykę odpowiedzialności karnej i administracyjnej przewidzianej dla osób, które pozyskały wiedzę w związku z wykonywaniem swoich funkcji czy też obowiązków służbowych, lecz nie tylko, oraz dokonały jej rozpowszechnienia umyślnie bądź nieumyślnie. Wskazano prawne możliwości ścigania i karania sprawców przestępstw przeciwko ochronie informacji niejawnych, jak również przeciw ustawie o danych osobowych. Prawidła kodeksowe normalizują zasady postępowania dla obywatela oraz instytucji, jakim jest polskie demokratyczne państwo prawa.

Podsumowując, stwierdzić należy, że system ochrony informacji niejawnej oraz ochrony danych osobowych ma odpowiednią ochronę proceduralno-organizacyjną wynikającą z unormowań prawnych. Kreowanie efektywnego systemu ochrony dla badanego obszaru ma na celu zapewnienie bezpieczeństwa dla suwerenności, integralności, niepodległości kraju oraz prawnie chronionych interesów obywateli. Jest to niezbywalny obowiązek każdego państwa. Przeciętny obywatel nie jest świadomy zagrożeń, ale każdy chciałby żyć w poczuciu bezpieczeństwa i realizować własne życiowe cele w swoim kraju. Upowszechnienie wartościowych informacji, jakimi są dane niejawne oraz dane osobowe, może spowodować zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa i jego obywateli. Służby wywiadowcze, grupy przestępcze i świat biznesu, chcąc zdobyć informacje o newralgicznym znaczeniu, bazują na słabościach i niepowodzeniach ludzi przetwarzających informacje prawnie chronione.

Informacje niejawne stanowią osobliwy rodzaj wiadomości nadzorowany i kontrolowany przez służby ochrony państwa. Dostęp do nich jest ściśle reglamentowany, następuje tylko w stosunku do osób dających rękojmię zachowania tajemnicy, stwierdzonej w ramach szczegółowego postępowania sprawdzającego i tylko w zakresie niezbędnym do wykonywania służby/pracy. Utrata poświadczenia bezpieczeństwa w przypadku naruszenia przepisów jest równoznaczna z wydaleniem ze służby lub z pracy.

---

[6] Art. 7 Ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych, tekst jedn. Dz. U. 2014, poz. 1182.

Dane osobowe to informacje własne każdego człowieka i jakiekolwiek ich przetwarzanie musi być zgodne z intencją ich dysponenta. Nadzór nad całokształtem przedsięwzięcia ich ochrony pełni Główny Inspektor Ochrony Danych. Aby pozyskać legalnie informacje o danych osobowych, należy sprostać roszczeniom ustawy, a najważniejsze z nich to zgoda właściciela na ich przetwarzanie (poza wyjątkami wskazanymi w odrębnych ustawach) zwana zasadą legalności oraz zasadą celowości, jak i merytorycznej poprawności.

W jakimkolwiek systemie ograniczeń, zakazów i nakazów najważniejszym ogniwem jest zawsze człowiek. Warta podkreślenia jest konieczność właściwego kształtowania świadomości społecznej w zakresie tajemnicy chronionej informacji. Wcielenie zasad moralnych i etycznych w życie to element, nad którym warto pracować od najmłodszych lat. W zakresie ochrony informacji niejawnej oraz ochrony danych osobowych stosowane są właściwe normy prawodawstwa, środki fizyczne, techniczne, a zbiory tych elementów posiadają należne certyfikaty.

W tym miejscu można stwierdzić, że hipoteza badanego obszaru o treści: „Bezpieczeństwo państwa w aspekcie ochrony informacji jest strategicznym elementem ochrony kraju, ponieważ zarządzanie informacją jest warunkiem skutecznego działania decydującego o powodzeniu lub porażce w dążeniu do wytyczonego celu", została zweryfikowana i jest prawdziwa. Wykazano w sposób uporządkowany następstwa zależności zachodzące między zmiennymi zależnymi dla ustalonej hipotezy. Udowodniono tym samym, że bezpieczeństwo państwa w aspekcie ochrony informacji to strategiczny element ochrony kraju. Zarządzanie informacją jest warunkiem skutecznego działania decydującego o powodzeniu lub porażce w dążeniu do wytyczonego celu. Jest to zdanie prawdziwe, a jego autentyczność poświadcza treść rzeczowego opracowania. Państwo jako instytucja dysponuje instrumentami jurystycznymi, które określają metody i formy ochrony dla wspólnego dobra, jakim jest „informacja". Jak w każdej dziedzinie tak i w tej materii istnieją pewne nieścisłości oraz niedociągnięcia legislatywy, które powinny zostać zniwelowane. Odcinkiem najbardziej zagrażającym bezpieczeństwu informacji jest czynnik ludzki, ten element jest kluczowy w aspekcie zabezpieczenia państwa i danych o jego obywatelach.

Bibliografia

Chodubski A., *Metodologia jako szczególna war*tość badań politologicznych, „Studia Gdańskie", t. VI, http://www.studiagdanskie.gwsh.gda.pl/tom6/studia%20VI%20chodubski.pdf [dostęp: 24.04.2016].

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz. U. 1997, nr 78, poz. 483.

Sztumski J., *Wstęp do metod badawczych*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1995.

Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych, Dz. U. 2002, nr 101, poz. 926.

Zięba R., *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego: koncepcje – struktury – funkcjonowanie*, Scholar, Warszawa 1999.

Patrycja Kuśmierek
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

Kobiety PRL – droga do równouprawnienia[1]

Feminizm jako ruch społeczno-polityczny

Madeleine Albright powiedziała kiedyś: „W piekle jest specjalne miejsce dla kobiet, które nie pomagają innym kobietom". Od zarania dziejów płeć kobieca przedstawiana była jako słabsza i teza ta przez wiele wieków nie była podważana. Dopiero w XVIII wieku kobiety zaczynają dopominać się o swoje prawa, co wywołuje niemałą rewolucję, która trwa po dziś dzień. Każda kobieta powinna być świadoma, jak kiedyś o nasze prawa walczyły inne kobiety, często oddając za to swoje życie.

Historia od wieków pokazuje nam postrzeganie kobiety jako tej gorszej pod różnymi względami: biologicznym, umysłowym, fizycznym, psychicznym. Poczynając od starożytności, zauważamy panujący tam model patriarchalny. Filozofowie greccy często twierdzili, że kobieta nie powinna być nawet nazywana osobą, a decyzje za nią miał podejmować mąż lub kapłan. Nie miała prawa dostępu do sfery publicznej, co w starożytności oznaczało brak tożsamości i obywatelstwa. Dopiero wiek XVIII przyczynił się do wyrwania kobiet z letargu. Kobieta spełniała się wówczas przede wszystkim jako dobra pani domu, która zajmowała się zarządzaniem służbą i wychowywaniem dzieci. Kobiety z wyższych sfer mogły sobie pozwolić na zgłębianie literatury i zajmowanie się modą. Natomiast kobiety wiejskie pomagały w pracach rolnych i wykonywały również różne prace produkcyjne w domu. Jednak ani jedne, ani drugie nie brały udziału w życiu społecznym i politycznym. Dopiero rozwój rolnictwa kapitalistycznego i tworzenie fabryk poskutkowało zmianami warunków życia rodzinnego. Pracujące kobiety uzyskiwały niezależność i samodzielną pozycję gospodarczą, a tego zaczęły im nieco

[1] Fragmenty pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem dr hab. Edyty Pietrzak, prof. AHE w Łodzi na kierunku politologia na Wydziale Humanistycznym Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

zazdrościć inne kobiety. Pragnienie usamodzielnienia się zaczęto odczuwać także w sferach wyższych. Kobiety zaczynają dopominać się o swoje prawa, co wywołuje trwającą do dziś rewolucję.

Początek ruchów emancypacyjnych w Wielkiej Brytanii i Ameryce to działania ruchu sufrażystek. Domagały się one praw wyborczych dla kobiet jako pierwszego kroku do równouprawnienia. Kobiety pragnęły aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym i politycznym. Działalność angielskich sufrażystek pod przywództwem Emmeline Pankhurst to prawdziwa walka z władzą o prawa kobiece – poczynając od zebrań, w których uczestniczyły sufrażystki, aby przerwać ministrom posiedzenia, poprzez przywiązywanie się łańcuchami do bram, wybijanie szyb w budynkach rządowych i tłumaczenie, iż „argument wybitej szyby jest najcenniejszym argumentem w polityce współczesnej”[2], palenie staników i podpalanie skrzynek pocztowych, po aresztowania, w których często, aby zwrócić uwagę na skalę protestu, kobiety podejmowały głodówki, a rozwiązaniem dla władzy było ich przymusowe sztuczne odżywianie.

Problem równouprawnienia stał się widoczny na całym świecie. Polki, obserwując sytuację na świecie, postanowiły zawalczyć również o swoje prawa. W Polsce ruch ten przebiegał nieco inaczej niż na świecie, ponieważ aby mówić o prawach kobiet, trzeba było zawalczyć o niepodległość kraju. Mimo trudności życia pod trzema zaborami ruch kobiecy był ponadrozbiorowy[3]. Początek XX wieku w Polsce zrodził nową „falę feminizmu”. Społeczeństwo poczuło możliwość odzyskania niepodległości, w związku z tym odrodziły się wśród emancypantek hasła niepodległościowe, ale nie tylko. Kobiety stały się odważniejsze, coraz śmielej zaczęto zwracać uwagę na cielesność kobiecą i odczuwanie przyjemności z aktu miłości. Szczególnie aktywnie w głoszeniu egalitaryzmu działała Zofia Nałkowska, Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka. Polskie emancypantki wierzyły, że kwestia nadania praw wyborczych to kwestia odzyskania niepodległości, okazało się to jednak złudne, a kobiety same musiały upomnieć się o swoje prawa, które uzyskały w 1918 roku.

Wybuch pierwszej wojny światowej diametralnie zmienił kwestię równouprawnienia. Kobiety angażowane były w wojnę tak samo jak mężczyźni, często musiały zastępować mężczyzn na ich miejscach pracy, w gospodarstwach[4]. Kwestia przyznania praw wyborczych kobietom, jak wiemy, w każdym kraju różniła się – nie tylko datą nadania, ale także odrębnymi pobudkami. Najwcześniej prawa wyborcze dla kobiet zostały przyznane w 1869 roku w Stanach Zjednoczonych. Jednak nadanie praw nastąpiło tylko w jednym ze stanów – Wyoming. Reszta mieszkanek Stanów Zjednoczonych jeszcze długo musiała czekać, aż zostanie uznana za pełnoprawne obywatelki, ponieważ prawa te w reszcie stanów zostały przyznane kobietom w 1920 roku. Porównując Stany Zjednoczone z innymi krajami świata, prawa wyborcze zostały nadane kobietom dość późno. Znacznie wcześniej prawa te nadała kobietom Nowa Zelandia – 1893 rok i Australia

[2] D. Nawalny, *Sufrażystki*, http://www.ceo.org.pl/pl/koss/online/4/sufrazystki [dostęp: 18.01.2016].
[3] S. Walczewska, *Damy, rycerze, feministki*, Wydawnictwo eFKa, Kraków 2000, s. 57.
[4] Z. Sujkowska-Życka, *Dążenia kobiet do zrównania ich statusu społecznego*, http://mamypracujacemamy.pl/pl/aktualnosci/64,___dazenia_kobiet_do_zrownania_ich_statusu_spolecznego.html [dostęp: 21.01.2016].

– 1903 rok. Można więc stwierdzić, że hasła o egalitaryzmie znacznie później akceptowane były w krajach prekursorskich tego nurtu. Jednak i w Europie wreszcie zaczęło się coś zmieniać. Pierwszym krajem, który nadał kobietom prawa wyborcze, była Finlandia – w roku 1906, dalej za nią poszła Norwegia – w 1913 roku, Dania i Islandia – w 1915 roku, a także Holandia i Rosja – w 1917 roku[5].

Kobiety w epoce PRL

Początek XX wieku to okres pierwszej i drugiej wojny światowej, który mocno wpłynął na zrównanie praw kobiet z mężczyznami. Wraz z wybuchem drugiej wojny światowej wiele kobiet zmuszonych było do podjęcia pracy zarobkowej z powodu utraty męskiego żywiciela rodziny i degradacji społecznej[6]. Do podjęcia pracy zawodowej były zmuszone też często osoby młodsze, które zostając sierotami lub półsierotami, musiały porzucić edukację, aby uzupełnić budżet domowy[7]. Okres powojenny mocno wpłynął więc na aktywizację zawodową kobiet. Władza socjalistyczna potrafiła umiejętnie wykorzystać przeobrażenia, jakie nastąpiły w kwestii kobiecej, stosując do tego celu odpowiednią politykę. Zmianie więc została poddana nie tylko polityka, ale także kwestie społeczne czy gospodarcze. Można więc stwierdzić, że nowy rząd stał się arbitrem praw kobiet[8].

Polska Ludowa propagowała emancypację kobiet zarówno w rodzinie, jak i w pracy zawodowej. Propaganda głosiła pełne równouprawnienie płci i wzywała kobiety do włączenia się do produkcji przemysłowej i skolektywizowanego rolnictwa. W okresie PRL nastąpił awans społeczny kobiet, co przyczyniło się do tego, że kobiety stały się bardziej niezależne finansowo. Kobiety wiejskie masowo przybywały do miast, gdzie miały szansę na lepszą egzystencję – miały możliwość podjęcia pracy lub nauki i usamodzielnienia się. Władza socjalistyczna, aby realizować dalszą politykę równości, zniosła w 1949 roku ograniczenie dostępu kobiet do zawodów męskich. Dotychczas kobiety podejmowały pracę w charakterze kucharek, szwaczek, urzędniczek. Położono nacisk na zwiększenie zatrudnienia robotnic niewykwalifikowanych, podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracownic, a także awansowanie kobiet na „odpowiedzialne" stanowiska. Kobiety mogły podejmować pracę w zawodach, o których wcześniej nie było mowy, na przykład jako traktorzystka, elektromonterka, motornicza. Stalinizm nie tylko skupiał uwagę na aktywizacji zawodowej kobiet, ale także uważał, że kobieta powinna poświęcać się rodzinie. Władzy jednak nie chodziło o samorealizację kobiety, ale o wychowywanie przyszłego obywatela PRL. Prawdziwa kobieta PRL powinna więc łączyć obie role, dlatego też państwo próbowało pomóc kobietom w realizacji własnej polityki.

---

5 *90 lat prawa wyborczego dla Polek*, http://www.perspektywy.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=692 [dostęp: 25.01.2016].

6 N. Jarska, *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015, s. 26.

7 Tamże, s. 30.

8 M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015, s. 40.

Proces industrializacji, czyli rozwoju gospodarczego kraju polegający na zwiększeniu udziału przemysłu w gospodarce narodowej, trwał w najlepsze[9]. Państwo używało różnych środków, aby zjednać sobie jak najwięcej osób, w związku z tym stosowało na przykład propagandę. Najważniejsza była aktywizacja zawodowa kobiet, stąd też w tym okresie model kobiety wykonującej pracę męską był mocno propagowany. Propaganda rzucała hasła wyzwolenia od tradycji, jaka panowała od wieków, uwolnienia z więzów domowej i rodzinnej przemocy, poniżenia społecznego, argumentując to często troską o usamodzielnienie się kobiet[10]. Jednak prawdziwym celem polityki prowadzonej przez państwo nie było przejęcie się sytuacją kobiet uciemiężonych, a potrzebą rąk do pracy. Hasła emancypacyjne rzucane w okresie PRL były pozorne. To prawda jednak, że kobiety stały się bardziej niezależne i samodzielne, poczuły się docenione i potrzebne do budowy państwa socjalistycznego.

W 1956 roku wprowadzona została reforma polityki destalinizacji, która spowodowała zwrot w polityce prowadzonej przez władzę socjalistyczną i propagowanie powrotu „jedynego żywiciela rodziny", którym był niezastąpiony mężczyzna. Po śmierci Stalina za całą sytuację, która spowodowała kryzys w kraju, zaczęto winić kobiety. Dlatego też kolejne lata przyniosły zwrot prowadzonej dotychczas polityki, polegającej na głoszeniu haseł egalitaryzmu. Kontroli uległa propaganda. Traktorzystka – symbol emancypacji kobiet, została w okresie destalinizacji obalona. Prasa uległa zmianie. Traktorzystki i murarki ukazywane jako przodowniczki pracy zaczęto mocno krytykować. Szczególnie te kobiety, które wykonywały zawody męskie, czyli wymagające wyższych kwalifikacji technicznych, zaczęto oskarżać o rozwiązłość seksualną i usuwano ze stanowisk. Celem było tutaj powrócenie do tradycyjnej polityki, jaką prowadzono przed znienawidzonym okresem stalinowskim[11]. To na kobietach spoczywał więc dotychczas największy ciężar życia codziennego, a przecież bez ich niedostrzegalnego i niedocenianego wysiłku w PRL by się nie przeżyło[12]. *Irena do domu!* – to jedno z haseł, które w okresie odwilży było kierowane do kobiet. Kobiety ponownie zostały zepchnięte do zawodów gorzej płatnych, a to miało ogromny wpływ na ich sytuację życiową i spowodowało uzależnienie finansowe od mężczyzn.

Udział kobiet w życiu społeczno-politycznym w czasach PRL

Organizacji, które działały na rzecz interesów kobiet w Polsce Ludowej było niewiele, a te, które działały, starały się nie tylko rozwiązywać problemy dnia codziennego, ale również próbowały włączyć kobiety do życia polityki. Ich celem była przede wszyst-

[9] *Encyklopedia PWN*, hasło *industrializacja*, http://sjp.pwn.pl/slowniki/industrializacja.html [dostęp: 10.03.2016].

[10] M. Klecel, *Feminizm w PRL*, http://wpolityce.pl/historia/53637-feminizm-w-prl [dostęp: 12.03.2016].

[11] M. Fidelis w rozmowie z P. Szmulewicz, *Polska Ludowa i porządek płci*, http://lewica.pl/?id=29146&tytul=Ma%B3gorzata-Fidelis:-Polska-Ludowa-i-porz%B1dek-p%B3ci [dostęp: 21.03.2016].

[12] M. Klecel, dz. cyt.

kim promocja partii. Upolitycznienie, jakie panowało w tamtym okresie, odbijało się dosłownie na każdej płaszczyźnie, a istnienie organizacji kobiecych niezależnych od władzy było niemożliwe.

Liga Kobiet to właśnie jedna z takich organizacji, która prowadziła aktywną propagandę i działała tak, jak jej kazała odgórna władza. W okresie stalinizacji nawoływała: *Kobiety na traktory!*, a gdy okres ten minął i władza zmieniła politykę, kazała im wrócić do domów. Ta zmienna polityka w kraju i pogarszająca się sytuacja życiowa spowodowały dużą niechęć do władzy. Wywoływało to coraz większe strajki, których władza nie mogła już tak łatwo stłumić jak na początku. Ludność czuła się źle w kraju, a strajki były jedną z niewielu możliwości na ukazanie tego władzy. Mobilizacja społeczeństwa okazała się ogromna, ciągle wypływały nowe czynniki, które były pretekstem do organizacji strajków.

Kryzys panujący w kraju pod koniec lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych przyczynił się do rozwijania opozycji wobec władzy komunistycznej. Tworzenie takich organizacji, jak Komitet Obrony Robotników, Wolne Związki Zawodowe spowodowało, że ludność zaczęła organizować strajki w zakładach pracy na wysoką skalę, a NSZZ „Solidarność" to pierwszy niezależny związek zawodowy w kraju socjalistycznym, który przyczynił się do obalenia komunizmu. Współzałożycielką tego związku była Anna Walentynowicz, która przeciwstawiając się socjalistycznej polityce państwa, została zwolniona ze Stoczni Gdańskiej. Kobiety masowo angażowały się w działalność „Solidarności", chcąc poprawić swój los, a przede wszystkim los kraju.

Kobiety były w bardzo trudnej sytuacji w okresie działalności opozycyjnej „Solidarności". Oczywiście zasługi i działalność mężczyzn jako aktywnych działaczy politycznych dla opozycji jest niepodważalna. Podlegali oni surowym i bardzo częstym represjom, ponieważ stanowili „jawną opozycję", na przykład poprzez kierowniczą działalność w strukturach organizacji. Byli oni tak naprawdę „wystawieni na pierwszy ogień" i władzy łatwo było ich skazać. Kobiety natomiast działały w konspiracji, musiały dbać o prawidłowe funkcjonowanie podziemia, tak aby nie narazić siebie oraz innych członków. Wymagało to od nich nie lada poświęceń, często kosztem rodziny i dzieci. Jednak ich wiara w wolną Polskę stała się przyczynkiem do zrealizowania tego, jeszcze nie tak dawno, marzenia. Dziś demokrację zawdzięczamy NSZZ „Solidarność", jednak rzadko możemy usłyszeć, że za sukcesem tym stoją kobiety i często nie docenia się ich i nie mówi o ich zasługach w budowaniu wolnej Polski.

Bibliografia

90 lat prawa wyborczego dla Polek, http://www.perspektywy.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=692 [dostęp: 25.01.2016].

Encyklopedia PWN, hasło *industrializacja*, http://sjp.pwn.pl/slowniki/industrializacja.html [dostęp: 10.03.2016].

Fidelis M. w rozmowie z P. Szmulewicz, *Polska Ludowa i porządek płci*, http://lewica.pl/?id=29146&tytul=Ma%B3gorzata-Fidelis:-Polska-Ludowa-i-porz%B1dek-p%B3ci [dostęp: 21.03.2016].

Fidelis M., *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015.

Jarska N., *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2015.

Klecel M., *Feminizm w PRL*, http://wpolityce.pl/historia/53637-feminizm-w-prl [dostęp: 12.03.2016].

Nawalny D., *Sufrażystki*, http://www.ceo.org.pl/pl/koss/online/4/sufrazystki [dostęp: 18.01.2016].

Sujkowska-Życka Z., *Dążenia kobiet do zrównania ich statusu społecznego*, http://mamypracujacemamy.pl/pl/aktualnosci/64,___dazenia_kobiet_do_zrownania_ich_statusu_spolecznego.html [dostęp: 21.01.2016].

Walczewska S., *Damy, rycerze, feministki*, Wydawnictwo eFKa, Kraków 2000.

Sławomir Lubicz-Sienicki
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

Tworzenie struktur państwa jako gwaranta bezpieczeństwa obywateli na przykładzie dziejów Ukrainy w XX i XXI wieku[1]

Praca pod tytułem *Tworzenie struktur państwa jako gwaranta bezpieczeństwa obywateli na przykładzie dziejów Ukrainy w XX i XXI wieku* powstała po uwzględnieniu okoliczności historycznych, związanych z wydarzeniami mającymi ogromny wpływ na bezpieczeństwo także Polski, jak i wskutek własnych doświadczeń z kontaktów z Ukrainą i Ukraińcami. Jej celem jest dokonanie analizy chronologicznej państwowości Ukrainy w XX i XXI wieku. Główną hipotezą badawczą jest bezpieczeństwo obywateli powiązane z bezpieczeństwem państwa ukraińskiego, które jest ściśle związane oraz uzależnione od współpracy z Polską i Unią Europejską. Kontakty te skutkują pomocą przedakcesyjną, co zapewnia młodej ukraińskiej państwowości demokratyzację i regulację prawną, a także rozwój społeczno-ekonomiczny. Integracja Ukrainy z Unią Europejską może być strategicznym gwarantem rozwoju cywilizacyjnego państwa oraz kluczowym fundamentem kształtowania się niepodległości i suwerenności narodu ukraińskiego na przełomie XX i XXI wieku. Metody badawcze użyte w pracy to przedstawienie hipotezy i udowodnienia jej założeń, czemu służyła analiza systemowa, metoda historyczna, obserwacja. One są bowiem najbardziej miarodajne w syntezie wiedzy o budowie państwowości ukraińskiej i znalezieniu zależności między funkcjonowaniem struktur państwa a zagwarantowaniem obywatelom bezpieczeństwa. Są postrzegane i traktowane przede wszystkim przez obywateli jako jeden z niezbędnych elementów warunkujących bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo zarówno fizyczne, jak i ekonomiczne, stąd nieustające wysiłki kolejnego

[1] Fragmenty pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. nadzw. Edyty Pietrzak na kierunku politologia na Wydziale Humanistycznym Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

pokolenia Ukraińców, które z różnym skutkiem czyniło i czyni starania, by podstawom funkcjonowania wspólnoty (jaką jest państwo) nadać i zapewnić trwałe fundamenty, zdolne oprzeć się zagrożeniom wewnętrznym i zewnętrznym. W zależności od epoki i warunków, w jakich przyszło te zamierzenia wcielać w życie, dobierano metody mające zapewnić powodzenie w realizacji wytyczonych celów. Ukraińcy starają się wyciągnąć wnioski ze zdarzeń, jakie miały wpływ na niepowodzenia w tworzeniu struktur państwowych, uznając, że na pewne zdarzenia sami w przeszłości mieli wpływ i to popełnione przez nich błędy powodowały odwlekanie chwili, kiedy mogliby posiadać własne państwo. Przez pięćdziesiąt lat, od czasu zakończenia drugiej wojny światowej, dzieje Ukrainy nierozerwalnie związane były z losami imperium radzieckiego. Niezależne, suwerenne decyzje od czasu odzyskania niepodległości i suwerenności w 1991 roku[2], również po pomarańczowej rewolucji, do chwili obecnej są okupione konsekwencjami, z którymi nie zawsze młoda ukraińska demokracja jest w stanie sobie poradzić. Możliwości zaawansowanego partnerstwa gospodarczego Ukrainy są niewielkie chociażby ze względu na posiadane długi i konieczność zaciągania kolejnych. Wstąpienie na drogę akcesji do UE to droga przez mękę dla wycieńczonego, lecz nie ma dla niej alternatywy, jeśli Ukraińcy chcą żyć w państwie nowoczesnym i demokratycznym[3].

Starania obywateli o utrzymanie państwowości przejawiają się także poprzez wybory władzy wykonawczej, jaką jest urząd prezydenta Ukrainy. Przedsięwzięcia polityków od Leonida Krawczuka do Petro Poroszenki, którzy zostali w demokratycznych wyborach wskazani przez obywateli na reprezentantów interesów narodowych, nie zawsze służyły tym celom, przynajmniej nie w wykonaniu wszystkich przywódców.

Wydarzenia na Ukrainie są problemem nie tylko ukraińsko-rosyjskim, kryzys państwa ma znaczenie ogólnoświatowe. Interesy rosyjskie, nie przebierając w środkach, realizuje prezydent Władimir Putin. Dostrzec trzeba również działania polityków z krajów należących do Unii Europejskiej i NATO, w tym Stanów Zjednoczonych. Rosjanie obawiają się, że Pakt Północnoatlantycki nie poprzestanie na krajach nadbałtyckich i krajach Europy Środkowej i spróbuje w swoje szeregi przyjąć nowych członków – kraje do niedawna wchodzące w skład Związku Radzieckiego. Amerykanie poprzez swojego prezydenta Baracka Obamę nieustannie deklarują pomoc władzom w Kijowie, ale i on podkreśla, że jedynym, skutecznym gwarantem utrzymania niepodległości i suwerenności Ukrainy jest jej pełna integracja ze strukturami UE. Czy młode państwo ukraińskie obroni swą niepodległość i suwerenność? Czy będzie w stanie, wykorzystując własny potencjał militarny i gospodarczy, sprostać wyzwaniom, które niesie skomplikowana rzeczywistość? W wielu miejscach pracy, przy przedstawianiu zdarzeń, opisach kontaktów władz w Kijowie, na każdym kroku widoczna była potrzeba wspomożenia aspiracji ukraińskich: do własnego państwa, jak i do ścisłej integracji ze strukturami Unii Europejskiej. Nie ulega wątpliwości, że hipoteza badawcza: bezpieczeństwo Ukrainy zagwarantowane współpracą z Polską i Unią Europejską znalazła odzwierciedlenie w realiach kontaktów ukraińsko--

[2] E. Zieliński, *Rada Najwyższa Parlament Ukrainy*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2003, s. 5–7.

[3] Umowa stowarzyszeniowa a wybory na Ukrainie, http://ec.europa.eu/polska/news/opinie/121025_umowa_stowarzyszeniowa_pl.htm [dostęp: 31.05.2016].

-polskich i ukraińsko-unijnych. Jeśli idea nie spełniła do końca oczekiwań, świadczy to o tym, że nie była realizowana we wszystkich możliwych i dostępnych płaszczyznach. Potwierdza to tezę, że tylko efektywna integracja Ukrainy z Unią Europejską będzie strategicznym gwarantem rozwoju cywilizacyjnego państwa oraz kluczowym fundamentem kształtowania się niepodległości i suwerenności narodu ukraińskiego na przełomie XX i XXI wieku.

Stosunki ukraińsko-polskie zajmują wiele miejsca w historii Ukrainy. Losy dwóch narodów chociażby z racji usytuowania terytorialnego są mocno ze sobą powiązane. Często w przeszłości bywało, że zamiast razem koncentrować się na współpracy i zagrożeniach, jakie stwarzał wspólny nieprzyjaciel, zarówno Ukraińcy, jak i Polacy czynili ogromne wysiłki w celu wzajemnego wyniszczenia. Godne uwagi są warunki, jakie władze polskie stwarzały Ukraińcom w II Rzeczypospolitej, a także proces kształtowania się ukraińskiego nurtu nacjonalistycznego na przykładzie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Na eskalację napięć między Polakami a Ukraińcami ogromny wpływ miała polityka, jaką prowadzili okupanci zarówno niemieccy, jak i radzieccy. Znaczenie miały przyczyny zależności zdarzeń od postaw Ukraińców i Polaków współmieszkających na Ukrainie, a także te sytuacje, gdzie poczynania były zaplanowane i sterowane przez siły, którym zależało na zwaśnieniu obydwu narodów. Przez lata, ze względów oczywistych, władze Polski Ludowej starannie unikały głębszej analizy stosunków polsko-ukraińskich. Również radzieccy historycy starali się tak przedstawiać konflikty dwóch państw, by jak najmniej było w nich rzeczywistych zdarzeń, prawdy, a jak najwięcej propagandy. Obecnie, gdy warunki pozwalają na głębsze analizy, problemem są źródła. Upływający czas powoduje, że jest coraz mniej świadków tragicznych wydarzeń, jakie rozegrały się w dziejach kontaktów ukraińsko-polskich. W przedstawianiu prawdy także nie są pomocne, wręcz szkodzą, panujące stereotypy. W żadnym wypadku przy dochodzeniu historycznej prawdy nie powinno się przemilczać kwestii drażliwych. Walka o ukraińskie państwo to także występek, zbrodnia i czyny, których społeczeństwo ukraińskie nie może pomijać w przedstawianiu dziejów państwa. Jedną z bardziej kontrowersyjnych jest ocena historyczna zdarzeń, jakie miały miejsce w 1943 roku na Wołyniu. Znaczna część społeczeństwa polskiego, zwłaszcza emocjonalnie związana z tamtymi wydarzeniami, nie godzi się na powierzchowne, gładkie stwierdzenia w zasadzie omijające istotę, tło i przyczyny zbrodni – według wielu ludobójstwa wołyńskiego. Każda praca, także ta, jest cząstką na drodze do prawdy, jak i wnoszącą więcej informacji w ocenie wzajemnych relacji dwóch mieszkających obok siebie narodów.

Ukraińscy przywódcy podkreślają wagę, jaką przywiązują do stosunków ukraińsko-polskich. Tymczasem za deklaracjami idą niestety odwrotne działania, które nie budują wzajemnego zaufania, nie mówiąc o przyjaźni i sympatii. Stosunek do trudnej, wspólnej przeszłości budził i w dalszym ciągu budzi wiele emocji i podejrzeń o złą wolę. Z jednej strony publiczne kajanie się, przyznawanie do popełnionych zbrodni na ludności polskiej na Wołyniu, a z drugiej honorowanie organizacji militarnych oraz ich przywódców stawia władze w Kijowie w wyjątkowo niekomfortowej sytuacji. W takich warunkach zwracanie się polityków ukraińskich do społeczeństwa polskiego z apelem o przebaczenie win przez wielu polityków jest odbierane nawet jako przejaw hipokryzji. Ukraińcy tłumaczą,

że chcą honorować bohaterów zasłużonych dla kraju i narodu, podkreślając, że w przeszłości „oni zajmowali się nie tylko walką z Polakami". Trudno oczekiwać akceptacji dla takiej zawoalowanej akceptacji ludzi, którzy mają na rękach krew dziesiątków tysięcy Polaków. Stąd stan wyczekiwania we wzajemnych relacjach. Trudno prowadzić licytację, gdy na szali znajdują się śmierć wielu ludzi i niewyobrażalne cierpienia. Trudno jednak przejść do porządku dziennego, gdy w apelach o pojednanie, jakie kierują do Polski i Polaków ukraińscy politycy, dominuje narracja o obopólnych winach. Oznacza to relatywizację pojęć – około 60 000 zamordowanych Polaków, często w niewyobrażalnie okrutny sposób i około 3000 Ukraińców, którzy zginęli z rąk AK-owskiej partyzantki, w potyczkach, gdzie chroniono polską ludność cywilną. Apele o pojednanie są przez Polaków traktowane bardzo poważnie, zwraca się jednak uwagę na to, kto je wystosowuje i na symetrię (a właściwie jej brak) wzajemnych win. Oba narody, które łączy także przeszłość tragiczna, są skazane na współpracę, zatem najlepiej byłoby, gdyby ta współpraca została poprzedzona wzajemnym, rzetelnym wyjaśnieniem wszystkich zdarzeń z przeszłości, także tych, które nie przynoszą chluby obu narodom. Dla Republiki Ukraińskiej im wcześniej nastąpi pełna, także historyczna, normalizacja stosunków z Rzeczpospolitą Polską, oznaczać może wykonanie milowego kroku w kierunku powiększenia gwarancji suwerenności i niepodległości, przekładających się na życie obywateli w poczuciu bezpieczeństwa. Hipoteza badawcza: bezpieczeństwo Ukrainy zagwarantowane współpracą z Polską i Unią Europejską znalazła odzwierciedlenie w realiach kontaktów ukraińsko-polskich i ukraińsko-unijnych. Jeśli idea nie spełniła do końca oczekiwań, świadczy to o tym, że nie była realizowana we wszystkich możliwych i dostępnych płaszczyznach. Cel pracy magisterskiej, którym było wykazanie zależności bezpieczeństwa obywateli od zapewnienia funkcjonowania państwa na przykładzie Ukrainy XX i XXI wieku, został zrealizowany. Przedstawiono także warunki funkcjonowania struktur demokratycznego państwa prawa w kontekście gwarancji traktatowych z Unią Europejską, co powinno być głównym dążeniem dla Ukrainy na najbliższe lata.

Bibliografia

Umowa stowarzyszeniowa a wybory na Ukrainie, http://ec.europa.eu/polska/news/opinie/121025_umowa_stowarzyszeniowa_pl.htm [dostęp: 31.05.2016].

Zieliński E., *Rada Najwyższa Parlament Ukrainy*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2003.

Aleksandra Moczkowska
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

Główne przemiany społeczno-polityczne i gospodarcze w Łodzi w XX i XXI wieku

Łódź mimo swojego ponad 550-letniego mieszczańskiego życiorysu jest bardzo młodym miastem. Jej miejski charakter ma niecałe 200 lat.

Dzieje XIX- i XX-wiecznej Łodzi można przedstawić na matematycznej sinusoidzie, gdzie lata wzrostu przeplatają się z recesją i kryzysem. Łódź rolnicza i słabo zaludniona mimo nabytych praw miejskich była niczym niewyróżniającą się osadą, dopiero rozwój przemysłu wyzwolił w niej kapitalistycznego giganta, który po dziś dzień zachował swój poprzemysłowy charakter.

W czterowiekowej historii miasta jej ludność była mniej liczebna niż niejednej ówczesnej wsi. W ciągu 400 lat nie było tu nawet ani jednego murowanego domu, a jedynie nędzne okryte strzechą chałupiny. Zanim Łódź stała się miasteczkiem, z jakim się dzisiaj większości z nas kojarzy, była rolniczą osadą zanurzoną wśród puszczy i borów. Leżały tutaj szerokie polany, rozlewały się stawy, których wody mogły służyć do budowy młynów wodnych.

Projekt awansu Łodzi do grona miast przemysłowych zrodził się dzięki Stanisławowi Staszicowi, który w swoim raporcie z objazdowej wędrówki po Królestwie Polskim wskazał na korzystne warunki panujące właśnie na rzeką Łódką i nad Jasienią. Rozległe strumienie wodne, które rozciągają się pod całą dzisiejszą Łodzią, miały dać energię do pracy przyszłych fabryk, a łatwo dostępne materiały (drewno i cegły) miały być tanim materiałem budulcowym.

Łódź wkroczyła w okres wielkoprzemysłowy w 1868 roku. Uwłaszczenie chłopów, które miało miejsce cztery lata wcześniej, spowodowało napływ dużej ilości taniej siły roboczej. Zwiększył się również popyt na wyroby gotowe oraz zapotrzebowanie na surowce, a uruchomienie w 1866 roku Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej umożliwiło import

i eksport towarów. Systematycznie zwiększająca się liczba fabryk spowodowała szybki wzrost liczby mieszkańców. Pod względem tempa wzrostu ludności nie było miasta, które mogłoby się z Łodzią równać. Niemal co dziesięć lat podwajało ono liczbę swoich mieszkańców – z 32 000 w 1860 roku do 314 000 w 1897 roku. Terytorium miasta nie było przygotowane na tak intensywny napływ nowych mieszkańców i urbanistyczny rozwój Łodzi następował głównie dośrodkowo. Dla okazania ogromu gęstości zaludnienia można wskazać choćby fakt, że w 1908 roku 340 000 osób zamieszkiwało taki sam obszar, na którym w 1840 roku żyło niespełna 13 000 łodzian. Miasto nie dojrzało do wchłonięcia takiej liczby osób, dlatego prawdziwy przełom nastąpił w momencie wywłaszczenia chłopów i możliwości odkupienia od nich gruntów.

Wpływ drugiej wojny światowej na Łódź jest tematem bardzo obszernym. Samo getto łódzkie jest opisywane w licznej literaturze. Łódź została objęta badaniami w obszarze dotyczącym nie samego miasta, ale całego województwa łódzkiego. W 2006 roku oszacowania szkód wojennych dla miasta Łodzi podjął się zespół Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (PTE) pod kierownictwem prof. Krzysztofa Baranowskiego i prof. Andrzeja Lecha i określił je na kwotę 40 mld zł.

Z samej organizacji i funkcjonowania Litzmannstadt Ghetto straty można zaliczyć do dwóch kategorii:

1. Straty poniesione w substancji mieszkaniowej i gospodarczej na obszarze getta i w najbliższym otoczeniu.
2. Straty dotyczące określenia wartości niewolniczej pracy ludności żydowskiej w latach 1939–1944.

Mimo że w czasie wojny Łódź nie ucierpiała z powodu bombardowań w takim stopniu jak inne duże miasta, to jednak w latach pięćdziesiątych dokonano na terenie Bałut rozbiórki większej liczby obiektów mieszkalnych we względu na bardzo zły stan budynków.

Zmiany polityczne, jakie miały miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, zapisały się niestety w dziejach Łodzi, jak i innych miast Polski, jako początek upadku przemysłu włókienniczego. Pozbawiona rynków zbytu łódzka wytwórczość kurczyła się lub zamierała. Łódź i jej mieszkańcy dotkliwie odczuli zmiany, jakie zaszły w całym kraju. Główny atut miasta, którym od ponad 150 lat był wielki przemysł, stał się zasadniczym powodem zubożenia jego mieszkańców. Największy cios, jaki dotknął Łódź lat dziewięćdziesiątych, to wzrost bezrobocia. Lawinowy przyrost ludności bez pracy i dochodów spowodował zubożenie społeczeństwa, a przewlekłe bezrobocie doprowadziło do powstania enklaw biedy.

Spadek liczby mieszkańców to kolejny minus transformacji ustrojowej. W ciągu zaledwie 5 lat nowego ustroju politycznego liczba ludności w Łodzi zmniejszyła się o 22 000.

„Łatka", jaką przypięto Łodzi w okresie transformacji, określająca Łódź jako miasto biedaków i pijaków, jest niestety aktualna po dziś dzień. Zachodnia prasa określa Łódź jako miasto pijaków, a i rodzimi artyści nie kryją swoich antypatii do „miasta meneli". Jest to krzywdzący stereotyp, gdyż miasto to nie odbiega pod względem zachowań pa-

tologicznych od innych dużych miast. Zmiana wizerunku Łodzi powinna być ważnym punktem w programie władz, a „łódzka bieda" nie powinna być tematem tak licznej literatury. Ponadto jeszcze nie jest za późno, żeby kapitalistyczna hydra podniosła głowę, chociaż niewątpliwie potrzeba na to nowych pokoleń łodzian.

Łódź przez ponad 150 lat zmieniła swój charakter przestrzenny. Przemysł, który według projektu Rembielińskiego, rozmieszczono głównie nad Łódką i nad Jasienią, przeniósł się na obrzeża miasta. W XIX wieku liczne zakłady produkcyjne przylegające swymi działkami do Piotrkowskiej dzisiaj pozostawiły po sobie jedynie liczne lofty zaadaptowane na luksusowe mieszkania. Tereny przemysłowe Łodzi, po nacjonalizacji przemysłu po drugiej wojnie światowej, stały się własnością skarbu państwa lub nielicznych spółdzielni zajmujących się produkcją. Dzisiaj zmiana użytkowników terenu państwowego na prywatny odbywa się w Łodzi głównie na zasadzie wieczystego użytkowania.

Choć to lata 2016 i 2017 mają być kluczowe dla łódzkich inwestycji, to jednak przez ostatnie lata miało miejsce w Łodzi otwarcie ważnych obiektów inwestycyjnych. W Łodzi otworzyły swoje fabryki i przedstawicielstwa takie marki, jak: Bosh, Gillet, Sonoco, Dell, Ikea. W ostatnim czasie powstało centrum badawczo-rozwojowe Oberthur Technologies – światowego lidera branży IT, zatrudniające w dużej mierze łódzkich informatyków.

Wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej (UE) dostępne stały się dla władz miast i ich mieszkańców liczne fundusze europejskie. Nie inaczej było w Łodzi: w ramach dofinansowania z funduszy strukturalnych (FS) w latach 2004–2015 miasto zrealizowało ponad 130 projektów, z czego lwia część przypadła na okres 2007–2013 (100 projektów).

Łódź może i powinna być miastem konkurencyjnym dla takich miast, jak: Warszawa, Kraków, Poznań czy Wrocław. Potrzeba likwidacji barier, które są utrudnieniem dla miasta i przez które ciągle pozostaje ono w tyle za swoimi konkurentami. Łódź powinna konkurować z polskimi metropoliami o centrum naukowo-badawcze, o inwestorów i ich kapitał, o środki na rozwój infrastruktury (w tym również z funduszy europejskich) i w końcu o ludzi i ich wyspecjalizowany i kreatywny potencjał.

Myśląc Łódź przemysłowa, mamy przed oczami kominy fabryk i hałas maszyn włókienniczych. Ale Łódź to nie tylko przemysł. To najdłużej działające getto żydowskie z drugiej wojny światowej, to Łódź filmowa, która słusznie została uznana za polską stolicę filmu. Łódź przeszła szereg zmian w swojej krótkiej historii. Była najszybciej rozwijającym się miastem w całej Europie.

Niektórzy uważają, że Łódź można kochać lub nienawidzić, że Łódź jest szara i ponura, że ludzie jacyś tacy „biedni i pijący". Te epitety już dawno przestały być aktualne, bo Łódź zwyczajnie pięknieje. Myślę, że oprócz tak skrajnych uczuć to miasto można jeszcze szanować, doceniać i po prostu lubić. Tego ostatniego chyba najbardziej chcą zarówno włodarze miasta, jak i jego mieszkańcy. A Łódź da się lubić. Za swój poprzemysłowy charakter, za klimat pofabrycznych loftów, za XIX-wieczne kamienice, które z roku na rok są coraz piękniejsze.

Bibliografia

Badziak K., *Ocena stanu zachowania materiałów źródłowych dotyczących strat poniesionych przez Miasto Łódź w okresie II wojny światowej oraz wynikłych z organizacji i funkcjonowania Litzmannstadt Ghetto*, Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2004.

Baranowski B., *O dawnej Łodzi*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1976.

Korcelli P. (red.), *Aglomeracje miejskie w okresie transformacji: cz. VI*, Wydawnictwa IGiPZ PAN, Warszawa 1997.

Stefański K., *Wielkie rody fabrykanckie Łodzi i ich rola w ukształtowaniu oblicza miasta*, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2014.

Renata Rubiś
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

Polityka bezpieczeństwa osobistego i wolności w Polsce w kontekście uprawnień policji w obszarze zatrzymania na przykładzie Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu[1]

Celem przybliżenia przedmiotowego zagadnienia, stanowiącego temat pracy, należało krótko wyjaśnić dwa tytułowe terminy, które w znacznej mierze są podstawowymi elementami funkcjonowania człowieka w społeczeństwie, a mianowicie *bezpieczeństwo* i *wolność*. Rozwinięcie znaczenia i dokładne omówienie tych definicji nastąpiło w dalszej części pracy, natomiast na wstępie przybliżono treść owych pojęć w najogólniejszym ujęciu.

Słowo *bezpieczeństwo* wywodzi się z języka łacińskiego (*sinecura – securitas*), co za czasów rzymskich określało stabilność polityczną[2], natomiast obecnie w dosłownym tłumaczeniu oznacza stan pewności istnienia, bez niepokoju i zmartwienia, inaczej mówiąc, bez troski. Najogólniej można przyjąć, iż jest to brak zagrożeń. Bezpieczeństwo pełni nadrzędną rolę w działalności państwa. Jest to pojęcie szerokie, dlatego swym zasięgiem obejmuje różnorakie dziedziny życia każdego obywatela, tj. przetrwanie, posiadanie, tożsamość i całość terytorialna[3]. Istnieje kilkanaście definicji, które określone są z różnych punktów widzenia, ale ich cechą wspólną jest to, że bezpieczeństwo nie jest stanem danym raz na zawsze. Jedną z najogólniejszych definicji bezpieczeństwa odnajdziemy

[1] Fragmenty pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. nadzw. Edyty Pietrzak na kierunku politologia na Wydziale Humanistycznym Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

[2] K. Wojtaszczyk, A. Materska-Sosnowska (red.), *Bezpieczeństwo państwa*, Aspra JR, Warszawa 2009, s. 11.

[3] K. Sienkiewicz-Małyjurek, Z. T. Niczyporuk, *Bezpieczeństwo polityczne*, Wydawnictwo Politechniki Śląskiej, Gliwice 2010, s. 16.

w Słowniku nauk społecznych sponsorowanym przez UNESCO, gdzie D. Lerner podaje, iż w dosłownym znaczeniu bezpieczeństwo jest tożsame z pewnością, a oznacza brak zagrożenia fizycznego lub też ochronę przed nim[4]. Samo zapewnienie bezpieczeństwa to problem społeczny, który leży w gestii decydentów. Zadaniem państwa jest stworzenie odpowiedniej struktury decyzyjno-wykonawczej oraz ustalenie zasad działania zarówno państwa, jak i poszczególnych jednostek. W celu zapewnienia bezpieczeństwa społeczeństwo zmuszone jest do rezygnacji z części wolności na rzecz państwa, która ujęta jest w postaci umowy społecznej ustalającej zakres działania państwa w stosunku do poszczególnych jednostek ludzkich, dodatkowo określa obszar ich rezygnacji z wolności. Należy dodać, iż zapewnienie bezpieczeństwa oraz porządku publicznego zostało przypisane utworzonym przez państwo instytucjom, które posiadają prawno-organizacyjne instrumenty działania, wśród nich odnajdziemy również policję[5].

Pojęcie wolności ewoluuje wraz z rozwojem cywilizacji, każda epoka tworzyła swoje definicje tego określenia. Z jednej strony poszczególne jednostki oczekują pełni praw i tym samym niczym nieograniczonej wolności, z kolei z drugiej strony podmioty, które stanowią prawo, systematycznie dążą do ograniczenia różnorakich praw obywateli. Zgodnie z definicją wywodzącą się z filozoficznych oraz politycznych nurtów oświecenia, która została stworzona przez rewolucję francuską i umieszczona w Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, wolność – w ujęciu prawnym – polega na tym, że każdy może czynić wszystko, co nie jest ze szkodą dla drugiej osoby, wobec czego przyrodzone prawa człowieka nie napotykają na żadne granice z wyjątkiem tych, które zostały określone w ustawach. Współcześnie powołując się na prawo do wolności, najczęściej mamy na myśli wolność w węższym jej znaczeniu, która ograniczona jest do swobody przemieszczania się i zazwyczaj prawo to jest łączone z prawem do bezpieczeństwa osobistego, które rozumiane jest jako prawo do tego, aby nie zostać autorytatywnie pozbawionym wolności[6]. Ponadto za miarę wolności człowieka uznaje się stopień jego wtopienia się w społeczeństwo, a więc zespolenie osobistych pragnień i dążeń z celami tego społeczeństwa. Dodatkowo człowiek wolny nie powinien kierować się egoizmem ani też przeciwstawiać społeczeństwu swej indywidualności[7].

Jednym z fundamentalnych praw człowieka, które najczęściej jest naruszane, jest prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego. Określenie *bezpieczeństwo osobiste* jako takie nie ma samodzielnego znaczenia prawnego, lecz występuje jako swego rodzaju uzupełnienie terminu *wolność*, gwarantując jej nienaruszalność. Zgodnie z decyzją Komisji Praw Człowieka, dwa wyżej wymienione pojęcia należy odczytywać łącznie, ponieważ oba odnoszą się do fizycznej wolności oraz bezpieczeństwa człowieka. Zgodnie z art. 3 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka „każda osoba ma prawo do życia, wol-

[4] W. Pokruszyński, *Teoretyczne aspekty bezpieczeństwa. Podręcznik akademicki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Gospodarki Euroregionalnej im. Alcide De Gasperi, Józefów 2010, s. 8.

[5] K. Grosicka i in., *Organizacja i kierowanie instytucjami bezpieczeństwa wewnętrznego państwa*, Aspra JR, Pułtusk–Warszawa 2013, s. 22–23.

[6] L. Koba, W. Wacławczyk (red.), *Prawa człowieka. Wybrane zagadnienia i problemy*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2009, s. 199–200.

[7] J. Hołoda i in., *Prawa człowieka, zarys wykładu*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2011, s. 18.

ności i bezpieczeństwa osobistego", natomiast w myśl art. 9 „nikt nie może podlegać arbitralnemu zatrzymaniu, aresztowaniu lub wygnaniu", dodatkowo należy zwrócić uwagę na art. 9 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, który stanowi, iż „Każdy ma prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego. Nikt nie może być samowolnie aresztowany lub zatrzymany. Nikt nie może być pozbawiony wolności inaczej, jak tylko na zasadach i w trybie ustalonym przez ustawę". Ponadto art. 5 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka ustanawia nie tylko wolność od zatrzymania i aresztowania, ale też bezpieczeństwo przed władczą ingerencją w wolność osobistą[8].

W polskim ustawodawstwie prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego zostało zagwarantowane przepisami nie tylko Konstytucji RP, ale również wielu aktów prawnych, które opisano szerzej w dalszej części pracy. Należy nadmienić, iż zarówno liczba, jak i różnorodność wyszczególnionych w naszym prawie ingerencji w prawo do wolności, a także mnogość organów, które są uprawnione do zastosowania wymienionych środków sprawia znaczną trudność w dokonaniu jak najpełniejszej syntezy tego problemu[9].

Mając na uwadze temat przedmiotowej pracy oraz liczne przypadki, o których coraz częściej donoszą media, a które mają związek zarówno z przestrzeganiem podstawowych praw człowieka, ale też z ich łamaniem, dokonano analizy instytucji zatrzymania „w praktyce" na przykładzie Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu. W celu jak najpełniejszego odzwierciedlenia przedmiotowego zagadnienia wykorzystano dane statystyczne związane z zatrzymaniem osoby na przestrzeni trzech ostatnich lat uzyskane z KPP w Sieradzu. W przedmiotowej pracy przedstawiono, jaką rolę w życiu każdego obywatela odgrywa poczucie bezpieczeństwa osobistego i wolności zagwarantowane odpowiednim systemem prawnym. Dodatkowo praca ta nawiązuje do funkcjonowania policji oraz uprawnień, jakie posiada ona w zakresie zatrzymania. W pracy tej przedstawiono, w jakim stopniu ochrona praw człowieka wpływa zarówno na bezpieczeństwo osobiste, jak i wolność każdego z nas w sytuacji, gdy zaistnieje możliwość zatrzymania, w aspekcie działania policji. W związku z tym skupiono się na merytorycznych informacjach dotyczących bezpieczeństwa osobistego i wolności m.in. w oparciu o: Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej i Europejską Konwencję Praw Człowieka, a także wiele cennych książek oraz artykułów. Dla potrzeb tejże pracy przeanalizowano bogatą literaturę przedmiotu, jak również opracowano udostępnioną dokumentację wewnętrzną z Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu wraz z danymi statystycznymi oraz dane statystyczne z Prokuratury Rejonowej w Sieradzu i z Sądu Rejonowego w Sieradzu za ostatnie trzy lata (2013–2015), dotyczące zatrzymania i zażaleń na zatrzymania, w celu jeszcze pełniejszego zobrazowania praktycznego aspektu przedmiotowego zagadnienia.

Celem przedmiotowej pracy jest prezentacja tytułowego zagadnienia w odniesieniu do lokalnej jednostki policji, czyli KPP w Sieradzu oraz poddanie analizie obowiązujących w tej materii przepisów i danych statystycznych. Dla osiągnięcia powyższego założenia postawiono hipotezę: „Polityka Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu w zakresie bezpieczeństwa osobistego i wolności osób w kwestii zatrzymania prowadzona jest

[8] Tamże, s. 102–103.
[9] L. Koba, W. Wacławczyk (red.), dz. cyt., s. 207.

zgodnie z Ustawą o Policji oraz w oparciu o inne obowiązujące przepisy prawne związane z ochroną podstawowych praw i wolności człowieka, realizowana jest ona w stopniu wystarczającym, gdyż znajduje to swoje odzwierciedlenie w aspekcie praktycznym". Przedmiotową hipotezę sformułowano w oparciu o próbę udzielenia odpowiedzi na przemyślane wcześniej pytania badawcze, które znajdą swoje odzwierciedlenie w tejże pracy. Postawiona hipoteza umożliwiła odpowiednie, rzeczowe i refleksyjne ukierunkowanie procesu badawczego i przedmiotu badań celem ich sprawdzenia. W celu weryfikacji postawionej hipotezy przedmiotem badań było wyrażenie związku pomiędzy zmienną niezależną (nad którą jako badacz autor zachował kontrolę) a zmienną zależną (która podlegała obserwacji, pomiarowi i analizie).

Jednym z fundamentalnych praw człowieka jest prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego, dlatego też nikt nie może być bezprawnie pozbawiony wolności. Ingerencją, która narusza gwarantowane przez ustawę zasadniczą prawo człowieka do wolności, jest zatrzymanie. Ponieważ jest to środek przymusu, który polega na krótkotrwałym pozbawieniu człowieka wolności, powinien być stosowany tylko w sytuacjach przewidzianych przez ustawy oraz ze szczególną rozwagą. Ponadto funkcjonariusze dokonujący zatrzymania muszą pamiętać o tym, że wszelkie służące temu celowi środki przymusu bezpośredniego, które bezpośrednio wiążą się z tą czynnością, nie mogą wykraczać poza ramy obowiązujących przepisów prawnych oraz w żaden sposób nie mogą naruszać godności osoby, która jest zatrzymywana czy utrudniać albo uniemożliwiać korzystanie z przysługujących jej uprawnień[10]. Zarówno zatrzymanie osoby, jak i doprowadzenie do izby wytrzeźwień w sposób niezgodny z obowiązującym prawem może zostać uznane za naruszenie prawa do wolności i bezpieczeństwa osobistego człowieka[11].

W przedmiotowej pracy starano się przybliżyć temat, który w pewien sposób dotyczy nas wszystkich, gdyż jako obywatele korzystamy z przynależnych nam praw, natomiast większość z nas nie jest w stanie przewidzieć, kiedy jego wolność będzie zagrożona, i dopiero wtedy doceni znaczenie jej ustawowej ochrony. Albowiem z prawami oraz wolnościami ściśle korespondują obowiązki określonego zachowania się. „Akcentowanie jedynie praw i wolności człowieka, a pomijanie jego obowiązków to uwzględnienie tylko indywidualistycznej strony jego charakteru. Prawa służą ochronie wolności jednostki, ale przecież człowiek wolny ma jednocześnie określone powinności wobec społeczeństwa, w którym i dzięki któremu może on w pełni korzystać ze swoich wolności". W tej koncepcji obowiązki wyrażają wobec tego godność wolności człowieka, który korzysta z niej w sposób pełny, ponosząc również ciężar świadczeń na rzecz innych[12]. To właśnie przestrzeganiu między innymi tych obowiązków mają służyć działania policji, dzięki którym zapewniona jest ochrona bezpieczeństwa obywateli, jak również bezpieczeństwa i porządku publicznego[13].

---

[10] M. Goettel i in., *Uprawnienia policjanta*, *legitymowanie, zatrzymanie, przeszukanie i czynności zbliżone, korzystanie z pomocy*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policji, Szczytno 1996, s. 16, 29, 30.

[11] L. Koba, W. Wacławczyk (red.), dz. cyt., s. 487.

[12] A. Rzepiński, *Obowiązki obywatelskie. Cywilne posłuszeństwo*, [w:] *Prawa i wolności człowieka*, Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, Warszawa 1993, s. 153.

[13] S. Pieprzny, dz. cyt., s. 116.

Jak wynika z przedmiotowej pracy, jako obywatele naszego kraju powinniśmy czuć się bezpiecznie, ponieważ podstawowe prawa człowieka, które aktualnie nam przysługują, zagwarantowane zostały wieloma instrumentami prawnymi, natomiast nad ich przestrzeganiem i skutecznym egzekwowaniem sprawuje pieczę głównie policja. Należy także zwrócić uwagę, iż zawarte w pracy dane statystyczne dotyczące wybranych zagadnień lokalnej jednostki policji wskazują, iż przestępczość na terenie powiatu sieradzkiego ma od kilku lat tendencję spadkową, co dobrze rokuje na przyszłość. Za pośrednictwem tejże pracy przybliżono, jak istotną rolę odgrywa policja w kwestii zapewnienia bezpieczeństwa zarówno mieszkańcom regionu, jak i naszego kraju. Podsumowując badany obszar, należy dodać, iż hipoteza badawcza, po zweryfikowaniu, została potwierdzona, a cel pracy został osiągnięty.

Ograniczenia objętościowe przedmiotowej pracy spowodowały konieczność dość selektywnego podejścia do poruszanych zagadnień, gdyż złożoność tematu powodowała możliwość rozbudowywania ogólnoteoretycznych rozważań, które dotyczą konkretnych pojęć i definicji związanych z tematem tejże pracy.

Bibliografia

Goettel M., Liszewski J., Osierda A., *Uprawnienia policjanta*, *legitymowanie, zatrzymanie, przeszukanie i czynności zbliżone, korzystanie z pomocy*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policji, Szczytno 1996.

Grosicka K., Grosicki L., Grosicki P., *Organizacja i kierowanie instytucjami bezpieczeństwa wewnętrznego państwa*, Aspra JR, Pułtusk–Warszawa 2013.

Hołoda J., Hołoda Z., Ostrowska D., Rybczyńska J., *Prawa człowieka, zarys wykładu*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2011.

Koba L., Wacławczyk W. (red.), *Prawa człowieka. Wybrane zagadnienia i problemy*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2009.

Pieprzny S., *Policja, organizacja i funkcjonowanie*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2007.

Pokruszyński W., *Teoretyczne aspekty bezpieczeństwa. Podręcznik akademicki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Gospodarki Euroregionalnej im. Alcide De Gasperi, Józefów 2010.

Rzepiński A., *Obowiązki obywatelskie. Cywilne posłuszeństwo*, [w:] *Prawa i wolności człowieka*, Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, Warszawa 1993.

Sienkiewicz-Małyjurek K., Niczyporuk Z. T., *Bezpieczeństwo polityczne*, Wydawnictwo Politechniki Śląskiej, Gliwice 2010.

Wojtaszczyk K., Materska-Sosnowska A. (red.), *Bezpieczeństwo państwa*, Aspra JR, Warszawa 2009.

Grzegorz Zasowski
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

Współczesny wymiar antysemityzmu w Polsce. Obraz przeszłości i współczesności[1]

Relacje polsko-żydowskie od dawna w społeczeństwie polskim są tematem nie do końca wyjaśnionym i rozumianym, są także szeroko komentowane. Szczególnie kontrowersyjnym aspektem w tych relacjach jest niechęć do Żydów. Antysemityzm często zarzuca Żydom spiskowanie z takim zamiarem, aby wyrządzić szkodę ludzkości i niestety często wykorzystuje się go do tego, aby obwiniać Żydów za to, że to oni są winni za zło, które akurat się nam przytrafiło. Sprzeciw wobec Żydów wyraża się w mowie, na piśmie, w środkach masowego przekazu, w działaniach, poprzez wykorzystanie stereotypów i negatywnego nastawienia do mniejszości. Są grupy etniczne, w których stereotyp „duszy zbiorowej" jest doskonale wykształcony. Taką zbiorowością są Żydzi. W upływie czasu stereotyp „duszy zbiorowej" wytworzył dwa podstawowe rodzaje antysemityzmu[2].

Pierwszy to tradycyjny zakorzeniony w założeniach natury religijnej. Drugi to nowoczesny antysemityzm bazujący na spiskowej teorii dziejów[3].

Tradycyjny antysemityzm związany jest ze sferą wierzeń religijnych i opierał się na uzasadnianym religijnie wrogim wyobrażeniu Żydów jako tych, którzy są winni śmierci Chrystusa, dokonują mordów rytualnych dla celów kultowych czy wreszcie profanują hostię, którą bezczeszczą i depczą. I mimo reform Kościoła katolickiego zapoczątkowanych przez Sobór Watykański II i deklaracji *Nostra aetate* o fałszywości wysnuwanych oskarżeń o wykonywanie zabójstw na tle religijnym przez Żydów przekonanie takie pokutuje

[1] Fragmenty pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. zw. hab. Marka J. Malinowskiego na kierunku politologia na Wydziale Humanistycznym Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

[2] H. Datner-Śpiewak, *Struktura i wyznaczniki postaw antysemickich*, [w:] Krzemiński I. (red.), *Czy Polacy są antysemitami? Wyniki badania sondażowego*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1996, s. 30.

[3] I. Krzemiński, *Antysemityzm w Polsce i na Ukrainie: raport z badań*, Scholar, Warszawa 2004, s. 20–22.

w świadomości ludzi po dzień dzisiejszy, zwłaszcza osób negatywnie nastawionych do wyznawców judaizmu, jak i tych niewykształconych[4]. W postawie nowoczesnego antysemityzmu zbiorowe uzasadnienie nienawiści do Żydów opierało się na przekonaniach, które narodziły się jeszcze w czasach rewolucji francuskiej. Formułowane były idee ogromnego wpływu Żydów na politykę i życie społeczne[5]. Ukryte władanie finansami świata, dążenie do władzy za wszelką cenę, szczególna „żyłka do interesów", bogactwo i niezwykła lojalność wobec siebie to podstawowe negatywne cechy, o które oskarża się Żydów[6]. Żyd bezwzględny kapitalista, wyzyskiwacz i bogacz to jedna z centralnych wizji ideologii antysemickiej[7]. Te podstawowe elementy ideologii antysemickiej są odpowiedzią na pytanie, dlaczego niektórzy żywili pogardę w stosunku do Żydów. Te elementy były podobne w całej Europie i łączone z ideologiami narodowymi, ściślej mówiąc nacjonalistycznymi, i mocno z nimi związane. Wydaje się, że w poglądach nacjonalistycznych pełniły dość istotne funkcje, gdzie były wpasowywane w złudne idee narodowe[8]. W Polsce nowoczesny antysemityzm był ukształtowany w ideologii i zamyśle narodowym Romana Dmowskiego. Przypisywał Żydom rolę pasożytniczą i wyzyskującą, jaką odegrali oni w polskich dziejach. Wyrażał rozżalenie wobec szlachty, że umieściła Żydów w roli mieszczaństwa dla swojej wygody i dla realizacji własnych celów. Dla Dmowskiego to było przeszkodą do naturalnego stworzenia narodowego mieszczaństwa. Nowoczesność oznaczała wyparcie Żydów z zajmowanych przez nich pozycji w układzie społeczno-gospodarczym. Ideologia polityczna, jaką stworzył Dmowski, była nastawiona antyżydowsko z założenia pod budowę modelu patriotyzmu Polaka katolika[9].

W Polsce mieszka dziś zaledwie kilkanaście tysięcy Żydów, ale problem niechęci do Żydów wciąż istnieje[10]. Pomimo tak marginalnej społeczności żydowskiej w dzisiejszej Polsce jedna trzecia Polaków uważa, że mają oni znaczący wpływ na władzę, środki masowego przekazu, ekonomię. To stereotypowe myślenie wydaje się permanentne. W tym zbiorowym myśleniu łączą się przekonania religijne oraz społeczne, a konsekwencją są utrzymujące się uprzedzenia i zachowania antysemickie[11]. Raczej wydaje się, że antysemityzm oparty na religijnych przesądach zanika i będzie zanikał, a wiara w porywanie dzieci na macę, to co najwyżej regionalny folklor, a nie podstawa realnych postaw i możliwych zachowań istotnych kręgów społecznych[12]. Natomiast nowoczesny antysemityzm jest ciągle żywy, powiązany zawsze z polityką i nieodmiennie związany z nacjonalizmem. Wiele z tych stereotypów wytworzyła dawna tradycja endecka jako obraz żydowskiej kasty, podstępnej, tworzącej tajemnicze i spiskujące przeciw

---

4 H. Datner-Śpiewak, dz. cyt., s. 31.
5 Tamże, s. 30.
6 I. Krzemiński, *Żydzi – problem prawdziwego Polaka. Antysemityzm, ksenofobia i stereotypy narodowe po raz trzeci*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015, s. 17.
7 I. Krzemiński, *Antysemityzm…*, dz. cyt., s. 22.
8 Tamże.
9 Tamże, s. 18.
10 A. Żbikowski, *Żydzi, antysemityzm, holokaust*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001, s. 20.
11 Tamże, s. 46.
12 I. Krzemiński, *Niech otworzą się ich oczy*, [w:] Michnik A. (red.), *Przeciw Antysemityzmowi 1936–2009*, t. 3, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010, s. 1008.

Polakom struktury. Stąd powstała spiskowa teoria dziejów i stąd nieodmiennie jest ich żywe powiązanie z komunistami. Wiele z tych stereotypów przeniknęło do potocznych przekonań i wciąż wpływa na poglądy ludzi, choć niekoniecznie nawet nazwalibyśmy ich antysemitami[13].

Żydzi, którzy na ziemiach polskich byli przybyszami od 600 lat, nigdy nie stali się członkami naszej wspólnej rodziny. Ich asymilacja nie mogła się udać, ponieważ było zbyt dużo ideologicznych uwikłań między społecznościami polsko-żydowskimi. Ta obcość mentalna była silnie podkreślana przez samych Żydów, którzy sami siebie postrzegali w Polsce jako odrębną wspólnotę, dążącą zawsze do zachowania swojej własnej tożsamości narodowej i religijnej. Bezpośredni okres powojenny był niejako najtrudniejszy w dziejach stosunków między Żydami a Polakami. On też wywarł duży wpływ na złą opinię między tymi społecznościami. Holokaust był przecież jednym z najtrudniejszych przeżyć w ich dziejach, dlatego wraz z końcem wojny Żydzi liczyli na normalność i patrzyli z optymizmem na tworzenie się nowych struktur w Polsce. Niestety ich oczekiwania nie ziściły się. Społeczeństwo polskie sfrustrowane i niechętne komunizmowi przenosiło niechęć i koncentrowało się na Żydach, którzy byli narzędziem w rękach Polski Ludowej. Zły okres polityczny PRL-u nie służył przyjaźni polsko-żydowskiej, natomiast w III Rzeczpospolitej istnieją warunki do tego, aby poprzez wspólny dialog wyzbyć się niechęci wobec Żydów.

Oczywiście mamy świadomość, że jest dużo Polaków niechętnych i dużo niechętnych Żydów, ale przecież wystarczająco dużo Polaków i Żydów uważa, że harmonia naszych nacji jest możliwa. Niestety na pewno nie pomagają w tym takie osoby, jak Gross z jego antypolskimi tezami, które przyczyniają się do rozniecania antysemityzmu.

Natomiast patrząc na badania antysemityzmu w Polsce, jakich dokonano na przestrzeni 20 lat, dowiedzieliśmy się, jak maluje się obraz Żyda w oczach przeciętnego Polaka. I mimo tego, że większość respondentów nie miała do czynienia z Żydami, odpowiedzi w ankietach pokazywały wyrobione negatywne opinie na ten temat. Co ciekawe, niewiele osób przyznaje się do antysemityzmu, a jednak opinia o Polakach w tym aspekcie jest zupełnie odwrotna. Wpływu na taki obraz Żydów w oczach społeczeństwa polskiego upatrywać należy szczególnie w historii, jaka wiązała nasze nacje. Środki masowego przekazu, jak i opinie przekazywane z pokolenia na pokolenie również mają duży wpływ na postawy wobec Żydów. Zmiana takowa jest tylko wtedy możliwa, kiedy naprawdę przystąpimy do wspólnego dialogu, a do tego trzeba przemyślanej polityki oraz wszelkich długotrwałych pozytywnych działań oraz chęci z obu stron.

Niestety przyszłość nie wydaje się zbyt łaskawa dla podejmowania kolejnych prób eliminowania nastrojów antysemickich. Przede wszystkim skupiamy się na rozdrapywaniu starych ran, próbujemy sobie udowodnić, kto jest lepszy, kto gorszy. Nie ma także trzeciej strony – mediatora, kogoś, kto pomógłby nawiązać dialog i naprowadzić go na nowe tory porozumienia pomiędzy społecznościami. Należałoby zaprzestać wertowania kolejnych stronic rozpraw historycznych, a skupić się na budowaniu nowej wspólnej historii. Patrząc na dzisiejszą Polskę, która naprężа narodowe muskuły, możemy poczuć niepokój,

[13] Tamże, s. 1009.

czy takie pojednanie jest w ogóle osiągalne? To uparte pielęgnowanie jedynie tożsamości narodowej nie pomaga w budowaniu lepszej przyszłości pomiędzy mniejszościami narodowymi. Żyjemy przecież obok siebie, w epoce globalizacji, zatarcia granic. Takie słowa, jak: *naród*, *nacjonalizm* są i były zawsze ważne, jednak równie istotne powinny być dążenia do porozumienia, tworzenia nowego, wykorzystania wspólnego dobra, na przykład mądrości i żyłki do interesów społeczności żydowskiej z mądrością i doświadczeniem Polaków, aby ponadjednostkowo budować front przeciw niebezpieczeństwom, które czyhają na nas na progu Europy. Każdy naród w swej odrębności jest czymś dumnym i wspaniałym i na tyle mocnym, by ramię w ramię budować solidarny front. Aby nadeszło rozwiązanie wspólnych problemów, musi nadejść przebaczanie, rozmowa z obu stron oraz działania społeczne i edukacyjne, które pomogłyby w zanikaniu stereotypów i obustronnej niechęci.

Bibliografia

Datner-Śpiewak H., *Struktura i wyznaczniki postaw antysemickich*, [w:] Krzemiński I. (red.), *Czy Polacy są antysemitami? Wyniki badania sondażowego*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1996.

Krzemiński I., *Antysemityzm w Polsce i na Ukrainie: raport z badań*, Scholar, Warszawa 2004.

Krzemiński I., *Niech otworzą się ich oczy*, [w:] Michnik A. (red.), *Przeciw Antysemityzmowi 1936–2009*, t. 3, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010.

Krzemiński I., *Żydzi – problem prawdziwego Polaka. Antysemityzm, ksenofobia i stereotypy narodowe po raz trzeci*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015.

Żbikowski A., *Żydzi, antysemityzm, holokaust*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001.

Abstracts

Jaśmina Korczak-Siedlecka
Anna Maria van Schurman and the struggle for women's education

Anna Maria van Schurman was one of the best educated women in the 17th-century Europe, a gifted linguist, a scholar of philosophy and theology, and a devoted member of the Reformed Church. She achieved international renown for her defence of women's right to engage in scholarly pursuits. Her *Dissertatio*, de ingenii muliebris ad doctrinam et meliores litteras apitudine, published in 1641, deals with the question of whether women should be allowed to take part in higher education, and whether they are suited to carry out scholarly work. In her view, women's scholarship should primarily focus on gaining a better understanding of the *Bible* and being a better Christian. The narrative perspective she chose allowed her to convince the learned male audience, who played a significant role in the education of women.

Keywords: women, education, Netherlands.

Agnieszka Szczap
Mary Astell's Education Project

The article presents the figure of the seventeenth-century thinker, Mary Astell. Because of her work as a writer and due to her social activities she has been called „the first English feminist." Using theological and philosophical arguments she argued that women should be educated. She rejected the widespread opinion which contended women were inherently less intelligent than men. She blamed social determinism and women's lack of confidence in their own abilities for the lower intellectual achievement of women. She was convinced that the right education using Descartes' insights could change the situation of women. Unlike other supporters of female education, Astell suggested that women should study for specific professions and thus become independent. Astell appreciated the advantages of education and wanted women to intellectually develop. To achieve this goal a special institution

was to set up where women could be educated. This was to be an alternative to the traditional way of life defined by marriage. Astell not only described her educational project, she also tried to put it into practice

Keywords: women, education, philosophy, Astell, Descartes.

Katarzyna Turonek-Ostrowska
Francois Poulain de la Barre as a supporter of women

The article discusses the example of Francois Poulain de la Barre to highlight that not all men obstructed women's participation in social life and not only women themselves fought for equal treatment. The presentation of Poulain's views allows us to look at the issue of women in the seventeenth century from a broader perspective, as in the 17th century women were left in the shadow of men and were not treated as equal partners in deliberations.

Poulain gave equal opportunities to men and women to determine themselves. Accepting Descartes' criticism of the 'experience' method as being an erroneous way of studying reality, it is shown that the daily experience of the behaviour of both sexes does not reflect the true nature of man and woman. We need to get rid of gender bias. When men and women have the appropriate knowledge and tools they can achieve the same results in every area of life. In addition, it has been shown that in the historical context Poulain can appear as a supporter of women. He made a large contribution to the consideration of their social situation. The philosopher demanded social change. For Poulain, the idea of gender equality inhered in the concept of social equality in general.

Keywords: Francois Poulain de la Barre, sex, man, woman, marriage.

Katarzyna Ciarcińska
Proletarian Feminism of Rosa Luxemburg

Rosa Luxemburg criticised the suffrage movement as being focused on bourgeois women, but neglecting the needs of proletarian women. According to Luxemburg, proletarian women deserved political rights, since they were the most oppressed group in the unjust socio-economical system.

In 1914, the magazine „Sozialdemokratische Korrespondenz" published Luxemburg's article *The Proletarian Woman*, written for International Women's Day, where she vividly portrays the oppression of working women, and articulates opposition to the cruelty and exploitation experienced by women of all races and nationalities: "A world of female misery awaits deliverance. Here the wife of the small farmer groans, almost breaking under the burden of life. There in German Africa in the Kalahari desert the bones of defenceless Herero women bleach, driven to a cruel death from hunger and thirst by German soldiers. In the high mountains of Putumayo on the other side of the ocean, unheard by the world, death screams die away of the martyred Indian women in the rubber plantations of the international capitalists".

In my opinion, Rosa Luxemburg was ahead of her times and Third Wave Feminism should include her views. Both Jewish and Polish, Luxemburg would not enter a traditionally understood marriage, and as a leader of the international working-class movement, she had a deep understanding of the minorities she represented and fought for. She dreamed of a better world, where women and men together could change the basis of the existing social order.
Keywords: Rosa Luxemburg, feminism, proletarian feminism, Third Wave Feminism.

Beata Łazarz
What is depicted in a portrait of a woman terrorist?

The aim of this article is to analyse the psychological conditioning involved in the image-creation of Kora, a Polish female suicide bomber of the 1905 Revolution, as presented in Andrzej Strug's novel *Portrait*. The female terrorist strongly declared her will to sacrifice her life for national and social ideals. Reference to Polish romantic mythology, in particular to the topos of crazy hero, formed a basis for idealising her by the artist, who volunteered to portray her. His ambition was to create an icon of a "terrorist saint", which was to reflect the spiritual perfection of the heroine as well as have the power of a "miraculous image". Using the psychoanalytic tools, in particular those rooted in the theories of Hanna Segal and Julia Kristeva, the conscious and subconscious motivations of both the terrorist and artist are revealed. It allowed the recognition of the reasons behind the artist's inability to create the portrait: defence mechanisms, such as splitting and defence fantasies, which made it impossible for him to confront the ambivalence and ambiguity of Kora, negatively affecting his ability to create a portrait of the terrorist.
Keywords: woman terrorist, psychoanalysis, art.

Inga B. Kuźma
City of work – city of women. A study from the perspective of *women's urban anthropology*

The author of this article carried out her analysis on the base of qualitative research data. The data was collected during the 1960s by the Scientific Archive of Institute of Ethnology and Anthropology of Culture at University of Lodz. The author makes reference to others type of sources as well. The archive research data concerns local worker culture and life in Lodz in the past. The data is treated by author as a special kind of "field" in the ethnographic sense. The goal of the article is to interpret the data from the perspective of gender studies in the context a Lodz's history as a city of labour and first of all, as a city of female workers, who worked in the textile industry.
Keywords: women studies, work; anthropology of culture, urban anthropology, archive qualitative field-research data.

Inga B. Kuźma, Edyta Pietrzak
Łódź Herstories as an Example of Research in the Women, War and Peace Project Supported by Europe for Citizens Programme

Łódź herstories are the first stage in the development of anti-exclusion and anti-war educational program Women, War and Peace supported by Europe for Citizens programme. The program is based on promotion and development of empathy as well as modification of cultural memory about World War II to include in its resources the perspective of women: the most numerous and anonymous war victims. All these motifs are present in the life histories of female Łódź dwellers that we have chosen.
Keywords: herstory, women, war, peace, Łódź.

Natalia Judzińska
In the face of death and against death. Tactics of resistance used by female medical doctors and nurses in the Warsaw Ghetto

Resistance strategies against invaders are mainly associated with armed resistance, combat or other forms of force. Culturally, resistance is assigned to men, who use physical strength to oppose other men. As a result of Nazi policies, from the beginning of 1940's, European Jews were physically isolated from the rest of society and were mass-murdered in the Holocaust. Nonetheless, in many ghettos people fought for their lives or tried to survive and help others in making it through. I identify these endeavours as a form of resistance because they were conducted against the Naazi government's plans. This article is an attempt to indicate certain nonviolent actions which meet the criteria of resistance but are not recognized as such.
Keywords: gender, warsaw ghetto, civil resistance, Holocaust.

Katarzyna Wodarska-Ogidel
The Role of women's social activists in the creation of cultural life among Polish female prisoners in concentration camps during World War II

One of the survival strategies pursued in the concentration camps was to engage in cultural life. It became a form of mental and spiritual escape from dehumanization. The participation in any kind of cultural activities gave inmates some distance from wickedness of camp reality. Cultural life could be expressed in the form of literature recitation or even para-theatre activity and sometimes real performances, especially unofficially in blocks. Analyzing the story of Janina Peretjatkowicz, Karla Lanckorońska, Maja Berezowska, Waleria Felchnerowska or Matylda Woliniewska we can argue that their work was successful because they were educated, professionally active and also socially-involved before the war.

Keywords: strategies of surviving, cultural life, concentration camps, resistance from dehumanization, mental escape, para-theatre activities, social activists, Janina Peretjatkowicz, Karla Lanckorońska, Maja Berezowska, Waleria Felchnerowska Matylda Woliniewska.

Dagmara Rode
On some faces of menstrual activism

The problem of the stigma of menstruation has been often raised by feminist artists and theoreticians. Their different forms of activism, their contentions and strategies have been presented in their texts. The goals of menstrual activists have been different over the years: from breaking the menstrual taboo, changes in the language and in women's attitudes toward menstrual bleeding (and their bodies as well), applying pressure on the producers of hygiene products, to radical reformulation of not only our habits, but also understanding of menstruation and the very notion of femininity. This article analyses examples of actions and, at the same time, showing how menstrual activism tackles key issues of the feminist movement.
Keywords: menstruation; feminist movement; menstrual activism.

Andrzej Chodubski
Contemporary development of a local government in Poland and the challenges of civilization transformations

The study presents that a local government is as a decentralising reality, opposite of the globalisation processes. In the realisation of a local government, an important role is played by the political and construction of citizenship processes. In shaping the face of a local government in Poland, a force of tradition and post-modernisation value collide (including negating heritage of the past, the authority of the people of a cultural life). The process of political and economic transition reveal trends to getting acquainted with foreign designs (Anglo-Saxon) of a cultural life; in this situation, localism becomes a particular value. The level of development of a local government is a measure of the socio-political life, including its democracy.
Keywords: local government, political changes in Poland, globalisation, localism, political awareness.

Edyta Pietrzak Słowo wstępne

Marek J. Malinowski Niepokorne – buntowniczki, reformatorki, aktywistkki, czyli kobiety dokonujące transformacji rzeczywistości

ARTYKUŁY-DYSKUSJE-ESEJE

Jaśmina Korczak–Siedlecka Anna Maria van Schurman i walka o dostęp kobiet do edukacji w XVII w.

Agnieszka Szczap Mary Astell projekt eduacyjny

Katarzyna Turonek-Ostrowska Francois Poulain de la Barre jako apologeta kobiet

Katarzyna Ciarcińska Ploretariacki feminizm Róży Luksemburg

Beata Łazarz Co przedstawia portret terrorystki?

Inga B. Kuźma Miasto pracy – miasto kobiet. Perspektywa women's urban anthropology

Inga B. Kuźma, Edyta Pietrzak Łódź Herstories as an Example of Research in the Women, War and Peace Project Supported by Europe for Citizens Programme

Natalia Judzińska Wobec śmierci i przeciwko śmierci. Taktyki oporu lekarek i pielęgniarek w getcie warszawskim

Katarzyna Wodarska-Ogidel Rola aktywistek społecznych w organizowaniu życia kulturalnego wśród polskich więźniarek w niemieckich obozach koncentracyjnych podczas II wojny światowej

Dagmara Rode O kilku obliczach menstruacyjnego aktywizmu

SPRAWOZDANIA-RELACJE-REFLEKSJE

Anna Fligel Zapiski z Paryża / **Elżbieta Dul-Ledwosińska** Grafiki / **Joanna Niekraszewicz** Fotografie

FRAGMENTY PRAC MAGISTERSKICH STUDENTÓW POLITOLOGII AHE W ŁODZI

Agata Dominiak Społeczno-polityczna rola kobiet w III RP

Milena Gniewaszewska Bezpieczeństwo państwa w aspekcie ochrony informacji

Patrycja Kuśmierek Kobiety PRL – droga do równouprawnienia

Sławomir Lubicz-Sienicki Tworzenie struktur państwa jako gwaranta bezpieczeństwa obywateli na przykładzie dziejów Ukrainy w XX i XXI w.

Aleksandra Moczkowska Główne przemiany społeczno-polityczne i gospodarcze w Łodzi XX i XXI w.

Renata Rubiś Polityka bezpieczeństwa osobistego i wolności w Polsce w kontekście uprawnień Policji w obszarze zatrzymania na przykładzie Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu

Grzegorz Zasowski Współczesny wymiar antysemityzmu w Polsce. Obraz przeszłości i współczesności

WYDAWNICTWO
AKADEMII HUMANISTYCZNO-EKONOMICZNEJ
W ŁODZI